



**EUROPO,  
OTWÓRZ  
DRZWI  
CHRYSTUSOWI!**

CZĘSTOCHOWA • 2017

Redaktor tomu: ks. Ireneusz Skubiś  
Redakcja techniczna i korekta: Poligram  
Opracowanie graficzne: Magdalena Pijewska

© Copyright by  
Fundacja „Myśląc Ojczyznę”  
[www.myslacojczyzna.pl](http://www.myslacojczyzna.pl)

Poligram

ISBN 978-83-949305-0-9

Częstochowa 2017, wydanie I

Druk i oprawa:  
Drukarnia: POLIGRAM  
ul. Pułaskiego 21, 42-217 Częstochowa  
tel. (34) 324-32-39, 793-867-032  
[www.poligram.pl](http://www.poligram.pl), e-mail: [biuro@poligram.pl](mailto:biuro@poligram.pl)

*Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona,  
Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia  
tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa,  
Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów  
ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych,  
nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności,  
musi zwrócić się do chrześcijaństwa.*

Św. Jan Paweł II, Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

# SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu . . . . .	7.
Ks. inf. dr Ireneusz Skubiś <b>Koncepcja ideowa Ruchu „Europa Christi”</b> . . . . .	9
I. ŹRÓDŁA KRYZYSU CHRZEŚCIJAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI EUROPY	
Bp prof. dr hab. Ignacy Dec <b>Zdrowa filozofia zamiast obłądnej ideologii dla chrześcijańskiej Europy jutra</b> . . . . .	25
Ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski <b>Trzeba wciąż na nowo zaczynać od Chrystusa</b> . . . . .	51
Ks. prof. dr hab. Waldemar Cisło <b>Quo vadis, Europo?</b> . . . . .	59
Ks. prof. Czesław S. Bartnik <b>O Europie teologicznie</b> . . . . .	75
Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz <b>Robert Schuman – wyjątkowy człowiek Boga i Kościoła, wielki mąż stanu</b> . . . . .	85
II. PAPIESKA WIZJA STAREGO KONTYNENTU	
Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski <b>Europa jako „rzeczywistość duchowa” według św. Jana Pawła II</b> . . . . .	97
Kard. dr Stanisław Dziwisz <b>Otwarcie się na Boga</b> . . . . .	107
Abp dr Mieczysław Mokrzycki <b>Jana Pawła II koncepcja Europy</b> . . . . .	113
Abp dr Wacław Tomasz Depo <b>Recepcja adhortacji „Ecclesia in Europa” w kontekście nowych wyzwań</b> . . . . .	121
III. CHRYSZTUS NADZIEJĄ DLA EUROPY JUTRA	
Ks. prof. dr hab. Tadeusz Fitych <b>Europo, bądź sobą! Obudź się, wstań i słuź!</b> . . . . .	135
Ks. prof. dr hab. Waldemar Cisło <b>Kultura europejska a islam</b> . . . . .	177
Włodzimierz Rędzioch <b>Bruksela. Stolica Unii Europejskiej czy Eurabii?</b> . . . . .	185
Czesław Ryszka <b>Europa Christi jako rodzinny dom</b> . . . . .	191
MIĘDZYNARODOWY KONGRES RUCHU „EUROPA CHRISTI” CZĘSTOCHOWA – ŁÓDŹ – WARSZAWA, 19-23 PAŹDZIERNIKA 2017 R.	
<b>Program</b> . . . . .	205

## ZAMIAST WSTĘPU

W dniach 19-23 października 2017 r. odbędzie się Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi” pod hasłem „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Kongres rozpocznie się od Apelu Jasnogórskiego 19 października oraz obrad w Częstochowie, później w Łodzi i w Warszawie.

Hasłem wiodącym pierwszej sesji, 20 października w Częstochowie, będzie zawołanie św. Jana Pawła II – „Totus Tuus”. Druga sesja odbędzie się 21 października w Łodzi pod hasłem „Chrześcijanin między ekonomią a kulturą. Źródła nadziei owocem harmonijnej troski o ogród europejskich wartości”. Trzecia sesja, 22 października w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, będzie obradować pod tytułem „Pamięć i tożsamość. «Europa Christi» – w chrześcijańskiej czy też już postchrześcijańskiej Europie”, oraz czwarta sesja, również na uniwersytecie, „Przy europejskim stole wartości: Pamięć i tożsamość – źródła nadziei”. Piąta sesja odbędzie się 23 października w Senacie RP pod hasłem „Polonia antemurale christianitatis” oraz szósta sesja w Galerii Porczyńskich – „W trosce o tożsamość kulturową Europy”.

Refleksja, którą przekazujemy, może być pomocna w pogłębieniu hasła „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Kongres zakończymy apelem o włączenie św. Jana Pawła II do grona patronów Europy.

**Ks. Ireneusz Skubiś**  
**Moderator Ruchu „Europa Christi”**

Ks. dr Ireneusz Skubiś, moderator Ruchu „Europa Christi”

## KONCEPCJA IDEOWA RUCHU „EUROPA CHRISTI”

Ruch „Europa Christi” to, najogólniej mówiąc, wielkie zamyślenie nad naszym kontynentem, nad jego historią, kulturą, ale nade wszystko nad dziejami człowieka w Europie. Bo najważniejszy jest człowiek. Zapis jego dziejów ma ogromne znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości. Gdy mówimy „Europa Christi”, wyrażamy przez to pewien ważny stosunek do wartości. Wartości, które wyznaje Europa, mają przede wszystkim wymiar religijny. Właściwie w człowieku wszystko zależy od religii i religijności. Przychodząc na świat, każdy czuje swoją zależność, nie rodzi się bez odniesienia. Od zarania życia obserwujemy odniesienie człowieka do rodziców, najbliższych, do otoczenia. Człowiek bez swojego otoczenia, bez środowiska nie może i nie potrafi istnieć.

Istnieje też odniesienie do Istoty Najwyższej. Kiedy tylko człowiek dojdzie do świadomości, zadaje sobie pytania: skąd się wywodzę, kim jestem, jakie jest moje najgłębsze odniesienie jako człowieka? I los człowieka jest naznaczony tym odniesieniem, które jest odniesieniem także do Stworzyciela, czyli do Boga. Oczywiście, mamy do czynienia z różnymi gradacjami tych odniesień, jednak rozum wskazuje, że one być muszą.

## Kontynent Chrystusa

Pojęcie „Europa Christi” wyraża owo boskie odniesienie, odniesienie nie tylko to filozoficzne, ale konkretne – chrześcijańskie. Europa jest bowiem kontynentem, który przed 2 tysiącami lat przyjął wiarę w Jezusa Chrystusa, Boga, który objawił się człowiekowi. To objawienie zawiera się już w Starym Testamencie, księdze religii Izraela, której celem jest przekazanie wiary w jednego Boga, ale Nowy Testament ukazuje nam Boga osobowego, który jest naszym Zbawicielem i Mesjaszem. My chrześcijanie wypowiadamy więc naszą wiarę, że Bóg jest jeden, ale w Trzech Osobach. Jezusa Chrystusa uważamy za drugą Osobę Trójcy Świętej. Przyszedł On na świat, żeby go zbawić i naznaczyć obecnością Ducha Świętego, zwłaszcza po Jego odejściu do Ojca.

Kontynent europejski przyjął wiarę w Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela przed 2 tysiącami lat. Nastąpiło to w konkretnym czasie, konkretnej kulturze i okolicznościach. W czasie gdy tworzyły się księgi Nowego Testamentu, Europa była naznaczona starożytną kulturą grecką, z językiem łacińskim i greckim, szczególnie koine, w którym spisywane były księgi Nowego Testamentu; Ewangelia wg św. Mateusza została napisana w języku aramejskim.

„Europa Christi” ma zatem swój zapis historyczny i jej dzieje są bardzo ważne dla historii wiary chrześcijańskiej. Istnieje bardzo ścisły związek między wiarą a kulturą. Człowiek jako istota rozumna buduje swoją kulturę, wykorzystuje wszystkie okoliczności, które przynosi życie, by była ona jędrna, konkretna, by dotyczyła spraw człowieka, budowała go, rozwijała, pomagała mu żyć, dawała perspektywy ziemskiego bytowania, ale by zawsze była w niej zawarta perspektywa wieczności, czyli ta, która jest zawarta w wierze w Jezusa Zmartwychwstałego – istotny moment wiecznego przeznaczenia człowieka. Człowiek jest bowiem istotą żyjącą na ziemi, ale jego przeznaczenie nie jest ziemskie, tylko wieczne, przewidziane przez Boga w Jego planach.

Myśląc o Europie, mamy świadomość jej odniesienia do Kościoła, założonego przez Jezusa Chrystusa, który ma znamię trwania. Jezus, mówiąc o Kościele, podkreśla, że bramy piekielne go nie przemogą (por. Mt 16, 18), czyli ma on specyficzne trwanie i obietnicę asystencji Chrystusa, który jako Bóg zabezpiecza jego działanie. Wyraża się to m.in. w decy-

zji Jezusa, który mówi: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (por. Mt 16, 19). Tak więc Kościół ma rolę decydowania o dziejach człowieka zarówno w doczesności, jak i w wieczności.

## Dziedzictwo kulturowe

„Europa Christi” to Europa chrześcijańska, która przez działalność Kościoła oraz kierujących nim ludzi dokonała wielkiego dzieła, którym są wszystkie osiągnięcia człowieka na polu dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego Europejczyków. Dziedzictwo europejskie to dziedzictwo chrześcijańskie, oparte na Ewangelii Jezusa Chrystusa. Zawsze ważne dla Europejczyka były wiara w Boga i życie wiarą, wyznaczone i ukierunkowywane przez Dekalog, zwłaszcza przykazania miłości Boga i bliźniego.

Gdy więc mówimy „Europa Christi”, to musimy pamiętać, że zasady życia na tym kontynencie budowały go przez 2 tysiące lat i są zawarte na kartach Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu.

„Europa Christi” to temat bardzo szeroki i dotyczy całokształtu życia Europy. Zawiera się w życiu społecznym, kulturalnym, w działalności edukacyjnej na uniwersytetach średniowiecznych, na polu dobroczynności, w pomocy ludziom chorym, cierpiącym, bezradnym. Wiara w Chrystusa uruchamiała działania ludzi, którzy odkrywali w tym swoje życiowe powołanie. Taka była m.in. rola zakonów, które prowadziły ogromną działalność kulturotwórczą, pomagały ludziom żyć, dokonywały odkryć. Kierunki działania ludzi były naznaczone poszukiwaniem wartości, dobra, tego, co lepsze. Chrześcijaństwo było niejako sprężyną rozwoju Europy, zgodnie zresztą z innym Jezusowym poleceniem misyjnym: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody”, żeby człowiek wykorzystywał swoje moce i możliwości dla prawdziwego rozwoju siebie i swojego środowiska.

Ruch „Europa Christi” ma na uwadze historię człowieka w Europie, ale również wielkie dzieła, które są jego tworem i które przynosi on na inne kontynenty. Europa zapisała się w dziejach ludzkości jako kontynent najważniejszy, który może się poszczycić najpiękniejszymi owocami cywilizacyjnymi i kulturalnymi w dziejach. Powinno to być dziś brane pod uwagę, gdy chodzi o przeszłość człowieka na tym terenie.

O wielkości chrześcijańskiej Europy świadczą m.in. wspaniałe zabytki w dziedzinie architektury, malarstwa, literatury, muzyki itp. Należy to dostrzegać i pielęgnować.

Ale, niestety, dzieje Europy to również krzyż cierpienia, błędy, wypaczenia, wojny, prześladowania, które nie są chlubą dla naszej historii, a które zaistniały wtedy, gdy ludzie odsuwali Bożą naukę na bocznicę.

### Utracona tożsamość

Dziś jesteśmy świadkami, jak Europa traci swoją tożsamość. Zaistniały pewne silne trendy, które chcą jakby dokonać przerwania chrześcijańskich dziejów Europy. Widzimy, że są ludzie wpływowi, są instytucje i środowiska, którym zależy, żeby Europa przestała być kontynentem chrześcijańskim.

Być może wiek XX, który wyzwolił duże zniszczenie Europy i świata przez dwie wojny światowe, spowodował spore zahamowania w moralności chrześcijańskiej zawartej w dotychczasowej historii chrześcijaństwa. Wielu ludzi podczas II wojny światowej zobaczyło ogrom zła, które spowodował człowiek. Nieszczęścia, które spadły na Europę, zostały spowodowane przez odejście od Boga. Systemy ateistyczne i bezbożne, które odrzuciły Boga, doprowadziły do hekatomb II wojny światowej. Gułagi i obozy koncentracyjne były dziełem bezbożnych, którzy odrzucili Boże przykazania, Boże prawo i stanęli na gruncie filozofii ateistycznej. Było to widoczne w działaniach i planach bolszewików w Rosji i nazistów w Niemczech.

Szczególnie w Europie Zachodniej nastąpił szybki wzrost konsumpcjonizmu i hedonizmu, tzw. filozofii użycia, wspomaganej duchem liberalizmu, który sugeruje ludziom omijać Boże prawo i wszystko, co moderowało zdrowy postęp ludzkości. Taka filozofia zaczęła uzyskiwać pierwszeństwo. Spowodowało to również osłabienie wiary religijnej i pójsćcie w kierunku życia bez Boga, co św. Jan Paweł II określił, że „ludzie żyją tak, jakby Boga nie było”. I Europa zaczęła żyć duchem liberalnym, równie groźnym jak ruchy ateistyczne, bo praktycznie powodującym odejście od wiary i moralności chrześcijańskiej. Przykładem są choćby propozycje ideologii gender, bardzo groźnej, zdecydowanie obcej doktrynie chrześcijańskiej, która bazuje na Bogu Stworzycielu i na porządku zawartym w biologii człowieka oraz jego naturalnym bytowaniu.

Jesteśmy świadkami utraty przez Europejczyków swojej tożsamości, o czym też zresztą przypominał św. Jan Paweł II, który bardzo dobrze rozumiał, co znaczy pamięć i tożsamość. Swoje przemyślenia i refleksje zawarł w książce pod tym samym tytułem.

### Powrót do korzeni

Europa powinna zachować pamięć swojej tożsamości. Powinna mieć świadomość, jakie są jej korzenie, że tkwią one w Ewangelii i przepowiadaniu Jezusa Chrystusa, w zachowaniu Bożych przykazań i Bożego prawa. Zakorzenie to ma swoje przełożenie na całokształt życia europejskiego. Jeżeli dzisiaj Europa cieszy się i szczyci osiągnięciami na polu techniki, cywilizacji, jednocześnie musi pamiętać, że osiągnięcia współczesne nie wzięły się z niczego. Filozofia, która płynęła z Ewangelii i filozofia dążenia do tego, co lepsze, spowodowały rozwój nie tylko kontynentu europejskiego, ale i całej ludzkości. Inne cywilizacje, mające swoją bogatą historię, znalazły się w jakimś zastoju i tylko chrześcijańska jest rozwojowa. Dzięki otwarciu i porządkowi zawartemu w objawieniu Bożym można mówić o zrównoważonym rozwoju myśli ludzkiej i ogólnoludzkiej na świecie.

Źródłem tego rozwoju jest myśl chrześcijańska oraz myśl bazująca na prawie naturalnym, na biologii i rozumnej działalności człowieka. Do podstawowych założeń myśli chrześcijańskiej należy szacunek do życia. Tymczasem ostatnio obserwujemy rozwój bezbożnej myśli leninowskiej, która prowadzi do kultury śmierci. To Lenin pierwszy na szeroką skalę wprowadził m.in. prawo aborcji. Obecnie na świecie zabijanie nienarodzonych dzieci staje się prawem dorosłych i ci, którzy bronią życia, są za swoje przekonania karani. Mam tu na uwadze Kanadyjkę Mary Wagner, która co rusz jest skazywana na więzienie, ponieważ jest obrończynią życia. Zatem obrona życia powinna stać się dla współczesnej Europy podstawowym zadaniem. Jako Europejczycy chrześcijanie powinniśmy być obrońcami życia i propagatorami kultury życia.

„Europa Christi” jest więc poważnym wyzwaniem kierowanym w stronę nie tylko Kościoła katolickiego, ale wszystkich Europejczyków, którzy chcą żyć w jakimś porządku moralnym. Przede wszystkim Europejczycy powinni odnowić swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, która została mocno rozchwiana. Może trzeba tu wrócić do idei teologicznej, która mówi, że

wiara jest łaską... Pan Bóg może ją dać, ale może też ją odebrać. Być może grzechy, które są dziełem Europy, szczególnie XX wieku, spowodowały jakieś odrzucenie łaski wiary. Ludzie, którzy utracili łaskę wiary, mają dzisiaj kłopoty w przyjęciu wiary i założeń zawartych w Dekalogu...

### Misyjne zaangażowanie

Jak widać, „Europa Christi” nie jest ruchem snobistycznym, lecz ruchem odpowiedzialnym, otwartym szczególnie na nauczanie św. Jana Pawła II, który jest mistrzem w odkrywaniu wartości chrześcijańskich w dziejach Europy i świata.

Ten ruch jest ważną propozycją, którą przedkładamy mieszkańcom Europy – w ogromnej większości ludziom ochrzczonym, czyli chrześcijanom. Chrześcijaństwo dało świadectwo krwi szczególnie w Rzymie, ale i na innych obszarach, gdzie panowało imperium rzymskie. Pierwsi chrześcijanie za wiarę byli prześladowani, sądzeni, zabijani. Jak jednak powiedział starożytny pisarz chrześcijański Tertulian, *Sanguis martyrum semen christianorum* – Krew męczenników nasieniem chrześcijan. W krwi męczenników rodziło się chrześcijaństwo Europy. Wyrastało ze starożytnej kultury greckiej, z prawa rzymskiego, które uまいła Ewangelia Jezusa Chrystusa – radosna nowina o zbawieniu. Pierwszym znakiem chrześcijaństwa jest miłość. „Patrzcie, jak oni się miłują” – mówiono o pierwszych chrześcijanach. Miłość była *signum distinctivum* – czymś najważniejszym – dla pierwszych wyznawców Chrystusa.

Ruch „Europa Christi” chce przypomnieć współczesnym Europejczykom ich zakorzenienie, które jest widoczne w bardzo wielu znakach, począwszy od starożytności chrześcijańskiej, aż po czasy ostatnie. Chce wskazać i unaocznić, że wiara chrześcijańska jest osadzona w objawieniu Bożym, jest otoczona troską Kościoła i cieszy się stałą obecnością jego założyciela Jezusa Chrystusa, a „bramy piekielne go nie przemogą” (por. Mt 13, 18). Kościół zabiega o dzieło ewangelizacji i w sposób systematyczny prowadzi swoich wiernych do Chrystusa poprzez sakramenty święte, nauczanie, napominanie i proponowanie nowych form życia religijnego obliczonego na czasy współczesne.

Ruch „Europa Christi” nie czyni sobie uzurpacji do konkurencji z życiem duszpasterskim Kościoła. Chce służyć duszpasterzom w ich

pracy, w staraniach o rozwój życia religijnego. Chce ich wspomagać w ich zaangażowaniu misyjnym na rzecz nowej ewangelizacji. Często ludzie świeccy mają wiele spostrzeżeń i pomysłów, którymi chcieliby się podzielić z duszpasterzami i wspierać w ich w trosce o życie religijne wiernych.

Stosownym miejscem dla działań Ruchu „Europa Christi” wydają się placówki kulturalne, które w sposób naturalny tchną w ludzi pamięć o przeszłości, pielęgnują zwyczaje i mogą wspomagać rozwój kultury chrześcijańskiej. Środowiska „Europa Christi” mogą też mocno wspierać zamyślenie katolików świeckich na temat roli myśli chrześcijańskiej, aby postrzegali ją coraz dogłębniej. Bo trzeba stwierdzić, że myśl chrześcijańska została wielokrotnie wypaczona i naznaczona jakimś stygmatem naiwności i braku rozeznania rozumowego.

Ruch „Europa Christi” chce przypominać, że chrześcijańskie korzenie naszej kultury są naznaczone rozumnością i wielką intelektualną poprawnością. Chrześcijaństwo jest bowiem z jednej strony religią objawioną, a z drugiej – bazuje na przesłankach rozumowych, jest bardzo dobrze umocowane w prawach natury. Chrześcijańscy naukowcy, którzy mają możliwość dokonywania porównań w sferze nauk przyrodniczych, mogą łatwo stwierdzić, że dzieło przyrody jest zgodne z tym, co o dziele stworzenia mówi Boże objawienie. Nie ma sprzeczności między *fides et ratio* – wiarą a nauką. Cała biologia człowieka jest żywym świadectwem obecności w dziele stworzenia myśli Istoty Najwyższej.

Inicjatywa powołania Ruchu „Europa Christi” zrodziła się w czasie, gdy Europa niedomaga. To ciężka choroba, która powoduje utratę tożsamości.

Dla każdego człowieka bardzo ważne są pytania i odpowiedzi na nie: Kim jestem? Jaka jest moja istota? Co jest w głębinach mojej duszy? Czy świadomość mojej istoty jest jasna i zdecydowana? Takie pytania stawiają dzisiaj ludzie na całym świecie.

Europa podejmuje dziś dziwne działania. Często są one sprzeczne same w sobie. Jesteśmy świadkami różnych decyzji Unii Europejskiej, nacechowanych jakąś niechęcią do korzeni europejskich. Niejednokrotnie urzędnicy unijni chcą narzucić Europejczykom nieciekawą wizję teraźniejszości i przyszłości, zaprawioną alergią w stosunku do wiary chrześcijańskiej, a przesadną tolerancją wobec innych religii. Są zdolni zrobić wszystko, żeby



przetrać wiarę chrześcijańską. Aż dziw bierze, że czynią to ludzie, którzy pewnie niejednokrotnie zetknęli się z wiarą chrześcijańską, także w swoich rodzinach.

### Wojna z krzyżem

Na naszych oczach toczy się niemal wojna z głównym znakiem chrześcijaństwa – z krzyżem. Wiele instytucji zostało już tego znaku pozbawionych, np. w hotelach europejskich nie wolno wieszać krzyża, a przecież chrześcijańscy mieszkańcy Europy korzystają z usług hotelowych. To samo dotyczy biur, urzędów, nie mówiąc już o mieszkaniach prywatnych. Nawet znak czerwonego krzyża stał się przeszkodą i karetki pogotowia musiały zamienić go na znak węża Eskulapa – rzymskiego odpowiednika mitologicznej postaci greckiego opiekuna sztuki lekarskiej Asklepiosa. Można by podać wiele innych przykładów wyeliminowania krzyża z przestrzeni publicznej, bo kogoś razi.

Nie mogę nie wspomnieć tutaj kontrowersyjnego dla wielu czasu wypraw krzyżowych. W średniowieczu europejskie rycerstwo podjęło inicjatywę obrony Bożego Grobu w ziemi Jezusa Chrystusa. W wielu opracowaniach historycznych mamy jednak do czynienia z całkowitym odrzuceniem idei wypraw krzyżowych. Gdyby nie było wypraw krzyżowych, czy mielibyśmy jakiegokolwiek możliwości, żeby dotrzeć do pamiątek wiary chrześcijańskiej na tamtym terenie? Popatrzmy na Tars, miasto św. Pawła, którego nie dosięgły wyprawy krzyżowe. Dzisiaj w tym mieście można jedynie uprosić władze tureckie, by użyczyły klucza do wejścia do niewielkiej świątyni świętego Apostoła Narodów. Może podobne warunki zastalibyśmy, wędrując po Ziemi Świętej, gdyby nie było krzyżowców i wypraw krzyżowych.

Idee wypraw krzyżowych ośmieszyła szczególnie rewolucja francuska, jej twórcy i filozofowie, i ten duch pozostał aż do czasów dzisiejszych.

Obraz wypraw krzyżowych może nam dać wiele do myślenia dziś, kiedy trzeba także podjąć walkę o krzyż w Europie. To nie jest już wyprawa krzyżowa, ale wielka intencja wierzących chrześcijan, szczególnie katolików, żeby krzyż jako znak wiary chrześcijańskiej wrócił do Europy, tam, skąd został wyrzucony. Krzyż niezmiennie niesie w sobie bogate treści teologiczne i kul-

trowe, które nadają wierzącym w Chrystusa sens życia, nadzieję, pobudzają gorliwość religijną, dają radość, a idee chrześcijańskie zawarte w nauczaniu Kościoła mogą w dalszym ciągu budować cywilizację przyszłości.

### Cywilizacja życia

Cywilizacja chrześcijańska to cywilizacja życia. Powinna ona ożywiać wszystkie działania Europejczyków. Ewangelia jest księgą religijną dającą wierzącym wewnętrzną treść, a zwłaszcza przypominającą o zasadach moralnych, o przykazaniach Dekalogu, które stanowią podstawę dla naszego życia społecznego. Jakże ważne jest tu życie rodzinne. Kościół bardzo promuje rodzinę – wspólnotę trwałą, wierną, kierującą się zasadami wzajemnej miłości i poszanowania. W katolickiej rodzinie kobieta zajmuje poczesne miejsce. Najświętsza Maryja Panna, Matka Jezusa jest wzorem szacunku dla każdej kobiety. Tam gdzie rodzina jest rozchwiana, gdzie ideał rodzinny jest wypaczony chociażby przez małżeństwa jednopłciowe, nie spełnia się cel życia społecznego – zrodzenie potomstwa. Proponowanie różnych działań zastępczych, promocja in vitro, nie prowadzi do normalności życia rodzinnego.

Poza tym chrześcijaństwo niesie ze sobą obowiązek szacunku dla każdego poczętego życia. Nie jest to sprawa tylko wyznaniowa i religijna. Człowiek poczęty ma wszystkie dane, żeby zaistniał jako istota doskonała po okresie dojrzewania w łonie matki, urodzeniu i uzyskaniu pomocy rodziców w rozwoju, w wychowaniu i wykształceniu. Trzeba przypominać Europie, że jeżeli chce zachować normalny rozwój życia narodowego i społecznego, to powinna przestrzegać zasad, które dyktują prawo naturalne i Dekalog.

Jesteśmy zaniepokojeni działaniami wielu państw europejskich, które idą w kierunku zniszczenia zarówno życia jednostki ludzkiej przez aborcję, jak i rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Niektóre kraje wprowadzają też możliwość eutanazji – zabijania ludzi starych, chorych, nawet na życzenie. Jest to tragiczne, że Europa przyjmuje ideologię stworzoną przez bezbożnika wszech czasów, Włodzimierza Lenina, twórcę światowego komunizmu, która była przyczyną ogromnych nieszczęść ludzkości. Aż dziwi, że tyle krajów europejskich przyjmuje

jego ateistyczne idee. Jest to znak groźnej dekadencji naszego kontynentu. Oczywiście, promotorzy tej ideologii dzisiaj często bronią się przed zarzutem stosowania neomarksizmu i bolszewizmu w życiu, ale fakty mówią same za siebie. Królujący w Europie liberalizm zbiega się z zasadami neomarksistowskimi, ateistycznymi i prowadzi społeczeństwa do anarchii moralnej w życiu rodzinnym i społecznym.

Niebezpieczna jest również sytuacja, jaką stwarzają współczesne media, szczególnie elektroniczne. Często nie podlegają one jakiegokolwiek kontroli, znajdują się w rękach ludzi dysponujących dużym kapitałem, i mogą doprowadzać całe narody do samozniszczenia.

Ze smutkiem stwierdzamy, że media chrześcijańskie nie mają siły przebicia. Chrześcijanie są za słabi, nie mają dostatecznych środków finansowych. Ale wydaje się, że przede wszystkim nie są solidarni. Zauważamy, jak lewicowcy, liberałowie umieją się wspierać i podejmują zdecydowaną walkę o życie człowieka pozbawionego Boga. My pozostajemy w jakimś letargu.

Bóg jest – mówi główne założenie Ruchu „Europa Christi”. Chrystus także mówi nam wszystkim: Jestem obecny! Zmartwychwstałem i jestem z wami! Idea zmartwychwstania przyświeca naszemu Ruchowi. Jest głównym bodźcem do działań, które są pełne nadziei, że Europa wróci do Chrystusa Zmartwychwstałego. On daje bowiem najpiękniejszą wizję życia, przekonuje, że życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy, daje nam perspektywę wieczności. Chrystus Zmartwychwstały ożywia ludzką nadzieję i oczyszcza intencje dla życia osobistego i dla jego wymiaru społecznego.

### **W strukturach życia społecznego**

Ruch „Europa Christi” zawiera w sobie siłę ożywiającą dla całokształtu życia narodów Europy i powinien wejść w struktury życia społecznego. Nadaje bowiem sens wszystkim ludzkim poczynaniom. Nade wszystko zaś przypomina rodzinom chrześcijańskim i poszczególnym ludziom, że religia jest dla człowieka wielką przygodą. Przeżywanie życia z Bogiem jest czymś niezwykłym w jego życiu, dającym radość i poczucie sensu. Wiara chrześcijańska ma szczególną wartość w życiu ludzi chorych, cierpiących, przeżywających dramaty i traumy. Daje ona człowiekowi podstawową motywację dla jego życia i działalności. Człowiek, który nie wierzy w Boga, w życie wieczne,

jednocześnie zatracą wiarę w samego siebie, jego praca staje się bezsensowna, jeżeli końcem życia ma być grób czy nawet spopielenie.

Założenia Ruchu „Europa Christi” należą do podstawowych i stanowią o perspektywie życia każdego człowieka. W Ruchu tym trzeba widzieć wielkie możliwości dla każdego człowieka, który ma ambicje, żeby pomóc drugiemu człowiekowi i społeczności ludzkiej. Przeżywa ona ogromny kryzys i dramat istnienia, spowodowany przez ruchy ateistyczne, laickie, bezbożne i masonskie, które odebrały ludziom Boga i pogrążają ich w wewnętrznej pustce, rozpacz i beznadziei, nic innego w zamian nie proponując.

W tej sytuacji Europa musi na nowo zobaczyć swoją tożsamość, nakreślona przez dzieje chrześcijaństwa na naszym kontynencie. Jak wspominałem, nie była to historia wyłącznie pozytywna. Mieliśmy do czynienia z destrukcją, ze zniszczeniem moralności, ze zdżyczeniem obyczajów. Świadectwem tego są wojny światowe, które pokazały, że człowiek wywodzący się ze środowiska kulturalnego może stać się barbarzyńcą. Świadczą o tym wyraziste przykłady Rosji bolszewickiej i Niemiec, gdzie bezbożna ideologia dokonała spustoszenia moralnego, a programy satanistyczne opanowały wiele ludzkich serc.

Dlatego musimy ciągle pamiętać i przypominać, że obok zła i brzydoty spustoszenia mieliśmy w Europie prawdziwych bohaterów i świętych, wspaniałych mężów, którzy budowali cywilizację miłości, wprowadzali postęp w naukach technicznych, medycznych i w innych dziedzinach życia. Osiągnięcia Europejczyków są niebywałe. Europa może poszczycić się tym, że dała grunt dla dokonań cywilizacyjnych ludzkości. My, świadomi chrześcijanie, katolicy jesteśmy przekonani, że nie możemy zostawić Europy w sytuacji ciężkiej duchowej choroby, zwłaszcza że zauważamy też wiele dobrych nurtów odrodzeńczych. Działalność Kościoła katolickiego ma ogromne znaczenie dla rozwoju moralnego i duchowego Europy i jej mieszkańców.

Sobór Watykański II, zainicjowany przez św. Jana XXIII, podjął wielką reformę Kościoła, który pokazał go jako instytucję nowoczesną. Przypominał o obecności Chrystusa w dziejach Kościoła i ludzkości. Sobór ożywił ducha chrześcijańskiego i wskazał na misyjną działalność Kościoła. Ten Jezusowy nakaz podejmuje Kościół i poleceniem tym powinni się przejąć wszyscy wyznawcy Jezusa Chrystusa.

Ruch „Europa Christi” chce przypomnieć chrześcijanom, że powinni przejąć się duchem misyjnym. Może on wskrzesić nadzieję i spowodować pogłębienie świadomości wyrażane w słowach: Moje życie ma sens w Jezusie Zmartwychwstałym. To są podstawowe wytyczne, które chce uświadomić chrześcijanom Ruch „Europa Christi”.

Popatrzmy: na Starym Kontynencie są nas, chrześcijan, miliony. Te miliony europejskich chrześcijan dają się pokonać stosunkowo niewielkiej grupie ateistów i liberałów, którzy narzucają pogański, bezbożny styl życia. Tymczasem człowiek, który utraci Boga, staje się istotą samotną, pozbawioną najważniejszego odniesienia. Nie powinniśmy więc do tego dopuścić. Chrześcijanin nigdy nie jest osamotniony. Jest przesiąknięty wiarą, nadzieją i miłością. Przed każdym członkiem Ruchu „Europa Christi” stoi więc wielkie zadanie ewangelizacyjne.

### Nowe drogi Europy

Poszukujemy wciąż nowych dróg, by przywrócić Chrystusa świadomości chrześcijan europejskich. Chrystus jest Bogiem obecnym. Trzeba szczególnie mówić o obecności Jezusa w Eucharystii. Ludzie, którzy głoszą Ewangelię, przekonują, że Europę może ocalić adoracja. Na pewno chrześcijanie muszą też wrócić do modlitwy codziennej. Trzeba na nowo ożywić kult Najświętszego Sakramentu we wszystkich naszych wspólnotach parafialnych. Duszpasterze powinni stać się prawdziwymi misjonarzami Jezusa Chrystusa – po to przyjmowali święcenia kapłańskie.

Ruch „Europa Christi” chce wspierać działania duszpasterzy pracujących we wspólnotach parafialnych, jednocześnie chce dać pewne możliwości zewnętrzne, sprzyjające rozwojowi działalności ewangelizacyjnej.

Dlatego proponuje zwoływanie kongresów krajowych i międzynarodowych, które mają pobudzać konkretne inicjatywy na rzecz reewangelizacji naszego kontynentu. Dokonujemy tworzenia w Europie klubów „Europa Christi”. Będą one pogłębiać znajomość kultury chrześcijańskiej i wiedzy religijnej oraz podejmować studium różnych działań społecznych, kulturalnych, charytatywnych, edukacyjnych oraz tych, które dotyczą specyficznych form i działalności ludzi chcących coś dobrego czynić dla siebie, dla rodziny czy swojej społeczności.

W Polsce działają kluby inteligencji katolickiej. Nawet w czasach trudnego okresu komunistycznego odgrywały one cenną rolę społeczną. Podobną rolę mogą spełniać kluby „Europa Christi”. Mają wielkie możliwości działania, inspirowane przez pomysłowość ludzi. Mogą one realizować swoje założenia na terenie państw europejskich i nawiązywać współpracę z duszpasterzami we wspólnotach parafialnych. Dbając o czystość wiary, są w stanie podejmować studium problemów, które niesie współczesność.

W Polsce Ruch „Europa Christi” ma do dyspozycji przede wszystkim materiały, które pozostawił św. Jan Paweł II podczas pielgrzymek do Ojczyzny. Papież Polak odwiedzał wiele krajów europejskich i tam również zostawiał cenne i trafne wskazówki. Przypomnę tu jego pielgrzymki do Francji i słynne słowa: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”

### Św. Jan Paweł II patronem Europy

Dlatego jako Ruch „Europa Christi” podejmujemy także starania, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy. Nikt bowiem tak jak on w ostatnich stuleciach nie rozeznawał roli chrześcijaństwa na tym kontynencie. Również jego nauczanie dotyczące życia małżeńsko-rodzinnego może stać się przedmiotem głębokiej refleksji uczestników klubów „Europa Christi” (patrz: *Familiaris consortio*).

Mamy też wiele materiałów dyktowanych nam przez prasę i wydawnictwa katolickie, które mogą być w pełni wykorzystywane przez kluby „Europa Christi”.

Stajemy więc przed bardzo ważnym i konkretnym zadaniem. Jesteśmy teraz w obliczu październikowego Kongresu „Europa Christi”, który będzie kolejnym przyczynkiem do misyjnej działalności ruchu. Prosimy Matkę Najświętszą, która króluje na Jasnej Górze w Częstochowie i która była obecna przy założeniu Ruchu „Europa Christi”, by zechciała otoczyć ten ruch swoją macierzyńską opieką. By Jej słowa, kierowane do Syna w Kanie Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek Syn wam powie”, były słyszane w Polsce, w Europie i na świecie, oraz stały się inspiracją dla tych, którzy podejmują założenia Ruchu „Europa Christi”.

# I

## ŹRÓDŁA KRYZYSU CHRZEŚCIJAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI EUROPY

Bp prof. dr hab. Ignacy Dec

## ZDROWA FILOZOFIA ZAMIAST OBŁĘDNEJ IDEOLOGII DLA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY JUTRA

Wśród historyzofów i znawców dziejowych procesów panuje dziś powszechne przeświadczenie, że u źródeł historycznych przemian społeczno-politycznych oraz kulturowo-religijnych znajdowały się zazwyczaj jakieś idee filozoficzne. Na ich bazie i w ich klimacie kształtowały się nie tylko poszczególne działy kultury: nauka, moralność, sztuka i religia, ale także systemy polityczne oraz różnego rodzaju, często utopijne, ideologie społeczne. Pod wpływem idei filozoficznych kształtowała się także kultura europejska. Historycy przypominają, że kultura europejska, zwana także śródziemnomorską lub euroatlantycką, wyrosła z trzech głównych korzeni: filozofii greckiej, zasad rzymskiego prawa i religii judeochrześcijańskiej. Znaczącym składnikiem tej kultury była filozofia grecka, która została wprowadzona w obręb nauki, sztuki, a także religii chrześcijańskiej. Wydaje się, że w czasach nowożytnych ów wpływ filozofii na kulturę, na politykę oraz na gospodarkę stał się o wiele znaczniejszy aniżeli w okresie starożytności czy średniowiecza. Widać to bardzo wyraźnie w historii ostatnich dwóch stuleci.

Gdy w obecnym czasie stoimy przed zadaniem budowania nowej Europy, słyszymy mocny głos Kościoła, domagający się respektowania w tym budowaniu wartości chrześcijańskich. Europę zbudowali przecież chrześcijanie. Z inspiracji Biblii wyrosły w ciągu wieków w kulturze europejskiej wspaniałe pomniki, które weszły do dziedzictwa ogólnoswiatowego. Wiedząc, że jednym z wyznaczników kultury europejskiej i systemów społeczno-politycznych w niej zdomowionych były idee filozoficzne, nie możemy zlekceważyć pytania, jaka filozofia ma stać się spoiwem tejże nowej Europy, Europy jutra.

O. prof. Mieczysław Albert Krąpiec (1921-2008), czołowy polski tomista ostatniego czasu, w jednym z ostatnich wywiadów udzielonych przed śmiercią, powiedział, że „filozofia wyszła z mitologii i, niestety, do mitologii powróciła”<sup>1</sup>. Jeśli uznamy to stwierdzenie za prawdziwe, to pojawia się natychmiast pytanie, jakie filozofie powróciły dziś do mitologii i stały się wypaczeniem tej najstarszej gałęzi nauki, a jakie zasługują jeszcze na miano zdrowej filozofii; inaczej mówiąc, jaka filozofia winna nam towarzyszyć w kreowaniu nowej Europy i jutra całego świata.

Przedłożenie niniejsze będzie próbą odpowiedzi na to ważne pytanie. Na naszą drogę myślową złożą się następujące części. Najpierw w telegraficznym skrócie spojrzymy na historyczny związek Europy z chrześcijaństwem. Następnie zatrzymamy się przed najnowszą historią, by ujrzeć idee filozoficzne, które legły u podstaw ideologii i wydarzeń dwudziestego stulecia. Następnie spróbujemy postawić diagnozę wciskających się trendów filozoficznych do kreowania kultury i życia społeczno-politycznego dzisiejszej Europy, by z kolei wskazać na zdrową filozofię, która może stać się spoiwem Europy jutra. W ostatniej części do refleksji filozoficznej dołączymy kilka wskazań Jana Pawła II dla dzisiejszej Europy.

<sup>1</sup> *Czym jest Europa?* (rozmowa z o. prof. dr. hab. Mieczysławem A. Krąpcem OP), „Człowiek w kulturze” 2004, nr 14, s. 13.

## Z przeszłości związków Europy z chrześcijaństwem

Gdy mamy podjąć refleksję nad sytuacją religijno-społeczną dzisiejszej Europy, w szczególności nad stojącymi przed nią zagrożeniami wynikającymi z kryzysu prawdy i dobra, czyli odrzucenia wartości chrześcijańskich, warto na chwilę powrócić do historii i jakby w pigułce przypomnieć, czym było chrześcijaństwo w dziejach naszego kontynentu<sup>2</sup>. Od pierwszych wieków religia chrześcijańska była czynnikiem kształującym europejskość. Uwidocznilo się to już szczególnie we wczesnym średniowieczu, kiedy to po okresie wielkich wędrówek ludów zaczęły kształtować się narody, społeczeństwa i państwa europejskie. Przejmowały one zasady chrześcijańskie jako zasadę ładu społecznego i państwowego, jako podstawę porządku moralnego. W średniowieczu chrześcijaństwo kształtowało mentalność europejską poprzez działalność duszpasterską Kościoła, poprzez zakładanie szkół począwszy od szkół parafialnych, aż po uniwersytety, poprzez tworzenie instytucji społecznych, takich jak: szpitale, przytułki, fundacje dobroczynne. Kościół brał w obronę słabych, łagodził obyczaje, uczył racjonalnego gospodarowania. W swojej działalności przyswoił Europie starożytną myśl grecką i prawo rzymskie. Głosząc naukę Chrystusa, kształtował w ten sposób przez wieki kulturę europejską. Jednakże kulturotwórcza działalność Kościoła natrafiła w miarę upływu wieków na przeszkody. Najpoważniejszą z nich była polityka, kierująca się zazwyczaj jakąś ideologią. Wyraźne zakwestionowanie etosu chrześcijańskiego nastąpiło w XVI wieku. Jednakże w epoce odrodzenia chrześcijaństwo nie zostało zniszczone, ale osłabione wewnętrznymi sporami, co doprowadziło do powstania kościołów protestanckich. Zaznaczyła się też w tym czasie wyraźna ingerencja władzy świeckiej w sprawy religii. Zrzucenie zwierzchności papieża zostało zastąpione zwierzchnością chimerycznych władców świeckich, którzy hołdowali zasadzie *cuius regio, eius religio*. Był to jeden z pierwszych absurdów w dziejach Europy. Z czasem pojawił się drugi absurd w postaci źle uprawianej nauki. Otóż

<sup>2</sup> Por. bp I. Dec, *O właściwy wizerunek nowej Europy*, w: *Ecclesia in Europa – Kościół w Europie i w świecie*, Wrocław 2005, s. 22-24.

w XVII i XVIII wieku zaczęto naukę przeciwstawiać wierze. Lansowano hasło, że to, czego nie da się zbadać naukowo, nie jest prawdziwe, że tylko nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie i kompetentnie opisać rzeczywistość. Oddzielono fakty od wartości. Badania naukowe uległy fetyszyzacji, która w XIX wieku przybrała postać absurdalnej wiary w naukę, i która miała zastąpić wiarę w Boga. Teologię wyrugowano poza burtę nauki. Religię usuwano z życia publicznego. Owe skrajnie racjonalistyczne i antychrześcijańskie tendencje znalazły swoje ugruntowanie w ideologii rewolucji francuskiej, która podjęła bardzo chwytliwe hasła: wolności, równości i braterstwa. Chciano w ten sposób zastąpić ideały Ewangelii. Kult rozumu osiągnął swój zenit. Z antyreligijnych tendencji oświeceniowych i z ateistycznych filozofii XIX wieku wywiodły się dwa totalitaryzmy XX wieku, które dokonały niespotykanego dotąd w historii spustoszenia, zniszczenia wielowiekowej kultury narodów, i przede wszystkim podeptania godności człowieka (więcej o tym w drugiej części tego przedłożenia). Historia dwudziestego stulecia, na przekór wszystkim rewolucyjnym prominentom i ich późniejszym następcom, pokazała, że nie można urzeczywistnić prawdziwej wolności, równości i braterstwa bez odniesienia do Pana Boga.

Lekcję totalitaryzmów mamy za sobą, ale oto jesteśmy świadkami nowych zagrożeń dla ludzkości, dla prawdy, dla dobra, dla sprawiedliwości, dla wolności, dla dobrze rozumianej demokracji. Zagrożenia zwykle wyrastały w historii i dziś się odradzają, gdy ludzie odwracają się od Pana Boga. Szczycimy się dzisiaj ideałami demokracji. Jej hasła i prawidłą traktuje się jako normę dla życia jednostek i społeczeństw. Jednakże, zauważamy, że jednym z jej niepokojących mechanizmów jest ingerowanie w świadomość ogółu ludzi przez stosowanie przeróżnych manipulacji i prania mózgow. W świecie zachodnim, a także w Polsce doświadczamy wyraźnie ze strony elit libertyńskich i ateistycznych zamierzonych nacisków politycznych, działań propagandowych aż do terroru medialnego. Zauważamy, że wybory – przynajmniej do czasu – wygrywają te partie, które mają najzdolniejszych populistów i publicystów, którzy potrafią lepiej manipulować, czyli okłamać wyborców i dysponują większymi funduszami na cele propagandowe.

Mechanizm ten dał także znać o sobie w czasie przygotowywania Konstytucji Europejskiej, w której zignorowano wartości chrześcijańskie i transcendentne. Pomimo tych tendencji sekularyzacyjnych, relatywistycznych i liberalistycznych, ludzie Kościoła żywią jednak nadzieję, że Ewangelia Chrystusa nie może przegrać, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Tę nadzieję obudził w nas największy prorok naszego czasu, św. Jan Paweł II.

Po tym migawkowym spojrzeniu na drogę, którą dotąd przebyła chrześcijańska Europa, przypatrzmy się teraz nieco bliżej prądom myślowym, które wpłynęły na ukształtowanie się sytuacji religijno-kulturowej i społeczno-politycznej dzisiejszej Europy<sup>3</sup>.

### **Filozoficzne korzenie Europy dwudziestego stulecia – źródła kryzysu**

Najpierw zauważmy, że przełomowe wydarzenia najnowszych dziesiątków lat nie pokrywały się ściśle z przełomami ostatnich wieków. Niektórzy mówią, że wiek dwudziesty zaczął się nieco później i też nieco wcześniej się zakończył. Rozpoczął się wybuchem pierwszej wojny światowej, albo nawet w chwili jej zakończenia, gdy na mapie Europy pojawiło się pierwsze wielkie państwo socjalistyczne. Zakończył się natomiast ten wiek już w roku 1989, w czasie słynnej Jesieni Ludów, kiedy to upadł mur berliński, dokonano się zjednoczenie Niemiec i nastąpił rozpad Związku Radzieckiego. W życiu Kościoła centralnym wydarzeniem tego czasu był Sobór Watykański II (1962-65), po którym nastąpiła wielokierunkowa odnowa życia kościelnego.

Jeżeli pochylimy się nad wydarzeniami dwudziestego stulecia, to zauważymy, że u ich źródeł legły idee filozoficzne, zrodzone w XIX wieku. Przypomnijmy, że wiek XIX przekazał w spadku XX wiekowi bardzo nieciekawe wiano w postaci na pozór atrakcyjnych, ale ateistycznych filozofii. Miały one być lekarstwem na doświadczane bolączki XIX

<sup>3</sup> W przedstawieniu problematyki tej i następnym dwóch części niniejszego przedłożenia wykorzystałem mój artykuł: *Zdrowa filozofia – spoiwo chrześcijańskiej Europy*, w: *Ecclesia in Europa – Kościół w Europie i w Polsce*, Wrocław 2005, s. 193-207.

i pierwszej połowy XX stulecia. Tym lekiem uzdrawiającym miała być przede wszystkim filozofia Karola Marksa (1818-83) i Fryderyka Engelsa (1820-95), wypracowana na bazie materializmu Ludwika Feuerbacha (1804-72) i idealizmu dialektycznego Geорга Wilhelma Friedricha Hegla (1770-1831).

Przypomnijmy, że główną ideą filozofii Hegla był dialektyczny rozwój. Według germańskiego idealisty byt ma naturę logiczną. Jego istotą jest ciągle stawanie się, ustawiczny, dialektyczny rozwój. Ów rozwój przechodzi ciągle przez triady: teza, antyteza, synteza. Tę dialektyczną wizję rzeczywistości przejął od Hegla Marks i zastosował ją do materii, społeczeństwa i do całych ludzkich dziejów. W wyniku tej aplikacji powstał materializm dialektyczny i materializm historyczny. Zdaniem Marksa w społeczeństwie toczy się nieustannie walka grup społecznych, przede wszystkim walka klasy panów i niewolników. Jednostka jest zniewolona przez społeczeństwo, przez jego prawa i wolę. Wolny człowiek staje się ofiarą dziejowej konieczności, nieubłaganych praw, które go zniewalają. Dzisiejsza faza rozwoju ludzkości znajduje się na etapie zniewolenia. Owo zniewolenie ma swoje źródło w niesprawiedliwości społeczno-ekonomicznej. Człowieka należy z tej niewoli wyprowadzić, choćby trzeba było zastosować najtrudniejsze środki, włącznie z rewolucją. Siłą przewodnią w tym procesie wyzwolenia może być jedynie zdrowa klasa społeczna, jaką jest proletariatus, a faktycznie partia, siła przewodnia klasy robotniczej.

Powyższe idee legły u podstaw rewolucji bolszewickiej pod koniec pierwszej wojny światowej i stały się nadbudową dla całego totalitaryzmu sowieckiego. Filozofia marksistowska, dopełniona pomysłami Lenina i Stalina, stała się oficjalną, programową filozofią w tych krajach europejskich, w których rządy sprawowały partie komunistyczne i które pozostawały pod wpływem Moskwy. Była to filozofia na służbie partyjnej ideologii. Została wprowadzona na wyższe uczelnie jako obowiązkowy przedmiot nauczania. Wkroczyła także do programów szkół średnich i do stanowionego prawodawstwa. Była propagowana do znudzenia w środkach społecznego przekazu. Była filozofią nie z wolnego wyboru, ale narzucona metodami administracyjnymi.

Drugą dziewiętnastowieczną filozofią, która bardzo negatywnie oddziaływała na dwudziesty wiek, była nihilistyczna filozofia Fryderyka Nietzschego (1844-1900). Ów germański myśliciel drugiej połowy XIX stulecia propagował biologizujący materializm. Odrzucił ideę wolnej woli człowieka. Głosił natomiast „wolę mocy”, „übermenschów”. Wola mocy to z jednej strony sprawność i siła fizyczna, a z drugiej – to także walka z drugim, dominacja nad słabszym i to bez żadnych ograniczeń i zahamowań. Nadludzi nie obowiązują żadne prawa moralne. Powinni się kierować tylko przemocą, nienawiścią.

Niniejsze idee przejął narodowy socjalizm Trzeciej Niemieckiej Rzeszy. Uzupełnił ją jeszcze teorią o wyższości jednych ras nad innymi. Dla autora *Mein Kampf* klasę „übermenschów” stanowiła rasa aryjska, germańska.

Patrząc dziś z perspektywy na owe dziejowe procesy, można powiedzieć, iż wiek XIX przekazał wiekowi XX do wypraktykowania wymyślone w XIX stuleciu utopijne idee. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że totalitaryzm sowiecki weryfikował zasadność filozofii marksistowskiej, zaś hitleryzm był niesiony ideami wymyślonymi przez F. Nietzschego. W obydwu przypadkach lekarstwo okazało się groźniejsze od choroby. Obydwa totalitaryzmy przyniosły bowiem Europie ogromne nieszczęście. Najpierw obydwie ideologie doprowadziły do upaństwowienia ekonomii, kultury, wychowania i polityki. W życiu publicznym stosowano przemoc, inwigilację. Pozbawiono ludzi wolności słowa, niszczone rodziny, rozbijano autonomiczne związki zawodowe, stosowano ucisk religijno-wyznaniowy. Siła stała się prawem społecznego i osobistego życia. Wszystkie działy kultury: nauka, sztuka, filozofia, religia miały służyć ideologii klasy rządzącej. Mniejszość rządziła większością. Elity władzy, kierujące państwem i ośrodkami policyjno-militarnymi, decydowały o życiu i śmierci członków społeczeństwa. Osoba była całkowicie podporządkowana interesom kolektywu, państwa, klasy, partii. Pojedynczy człowiek był zniewolony, utracił możliwość wyboru własnej drogi życiowej. Zabrano mu wolność słowa i swobodnego działania. Ostatecznym efektem totalitaryzmów: marksistowsko-stalinowskiego i hitlerowskiego było naruszenie elementarnych praw ludzi i narodów, obozy koncentracyjne, łagry, gułagi, więzienia. W wielu miejscach kaźni: na frontach, w obozach, syberyjskich



łagach wymordowano dziesiątki milionów ludzi. Żaden wiek w dziejach świata nie złożył w daninie tak wielkiej liczby ofiar ludzkich. Dlatego też Jan Paweł II (1920-2005) w encyklice *Evangelium vitae* napisał: „Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy”<sup>4</sup>.

Gdy przypominamy o tym, co XIX wiek przekazał w wianie XX wiekowi, należy jeszcze wspomnieć o ugruntowanych w tym czasie ideach pozytywizmu i scjentyzmu, których ojcem był francuski pozytywista August Comte (1798-1857). Jego idee wpłynęły znacznie na sposób uprawiania nauki, na zawężenie jej koncepcji do nauk matematyczno-przyrodniczych. Tylko je uznano za kompetentne do adekwatnego opisywania rzeczywistości. Silne ciosy skierowano w stronę teologii i filozofii o orientacji metafizycznej, klasycznej. Nastawienie to znamionowało wiek XX i dotąd w wielu środowiskach nie zostało jeszcze przezwyciężone.

Dla pełniejszego obrazu dodajmy jeszcze, że wiek XIX, w naszej historii – wiek niewoli narodowej, w historii doktryn filozoficzno-społecznych – wiek filozofii naturalistycznych, antyreligijnych, w nauce – wiek skrajnego empiryzmu (sensualizmu) i skrajnego racjonalizmu, przekazał jednak w spadku dwudziestemu stuleciu, oprócz odradzającej się filozofii neotomistycznej, dwa nurty filozoficzne o orientacji teistycznej: filozofię duńskiego pastora Sørena Kierkegaarda (1813-55), która dała początek współczesnemu egzystencjalizmowi i filozofię wiary kard. Henryka Johna Newmana (1801-90).

#### Nurty filozoficzne wciskające się w budowę Europy jutra – zagrożenia ideowe

Po upadku systemów totalitarnych, po którym w dużej mierze nastąpiło odwrócenie się od filozofii marksistowskiej, na polu najnowszej filozofii pojawiły się, czy raczej odżyły, trendy liberalistyczne. Były one

<sup>4</sup> EV, 17.

już obecne zarówno w XIX, jak i w XX wieku, ale nie zdołały wówczas wygrać z filozofią marksistowską.

Ideologia liberalizmu wyrosła z francuskiego oświecenia, z czasów Voltera (1694-1778), encyklopedystów. Za jej ojca uważa się Jeana Jacquesa Rousseau (1712-78), zaś za szczególnego propagatora i orędownika Jeana-Paula Sartre'a (1905-80). Naturalista Rousseau we wstępie swego dzieła *Umowa społeczna* wyraził pogląd, że człowiek rodzi się wolny, a żyje w okowach, które nakłada mu społeczeństwo. Indywidualny człowiek nie może zupełnie zrzucić z siebie tych ograniczeń, ale winien się z nich ciągle wyzwalać. W nawiązaniu do poglądów tego myśliciela oświeceniowego ukształtował się w XX wieku liberalizm ekonomiczno-społeczny, polityczny, moralny i religijno-ideowy. Szczególne niebezpieczeństwo stanowi liberalizm etyczny. Jego filozoficznym ideologiem w dwudziestym stuleciu był Jean-Paul Sartre, czołowy przedstawiciel ateistycznego egzystencjalizmu. Człowiek według niego jest w swej istocie całkowicie wolny. Wolność jest istotą, naturą człowieka. Człowiek jest własnym „projektem”, kowalem swojego losu. Wolność jest wyborem siebie i własnych wartości. Stąd też autentyczna wolność człowieka nie powinna być ograniczana żadnymi prawami: etycznymi, społecznymi czy religijnymi. Bycie wolnym wyklucza istnienie Boga. Człowiek dlatego jest wolny, gdyż nie ma Boga. Nie można absolutnie pogodzić – zdaniem Sartre'a – istnienia Boga z wolnością człowieka. Bóg musi umrzeć, by człowiek mógł być wolny. Jeżeli zaś nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone; człowiek jest wtedy zupełnie wolny, wyzwolony od wszelkich ograniczeń, nakazów i zakazów. Wolność człowieka wymaga więc odrzucenia wszelkich kodeksów: moralnych, społecznych, religijnych. Człowiek sam określa, co jest dobre, a co złe. Arbitralne, osobiste decydowanie o kategoriach dobra i zła to przywilej wolnego człowieka.

Tego typu koncepcje miał na myśli Jan Paweł II, gdy w encyklice *Veritatis splendor* pisał: „I tak w niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej

instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, «zgody z samym sobą», co doprowadziło do skrajnie subiektywnej interpretacji osądu moralnego<sup>5</sup>.

W tekście powyższym znajdujemy odniesienie do liberalistycznej koncepcji wolności. Liberalowie ideowo-moralni, wywodzący się z nurtu sartrowskiego, kwestionują istnienie absolutnych wartości, powszechność i nienaruszalność norm moralnych; deprecjonują, a czasem wręcz zohydzają, wartości rodziny, ojczyzny, religii. Propagują nieograniczoną autonomię człowieka, przez wyzwolenie go od wszelkich zobowiązań społecznych, moralnych, religijnych. Zwolennicy liberalizmu ze szczególną zaciętością atakują Kościół katolicki. Odwołując się do idei wolności, tolerancji, ekumenizmu, kwestionują podstawowe wartości chrześcijańskie, takie jak: dekalog, życie ludzkie, trwałość rodziny, prawa rodziców do religijnego wychowania dzieci, miejsce religii w życiu społecznym. Lansują perwersje i dewiacje moralne: aborcję, eutanazję, narkomanię, alkoholizm, homoseksualizm, permissywizm itd. Trzeba zauważyć, że skrajnie indywidualistyczny i liberalno-relatywistyczny model wolności prowadzi w dalszej konsekwencji do ideologii anarchizmu, do likwidacji państwa i jakiegokolwiek władzy politycznej, do apoteozy moralnego chaosu, społecznej dezorganizacji, osobistej samowoli, stanu bezprawia.

Zwolennicy etycznego liberalizmu chcą wyzwolić człowieka od wszystkiego, co go ogranicza, co zmusza do wysiłku, ofiary, poświęcenia. Lansują więc wolność negatywną, wolność „od”, pomijając całkowitym milczeniem wolność „pozytywną”, wewnętrzną, wolność „do”. Takie rozumienie i praktykowanie wolności przynosi negatywne skutki. Są one dziś widoczne w krajach zachodnich, zwłaszcza w różnego rodzaju patologjach społecznych. Wyróżniającą odmianę filozofii liberalistycznej sta-

nowią filozofie, które można by nazwać nihilistycznymi, a które nawiązują do wspomnianej filozofii Fryderyka Nietzschego.

Znany włoski historyk filozofii Giovanni Reale, autor kilkutomowej *Historii filozofii starożytnej*, w wykładzie wygłoszonym 15 marca 2001 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, z okazji nadania mu doktoratu honoris causa, wyznał, że wszelkie duchowe bolączki, które trapią świat współczesny, mają jedno źródło, które pod koniec XIX wieku właśnie Fryderyk Nietzsche określił mianem „nihilizmu”<sup>6</sup>. Niemiecki filozof, głosiciel śmierci Boga i twórca idei nadczłowieka, był przekonany, że słowem „nihilizm” opisuje nie tyle i nie przede wszystkim klimat kulturowy wieku XIX, w którym żył, ale wieku nadchodzącego, a nawet „dwóch najbliższych wieków”. Zabawił się więc w futurologa. Gdy idzie o wiek XX, to Nietzsche okazał się prorokiem złowrogim, ale, niestety, prawdopodobnym. Trzeba się niepokoić, żeby nie sprawdziła się także prognoza Nietzschego dotycząca wieku XXI.

Przypomnijmy tu podstawowe błędne, zgubne twierdzenia-hasła współczesnego nihilizmu, któremu Nietzsche przepowiedział tak duże powodzenie w XX i w XXI wieku. Doktrynę nihilizmu znamionują następujące tezy: negacja istnienia Boga („Bóg umarł, i to myśmy go zabili”); negacja zasady i celu; negacja podstawowych wartości: prawdy, dobra, piękna; negacja różnicy między dobrem i złem; negacja różnicy między prawdą a fałszem. Nietzsche postawił człowieka na miejscu Boga. W jednym ze swoich dzieł pisał: „Nie mamy już absolutnie żadnego Pana nad sobą; dawny świat wartości jest teologiczny – on się zawalił. Krótko mówiąc, nie mamy ponad sobą żadnej wyższej instancji: skoro Bóg nie może istnieć, teraz my sami jesteśmy Bogiem... Sobie musimy przyznać atrybuty, które przypisywaliśmy Bogu”. Doktryna nihilistyczna wcale dziś nie przeminęła. Zagroza w nowej formie dzisiejszej ludzkości, a szczególnie Europie. Trzeba koniecznie ją demaskować. Wypunktujmy zatem główne błędy tej doktryny.

<sup>6</sup> Por. G. Reale, *Mądrość antyczna lekarstwem na zło nękające współczesnego człowieka*, w: G. Reale, *Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2001, s. 13.

5 VS, 32.

Pierwszym jej błędem jest materializm, połączony z negacją Boga i sprowadzeniem człowieka jedynie do rzeczywistości materialnej. Błąd ten został ugruntowany w filozofiach ateistycznych XX wieku, przede wszystkim: w materializmie, scjentyzmie, neopozytywizmie, strukturalizmie i liberalizmie. Człowiek w tych kierunkach filozoficznych został zrównany ze zwierzęciem, zamazano w nim wymiar duchowy, osobowy, transcendentny.

Drugim jaskrawym błędem nihilizmu jest negacja prawdy. Zdaniem zwolenników doktryny nihilistycznej, prawdy obiektywnej, prawdy dla wszystkich – nie ma. Prawdę zazwyczaj narzuca władza. To jest prawdziwe, co propaguje władza. Prawda u Nietzschego została zamieniona na ideologię. Pogląd ten przejęli i nieco zmodyfikowali współcześni liberałowie, szczególnie postmoderniści. Głoszą oni tezę, że nie prawda, ale wolność jest najwyższą ludzką wartością. Człowiek wolny nie powinien podlegać żadnym normom etycznym. Nie powinny go obowiązywać żadne kodeksy moralne, obyczajowe, religijne. Jeśli już coś trzeba ustalić, określić jakąś prawdę, to człowiek sam jest kompetentny to uczynić. Wystarczy prawdę odgłosować. Większość parlamentarna, czy każda inna, potrafi ustalić prawdę. I to praktykuje się dziś w zachodnich demokracjach. W ten sposób w wielu krajach zalegalizowano aborcję i eutanazję. Liberałowie twierdzą, że człowiek nie jest lektorem prawdy, ale jej kreatorem. Tworzy sobie prawdę doraźną, na dziś, na konkretną chwilę, sytuację. Można krótko powiedzieć, że te cechy, które przypisywano kiedyś Bogu, dziś w niektórych odmianach liberalizmu przypisuje się człowiekowi, a więc człowiek został tu pomyłony z samym Bogiem, tak jak w systemach totalitarnych został pomyłony ze zwierzęciem.

Trzecim błędem w nihilizmie jest praktyzm. Polega on na jednostronnym i przesadnym podkreśleniu wartości ludzkiego „działania” i sprowadzania wszelkiej wartości do praktyki. Wielu współczesnych ludzi ocenia wartość każdej niemal rzeczy w świetle pytań: „Do czego to służy?”; „Jaką to mi przyniesie korzyść?”. Na terenie życia społeczno-politycznego postawa ta wyraża się w takim oto powiedzeniu: „Nieważne, kto będzie nami rządził: diabeł czy anioł, wierzący czy niewierzący – najważniejsze jest to, żeby było nam dobrze, żebyśmy wszystko mieli”. Uwielbia się tu material-

ny dobrobyt, który urasta do rangi mitu. Ludzie tego pokroju w miejsce szczęścia duchowego, które uznają za chimeryczne i nierealne, stawiają dobrobyt materialny, korzystanie z wytworzonych dóbr materialnych. Tego typu postawa znamionuje także dzisiejszą naukę, którą traktuje się jako potęgę służącą do przekształcania świata. Linię taką wytyczano już nauce na progu czasów nowożytnych. Już Franciszek Bacon (1561-1626) mówił, że *scientia potestas est*. Nauka jest potęgą do przekształcania świata. W opcji tej zagubiony został człowiek, jego osobowa godność na rzecz ludzkich wytworów.

Innym jeszcze błędem nihilizmu jest zapomnienie o miłości i zapomnienie o pięknie. Nietzsche pisał: „Miłość jest subtelnym pasożytem, jest niebezpiecznym i niegrzecznym zagnieżdżeniem się jednej duszy w innej”. Liczne kierunki we współczesnym malarstwie, rzeźbie, muzyce, architekturze i literaturze, oparte na postulatach nihilistycznych, zagubiły smak dobra i piękna. Kultywują treści chaotyczne, bezkształtne, kreowane najczęściej celem wywołania prowokacji. Mieliśmy tego przykład z rzeźbą papieża przytłoczonego głazem w warszawskiej galerii.

Wśród cech negatywnych postawy nihilistycznej wymieńmy jeszcze zanegowanie celu. Nihilisci negują „kosmos”, „ład”, „porządek”, który wyznaczają określone cele i twierdzą, że świat jest „chaosem”. Nietzsche pisał: „Świat bezwzględnie nie jest organizmem, jest chaosem”. I dalej: „Stawanie się nie ma stanu końcowego, nie ma ujścia w bycie”. Takie przesądzenie próbuje się niekiedy ugruntować na terenie nauk szczegółowych. Laureat nagrody Nobla, Steven Weinberg, napisał niedawno: „Im bardziej świat rozumiemy, tym bardziej jawi się on jako bezcelowy”<sup>7</sup>.

Wszystkie powyższe twierdzenia nihilistów – w ich mniemaniu – zdetrонizowały Boga, a na jego miejsce wykreowały człowieka. Ich zdaniem Boga trzeba było zabić, by można było wywyższyć człowieka. Okazało się jednak, że zamierzenie to było chybione. Uznanie, iż Bóg umarł, twierdzenie, że nie istnieją wartości transcendentne, wcale nie wywyższyło człowieka, ale spowodowało jego destrukcję. Trzeba przyznać rację

<sup>7</sup> S. Weinberg, *The First Three Minutes. A Modern View of the Origin of the Universe*, 1977, rozdz. VIII.

Henriemu de Lubacowi, który już ponad pięćdziesiąt lat temu twierdził, że nie jest prawdą, że człowiek nie może zorganizować ziemi bez Boga, ale ostatecznie – dodał z naciskiem – nie może jej zorganizować inaczej, jak tylko i wyłącznie przeciw człowiekowi. Zatem humanizm ateistyczny staje się humanizmem nieludzkim. Niszczyciele, wrogowie Boga stają się niszczycielami, wrogami człowieka.

Naszkiecowane wyżej postawy i trendy filozoficzno-kulturowe znamionują dziś różnej maści liberalizmu, szczególnie postmodernizm. Ten głosi totalny relatywizm i subiektywizm. Przede wszystkim kwestionuje zdolności poznawcze ludzkiego umysłu. Neguje wszelkie obiektywne wartości poznawcze i moralne. Dla postmodernistów nie ma obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Nie ma też obiektywnych norm postępowania, które obowiązywałyby wszystkich. Człowiek sam zdolny jest ustalać sobie normy postępowania według subiektywnych przekonań i przeświadczeń. Jeśli już jakieś prawo trzeba ustalić, to należy go określić przez głosowanie. Większość – jak głoszą – ma zawsze rację.

Bardzo prężną i dziś mocno nacierającą odmianą doktryny liberalistycznej i zarazem ateistycznej, mającą znamiona neomarksizmu, jest ideologia gender. Lansowana jest dziś ona przede wszystkim w sektorze kształcenia i edukacji. Marksistowska idea walki klas została w niej zastąpiona przez ideę walki płci, przy czym twierdzi się, że płeć człowieka nie ma nic wspólnego z ludzką naturą, ale z kulturą. Płeć nie jest do odczytania z natury ludzkiej, ale jest sprawą wyboru konkretnego człowieka. To człowiek może sam dokonać wyboru, kim chce być, mężczyzną czy kobietą. W ideologii tej uznaje się dotychczasowe, tradycyjne zasady postępowania, w tym postawy chrześcijańskie, za patologie, które trzeba zwalczać, zaś lansuje się i uznaje za obowiązujące te postawy, które w tradycji europejskiej były uznawane za patologiczne.

Jan Paweł II tak często przestrzegał nas przed tymi tendencjami. Uznawał je za objaw choroby duchowej dzisiejszego człowieka i świata. Nie zatrzymywał się jednak w swoich tekstach na diagnozie sytuacji, ale podawał konkretne recepty i określał leki, które mogą uleczyć zło nękające współczesnego człowieka. Owym lekarstwem jest powrót do Chrystusa i do Jego Ewangelii.

Po naszkicowaniu negatywnych trendów filozoficzno-społecznych, promowanych dziś w Europie, podejmijmy kolejne pytanie, jaka filozofia może stać się sprzymierzeńcem budowania nowej Europy, Europy Ojczyzn, Europy, która przedłuży swoją świetlaną, chrześcijańską historię?

### **Jaka filozofia i jakie wartości dla nowej, chrześcijańskiej Europy?**

Odpowiedź na to ważne pytanie znajdziemy w nauczaniu Jana Pawła II, a w szczególności w encyklice *Fides et ratio* oraz w adhortacji *Ecclesia in Europa*. Jest to filozofia o orientacji klasycznej, a więc filozofia, która nie tylko opisuje rzeczywistość, ale która także szuka ostatecznych racji owej rzeczywistości, która pyta, dlaczego coś jest, skoro nie musi być i dlaczego jest takie, jakie jest. Bazą tego typu filozofii są dane pierwotnego doświadczenia, wobec których stawia się pytanie „dlaczego?”. Tego typu orientacja filozoficzna pojawiła się już w starożytnej Grecji i za swoich ojców ma Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Była ona przejęta przez chrześcijaństwo, gdzie posłużyła do racjonalnego zgłębiania prawd objawionych.

Owa orientacja filozoficzna doprowadziła do ciekawych rozwiązań we wszystkich dziedzinach filozofii: w metafizyce, w epistemologii, kosmologii i przede wszystkim w antropologii. Okazało się, że prawda odkrywana w tego rodzaju filozofii pozostaje zgodna z prawdą objawioną, chociaż jest osiąganą na odmiennym drodze. Spróbujmy to pokazać na terenie filozoficznej antropologii, gdzie wypracowywany jest wizerunek człowieka.

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II napisał, że u źródeł kryzysu współczesnej cywilizacji leży błąd antropologiczny, czyli fałszywy wizerunek człowieka. Obraz człowieka, koncepcja człowieka w nurcie filozofii klasycznej jest wypracowana na bazie szeroko rozumianego doświadczenia. To właśnie człowiek jawi się sobie samemu, czyli doświadcza siebie – i to zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz – jako byt szczególny, jako byt cielesno-duchowy, zdolny do intelektualnego poznania, bezinteresownej miłości, obdarzony wolnością, przekraczający normy zdeterminowanej i nieświadomej przyrody. Człowiek, pozwalający „mówić” swemu egzystencjalnemu doświadczeniu, jawi się sobie

samemu jako dziecko ziemi odziane w materię przyrody, wychylający się jednak ku światu ponadzmysłowemu, nieskończonemu poprzez swego niematerialnego ducha.

Tego typu obraz człowieka nawiązuje do obrazu bytu ludzkiego kreowanego przez wielkich mistrzów przeszłości, którzy człowiekowi wyznaczali środkowe miejsce w ogólnej hierarchii bytów. Ponad nim był Bóg i aniołowie (duchy czyste), a poniżej – świat ożywiony (roślinny i zwierzęcy) i nieożywiony. Mówiono o człowieku jako o ogniwie spinającym świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. W człowieku widziano dwa, spotykające się ze sobą i przecinające się nawzajem, światy: duchowy i materialny. Stąd też człowieka, z racji obecnego w nim ducha, uważano za przedstawiciela Boga wobec ziemskiego stworzenia i zarazem uważano człowieka, jako istotę posiadającą materialne ciało, za przedstawiciela stworzeń wobec Boga Stwórcy.

Droga do odkrycia takiego obrazu wiedzie przez doświadczenie, a więc jest to droga filozofii realistycznej, filozofii opartej na szeroko rozumianym doświadczeniu. Droga tą kroczyli myśliciele, przedstawiciele filozofii klasycznej, a wśród nich także kard. Karol Wojtyła. Jego wizja bytu ludzkiego ukazana w podstawowych dziełach antropologicznych, tj.: *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osoba i czyn* została wypracowana właśnie na bazie integralnie pojmowanego doświadczenia antropologicznego. Jaki obraz człowieka wylania się z tego doświadczenia?

Człowiek, doświadczając siebie samego, uświadamia sobie, że jest w nim pierwotne zdwojenie<sup>8</sup>. Z jednej strony doświadczą istnienia własnego „ja”. Ma świadomość, że jest kimś, że tkwi w nim struktura niezmienna, struktura, która stanowi o jego względnej tożsamości. Z drugiej zaś strony, w polu tego samego doświadczenia egzystencjalnego, doświadczą ten sam człowiek tego, co można by nazwać – za Krąpcem – „moje”. Są to różnego rodzaju akty życiowe, procesy. Jedne z nich sytuują się na płaszczyźnie czysto somatycznej (np. oddychanie, trawienie, bicie serca, krążenie krwi, ból itd.). Inne jawią się na poziomie psychicz-

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat: M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, s.101-114.

nym (np. radowanie się, gniewanie, lękanie się, smucenie się itd). Jeszcze inne sięgają pułapu duchowego (np. poznanie intelektualne, akty miłości duchowej, akty wiary, nadziei, akty refleksji, samorefleksji itd.). Kard. Wojtyła ów dynamizm ludzki dzieli na dwa sektory: sektor „dziania się” i sektor „działania”. Sektor „dziania się” to sektor somatyczny. Człowiek jest podmiotem tego dynamizmu, a po części i jego obserwatorem, wszelako nie sprawcą, gdyż nie powołuje go w zasadzie do istnienia swoją wolą. Natomiast sektor „działania” obejmuje wszystkie te akty człowieka, które mają swoje źródło w woli człowieka, czyli które człowiek podejmuje jako istota świadoma i wolna. Dla tego dynamizmu człowiek jest nie tylko podmiotem, obserwatorem, ale także i sprawcą<sup>9</sup>.

Wszystkie te czynności, nazwane przez Krąpcę „moimi”, a przez kard. Wojtyłę „działaniem” i „dzianiem się”, są przez nas doświadczane jako zmienne, jako ciągle dynamiczne, spełniające się w człowieku z różnym natężeniem i w różnym czasie. Akty te po prostu powstają i zanikają. Jako zmienne i przemijające potrzebują podłoża, podmiotu, w którym się rodzą i giną. Tym właśnie podmiotem, w którym powstają, jest owo – także doświadczane od strony egzystencjalnej – nasze „ja”.

Na polu naszego doświadczenia można też określić, jaki jest stosunek owego „ja” to tego, co jest „moje”. Otóż, najpierw należy jeszcze raz zauważyć, że struktury te są rzeczywiście odrębne od siebie. Nigdy się w człowieku nie utożsamiają. Moje oddychanie nie jest mną; moje poznanie nie jest mną; moja wiara, moja miłość, także nie jest mną. Gdy chcemy dalej zwerbalizować ów stosunek między „ja” i „moje”, możemy także doświadczalnie, refleksyjnie stwierdzić, że owo „ja” jest wobec tego, co „moje” zarówno transcendentne, jak i immanentne. Jest transcendentne, gdyż przekracza to, co jest „moje”. „Ja” jest zawsze czymś więcej niż to, co „moje” – wzięte indywidualnie, jak i globalnie. Jest wszelako owo „ja” także immanentne wobec tego, co „moje”. Znaczy to, że owo „ja” jest w tym, co „moje”, jakoś obecne, przez nie niejako „przeziera”. Używając terminologii arystotelesowsko-tomistycznej, można owo „ja” nazwać substancją, podmiotem, zaś wszystko to, co stanowi

<sup>9</sup> Por. kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 80-90.

„moje” – przypadłościami, właściwościami. Sfera substancjalna stanowi o względnej tożsamości i niezmienności bytu ludzkiego, zaś sfera przypadłościowa obejmuje wszystko to, co jest zmienne, co się nieustannie przeobraża.

Można by na tym etapie naszej refleksji, budowanej na doświadczeniu egzystencjalnym, zapytać, jak się mają powyższe, wyróżnione dwie struktury, do tradycyjnego wyróżnienia w człowieku duszy i ciała. Otóż, przy głębszej analizie tych dwóch zestawień strukturalnych, można zauważyć, że w jakiś sposób się one przenikają. Znaczący to, że zarówno owo wyróżnione „ja”, jak i akty „moje” przez nie spełniane, są w swojej strukturze cielesno-duchowe. Stwierdzenie takie jest stosunkowo czytelne w odniesieniu do tego, co jest „moje”. Doświadczamy bowiem w sobie – jak już to wyżej zostało nadmienione – aktów zarówno czysto cielesnych (np. trawienie, oddychanie itd.), jak i czysto duchowych (np. akty wiary, miłości mistycznej itd.). Trudniej może przychodzi nam określić naturę naszego „ja”. Skoro jednak spełniane akty są natury zarówno cielesnej, psychicznej, jak i duchowej, to i owo „ja”, które je spełnia i podmiotuje, musi mieć odpowiednio proporcjonalną naturę, a więc musi być w swej strukturze cielesno-duchowe. Wynika z tego, że owego „ja” branego w sensie szerokim nie można utożsamiać z duszą ludzką.

Po tym spojrzeniu na wewnętrzną strukturę człowieka wskażmy jeszcze w zarysie, w jakich aktach, w jakich działaniach spełnia się ludzki byt.

Wyróżnione wyżej, w drodze wewnętrznego doświadczenia, przenikające się struktury: podmiot działania „ja” i spełniane przezeń akty „moje”, stanowią rzeczywistość dynamiczną. Mówiąc bowiem o spełnianych aktach „moich”, należy zauważyć, że są one nie tylko wyłaniane przez podmiot „ja”, ale w jakiś sposób tworzą „moralne oblicze” owego „ja”. Jeśli sobie uświadomimy, że wyższe działania człowieka są dobre lub złe, czyli otrzymują kwalifikację moralną, gdyż pozostają w jakiejś relacji do normy moralności, to trzeba także zdać sobie sprawę z tego, że tę kwalifikację moralną należy także przypisać i spełniającemu te działania podmiotowi. Stąd też słusznie mówimy, że człowiek przez swoje działanie (to znaczący przez czyny świadome i dobrowolne) staje się jakimś. To stawanie się jakimś jest równoznaczne z budowaniem samego siebie, z samospełnia-

niem się<sup>10</sup>. Człowiek przez określone działania spełnia się jako człowiek, staje się jakiś, wzrasta albo pomniejsza się w swoim człowieczeństwie.

Po tym stwierdzeniu należy zastanowić się, w jakich aktach człowiek się spełnia, które akty „budują” człowieka. Upraszczając nieco sprawę, można całość tych działań sprowadzić do działań poznawczych i pożądawczych. Oczywiście chodzi tu o wyższe działania, a więc o poznanie intelektualne (bazujące naturalnie na poznaniu empirycznym, zmysłowym) i wyższe pożądanie, czyli akty miłości. Można przeto powiedzieć, iż człowiek spełnia się jako człowiek, „buduje” swoje człowieczeństwo, gdy poznaje – dodajmy – prawdziwie i gdy kocha bezinteresownie (kocha dobro poznane prawdziwie przez intelekt).

Niniejsze stwierdzenie pozostaje w harmonii z dyrektywami teologii moralnej, ufundowanymi na Bożym Objawieniu. Mówi się tam, że największym przykazaniem jest przykazanie miłości. Przez wypełnianie tego przykazania człowiek wzrasta w doskonałości, czyli w świętości. Owo wzrastanie w świętości odpowiada temu, co filozofia nazywa wzrastaniem w człowieczeństwie czy też samospełnianiem się. Zatem w „rękach” samego człowieka do pewnego stopnia leży to, kim człowiek będzie, czy i jak się spełni. Zdawanie sobie z tego sprawy i podejmowanie ciągle na nowo wysiłku, by przez wyższe działania poznawcze i pożądawcze (miłość) spełniać się, łączy się z wezwaniem człowieka do nieustannego nawracania się, ustawicznej odnowy<sup>11</sup>.

Człowiek przeto jest ciągle na drodze spełniania się. Jest bytem dynamicznym, który poprzez swoje działania, zwłaszcza wyższe, może się bytowo rozwijać, spełniać. Dokonuje się to – raz jeszcze powtórzmy – przede wszystkim w wyższych aktach poznawczych i w wyższych aktach miłości. Są to akty, w których wyraża się ludzka twórczość. Owa twórczość jest nie tylko przedmiotowa, ale także podmiotowa. Znaczący to, że człowiek poprzez swoje działanie nie tylko wyciska piętno na tym, co względem niego jest zewnętrzne, czyli na skutku zewnętrznym swego działania,

<sup>10</sup> Por. ks. A. Siemianowski, *Antropologia filozoficzna*, Gniezno 1993, s. 162-180.

<sup>11</sup> Oczywiście, że jako ludzie wierzący przyjmujemy, że w tych działaniach, które możemy nazwać czynieniem prawdy w miłości, wspomaga nas Bóg swoją łaską.

ale także zostawia „śląd” w sobie samym, stając się jakimś. Świadomym i wolnym działaniem człowiek realizuje sam siebie, jest na drodze samospełniania, czyli na drodze wzrastania w doskonałości i świętości.

Niniejsza wizja człowieka, odsłaniająca się nam w pierwotnym, egzystencjalnym doświadczeniu, wizja związana z kategorią prawdy i fałszu, dobra i zła, ma dla dzisiejszej kultury szczególne znaczenie. Znajduje się ona w opozycji do obrazu człowieka lansowanego dziś przez filozofię postmodernistyczną i liberalistyczną, filozofię tak wyraźnie negującą obiektywne wartości poznawcze i moralne, wartość obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Naszkicowana tu wizja człowieka winna znaleźć się u podstaw budowania nowego ładu w Europie, winna leżeć u podstaw jednoczenia się Europy. Raz jeszcze trzeba powtórzyć, że wizja ta zgodna jest z wizerunkiem człowieka, namalowanym na ziemi pędzlem Syna Bożego. Z pewnością taką wizję człowieka miał na myśli Jan Paweł II, gdy 3 czerwca 1997 r. w Gnieźnie, w czasie szóstej pielgrzymki do Ojczyzny, mówił: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów”<sup>12</sup>. Zatem, zdaniem Jana Pawła II, taka właśnie Europa może powstać jedynie na gruncie wartości chrześcijańskich, na gruncie chrześcijańskiego personalizmu<sup>13</sup>.

### Jeszcze raz – za wezwaniem św. Jana Pawła II

Do tych refleksji natury głównie filozoficznej warto jeszcze dorzucić kilka wątków natury teologicznej wywodzących się także z myśli św. Jana Pawła II, a dotyczących zagospodarowania kultury intelektualnej, społeczno-politycznej i religijnej dzisiejszej Europy. Papież Słowia-

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” L(1997), nr 2, s. 180.

<sup>13</sup> Tego rodzaju wizję Europy rozwinął Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*, ogłoszonej 28 czerwca 2003 r., jako pokłosie Synodu Biskupów z października 1999 r., który zajmował się problematyką misji Kościoła we współczesnej Europie.

nin miał świadomość ciemnych chmur, jakie dzisiaj zgromadziły się na horyzoncie naszego Starego Kontynentu. W swoich wystąpieniach na ten temat nie zatrzymywał się na stawianiu diagnozy, ale podawał konkretne recepty i określał leki, które mogą uleczyć zło nękające dzisiejszą Europę i współczesny świat. Owo lekarstwo wskazał już bardzo wyraźnie w programowym dokumencie na rozpoczęte XXI stulecie i zarazem trzecie tysiąclecie, którym był list apostolski *Novo millennio ineunte*, ogłoszony 6 stycznia 2001 r., a potem je dopełnił w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*, ogłoszonej 28 czerwca 2003 r.

Pierwszoplanowym lekiem na uzdrowienie dzisiejszej Europy – zdaniem Jana Pawła II – jest troska współczesnego Kościoła o świętość, i to w wymiarze powszechnym. Papież powtórzył w tym dokumencie – za Soborem Watykańskim II – że wszyscy są powołani do świętości. Perspektywa świętości jest perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska Kościoła<sup>14</sup>. Świętość nie powinna być traktowana jako coś nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym „geniuszom”, ale jako miara zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania<sup>15</sup>.

Spróbujmy nieco wniknąć w treść świętości i zastanowić się, w jakiej postawie, zdaniem Jana Pawła II, realizuje się świętość, mająca przyczynić się do uzdrowienia Europy i świata.

### *Poznawanie prawdy*

Każda świętość musi opierać się na prawdzie. Od wieków mówi się, że prawda jest podstawową wartością w nauce. Nauka, która rezygnowałaby z poznania prawdy, byłaby niegodna tego miana. Wiemy, że prawda jest wieloraka, dlatego że rzeczywistość jest przebogata, a prawda właśnie dotyczy rzeczywistości; jest zgodnością naszej wiedzy z rzeczywistością, której ta wiedza dotyczy. Rzeczywistość badana jest przez różne nauki, w tym także przez filozofię i teologię. Dlatego są prawdy naukowe: przyrodnicze (biologii, fizyki, chemii), matematyki, logiki, ale są też prawdy

<sup>14</sup> Por. NMI, 30.

<sup>15</sup> Por. NMI, 31.

filozoficzne i teologiczne. Są prawdy wiary, które sam Bóg ogłosił rozumemu człowiekowi.

Zauważmy jednak, że prawda jest nie tylko ważna w poznawaniu, w nauce. Prawda jest ważna w całej działalności życiowej człowieka. Nikt nie chce poznawać fałszywie. Nikt nie chce być okłamywany. Prawda jest spokrewniona z innymi podstawowymi wartościami, takimi jak: dobro, piękno, miłość, świętość, wolność. Zauważamy bowiem, że może być dobro prawdziwe, ale i pozorne. Jest miłość prawdziwa i fałszywa. Jest piękno autentyczne, prawdziwe i kicz, a więc piękno pozorne, fałszywe. Jest świętość prawdziwa i fałszywa. Prawda jest więc gdzieś u spodu wszystkich wartości. Nie ma dobra, piękna, miłości, świętości, wolności i innych wartości, innych cnót moralnych, bez prawdy. Stąd też atak na obiektywną prawdę, prawdę dla wszystkich, przypuszczony przez nihilizm, a zwłaszcza przez współczesny postmodernizm i liberalizm, jest atakiem na samego człowieka. Wiemy dobrze, jak ważny jest właściwy, to znaczy prawdziwy obraz – rozumienie człowieka, Boga, świata, wolności, moralności, społeczeństwa. Nie jest sprawą przypadku, że encykliki Jana Pawła II, podejmujące problemy moralne, są w dużej mierze encyklikami o prawdzie (*Veritatis splendor, Evangelium vitae*).

Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w kolegiacie św. Anny w Krakowie do przedstawicieli nauki i kultury, 8 czerwca 1997 r., powiedział m.in.: „Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki... jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił”<sup>16</sup>. W sporze tym dużą rolę odgrywają mass media, w których ma miejsce mechanizm manipulacji prawdy. Przekonuje się w nich, że nie ma prawdy dla wszystkich, że każdy ma swoją prawdę. Skoro tak, to także nie ma prawdziwej religii. Wszystkie religie mają taką samą wartość. Nie dziwimy się, dlaczego pod koniec XX stulecia tyle krzyku i sprzeciwu wywołał dokument Kongregacji Nauki Wiary *Dominus Jesus*, podpisany

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia*, w: *V Pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny*, Wrocław 1997, s. 140.

i ogłoszony przez kard. Josepha Ratzingera, prefekta tejże Kongregacji, późniejszego papieża Benedykta XVI. W dokumencie tym bowiem jest mowa o jednym, prawdziwym Zbawicielu ludzkości i o jednym prawdziwym Kościele. Takie stwierdzenie, takie przypomnienie, nie mogło się podobać zwolennikom relatywistycznej koncepcji prawdy.

Podstawową rolę w krzewieniu prawdy na ziemi, szczególnie prawdy religijnej i moralnej, pełni słowo Boże. Dlatego też Ojciec Święty tak często o tym przypominał. W cytowanym już wyżej liście apostolskim *Novo millennio ineunte* zamieścił dwa duże passusy na temat słuchania i głoszenia słowa Bożego<sup>17</sup>. Jest to szczególna powinność Kościoła w nowym stuleciu i tysiącleciu. Mądrość Boża zawarta w słowie Bożym nie ma równej sobie. Jest to najsilniejsza myśl wśród tego, co się mówi, co się proponuje tu na ziemi. Jest faktem, że myśl ta ma wielu nieprzyjaciół. W każdym pokoleniu ją zwalczano, skazywano na śmierć, na zapomnienie, a ona wciąż na nowo pociąga swoją głębią i ponadczasową prawdą. Dlatego można z przekonaniem mówić, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami.

Drugim czynnikiem utwierdzającym nas na drodze wzrastania w świętości jest czynienie prawdy w miłości.

### ***Życie prawdą – czynienie prawdy w miłości – wzrastanie w dobru***

Odkryta prawda pozostaje w szczególnym odniesieniu do człowieka, który ją odkrył. Przede wszystkim zawiera w sobie zobowiązanie do jej przyjęcia i czynienia. Jeżeli będzie czyniona, to przyczynia się do wyzwolenia człowieka, w myśl zapewnienia Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Prawda więc stawia wymagania, zwłaszcza prawda moralna, apeluje o przyjęcie określonej postawy życiowej. Jeżeli człowiek da posłuch prawdzie, to staje się duchowo wolny i przejrzysty. Chrystus mówi: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3, 21). Prawda jest duchowym światłem, kłamstwo, fałsz – duchową ciemnością.

<sup>17</sup> Por. NMI, 39-41.



Spełnianie wymagań prawdy, czynienie prawdy to tyle co pełnienie czynów miłości, czyli wypełnianie pierwszego, najważniejszego przykazania. I znowu oddajmy głos w tym fragmencie naszych rozważań Janowi Pawłowi II, który we wspomnianym dokumencie pisał: „Także w nowym stuleciu Kościoła na drodze swego rozwoju historycznego będzie potrzebował wielu różnych rzeczy; jeśli jednak zabraknie mu miłości (agape), wszystko inne będzie bezużyteczne... Miłość jest naprawdę «sercem» Kościoła”<sup>18</sup>. Stąd też Jan Paweł II mówił tyle o potrzebie miłości, którą określał jako bezinteresowny dar z siebie dla drugiego człowieka. Papież przypominał, że taka miłość nie może być dziełem wyłącznie sił ludzkich. To sam Bóg uzdalnia człowieka do stawiania się darem, pomaga człowiekowi od wewnątrz stawać się darem dla drugiego. Owa pomoc Boża nazywa się łaską. Dzięki tej pomocy człowiek podejmuje aktywność, która z jednej strony ubogaca obdarowanego, a z drugiej strony przemienia jego samego, jako udzielającego się drugiemu. Tego typu postawa buduje świętość w osobie, czyli świętość rozwija, doskonali i upenia samą osobę.

Mówiąc o miłości, Jan Paweł II przypominał także o szczególnej postaci miłości, jaką jest miłosierdzie. W cytowanym dokumencie Jan Paweł II napisał: „Rozpoczynający się wiek i tysiąclecie będą świadkami... jak wielkiego poświęcenia wymaga miłosierdzie wobec najuboższych”<sup>19</sup>. I nieco dalej Papież dodał: „Potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr. Winniśmy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się «jak u siebie w domu»”<sup>20</sup>.

Odpowiadając na apel Ojca Świętego, Kościół w Polsce podjął wzmożoną działalność charytatywną, przez którą uwierzytelnia swoje nauczanie, swoją ewangelizację.

Św. Tomasz z Akwinu w *Komentarzu do „Metafizyki” Arystotelesa* zamieścił zdanie: *omnes scientiae et artes ordinantur in unum, scilicet ad hominis perfectionem, quae est eius beatitudo* – wszystkie nauki i sztuki są przyporządkowane jednemu, a mianowicie doskonaleniu człowieka, które jest jego szczęściem. W podobnym duchu mówił św. Jan Paweł II, że każdy, kto angażuje się w wiedzę, „powinien stawiać sobie pytanie, czy przez to staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich”<sup>21</sup>.

### Zakończenie

Wobec faktu utraty swojej tożsamości przez współczesną Europę, wydaje się sprawą nagłą zmobilizowanie wszystkich duchowych sił, by przywrócić jej tożsamość chrześcijańską. Takie zadanie zostawił nam w spadku św. Jan Paweł II, który tak wiele razy wzywał wiernych Kościoła katolickiego i wszystkie społeczeństwa europejskie do budowy nowej civitas w Europie, do budowy cywilizacji miłości, pokoju, solidarności poprzez powrót do tych wartości, które kształtowały Europę przez dwadzieścia wieków. Niech w podjęciu się tego zadania wszystkim nam pomogą słowa naszego wielkiego papieża, św. Jana Pawła II: „Gdy nadeszła «Jego godzina», Jezus mówi do tych, którzy z Nim byli w ogrodzie Oliwnym – do Piotra, Jakuba i Jana, najbliższych, szczególnie wybranych i umiłowanych uczniów: «Wstańmy, chodźmy!» (por. Mk 14, 42). Nie tylko On sam ma «pójść» ku wypełnieniu tego, co zamierzył Ojciec, ale również oni z Nim. (...) W innych okolicznościach, do tych samych trzech uczniów Jezus tak ujął zaproszenie: «Wstańcie, nie lękajcie się!» (Mt 17, 7). Boża miłość nie nakłada na nas ciężarów, których nie moglibyśmy unieść, ani nie stawia nam wymagań, którym nie moglibyśmy sprostać. Jeśli wzywa, przychodzi z konieczną pomocą. Mówię o tym z tego miejsca, do którego doprowadziła mnie miłość Chrystusa Zbawiciela, wymagając, abym wyszedł z mojej ziemi i gdzie indziej, dzięki Jego łasce, przynosił owoc – owoc, który ma trwać (por. J 15, 16). Powtarzając słowa Mistrza

<sup>18</sup> NMI, 42.

<sup>19</sup> NMI, 49.

<sup>20</sup> NMI, 50.

<sup>21</sup> RH, 15.

i Pana, i ja kieruję do każdego z was (...) wezwanie: «Wstańcie, chodźmy!». Chodźmy ufni w Chrystusie. On będzie towarzyszył nam w drodze, aż do celu, który zna tylko On<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 163-164.

Ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski

## TRZEBA WCIĄŻ NA NOWO ZACZYNAĆ OD CHRYSYUSA

Przez dwa tysiące lat chrześcijaństwo kształtowało Europę, która stała się duchowym, kulturowym i religijnym centrum świata. Ten proces przybrał na sile z początkiem drugiego tysiąclecia, gdy niemal cały Stary Kontynent został schryścianizowany, a Europejczycy ponieśli światło Ewangelii w najodleglejsze zakątki ziemskiego globu. Jednak XX wiek przyniósł okres dotkliwego kryzysu, który przeniknął w struktury Unii Europejskiej i życie Europejczyków, skutkując odwrotem albo obojętnością wobec fundamentalnych wartości chrześcijańskich. Gdy nasila się pytanie o tożsamość i przyszłość Europy, trzeba zauważyć, że ów poważny kryzys nie ominął chrześcijaństwa. Zatem, czy chrześcijaństwo, zwłaszcza Kościół katolicki, może być siłą napędową naszego kontynentu (i świata), jeżeli najpierw nie podejmie rzetelnej diagnozy własnego stanu i nie wyjdzie z chorób, które je zainfekowały?

### **Zmaganie się o duszę tego świata**

Chorobą, która dotkliwie osłabia Kościół i głoszone przez niego orędzie, jest nieumiarkowany, często wręcz naiwny, pacyfizm. Usposobienie

pokoju, ukierunkowane ku zgodzie i jedności, wyraża ducha Ewangelii i powinno być cechą, która wyróżnia wyznawców Jezusa Chrystusa. Kościół czyni zresztą w tej dziedzinie niemało, zarówno przy sposobności noworocznych Świątowych Dni Modlitw o Pokój, jak i przez inicjatywy dyplomatyczne Stolicy Apostolskiej i poszczególnych Kościołów lokalnych. Ich celem jest zażegnywanie i gaszenie konfliktów w zapalnych miejscach świata oraz niesienie ulgi i pomocy ich ofiarom, dotkniętym skutkami bezprawia, niesprawiedliwości i przemocy.

Ale na drugim biegunie mamy do czynienia ze zjawiskiem, które przenika do wnętrza Kościoła, tworząc grunt dla tego, co jest mu całkowicie obce i wrogie. Zanika świadomość, że chrześcijanie powinni być „solą ziemi” i „światłem świata”, gdy forsuje się pogląd, iż wszyscy wokół są przyjaciółmi i chcą dobrze, a jeżeli im się nie udaje, to z powodu winy nas, chrześcijan, ponieważ nie otwieramy się wystarczająco szeroko na innych. Znamienne, jak niechętnie i rzadko są przypominane słowa św. Jana Pawła II dotyczące realizacji zadania nowej ewangelizacji. W rozmowie z Vittorio Messori Papież powiedział: „Wciąż na nowo Kościół podejmuje zmaganie się z duchem tego świata, co nie jest niczym innym jak «zmaganiem się o duszę tego świata». Jeśli bowiem z jednej strony jest w nim obecna Ewangelia i ewangelizacja, to z drugiej strony jest w nim także obecna potężna «antyewangelizacja», która ma też swoje środki i swoje programy i z całą determinacją przeciwstawia się Ewangelii i ewangelizacji. Zmaganie się o duszę świata współczesnego jest największe tam, gdzie duch tego świata wydaje się najmocniejszy. W tym sensie encyklika *Redemptoris missio* mówi o «nowożytnych areopagach». Areopagi te to świat nauki, kultury, środków przekazu; są to środowiska elit intelektualnych, środowiska pisarzy i artystów”<sup>1</sup>. Znamienne, że chrześcijaństwo, które stało się najważniejszym filarem Europy, właśnie w Europie spotkało się z największymi sprzeciwami, które w postaci zbrodniczych ideologii obracały się przeciwko Bogu i ludziom.

W obrębie tej diagnozy trzeba umiejscowić sytuację w Polsce, najpierw po śmierci Jana Pawła II, a następnie, za rządów tej grupy polityków, któ-

<sup>1</sup> *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytanie Vittoria Messoriego*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994, s. 96.

rzy coraz szerzej – i nie waham się powiedzieć, coraz bezczelniej – otwierali wszystkie drzwi na antychrześcijańską ideologię i wpływy. Zyskawszy poparcie ze strony międzynarodowej finansjery, pozyskiwali zwolenników i rzeczników wśród niemałej liczby przedstawicieli nauki, kultury i środków przekazu. Nie było w tym zresztą nic nowego, powtórzyła się bowiem sytuacja z czasów komunistycznych, gdyż i tamta śmiertcionośna ideologia chętnie wysługiwała się „inżynierami dusz”. Co więcej, stało się widoczne, że nową antychrześcijańską falę w większości tworzyli ci sami ludzie bądź ich dzieci i wnuki. Za największy sukces roku 2016 uważam więc nie tyle pionierskie programy społeczne – aczkolwiek są one niezwykle potrzebne, pomocne i ważne – ile powstrzymanie antychrześcijańskiego tsunami, które wdzierało się do szkół, uczelni i środków przekazu, drążąc sumienia i psując prawidłowy osąd moralny. Nic dziwnego, że gwałtowne powstrzymanie tych trendów natrafiło na reakcje naznaczone bezsilną wściekłością. Trzeba jednak powiedzieć, że oddziaływanie obcych ideologii i nacisków dało też o sobie znać wśród ludzi Kościoła, co, na szczęście, nie wprowadziło w błąd ani nie uniemożliwiło przemian, otwierając oczy na to, w jakiej matni mogliśmy ugrzęznąć.

Czy i na ile Kościół katolicki stał się motorem zmiany na dobre, jaka się w Polsce dokonuje? Na pewno tak, gdy pod pojęciem Kościoła rozumiemy nie tylko hierarchię, lecz także zwyczajnych wiernych. Dzisiaj można z całą pewnością powiedzieć, że po raz kolejny heroiczna postawa i bezkompromisowość milionów kobiet i mężczyzn wydała zdrowe owoce. Co prawda, wciąż jest kontestowana i wyszydzana, ale w takim nastawieniu wyraża się jedynie bezsilność manipulatorów i propagandystów. Z „dobrej zmiany” korzysta również Kościół, nie w sensie materialnym, bo pod tym względem nieźle sobie radzi, lecz zyskując coraz więcej skutecznych sprzymierzeńców w promowaniu i urzeczywistnianiu w życiu publicznym wartości chrześcijańskich. Religia i jej wyznawanie nie jest prywatną sprawą człowieka, lecz jego sprawą osobistą. Gdy ktoś dokonał wyboru Jezusa Chrystusa, ma obowiązek dawania Mu świadectwa zawsze i w każdych okolicznościach. Właśnie tego nie chcą i temu najmocniej się sprzeciwiają ideolodzy antyewangelizacji. Postulują, by chrześcijanie zachowywali się tak jak „wszyscy”, czyli już uformowani przez ich ideologię. A ponieważ

w wielu miejscach Starego Kontynentu tak się stało, chrześcijaństwo przestało być tam widoczne i uznano je za niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

Diagnoza św. Jana Pawła II jest mimo wszystko optymistyczna i profetyczna: „Ewangelizacja spotyka się z człowiekiem wciąż na nowo, ma «charakter pokoleniowy». Jeśli przechodzą pokolenia, które odsunęły się od Chrystusa i od Kościoła, które zaakceptowały laicki model myślenia i życia, albo którym taki model został narzucony, to Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż «wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń». I okazuje się, że te nowe pokolenia przyjmują z entuzjazmem to, co ich ojcowie, zdawało się, już odrzucili. Co to znaczy? To znaczy, że Chrystus jest «wciąż młody». To znaczy, że Duch Święty nieustannie działa. Jakże wymowne są słowa Chrystusa: «Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam» (J 5, 17). Ojciec i Syn działają w Duchu Świętym. Jest On Duchem Prawdy, a prawda nie przestaje być fascynująca dla człowieka, zwłaszcza dla młodych serc. Nie można więc zatrzymywać się na samych statystykach. Wobec Chrystusa ważne są uczynki miłości. Kościół nawet mimo wszystkich strat, jakie ponosi, nie przestaje patrzeć w przyszłość z nadzieją”<sup>2</sup>.

Europa przeżywa kryzys, ale to nie jest koniec historii, a jeżeli już, to koniec historii w jej dotychczasowym kształcie. Losy Europy i świata nie zależą wyłącznie od ludzi. Gdyby tak było, bylibyśmy skazani na nieuchronną zagładę, której przedsmak stanowi czerwony totalitaryzm komunistyczny i brązowy totalitaryzm narodowo-socjalistyczny, a obecnie, w nowej szacie, totalitaryzm tzw. demokracji liberalnej. Jego natura i kierunek są odwzorowaniem wcześniejszej antychrześcijańskiej retoryki i propagandy. Fizyczna eksterminacja, której symbolem jest Auschwitz i Kołyma, uderza teraz w osoby najbardziej bezbronne i uznane za zbyt cenne, forsując aborcję, eliminację niepełnosprawnych i eutanazję. Moralność i prawo rozminęły się ze sobą. Dramat powiększa się wówczas, gdy w nieczyntny proceder usprawiedliwiania zbrodni włączają się ludzie podający się za chrześcijan i wyznawców innych religii. Wtedy Kościół ma obowiązek pełnej wierności orędziu Ewangelii i głośnego wołania: *Non possumus!* Gdyby

<sup>2</sup> Tamże, s. 96-97.

się z niego nie wywiązał, przestałby być potrzebny, zaś Europa i świat staczałyby się w przepaść.

Mimo że Kościół poniósł dotkliwe straty, to przecież na początku XXI wieku nie tylko nie obwieszcza końca swej misji, lecz podejmuje ją z nową mocą. Patrzy w przyszłość z nadzieją, a jej urzeczywistnianie niesie ratunek dla Europy. Nie dokonuje się to łatwo ani bez sprzeciwów. Dlatego chrześcijanie muszą być stale świadomi własnej tożsamości oraz gotowi na dawanie skutecznego odporu ponawianym przejawom antyewangelizacji.

### „Veluti si Deus daretur”

Ostatnie dwa stulecia przyniosły bezprecedensowy postęp nauki, techniki i technologii. Ludzkość zachłystnęła się zdobyczami, które wcześniej były przedmiotem marzeń i fantazji. Dokonał się – niemający precedensów w długich dziejach ludzkości – przewrót naukowy, techniczny, technologiczny i przemysłowy, za którym poszły rewolucje społeczne, polityczne i kulturowe. Rzecz w tym, że zdobycze nie rozkładają się równomiernie i podczas gdy jedni obfitują we wszystko, inni cierpią dotkliwy głód i żyją w nędzy. Europa, tak samo jak Ameryka Północna, należą do „lepszego świata”. To jednak oznacza, że stają się przedmiotem zazdrości i pożądania ze strony najmniej uprzywilejowanej części ludzkości.

Chorobą, która dotkliwie szkodzi Europie, jest złudne poczucie samowystarczalności, arogancji i butnego polegania tylko na sobie. Problemem Starego Kontynentu nie jest ateizm, na pewno nie ateizm teoretyczny, bo żadnych debat i polemik na temat Boga w gruncie rzeczy nie ma, lecz panoszący się relatywizm i obojętność. Wielu nie zadaje sobie wcale pytania o Boga, bo uważają, że sami zapewnili sobie życie na podobieństwo raj. Opływając w dostatki, nie wyobrażają sobie ani nie pragną innego życia, na skutek czego zanikają pojęcia doczesności i wieczności oraz *sacrum* i *profanum*. Inni żyją tak, że lepiej dla nich, gdyby Bóg nie istniał i wypierają Go ze swojej świadomości, usuwając wszelkie przejawy wyższych, to jest duchowych, pragnień i potrzeb. Na takim gruncie promuje się ideologię wolności, a właściwie swobody i moralnego rozpasania. Przekreślając wszystkie prawdy i dogmaty, za pomocą wyrafinowanej propagandy adresowanej do najniższych

instynktów, forsuje się dogmatyzm obyczajowości pozbawionej umiaru i granic. Podkreślając siłę stanowionego przez ludzi prawa, narzuca się innym prawo siły, które nie znosi żadnej dyskusji, bezwzględnie eliminując z wpływu na życie publiczne tych, którzy zostali uznani za niezdatnych do „lepszego świata”. Wedle tej koncepcji demokracja nie poprzestaje na chronieniu różnych mniejszości, ale ma im sprzyjać, a nawet zapewnić i wspomagać ich dominację nad większością. Ta starannie obmyślana strategia polityczno-partyjna jest motywowana względami rozumu, stawiając racjonalność i wolność w opozycji do wiary chrześcijańskiej i obietnicy zbawienia.

Nie sposób nie zauważyć, że zjawisko niewiary i niewierzących panoszy się w Europie o wiele bardziej niż na innych kontynentach. Przyszłość naszego kontynentu zależy więc w ogromnej mierze od jego przezwyciężenia. Szukając permanentnego, czyli aktualnego również dzisiaj, sensu chrześcijaństwa, kard. Joseph Ratzinger, od 2005 r. papież Benedykt XVI, przedstawił propozycję, która coraz bardziej zyskuje na aktualności: „Jako osoba wierząca chciałbym w tym miejscu zaproponować pewną rzecz niewierzącym. W epoce oświecenia próbowano zrozumieć i określić zasadnicze normy moralne, mówiąc, że powinny być stworzone w taki sposób, żeby mogły mieć zastosowanie nawet wtedy, gdyby Bóg nie istniał – *etsi Deus non daretur*. W oderwaniu od wyznań religijnych i w obliczu zagrażającego kryzysu obrazu Boga podjęto próbę uchwycenia istotnych, bezsprzecznych wartości moralnych i starano się znaleźć taki sposób wyrazu, który uczyniłby je niezależnymi od wielu podziałów i wątpliwości różnych filozofii i wyznań. Chciano w ten sposób zapewnić sobie podstawy współistnienia i, ogólnie rzecz biorąc, stworzyć zasady dla całej ludzkości (...). Doprowadzone do granic możliwości próby tworzenia rzeczy ludzkich przy zupełnym pominięciu Boga prowadzą coraz bliżej ku krawędzi przepaści, ku całkowitemu upadkowi człowieka. Należałoby więc odwrócić aksjomat oświecenia i powiedzieć: także ten, kto nie potrafi znaleźć drogi akceptacji istnienia Boga, powinien przynajmniej starać się tak żyć i tak ukierunkować swoje życie, jak gdyby Bóg istniał – *veluti si Deus daretur*”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2005, s. 68-70.

Diagnoza i propozycja kard. Ratzingera stanowi jedno z najpilniejszych wskazań dla współczesnych wyznawców Chrystusa. Religijność i pobożność bywają pojmowane i przeżywane horyzontalnie, w wymiarze ukierunkowanym głównie – a czasami jedynie – na ludzi, tracąc wymiar wertykalny, ukierunkowany ku Bogu. Brzmi to paradoksalnie, ale coraz częściej daje o sobie znać religia bez wiary, a w każdym razie bez wyraźnie widocznej i czytelnej wiary w Boga, oraz, co ważniejsze, bez pełnego zawierzenia Bogu. Stale powiększamy i udoskonalamy nasze możliwości techniczne i technologiczne, ale nie idzie to w parze z rozwijaniem siły moralnej zakorzenionej w Ewangelii, znacznie osłabiając, a w wielu przypadkach niwecząc, skuteczność ewangelizacji. Benedykt XVI wyjaśnia: „Prawdziwe, najpoważniejsze niebezpieczeństwo naszych czasów tkwi właśnie w owym braku równowagi między możliwościami technicznymi a siłą moralną. Bezpieczeństwo, którego potrzebujemy jako podstawy naszej wolności i godności, nie może ostatecznie pochodzić od technicznych systemów kontroli, ale może wpływać tylko z siły moralnej człowieka. Kiedy jej brak lub nie jest ona wystarczająca, wtedy moc, jaką człowiek posiada, przekształca się jeszcze bardziej w formę zniszczenia”<sup>4</sup>. Te słowa można odnieść także do wyzwania związanych z postulatem nowej ewangelizacji. Dysponujemy wielkimi możliwościami technicznymi i bezprecedensowymi środkami masowej komunikacji, których przesłanie dociera w najodleglejsze zakątki globu. Dla porównania – św. Paweł nie miał nic z tych rzeczy, ale miał moc niezłomnej wiary i przeświadczenie, że w wysiłku głoszenia słowa Bożego nigdy nie jest sam. Dzięki temu w niespełna ćwierć wieku zaszczerpił orędzie Ewangelii w prawie całym basenie Morza Śródziemnego.

Osiągnięcia techniczne i technologiczne, ułatwiając życie ludziom, przyczyniły się do tego, że obserwujemy odwrócenie perspektywy, która dominowała w czasach biblijnych. Wtedy pobożność była postrzegana jako przymiot osób zamożnych, zdrowych i silnych, mających powody do wdzięczności Bogu, który ich wspomaga. W naszych czasach zamożni, zdrowi i silni są przekonani, że sami wzięli sprawy w swoje ręce i obrócili je

<sup>4</sup> Tamże, s. 43-44.

z wielką korzyścią dla siebie, zatem twierdzą, że Bóg jest im zupełnie niepotrzebny. Pobożność jest postrzegana jako przymiot słabych, kobiet i dzieci, czyli zjawisko, które jest przestarzałe i wstydlive. Na takim podłożu pojawiają się kompleksy, które przenikają także do Kościoła. Pewna część wyznawców Jezusa Chrystusa sprawia wrażenie, że odczuwa dyskomfort bycia chrześcijanami, patrząc na siebie i na Kościół oczami świata – a przecież powinno być dokładnie na odwrót, to znaczy trzeba patrzeć na świat oczami Chrystusa i Jego Kościoła. Chrześcijaństwo sprawdza się i jest potrzebne, gdy niestrudzenie przypomina o zasadniczej różnicy między dostatkiem a pomyślnością, zamożnością a szczęściem, wiedzą a mądrością. Wiara chrześcijańska nie tylko ma sens, pod każdym względem zgodny z wymaganiami rozumu, lecz chroni ludzkość przed nierozumnością, która bierze się z uzurpowania sobie miejsca i roli należnej wyłącznie Bogu.

\*\*\*

Kard. Joseph Ratzinger napisał: „Chrześcijaństwo z pewnością nie wywodzi się z Europy, więc nie może być nawet klasyfikowane jako religia europejska, religia europejskiego kręgu kulturowego. Mimo to jednak właśnie w Europie otrzymała swoje kulturalne i intelektualne znamię, stała się historycznie skuteczniejsza, splatając się w sposób szczególny z Europą”. Europa wyrosła z korzeni Synaju, Aten, Jerozolimy i Rzymu – życiodajne soki tych miejsc i kultur gwarantują bezpieczne trwanie i rozwój naszego kontynentu. W Europie połączyły się one we wspaniałej i owocnej symbiozie, stając się jej filarami. Obrona tych wartości jest warunkiem wyjścia z groźnego kryzysu i ocalenia tożsamości Europy.

Ks. prof. dr hab. Waldemar Cisko

## QUO VADIS, EUROPO?

Kondycja dzisiejszej Europy opisywana z perspektywy człowieka wierzącego wygląda dramatycznie. Przypomnijmy spotkania Jana Pawła II z wybitnymi intelektualistami w Castel Gandolfo<sup>1</sup>, głębokie studium na temat Europy kard. Josepha Ratzingera<sup>2</sup>, czy mocne wypowiedzi Ojca Świętego Franciszka w Parlamencie Europejskim<sup>3</sup>. „Z wielu stron odnosi się ogólne wrażenie zmęczenia i starzenia się Europy – babci, już bezpłodnej i nietętniącej życiem. Z tego względu wydaje się, że wielkie ideały, które inspirowały Europę, straciły siłę przyciągania na rzecz biurokratycznych mechanizmów technicznych swoich instytucji”<sup>4</sup>.

Rodzi się pytanie: co się stało z tym kontynentem, gdzie rodziły się wielkie idee filozoficzne, gdzie dzięki inspiracji płynącej z Ewangelii mamy

<sup>1</sup> K. Michalski (red.), *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.

<sup>2</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. ks. Stanisław Czerwik, Kielce 2005, s. 9-41.

<sup>3</sup> Przemówienie papieża Franciszka wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego, w: <http://www.radiomaryja.pl/kosciol> (dostęp: 15.01.2017).

<sup>4</sup> Zob.: [https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2014/november/documents/papa-francesco\\_20141125\\_strasburgo-parlamento-europeo.html](https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2014/november/documents/papa-francesco_20141125_strasburgo-parlamento-europeo.html) (dostęp: 2.02.2017).

ponadczasowe dzieła sztuki, pomniki literatury, arcydzieła muzyczne; nieuprzedzony badacz przyzna, że kultura europejska nie może być zrozumiana bez odniesienia do Ewangelii<sup>5</sup>.

Aby podjąć próbę postawienia diagnozy, należy poszukać momentu, w którym Europa postanowiła dokonać odejścia od „Europy ducha”, Europy pamiętającej o sakralnym podłożu swoich dziejów na rzecz państwa o wymiarze świeckim, rezygnującym z boskich gwarancji w życiu jednostki i państwa, uznając je za część zabobonu, jakim w oczach nowych kreatorów życia jawił się „stary porządek” oparty na Ewangelii<sup>6</sup>. W jakim momencie historii Europy możemy już mówić, że nastąpiło pożegnanie z „mitologiczną” wizją świata, który dawał prymat Bogu i Jego prawu? Od kiedy możemy mówić, że „nowy świat” oparł się jedynie na rozumie, który nie widzi miejsca dla idei Boga osobowego, a podstawę jego egzystencji stanowi wolna wola obywateli i rozum oraz prawo naturalne? <sup>7</sup> W którym momencie historii zaistniał klimat intelektualny, który sprawił, że w miejsce Boga został postawiony człowiek, w miejsce religii objawionej – religia naturalna, w miejsce Prawa Objawionego – prawo naturalne, a tryptyk „wiara, nadzieja, miłość” zastąpił tryptyk „wolność, równość, braterstwo”?

### Oświecenie procesem dechrystianizacji Europy

Wielu analityków wskazuje na okres oświecenia jako początek dynamicznie postępującej dechrystianizacji. Jak trudny do jednoznacznego zdefiniowania i określenia jest to okres, widzimy u F. Coplestona: „Jedna osoba będzie patrzyła na osiemnastowieczną filozofię francuską jako na ruch, który coraz bardziej pogrążył się w bezbożności i zaowocował profanacją katedry Notre Dame podczas rewolucji. Inna ujrzy ją jako pogłębiające się wyzwolenie umysłu z religijnych przesądów i spod tyranii

<sup>5</sup> H. Muszyński, *Europa w poszukiwaniu własnej tożsamości duchowej*, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/muszynski/chrzescijanstwo\\_eu\\_tozsamosc.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/muszynski/chrzescijanstwo_eu_tozsamosc.html) (dostęp: 15.01.2017). „L'Osservatore Romano” (10-11/2002), s. 33.

<sup>6</sup> J. Ratzinger, *dz. cyt.*, s. 18-19.

<sup>7</sup> Tamże.

duchowieństwa”<sup>8</sup>. Zarówno jeden, jak i drugi pogląd można uzasadnić na podstawie faktów.

Główna walka rozegrała się na frontach:

### *Bóg chrześcijan przed sądem*

Dobrze wykształcona burżuazja, z której w większości wywodzili się filozofowie oświecenia francuskiego, zapragnęła „rządu dusz”. Jednak na tej drodze napotkała system wartości, który od osiemnastu wieków utożsamiał się z cywilizacją europejską. To chrześcijaństwo, które od momentu chrztu brało pod opiekę człowieka, wpływając na jego wychowanie, religijnie określając najbardziej istotne elementy życia, takie jak ślub czy pogrzeb. A moment śmierci ukazywało jako wyzwolenie i przejście do lepszego świata. Życie w kazaniach przedstawiano jako przejściowy etap, czasami ciernistą drogę, jednak na jej końcu oczekiwała nas wieczna szczęśliwość<sup>9</sup>.

Aby zająć miejsce Boga, konieczne było dokonanie Jego „usunięcia” poprzez ośmieszenie Kościoła, zwłaszcza katolickiego, podważenie wiarygodności Biblii, ośmieszenia Objawienia i treści w nim zawartych<sup>10</sup>.

W konsekwencji doprowadzono do zdeprecjonowania instytucji Kościoła hierarchicznego, instytucji kapłaństwa, podważono sens istnienia zakonów, wszelkie zakazy i nakazy wywodzące się z religii zostały zdyskredytowane. Pojęcie grzechu, które kłóciło się z koncepcją szczęścia „tu i teraz”, zostało ośmieszone. Skoro nie ma grzechu, nie ma winy i nie ma potrzeby pokuty. W miejsce szczęścia, jakie proponowała religia, filozofowie oświecenia wprowadzą nową koncepcję „szczęścia tu i teraz”.

Za Paulem Hazardem możemy powiedzieć, że „pozowano przed sąd zarówno Boga protestantów, jak i Boga katolików, uwzględniając pewne okoliczności łagodzące dla pierwszego, gdyż uważano, że jest bliższy rozu-

<sup>8</sup> F. Copleston, *Historia filozofii*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 1996, t.VI, s. 9.

<sup>9</sup> Por. P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, Wydawnictwo PIW, Warszawa 1972, s. 56 -57.

<sup>10</sup> Tamże, s. 58-61.

mowi, bardziej przychylny oświeceniu”<sup>11</sup>. To klimat intelektualny, który z Boga osobowego uczynił Boga, który niczego nie kontroluje, nad niczym nie ma władzy. W konsekwencji możemy powiedzieć, że oświecenie stawia człowieka w miejsce Boga, a wielbi już jedynie rozum ludzki, gdyż Bóg jest tylko przeszkodą do szczęścia człowieka. „Bóg chrześcijan miał nieograniczoną władzę i zrobił z niej zły użytek, zaufano Mu, a On oszukał ludzi, doświadczenie, które poczynili pod Jego rządami, doprowadziło ich jedynie do nieszczęścia”<sup>12</sup>. Konsekwencją takiej wizji Boga było postawienie człowieka wraz z ubóstwianym przez niego rozumem w miejsce, które należało dotychczas do Boga! Sytuację można składować słowami A. Comte’a: Dla wielu ludzi Bóg odszedł, nie pozostawiając żadnych śladów.

### **Konsekwencje**

Konsekwencją przyjęcia obrazu Boga pozbawionego wymiaru transcendentnego był zanik świadomości faktu o Opatrzności Bożej nad światem, wytworzenie swoistej pustki, która została zapełniona przez astrologię, magię, spirytyzm, politeizm czy deizm. Deizm w wydaniu oświecenia zacierza Boga, ale Go nie niszczy. Czyni Go przedmiotem wiary nieokreślonej, rozmytej. Jednak, jak napisze P. Bayle: „Gdy dokładnie wszystko rozważyć, różnica między ateistami a deistami jest prawie niedostrzegalna”<sup>13</sup>.

Obecnie najbardziej aktualna forma politeizmu to New Age. Kard. Paul Poupard uzna, że New Age zacierza różnice między Stwórcą a stworzeniem, między dobrem i złem. Prąd ten, odmawiając konfrontacji ze śmiercią i cierpieniem, jak mówi Poupard, oraz odrzucając pojęcie grzechu, prowadzi do destrukcji społecznej. Nie podejmuje próby racjonalnego budowania przyszłości, a koncentruje się na irracjonalnym przepowiadaniu jej z gwiazd. Ewangelie, w tym ewangeliczną przypowieść o talentach, która poleca człowiekowi wszechstronny rozwój, zastępuje

horoskopami i wróżbami. Odrzuca przy tym odkupienie, przyjmując tezę o panteistycznym wtopieniu się człowieka w kosmos<sup>14</sup>.

Najbardziej dramatyczne próby budowania świata bez Boga, czego dobitne przykłady mieliśmy na Zachodzie w ideologii Hitlera, a na Wschodzie Stalina, kosztowały dziesiątki milionów niewinnych istnień ludzkich!

### **Religia objawiona w ostrzu krytyki**

Pierwszym zadaniem filozofów oświecenia zarówno angielskiego, takich jak Tindal czy Toland, czy francuskiego, takich jak Voltaire, Holbach czy de La Mettrie, było dostarczenie wiernym „dowodów” na to, że Objawienie nie mogło zaistnieć, a dzisiaj nie wytrzymuje krytyki logicznego rozumu. Natomiast świadectwa historyczne, na które powołuje się religia, nie mają żadnej wiarygodności<sup>15</sup>.

Objawienie należy do cudów, których rozum nie uznaje, ponieważ należy do sfery nadprzyrodzoności, której rozum nie akceptuje, gdyż uznaje jedynie prawdy przyrodzone. Poddane badaniu Objawienie jawi się jako zbiór zabobonów. Zadaniem rozumu jest zatem zniszczenie tego „siedliska zabobonu”, jakim się ono okazuje. Najbardziej charakterystyczny dla angielskiej krytyki religii objawionej jest traktat Tindala *Christianity as old as the Creation; or the Gospel a Republication of the Religion of Nature* (1730)<sup>16</sup>. Jeśli tak, to Objawienie nie przynosi nic nowego, jest jedynie powtórzeniem pierwszego i jedyne prawa – prawa naturalnego<sup>17</sup>. Mając na uwadze, że Objawienie to źródło fałszywych wyobrażeń, zabobonów i nadużyć, należy kategorycznie je odrzucić, zastępując wychowaniem opartym o filozofię<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Abp S. Wielgus, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2003, nr 16, s.17.

<sup>15</sup> P. Hazard, *dz. cyt.*, s. 68.

<sup>16</sup> Tamże. *Chrześcijaństwo jest równie stare jak świat, Ewangelia jest tylko nowym wydaniem prawa natury.*

<sup>17</sup> P. Hazard, *dz. cyt.*, s.70.

<sup>18</sup> Por. A. Peretiatkiewicz, *Jan Jakub Rousseau. Filozof demokracji społecznej*, Poznań 1949, s.72-82.

<sup>11</sup> P. Hazard, *dz. cyt.*, s. 58.

<sup>12</sup> Tamże, s. 59.

<sup>13</sup> Tamże, s. 227.



O ile oświecenie angielskie było bardziej intelektualne, bo tworzyli je ludzie wykształceni, to przedstawicielami oświecenia francuskiego byli raczej popularyzatorzy, którzy kierowali swoje przemyślenia do światowców, bywalców salonów, mieszczan. Ze względu na wspomnianego adresata język musiał być jasny, teksty podane w zwięzłej, często krótkiej formie. Voltaire pisze *Listy o Anglikach*, ale nie jest to, jak by wskazywał tytuł, relacja z podróży, ale tekst traktujący o wolności wyznań, indyferentyzmie religii. Monteskiusz pisze dzieło prawnicze, którego głównym przesłaniem jest podważenie autorytetu prawa Boskiego<sup>19</sup>. Toussaint opisujący obyczaje swojego stulecia czyni to w taki sposób, aby pokazać brak związku religii z moralnością.

Odswieżono stare zarzuty przeciw autentyczności Biblii, przeciw Jehowie „mściwemu, okrutnemu i niesprawiedliwemu”, przeciw „niedouczonej rybakom”, całej strukturze Kościoła katolickiego, przeciw niemal całej historii Kościoła<sup>20</sup>. Czyniono to z pozycji niemal „zgorszonych ojców Kościoła”, zarzucających chrześcijanom odstępstwo od zasad Ewangelii. Reasumując, chrześcijaństwo nie wniosło nic pozytywnego, przyniosło jedynie zło<sup>21</sup>.

### **Konsekwencje**

- Ukształtowanie się krytycznego i sceptycznego poglądu wobec religii, zwłaszcza chrześcijaństwa;
- Encyklopedyści francuscy prowadzą otwartą wojnę z religią;
- Podważenie prawdziwości Objawienia;
- Utrwalenie przekonania, że religia wychowuje człowieka w lęku przed niewidzialnymi tyranami, czyni go służalczym i tchórzliwym wobec władców ziemskich, pozbawiając go samodzielności w kierowaniu swoim losem (*Sapere aude*);

<sup>19</sup> Monteskiusz, *O duchu praw*, przeł. T. Boy-Żeleński, przejrzał i uzupełnił M. Sczaniecki, PWN, Warszawa 1957.

<sup>20</sup> Por. P. Hazard, *dz. cyt.*, s. 72.

<sup>21</sup> P. Hazard, *dz. cyt.*, s. 72.

– Odrzucenie wszelkiej wiary, bez względu na formę, jaką w historyczności przybrała jako jedyny sposób na „wyzwolenie człowieka”<sup>22</sup>.

Jedynie natura daje szczęście: „Na próżno, o zabobonny człowiecze, szukasz szczęścia poza granicami świata, w którym cię umieściłam. Miej odwagę wyswobodzić się z jarzma religii, mojej zuchwałej rywalki, która nie uznaje moich praw, porzuć bogów, którzy przywłaszczyli sobie moją władzę i powróć do moich praw”<sup>23</sup>.

Ten cytat z Diderota daje nam niemal pełny obraz stosunku oświecenia francuskiego do religii objawionej. Przypomnijmy jeszcze jego propozycje wobec deizmu, który też należy zniszczyć, gdyż jest kompromisem świadczącym o słabości: „Deista odrąbał religii tuzin głów, jednak z głowy, którą pozostawił, wszystkie na powrót odrosną”<sup>24</sup>.

Człowiek oświecenia w imię wolności, w imię rozumu musi porzucić wszelką pomoc przychodzącą z góry! Praktyczne skutki tego procesu podaje bardzo trafnie w swojej analizie abp Stanisław Wielgus:

– Postęp techniczny daje człowiekowi poczucie niestałości, nowe odkrycia rewolucjonizują życie, żeby wspomnieć chociażby Internet z ideą świata jako „globalnej wioski”, a skutek: „W świadomości współczesnych społeczeństw utrwała się coraz powszechniej przekonanie, że prawdy wiary i zasady moralne należy traktować jako rzeczywistość podlegającą heraklitejskiemu prawu zmienności”<sup>25</sup>.

– Wpływ oświeceniowej filozofii, a dzisiaj ideologii neomarksistowskiej, przedstawia następująco: „Kwestionująca konsekwentnie jakikolwiek transcendentny wymiar rzeczywistości; odrzucająca istnienie Boga oraz świata ducha, a człowieka sprowadzająca do jednego z gatunków zwierząt istotnie nieróżniącego się od innych. Pod wpływem neomarksizmu, który rozwija się dynamicznie, przybierając różne nazwy, w tym nazwę «Nowej Lewicy», zwłaszcza od drugiej połowy XX wieku, znajdują się w licznych krajach zachodnich szczególnie, ale także i u nas,

<sup>22</sup> E. Cassirer, *Filozofia oświecenia*, tłum. T. Zatorski, Warszawa 2012, s.124 nn.

<sup>23</sup> D. Diderot, *Traktat o religii*, s. 124.

<sup>24</sup> D. Diderot, *Traktat o tolerancji*, s. 292.

<sup>25</sup> Abp S. Wielgus, *dz. cyt.*, s. 8.

ważne ośrodki polityczne, dominujące na rynku media oraz, co należy szczególnie podkreślić, środowiska uczelniane, zwłaszcza z obszaru filozofii, politologii, socjologii, pedagogiki czy psychologii<sup>26</sup>.

I najbardziej nam bliski, bo jakże często obecny w polskich mediach sposób traktowania chrześcijaństwa czy Kościoła: „Zgadza się na religię, ale na taką, która byłaby elementem światopoglądu konsumpcyjnego, to znaczy pełniłaby funkcje terapeutyczne, podejmowałaby działania charytatywne, i dawałaby ludziom potrzebne im przeżycia, a zwłaszcza poczucie bezpieczeństwa; która funkcjonowałaby wyłącznie w horyzontalnym, doczesnym wymiarze życia ludzkiego, i która nie miałaby wymiaru wertykalnego, skierowanego ku Bogu i objawionemu przez Niego prawu moralnemu. Jeśli Bóg istnieje, to po to, mówią postmoderniści, aby służyć człowiekowi. W tym ujęciu to nie człowiek ma służyć Bogu, lecz Bóg człowiekowi, dając mu poczucie bezpieczeństwa i akceptując jego wolność do wszystkiego i od wszystkiego. Religia w postmodernistycznym ujęciu ma dostarczać radosnych przeżyć. Ma być źródłem przyjemności i zabawy dla człowieka ze współczesnego społeczeństwa nastawionego wyłącznie na zabawę, mocne przeżycia, seks i zakupy. Religia powinna bawić, pocieszać i uzdrawiać. Jeśli natomiast stawia jakiegokolwiek wymagania, jeśli domaga się opanowania swoich instynktów, ofiarności, służby i wyrzeczenia, należy ją odrzucić jako fałszywą. Kościół w postmodernizmie traci swój autorytet w kwestiach moralnych, ponieważ jego zdanie traktowane jest jako głos niewiele znaczącej politycznie, ekonomicznie i medialnie społeczności. Przestaje być sumieniem społeczeństwa. W takim postmodernistycznym ujęciu traci także autorytet w kwestiach religijnych, odnoszących się do prawdziwości i integralności nauczania wiary. Wielu ludzi, ulegających tym, bardzo lansowanym przez niezliczone media i ich autorytety, wpływom, mówi dziś wyraźnie: religia – tak, ale Kościół z jego integralnym depozytem – nie<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

## Próba oceny

Ten bardzo nabrzmiały w skutki dla chrześcijaństwa okres był i jest poddawany ocenom. W przekonaniu piszącego, z punktu widzenia człowieka wierzącego, najpełniejszej oceny tego okresu myśli ludzkiej dokonał R. Spaemann<sup>28</sup>.

Oświecenie występuje z patosem wyzwolenia człowieka. Jednak większość filozofów oświecenia głosi scjentystyczny determinizm, mówiąc o wyzwoleniu człowieka z wszelkich więzów, jednocześnie, że jest on nieodwołalnie niewolnikiem.

Oświecenie dokonuje postępu naukowego i głosi patos prawdy. Prezentuje jednak naturalistyczną wizję człowieka, w której na prawdę nie ma miejsca!

Bardzo mocnej oceny okresu oświecenia dokonał F. Nietzsche: „Także my, ludzie oświecenia, wolne umysły XIX wieku, czerpiemy ogień jeszcze z wiary chrześcijańskiej, która była także wiarą Platona, że Bóg jest prawdą, że prawda jest boska”. Według niego końcem oświecenia jest nihilizm. Myśliciele oświecenia chcieli zastąpić wiarę wiedzą. Za Spemannem możemy powiedzieć, że „idea wiedzy zdolnej do prawdy sama wydaje się wiarą<sup>29</sup>”.

Opanowaniu natury nie towarzyszył przyrost wolności człowieka. Każda możliwość zapanowania nad naturą jest jednocześnie możliwością zapanowania nad człowiekiem,

Od czasów oświecenia nastąpił ogromny postęp wiedzy, zwłaszcza w dziedzinie opanowania natury; pozostaje pytanie, czy postęp ten sprawił, że człowiek stał się lepszy?

Na zakończenie przytoczę syntezę oceny myśli oświeceniowej danej przez Jana Pawła II. Papież słusznie przypomina, że „życie ludzkie i świat zbudowany bez Boga w końcu obracają się przeciw człowiekowi”. A potwierdza ją mocne stwierdzenie R. Spaemanna, które niech będzie podsumowaniem osiągnięć tego okresu myśli ludzkiej:

<sup>28</sup> R. Spaemann, *Wewnętrzna sprzeczność oświecenia. Głos w dyskusji*, t. II, s.420.

<sup>29</sup> Tamże, s. 420.

„Żadne bodaj stulecie naszej historii nie było tak oświecone, nie wiedziało tyle, co wiek XX. Żadne stulecie nie było bardziej zbrodnicze i cyniczne w panowaniu nad ludźmi!!!”<sup>30</sup>.

### Spojrzenie ku przyszłości

Po zarysowaniu z konieczności bardzo ogólnego kontekstu intelektualnego i religijnego należy postawić pytanie: Jaką rolę ma i może spełnić chrześcijaństwo w Europie przyszłości, która na nowo usiłuje określić lub nawet odnaleźć swoją tożsamość?

Wysłuchani w słowa papieży – św. Jana Pawła II i Benedykta XVI postaramy się nakreślić diagnozę i pozytywną, i negatywną dla przyszłości Europy, wskazując na pewne procesy, które towarzyszą chrześcijaństwu od jego początków.

#### *Jan Paweł II*

Wielki Polak – wielki wizjoner – co mogliśmy naocznie stwierdzić, kiedy do końca błagał o powstrzymanie interwencji zbrojnej na Irak, a z dzisiejszej perspektywy widzimy, jak prorocze były te słowa<sup>31</sup>.

Również co do przyszłości Europy miał głębokie refleksje, które mogliśmy poznać podczas organizowanych przez niego spotkań w Castel Gandolfo, a których owocem jest dwutomowa publikacja<sup>32</sup>, jak również w wielu przemówieniach. Niemal od początku swojego pontyfikatu zwracał uwagę na jedność duchową Europy, tak mocno podzielonej: „Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych,

ekonomiczno-politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa. Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamek, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego jednego Chrystusa, przyjmujące to samo słowo Boże, nawiązujące do tych samych dwunastu apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzeni dziejów Europy”<sup>33</sup>.

Papież nie tylko stawia diagnozę, ale również daje receptę: „Chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej jedności Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują. Musimy zstąpić głębiej: do racji etycznych”<sup>34</sup>.

Po 18 latach w tym samym miejscu – Gnieźnie – Papież w zupełnie innej sytuacji przypominał: „Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent — mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie. Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbud-

<sup>30</sup> R. Spaemann, tamże, s. 419.

<sup>31</sup> Papieskie „nie” dla wojny w Iraku, w: <https://ekai.pl/wydarzenia/watykan/x3938/papieskie-nie-dla-wojny-w-iraku/> (dostęp: 29.01.17).

<sup>32</sup> *Rozmowy w Castel Gandolfo*, dz. cyt.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do Konferencji Episkopatu Polski*, Częstochowa, 5 czerwca 1979 r., w: <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-do-konferencji-episkopatu-polski/>.

<sup>34</sup> Tamże.

wany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości<sup>35</sup>.

Niezmiernie istotne jest pokazanie przez Papieża, że fakt, iż Europa ma „chrześcijańskie korzenie”, nie oznacza cofnięcia czy też zawłaszczania historii przez chrześcijaństwo, ale zadanie – przesłanie Ewangelii musi uwzględnić nowe warunki<sup>36</sup>.

Powstanie Wspólnoty Europejskiej miało wyraźną inspirację chrześcijańską. Ojcowie zjednoczonej Europy: Alcide de Gasperi, Robert Schuman, Konrad Adenauer, Jean Monnet, wywodzili się z demokracji chrześcijańskiej. Robert Schuman jest nawet kandydatem na ołtarze.

A kiedy dzisiaj w obliczu różnych kryzysów, choćby uchodźczego, które mniej lub bardziej widocznie dzielą europejskie elity, musimy znów wrócić do jego propozycji: „Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: «Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!»<sup>37</sup>.

### **Benedykt XVI<sup>38</sup>**

Ta tematyka zajmowała już młodego naukowca Josepha Ratzingera, który w 1958 r. tuż po swojej habilitacji pisał: „Niezbędna sakralizacja Kościoła w starej Europie stawia także pytanie, co stanie się

<sup>35</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą, Gniezno, 3 czerwca 1997 r.*; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1997, nr 7, s. 28

<sup>36</sup> Por. Abp. H. Muszyński, *Wkład Jana Pawła II w budowanie jedności europejskiej – w świetle przesłania skierowanego z Polski i do Polaków*, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/muszynski/jp2\\_dlaeuropy02.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/muszynski/jp2_dlaeuropy02.html).

<sup>37</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Parlamencie, Warszawa, 11 czerwca 1999 r.*, w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1999, nr 8, s. 54.

<sup>38</sup> Wizję dotyczącą Europy papieża Benedykta XVI możemy poznać poprzez lekturę: J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, Kielce 2005.

z nowymi poganami. Czy Bóg przewidział dla nich inną drogę zbawienia?”<sup>39</sup>.

Środowiska o konserwatywnym spojrzeniu na Kościół chętnie przeczytają: „Wizerunek Kościoła nowożytności w istotny sposób kształtuje fakt, że w zupełnie nieprzewidywalny sposób stał się on Kościołem pogan i proces ten postępuje. Dzieje się tak nie jak dawniej, kiedy to doszło do powstania Kościoła z pogan, którzy stali się chrześcijanami, lecz Kościoła pogan, którzy zwą się jeszcze chrześcijanami, lecz w rzeczywistości są poganami. Obecnie pogaństwo osiadło w samym Kościele. Właśnie to jest cechą charakterystyczną Kościoła naszych czasów, podobnie jak i neopogaństwa, że mamy do czynienia z pogaństwem w Kościele oraz z Kościołem, w którego sercu krzewi się pogaństwo. Tak więc współczesny człowiek, w normalnym przypadku, powinien raczej zakładać niewiarę swojego bliźniego<sup>40</sup>. „Kościół, gdy powstawał, zasadzał się na fundamencie duchowej decyzji jednostki wybierającej wiarę, na akcie nawrócenia. Jeśli początkowo wydawało się, że już tu, na ziemi, z nawróconych dojdzie do powstania wspólnoty świętych, «Kościół bez skazy i zmazy», to po ciężkich zmaganiach coraz głębiej zaczęto sobie uświadamiać, że również nawrócony chrześcijanin pozostaje grzesznikiem i że we wspólnocie chrześcijańskiej możliwymi pozostaną nawet najcięższe przewinienia. Lecz jeśli nawet chrześcijanin nie był doskonały moralnie, a w tym sensie wspólnota świętych pozostawała wciąż «nie-dokończona», to zachowała się jedna istotna cecha. Kościół pozostawał wspólnotą przekonanych osób, które wzięły na siebie określoną duchową decyzję i tym odróżniały się od innych, którzy z jej podjęcia zrezygnowali<sup>41</sup>. A w kontekście głoszonego na zachodzie Europy schyłku Kościoła czytamy o ciekawym postulatcie, który dzisiaj również często pojawia się w różnych publikacjach: „(...) obecnie z wielu stron stawia się słuszne pytanie, czy ponownie nie należałoby przekształcić Kościoła w mniejszą

<sup>39</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 297.

<sup>40</sup> Tamże, s.297.

<sup>41</sup> Tamże, s. 298.

wspólnotę żyjących jednym przekonaniem, a tym samym przywrócić mu należny autorytet<sup>42</sup>.

Niewątpliwie warto w tym kontekście przypomnieć ciekawe studia nad sytuacją Kościoła w Holandii czy ostatnio na Malcie, dokonanych przez polskich publicystów – G. Górnego i K. Jędrzejczaka<sup>43</sup>. Dają nam one sporo przemyśleń, jak skomplikowany jest to proces i wymaga pogłębionej oceny i analizy, gdyż łatwo tu o uproszczenia. Proces łączenia parafii w Niemczech czy Austrii, gdzie jeden ksiądz ma posługiwać czasami w siedmiu parafiach, skłania do refleksji, czy faktycznie wyjściem nie jest proponowana przez kard. Ratzingera koncepcja „małej trzódki”<sup>44</sup>.

### Wnioski

Chrześcijaństwo jest religią nadziei. I z tej perspektywy popatrzymy na dzisiejszą sytuację w Europie. Abp Stanisław Wielgus w cytowanym już artykule daje nam istotne wskazówki, które niech w naszej refleksji posłużą za podsumowanie. Fragment wiersza *Credo* Stevena Turnera doskonale opisuje kondycję religijną wielu dzisiejszych wierzących:

„Wierzy tylko w to, że Jezus był dobrym człowiekiem, podobnie jak Budda, Mahomet i my sami.

Wierzy, że był niezłym kaznodzieją, choć nie uważa, żeby wszystkie jego morały były dobre i potrzebne.

Wierzy, że wszystkie religie są w zasadzie takie same, ponieważ wszystkie wierzą w miłość i dobroć, a różnią się jedynie takimi drobiazgami, jak: stworzenie świata, grzech, niebo, piekło, Bóg i zbawienie.

Wierzy w to, że po śmierci jest tylko nicość, a jeśli tam jednak coś było, to bez wątpienia będzie to niebo dla wszystkich; no, może z wyjątkiem Hitlera, Stalina i Dżingis-chana.

Wierzy w seks przed, po i w czasie małżeństwa.

Wierzy, że cudzołóstwo to frajda. Wierzy, że «seks inaczej» też.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> G. Górny, K. Jędrzejczak, *Pustynia Niderlandzka*, w: <http://www.rp.pl/artykul/835811-Pustynia-Niderlandzka.html#ap-1> (dostęp: 29.01.2017).

<sup>44</sup> P. Seewald, *dz. cyt.*, s. 301.

Wierzy, że tabu jest tabu.

Wierzy, że wszystko idzie ku lepszemu. Wbrew temu, na co wskazują dowody. Wierzy, co jednak jest w horoskopach, w UFO i w wygiętych na odległość przez medium łyżeczkach.

Wierzy w końcu głęboko w to, że nie ma żadnej prawdy absolutnej – z wyjątkiem prawdy, że nie ma absolutnej prawdy<sup>45</sup>.

W tym ciekawym studium abp. Wielgusa mamy również odpowiedź dla dzisiejszych pesymistów na temat kryzysu wiary. Za holenderskim profesorem trafnie ocenia on patrzenie na historię chrześcijaństwa z perspektywy „utraconego raju”, ponieważ nigdy ono czymś takim nie było. W pierwszych trzech wiekach swojego istnienia Kościół był religią mniejszości. Jak mówi socjolog Rodney Stark, ok. 100 roku po Chrystusie żyło na świecie nie więcej niż 7 tysięcy chrześcijan, a ok. roku 200 – blisko 200 tysięcy, na ok. 60 milionów ówczesnej populacji. Po edykcie mediolańskim z 313 r. chrześcijaństwo stało się religią państwową i chrześcijan znacznie przybyło. Ale już św. Augustyn (zm. 430) skarżył się, że spośród chrześcijańskich mieszkańców Hippony z drugiej poł. V wieku tylko niewielu regularnie uczęszczało do kościoła, a niektórzy pojawiali się w nim tylko z okazji największych świąt. Nawet w średniowieczu, kiedy chrześcijaństwo zakorzeniło się już bardzo mocno, w wielu europejskich krajach pobożność większości chrześcijan pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Tym bardziej w czasach nowożytnych. Pastor Krumacher z Berlina skarżył się w 1847 r., że tylko 6% mieszkańców tego miasta chodzi do kościoła. Niepodobna w sposób naturalny przewidzieć, co będzie z religią w przyszłości. Czy będzie się rozwijać, czy też zanikać?

Kościół przeszedł trudną drogę od będącej „małą trzódką” wspólnoty do Kościoła „światowego”<sup>46</sup>. Czy dzisiaj w Europie potrzebna jest droga odwrotna? W Europie mówienie o jej chrześcijańskich korzeniach, o *invocatio Dei*, w jej oficjalnych dokumentach jest coraz trudniejsze, więc mówienie o chrześcijańskiej Europie przychodzi coraz trudniej w wielu

<sup>45</sup> Abp S. Wielgus, *dz. cyt.*, s. 10.

<sup>46</sup> P. Seewald, *dz. cyt.*, s. 300.

krajach. Wbrew tym faktom, na podstawie badań naukowych, możemy stwierdzić, że sekularyzm, osiągnąwszy swoje apogeum w wielu społeczeństwach, obecnie załamuje się, a wiele badanych krajów wykazuje wręcz rozkwit religijności<sup>47</sup>. Zdaniem takich wybitnych socjologów, jak Peter Berger i Thomas Luckmann, religia w Europie i w Ameryce – mimo zdawać by się mogło spektakularnego zwycięstwa sekularyzmu w życiu publicznym – wcale się nie cofa i bynajmniej nie znika z życia milionów ludzi. Stała się tylko mniej uchwytna, mniej określona i mniej kościelna; poddała się bowiem wpływom postmodernizmu.

Wyjście, jakie sugeruje kard. Ratzinger, to nic nowego, to ten autentyzm wiarygodności, który obserwowaliśmy u pierwszych chrześcijan, którzy dzięki niemu przemienili ten świat. Dzisiejsi chrześcijanie muszą mieć świadomość, że ich zadaniem, że naszym zadaniem, jest bycie wiarygodnymi świadkami Jezusa. To wydaje się być jedyna droga dla współczesnej Europy.

I na zakończenie wróćmy raz jeszcze do słów św. Jana Pawła II: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!”

<sup>47</sup> Abp S. Wielgus, *dz. cyt.*, s. 16

Ks. prof. Czesław S. Bartnik

## O EUROPIE TEOLOGICZNIE

Operujemy względnie określoną wizją Europy – w aspekcie geograficznym, etnicznym, historycznym, ekonomicznym, politycznym, naukowym, turystycznym, a bardzo rzadko w aspekcie teologicznym. „Europa”, owa „Szerokolica” lub „Ciemnoziemna”, jak ją nazwali mitotwórczy Grecy jeszcze przed Homerem, mitologiczna najpiękniejsza kochanka Zeusa, jawi się niczym ziemia obiecana już pierwszym misjom antropogenetycznym, ciągnącym z Afryki może od miliona lub od 400 tys. lat, żeby na niej – pięknie wyrzeźbionej – przekształcać się w plemiona, ludy, narody i żeby zakładać stopniowo obozowiska, osady, miasta-państwa, imperia i rozwijać bardzo zróżnicowane cywilizacje, kultury i języki.

### W walce z czasami

Historia ujmowana głęboko okazuje się tajemniczym gigantycznym potokiem istnienia, życia, działań, faktów, zdarzeń, czasów i przestrzeni, tworzenia i niszczenia, dobra i zła, nadziei i desperacji, rozwoju i degeneracji. Jeszcze na początku ery chrześcijańskiej ciągnęły tu nowe ludy ze wschodu, południa i przemieszczały się już tubylcze, poszukując lepszego domu, pełniejszego życia i podbija-

jąc nowe ziemie. Ludzie ci „szli” także w głąb siebie jako jednostki i jako społeczności europejskie. Dzieje wiecznie biegą naprzód. Niektórzy filozofowie historii mówią, że na skali uniwersalnej Europa jest – będzie – jak jedno mgnienie oka. Bowiem państwa, narody, imperia, kultury, a nawet religie normalnie nie żyją, przynajmniej w tej samej postaci, dłużej niż trzy tysiące lat, a niektóre dwa, jeden tysiąc i mniej. Dla religii znaczy to, że naturalne starzenie się, kryzysy i ciężkie choroby mogą być przezwyciężane tylko w ścisłej więzi z żywym Bogiem, jak to ma miejsce w chrześcijaństwie. Na każdy okres historyczny patrzy się jednak ze zdumieniem, podziwem, atencją, z odczuwaniem niezwykłości i dramatycznego piękna, co łączy się też z niepokojem i lękiem: „czy to już?”. I jest także takie prawo dziejowe, które działa do dziś, że do państw wysoko rozwiniętych, bogatych, o wysokiej cywilizacji i kulturze ciągną zawsze ludy ubogie, nomadyczne, nieszczęśliwe, niespokojne, no i grabieżcze, i rozbójnicze. Europa mimo swoich okresów wrzenia dziejowego opanowała cały świat dzisiejszy swoją myślą, techniką, rozumem, nauką, prawem, etyką, kulturą i – mimo wszystko – dziedzictwem chrześcijańskim: Kościół Europy „idzie – dziś najliczniej polski – na cały świat i głosi Chrystusa wszelkiemu stworzeniu” (por. Mk 16, 15; por. Mt 28, 19-20). A do jej bogatszych ośrodków ciągną współcześni nomadzi. I dzieje się tak, mimo że Europą, zwłaszcza bogatą materialnie, wstrząsa już potężny kryzys intelektualny i duchowy, zaczyna jej brakować mądrości, światła, wizji, miłości, wyższych wartości, zmysłu prawdy i szlachetności. Europa dzisiejsza po prostu ciężko choruje duchowo. Wprawdzie można jeszcze zobaczyć, jak się człowiek dobrze wpatrzy, triumfalny łuk zwycięstwa Chrystusowego nad złem, ale łuk ten zaczyna być już burzony młotami obłąkanych dzieci tej dawnej Europy, zachowujących się wobec niej niemal tak, jak islamiści w Pamirze.

### **Dary zbawcze Chrystusa dla Europy...**

Z góry trzeba powiedzieć, że wielkość, niezwykłość i kształtująca się z czasem moc Europy wpływały z duchowych i zbawczych darów Bożych Chrystusa, odpowiednio przyjmowanych sukcesywnie przez

ludy i kraje Europy, na czele z Imperium Rzymskim, które po pierwszych oporach umożliwiło i wsparło budowę jednego Kościoła Chrystusowego Europy. Był to przede wszystkim dar prawdy i poznania żywego Boga, objawiającego się historycznie ludzkości, a następnie dar niewyrażalnej wprost godności i wielkości każdej istoty ludzkiej. Dar odkupienia, możliwości oczyszczenia z wszelkich win i grzechów, dar bycia dzieckiem Bożym i dar świętości, dar łaskawej miłości Bożej i dar życia wiecznego na łonie Trójcy Świętej. Dar objawienia tajemnic Bożych, sakramentów, realnej obecności Osoby Chrystusa w Eucharystii, żywych słów Bożych. Dar Dekalogu moralnego, dary Ducha Świętego i wiary przemieniającej życie doczesne w wieczne, dar twórczości duchowej, dar Kościoła, dar drugiego człowieka, dar wszelkich istot osobowych i dar możliwości pokonywania zła...

### **...i konsekwencyjne dary Chrystusa**

Dary nadprzyrodzone i niebiańskie Zbawcy nie przemieniają rzeczywistości ziemskich na niebieskie, ale dają ukierunkowanie życia doczesnego ku królestwu Bożemu i konkluzyjnie doskonałą człowieka oraz jego życie już w doczesności. Przede wszystkim Chrystus autoryzuje Dekalog etyczny ogólnoludzki, wpisany przez Stwórcę w strukturę każdej rozumnej istoty ludzkiej i doskonalący życie indywidualne i społeczne. Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią, że to Chrystus jako Słowo Boże stworzył Adama i Ewę, przygotowując swoje Wcielenie, i wszczepił w nich wszystkie struktury człowiecze łącznie z ukierunkowaniem ku Ojcu swojemu i ku spełnieniu się moralnemu na świecie.

Tak egzystencja nadprzyrodzona człowieka nadaje najwyższy sens życiu doczesnemu, indywidualnemu i społecznemu, realizuje możliwość doskonalenia świata przez moralność, przez działania w prawdzie i dobru. Z darów zbawczych wypływa nadzieja doczesna świata<sup>1</sup>. Wypływają z nich moce pokoju i optymizmu, idea braterstwa, normalność psychiczna, zdrowie, życiowa radość, solidarność, sprawiedliwość, dialog, poetyzacja życia

<sup>1</sup> Por. Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, Watykan 2003.

i losów, różnorakie talenty, spirytualizacja rzeczy doczesnych, kultury, nauki, technik i wszelkich działań ziemskich. Dzięki Osobie Chrystusa w historii i kosmosie ani kosmos, ani historia nie są już puste, anonimowe lub straszne czy demoniczne. Raczej tworzą jedynie scenę, na której Chrystus rozgrywa teatr miłości między Bogiem a człowiekiem, indywidualnym i społecznym. Tak i Europa stawała się Chrystusowa. Nikt inny ani nic innego nie może nam tak ukształtować, tak spersonalizować naszej ludzkiej egzystencji.

### Jedność czy pluralizm?

Teoretycy życia społecznego spierają się od wieków, czy życie to powinno być kształtowane na zasadzie silnej jedności, czy raczej na wolnej mnogości. Ale problem jest bardzo skomplikowany, a dotyczy wielu dziedzin życia, organizowanych przez człowieka. W rozwiązaniach skrajnych dochodzi do tragedii: albo jedność utworzy totalitaryzm i zabije mnogość, albo mnogość rozłoży i zabije życie danego organizmu. Projektodawcy jedności Europy chętniej się często rzekomo pierwszeństwem tej idei. Tymczasem od zarania historii państw, religii i cywilizacji pojawiały się genialne osobowości, które realizowały w mniejszym czy większym stopniu ideę jednoczenia, np. państw, tyle że jedności te stosunkowo szybko się rozpadały. Chrystus wystąpił z ideą uniwersalnej jedności: „Mam też inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i będą służyć głosowi mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10, 16). Ale tu chodziło o jednoczenie religijne, duchowe i o jedność wewnętrzną, bo jeden jest Bóg. I nie niwelowało to mnogości instytucji ani tym bardziej światów jednostkowych, wprost przeciwnie – sam Chrystus uosabiał ideał wielkości każdej jednostki ludzkiej jako osoby. Dziś wielu uważa, że Chrystus w ogóle zapoczątkował indywidualizm społeczny, ale nie jest to słuszne, bo według Niego absolutny świat osoby jednostkowej jest istotnie związany z Jego Ciałem i tworzy zarazem jeden Kościół.

Szczególny przypadek jedności państw, kultur i religii stanowiło w jakimś wymiarze Imperium Rzymskie, choć więzi jednoczące miały różny charakter, najczęściej był to na początku miecz. Imperium to stało

się archetypem dla Europy. Po jego upadku próbował je rewizjonizować od roku 800 Karol Wielki. Od roku 962 „Cesarstwo Rzymskie” chciał kontynuować Otton I Wielki, od XV wieku już całe państwo niemieckie przybierało sobie tytuł „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”. A i później próbowali tworzyć na ten wzór swoje cesarstwa: Piotr I Wielki, od roku 1721 cesarz rosyjski, Napoleon I Bonaparte od roku 1804 i inni, nie mówiąc już o jednostkach zbrodniczych, jak Józef Stalin i Adolf Hitler.

Współcześnie, po tragediach dwóch wojen światowych wszczytych w Europie, dojrzały czasy, żeby pomyśleć o zjednoczeniu Europy tym razem w sposób całkowicie dobrowolny. Stał jednak ten sam problem: czy na zasadzie wspólnoty państw o określonej konstytucji. Tutaj też wystąpił bardzo trudny problem religii. Ale – po kolei. W I połowie wieku XX nastąpił wysyp koncepcji zjednoczenia Europy. Tym razem znalazł się zespół ważnych polityków na Zachodzie, którzy mieli szanse stopniowo idee zjednoczeniowe realizować. Byli to: Robert Schuman (1886-1963), Alcide de Gasperi (1881-1954), Jean Monnet (1882-1980), Georges Bidault (1899-1983), Paul Henri Spaak (1899-1972), Konrad Adenauer (1876-1967), Charles de Gaulle (1890-1970), z Polski wsparł ich później św. Jan Paweł II (1920-2005). Wszyscy oni pojmowali Europę zjednoczoną jako wspólnotę suwerennych państw. W sprawie religii zakładali, że będzie nią chrześcijaństwo, a bliższy status będzie się kształtował demokratycznie w każdym kraju według jego prawa. Byłoby to jakieś nawiązanie do średniowiecza, kiedy to chrześcijaństwo było niepisaną podstawą jedności, tworzącej jedną „Respublica Christiana”. W rezultacie nowa Europa miała mieć też główne oblicze chrześcijańskie, czyli mówiąc mistycznie – Chrystus miał być Jednoczycielem i duchowym Królem Europy. Przy czym chrześcijaństwo nie byłoby siłą polityczną, a tylko inspiracją duchową. Taką rolę chrześcijaństwu przypisywał w XIII wieku św. Tomasz z Akwinu: „Trzeba powiedzieć, że Imperium Rzymskie nie ustało, lecz przekształciło się z doczesnego w duchowe” (In II Ep ad Thess., Cap. 2, lect.1). W każdym razie w początkach problem: jedność czy mnogość rozwiązywano raczej dialektycznie: jako „jedność w mnogości”, czyli prymat ma jedność, ale musi się ona składać z mnogości. I jeszcze długo



się spierano, czy to ma być „Europa ojczyzn” (Ch. de Gaulle), „Europa kultur” (Jan Paweł II), „Wspólnota Domu” (Michaił Gorbaczow), „Europa Narodów” (prawicowcy), czy „Europa ludów” (socjaliści).

### Przekształcenie Wspólnoty w Unię

Wspomniane osobistości zjednoczeniowe pracowały nad utworzeniem Wspólnoty Europejskiej na podstawie „Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską”, sporządzonego w Rzymie 25 marca 1957 r. Traktat Wspólnoty Europejskiej (WE) miał wejść w życie 1 stycznia 1993 r., trudności z Danią spowodowały jednak, że wszedł 1 listopada 1993 r. Wspólnota miała charakter związku państw europejskich nie w pełnym zakresie i z dosyć dużą suwerennością państw. Ale jeszcze 7 lutego 1992 r., podczas międzynarodowej konferencji w Maastricht, został podpisany Traktat o Unii Europejskiej (TUE) i zostały zaczęte prace nad „Konstytucją dla Europy”. Na mocy zaś „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy”, przyjętego w Rzymie 17-18 czerwca 2004 r., uchylono postanowienia z roku 1993, a Unię Europejską przekształcono w odrębny podmiot prawa międzynarodowego. Kiedy jednak Konstytucja nie została przyjęta na skutek negatywnego referendum we Francji i Holandii, musiała zostać znoveelizowana i podpisana dopiero w roku 2007 w Lizbonie (Traktat Lizboński), w życie weszła w roku 2009, z niewielkimi retuszami w stosunku do Konstytucji z roku 2004.

Podaję te rzeczy dobrze znane, żeby zwrócić uwagę, iż Unia Europejska stworzyła w rezultacie sytuację sprzyjającą upadkowi moralnemu, duchowemu i religijnemu oraz walce z religią, szczególnie jeśli idzie o Kościół katolicki.

Najpierw wyłonił się problem strukturalny. Przedstawiano ogólnie, że UE to będzie wspólnota wolnych państw. Ale Traktat Lizboński krył już w sobie drugie dno ustawodawcze, które coraz wyraźniej zmierzało do utworzenia w najbliższej przyszłości Nowej Europy jako nowego państwa, w którym dotychczasowe państwa członkowskie miałyby rolę poddańczą. To megapaństwo przygotowywało jeden ustrój, nazywany nieszczerze demokratycznym, jednego prezydenta, jeden rząd, jeden parlament,

jednego ministra spraw zagranicznych, jedną konstytucję główną, jedno prawo, jedną gospodarkę, jeden trybunał najwyższy, a także jedną walutę, jedno obywatelstwo, jeden nowy „naród”, jeden urzędowy język, jedną ideologię, jeden światopogląd i według niektórych ideologów – jedną religię, rozumową, jak w dobie oświecenia. Przy czym w tej „jedności” mieliby rządzić faktycznie hegemoni. Niemal w całości była to jedna wielka utopia, głosząca wolność sobie, ale umniejszająca ją innym.

A społeczeństwa nie były dobrze informowane. Przede wszystkim inżynierowie Nowej Europy nie informowali społeczeństw otwarcie, że ma to być państwo zbudowane już na ateizmie społecznym, państwowym i politycznym. Wszelka religia, a przede wszystkim katolicka, miała być bezwzględnie wyrzucona z życia publicznego raz na zawsze, mogłaby być wyznawana tylko prywatnie, bez żadnego uzewnętrzniania. Przygotowywano nas do pełnej ateizacji prawnej stopniowo. Pamiętam, jak w dniach 6-9 listopada 1997 r. prymas Józef Glemp oraz delegacja innych duchownych zostali zaproszeni do Brukseli, a gdy przybyli na miejsce, to swoje krzyże musieli pochować do kieszeni. Dlaczego? Otóż zostali zaproszeni, żeby katolicki lud polski nie wzbraniał się przed wstąpieniem do Unii, a krzyże musieli pochować, by nie naruszyć zasady brukselskiego ateizmu publicznego. Podobnie postępowano z innymi Kościołami Europy, bo w przeciwieństwie do Wspólnoty Unia „musiała być bez Chrystusa”. Albo kiedy na Kongresie Kultury Polskiej 10 grudnia 2000 r. w Warszawie wspominałem, że niektórzy ideologowie Unii na Zachodzie myślą o stworzeniu jednej, nowej religii „świeckiej”, to niektórzy słuchacze wybuchnęli śmiechem, że to nedorzeczne. Ale ośmieszili się sami, bo nie znali ideologii unijnej (K. Kremkau i inni), której się poddawali, nie pojmowali fanatyzmu antychrześcijańskiego Unii. I takie poglądy nasiliły media unijne, a i u nas uważano, że nasze medium toruńskie należy zlikwidować, bo nie ogranicza się tylko do modlitwy do Chrystusa i jego Matki w świątyni, lecz głosi Chrystusa w całym życiu publicznym, naruszając prawo unijne; i że śmie przeciwstawiać się otwarcie i mocno „poprawności” ateizującej. I kiedy w żadnym dokumencie prawnym nie było nawet wzmianki o religii, to dopiero po ostrej interwencji Episkopatu niemieckiego i władz protestanckich Konferencja Amsterdamska

18 czerwca 1997 r. była łaskawa uchwalić nic zresztą nieznaczącą klauzulę, dodaną do Traktatu z Maastricht II, że państwa członkowskie mogą sobie zachować swoje prawo kościelne, byle niczego nie rozciągać na forum całej Unii. „Inżynierowie” Unii dowodzą, że nie mogą prawnie dopuścić religii do głosu publicznie, bo są one bardzo podzielone, a przez to konfliktogenne, tymczasem ateizm społeczny i polityczny jest jeden i przez to nie rodzi dodatkowych konfliktów i wojen. Ale wbrew pozorom ateizm społeczno-polityczny jest, po pierwsze, treściowo i motywacyjnie całkowicie pusty, a po drugie, zwłaszcza jako państwowy, jest bardzo agresywny, wprost demoniczny i nierzadko nawet zbrodniczy, jak np. hitlerowski, sowiecki, maoistowski i inne. A u nas teraz też jest bardzo niepokojące to, że przeciwnicy „dobrej zmiany” zwalczają ją bardzo gwałtownie i za to, że nie wyrzuca religii z życia publicznego, a nawet zawiera się Chrystusowi jako swojemu duchowemu i moralnemu Królowi. Co więcej, zaczyna się niekiedy uważać, nawet wśród niektórych skołowaconych chrześcijan, że jeśli ktoś wyznaje publicznie Chrystusa i czerpie od Niego moce oraz kierunki działań, to jest jakoby zdeklarowanym wrogiem nowoczesnej Unii Europejskiej, nawet wrogiem współczesnego człowieka, a więc trzeba go usunąć z drogi historii. Dla liberałów współczesnych Bóg jest głównym zagrożeniem wolności społecznej. To obłąd!

I wreszcie kiedy w roku 2004 głosowaliśmy za przystąpieniem do UE, to byliśmy upewniani, że rezygnujemy tylko z „części” naszej suwerenności i wolności w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej i administracyjnej. Tymczasem dziś budzi się w nas nie tyle lęk, ile raczej obrzydzenie, gdy za tymi „darami Danaów” suną całe chmary jeźdźców apokaliptycznych, którzy chcą nas ze wszystkiego ograbić: i z wiary w Boga, i z Chrystusa, i z Kościoła, i z Dekalogu, i z godności, i z mądrości, i z czci, i z dobrego imienia, i z tradycji, i z rodzin, i z dzieci, i z ziemi, i z wszelkiej prawdy, z pokoju i nadziei, z piękna... I jeźdźcy ci wołają, że wiedzą ich prawne traktaty, że myśmy się w nie wpisali, że jesteśmy ludem ciemności jako wierzący i miłujący Ojczyznę, modlący się do Chrystusa i jego Matki, i to jeszcze publicznie. Na sztandarach niosą wolność, liberalizm, wyzwolenie, nowy świat, nieistnienie już grzechu, szczęście, „śmierć Boga”. Także coraz więcej naszych dosiada koni z piekła i krzyczą, że jeśli nie dołączymy

do nich, to rozniosą w pył nas oraz inne Kościoły chrześcijańskie. I samo imię danej ojczyzny nie będzie już nigdy wspomniane, a zwłaszcza Kościół katolicki już nie będzie, jak tyłu już Kościołów Bliskiego Wschodu i Małej Azji. I to wszystko zagraża każdemu chrześcijańskiemu krajowi w Europie nie tylko w słowie, lecz w rzeczywistości.

### Co zrobić?

Odpowiedzi są rozliczne. Weźmy pod rozwagę tym razem tylko jedną, tę, którą dał sam Bóg przez proroka Izajasza. Oto kiedy król Judy – Achaz (735-715 przed n. Chr.) był zagrożony ze strony trzech słabych królów, to chciał powierzyć swój los potężnemu królowi Asyrii. Prorok Izajasz otrzymał natchnienie od Boga, by Achaz tego nie czynił, bo prawdziwe niebezpieczeństwo grozi mu od strony Asyrii, i na dowód prawdziwości tego proroctwa mógł Achaz poprosić o cud. Lecz król, wiedziony pychą swego rozumienia, odmówił: „Nie będę prosił, nie będę wystawiał Pana na próbę”. Wtedy Izajasz rzekł: „Słuchajcie więc, domu Dawida! Nie wystarczy wam uważać ludzi za bezsilnych, że tak samo traktujecie mojego Boga? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna poczne i porodzi Syna, i nada mu imię Emmanuel (Bóg z nami)” (Iz 7, 12-14, tłum. Paulistów). Oto „Bóg z nami”, Chrystus zrodzony z Maryi jest Bogiem i Królem dziejów, i Polacy oraz wszyscy chrześcijanie Europy nie są „bezsilni”. A zatem musimy wszyscy zanosić wielką modlitwę do Chrystusa, naszego Króla, i do Jego Matki, naszej Królowej, a jednocześnie ze wszystkich sił działać obronnie. Bezczyność w stosunku do grożącego nam zła byłaby z podszeptu Achaza, który porzucił wiarę w Boga i oczekiwanie na Mesjasza. Trzeba i nam odrzucić defetyczną myśl, że w czasach europejskiej demokracji nie należy już bronić wiary w Chrystusa oraz naszej godności i wolności.

Jeszcze raz: wyższe klasy społeczne Europy w większości znalazły się w głębokim kryzysie intelektualnym, moralnym, duchowym i religijnym. Kryzys ten może doprowadzić Europę do zguby. Główną przyczyną jest postępująca ateizacja społeczna i publiczna oraz odrzucanie kultury łańskiejskiej i chrześcijańskiej. Trzeba nam zatem wszystkim wesprzeć na wszelkie sposoby pojawiające się próby odrodzeniowe – wiarą, rozumem i odpowiednim czynem.

Europa jako kontynent najwyższej cywilizacji, kultury i historii musi mieć swoją autentyczną identyczność, świadomość, misję wszechdziejową i moralną oraz własną, twórczą ikonę Chrystusa, która ją zrodziła, wychowała i ukształtowała. Ikona ta nie jest bez własnej twarzy, bez szczególnej osobowości, bez własnej misji i bez własnego języka dziejów. Mnogość jej ludów, państw, kultur, losów, idei, języków i interpretacji świata nie przynosi chaosu, pustki i śmietniska dziejowego ani wreszcie odpychającej anonimowości, lecz pod reżyserią Ducha Jezusa tworzy – mimo stawianych jej przez nas wszystkich różnych przeszkód – najwspanialszy epos dziejowy i hymn najpiękniejszy o miłości między człowiekiem a Bogiem. Nastąpił wprawdzie wielki upadek, tak że dziś na pytanie Chrystusa skierowane do Piotra, czy Go miłuje, my, chrześcijanie, nie odpowiadamy jednoznacznie. Gdy nas Chrystus pyta: „Chrześcijaninie, synu Europy, czy miłujesz Mnie więcej niż inni”, odpowiadamy raczej z kompleksem: „Cicho, Panie, bo jeszcze kto usłyszcy i będziemy ukarani za brak demokracji!”. Ale jeszcze jest możliwość, żeby obwołać Jezusa Królem i Panem Europy, po naszym nawróceniu<sup>2</sup>. A miłując Chrystusa, będziemy miłowali też inaczej wierzących, tak jak siebie samych, bo prawdziwa wiara w Boga jest prawdziwą miłością każdego człowieka.

<sup>2</sup> Zob. Cz. S. Bartnik, *Fenomen Europy*, Radom 2001.

Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz

## ROBERT SCHUMAN – WYJĄTKOWY CZŁOWIEK BOGA I KOŚCIOŁA, WIELKI MĄŻ STANU

W 2005 r., na progu przynależności Rzeczypospolitej Polski do Unii Europejskiej, opublikowałem artykuł pt. „Eucharystia – sakrament wolności chrześcijan w aktualnym kontekście społeczno-politycznym Europy” (w: A. Żądło [red.], *Eucharystia w życiu Kościoła*, Katowice 2005, s. 278-299). Refleksję swoją „otworzyłem” wówczas słowami: „«Europa» – to w ostatnich latach jedno z najbardziej upowszechnionych przez media pojęć, «imion własnych». W codziennej dziennikarskiej, i nie tylko, mowie nazwa ta jest nieustannie obecna. Jesteśmy świadkami powstawania, kreowania niezliczonych wprost nowych słów, których rdzeniem, częścią jest leksykalny zwrot: «euro»”. Spotykamy dziś wręcz fanatycznych euroentuzjastów, jak i zaciekle euroscptyków. Niektórzy, reprezentujący powyższe skrajne opcje, usprawiedliwiają swoją postawę nauką chrześcijańską. Ambicją niemal każdej wyższej uczelni w Polsce jest otworzenie kierunku europeistyka.

Zręczni politycy Europy Zachodniej i przebiegli politycy Europy Środkowo-Wschodniej (niektórzy spośród nich w przeszłości byli funkcjonariuszami totalitaryzmu sowieckiego, dziś mienią się jako wiarygodni nauczyciele demokracji) bardzo sprawnie żonglują piłeczkami o nazwach:

„Europa pluralizmu”, „Europa tolerancji”, Europa postępu”, „Europa wolności, równości i – nawet – braterstwa”.

„Cała niemal przestrzeń życia społeczno-polityczno-kulturowego zdaje się [jednak] już być zagospodarowana [w Europie] przez ugrupowania i lobby państwowe, również lobby towarzysko-salonowe, narzucające wizję życia – jej filozofię wszystkim i każdemu. Członków tych frakcji religia najwyraźniej rozdrażnia. Chyba wkrótce usłyszymy oświadczenie z ust władców «tego świata» – «tej Europy» (często ludzi niereligijnych czy też antyreligijnych), że chrześcijaństwo jest nieeuropejskie. A może najlepiej byłoby ludzi wiary religijnej obwołać oszołomami lub pozamykać w skansenach, muzeach czy też w gettach dla wierzących? Według kręgów tzw. europejskiego fundamentalizmu laickiego nie ma miejsca w rządach dla ludzi wiernych Ewangelii, żyjących zasadami moralności chrześcijańskiej, karmiących się Eucharystią – Chlebem życia. Dlatego tak silny jest opór elit politycznych wobec wzmianki o Bogu i o wartościach chrześcijańskich w europejskim traktacie konstytucyjnym – w konstytucji Unii Europejskiej.

Chrześcijanin powołany jest do «odczytywania» świata jako księgi darowanej mu przez Boga. Nie może być naiwnym konsumentem poglądów narzucanych mu przemocą w imię rzekomej wolności, demokracji i tolerancji. Ma być realistą, a nie czarnowidzem, czy też «rózowowidzem», noszącym różowe okulary naiwności, braku własnego zdania, lęku, koniunkturalizmu. (...)

Chrześcijaństwo, w której *fides et ratio* spletają się nierozłącznie, wyzwoliło Europę ze świata guseł (...), czarów, irracjonalności, ślepoty i tępoty myśli oraz ociężałości ducha. Kościół nie uprawia magii, nie wprowadza wiernych w świat ułudy, fikcji, fantazji. W imię realizmu chrześcijańskiego – wielkiego daru Bożego dla Europy – należy widzieć, postrzegać i oceniać to wszystko, co otacza człowieka, co jego dotyka i dotyczy, co w niego uderza, co jego rani.

Europa nie może być jednak oceniana jako łąd totalnej beznadziejności, kraina bezdusznych, ociemniałych ludzi, zdeprawowanych do końca polityków, bezrozumnej masy. Chrześcijanie są aktualnie ową biblijną «resztą Izraela» na ziemiach Europy, która ma w sobie ogromną, poten-

cjalną siłę odnowy, odrodzenia, powstawania z popiołów, wychodzenia z grobu – siłę zmartwychwstania. Źródłem tej siły dla Europy jest Eucharystia – żywa obecność Jezusa Chrystusa pośród problemów, dramatów, spraw, smutków, ale i radości, i nadziei tego kontynentu, naszej ziemi, dla nas «ziemi wybranej» przez Bożą Opatrzność (...).

W codziennym pacierzu wypowiadamy słowa Boga samego: «Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli». Wszzechmogący Pan, jedyny, miłosierny i sprawiedliwy Władca wyprowadza chrześcijanina z «Egiptu czasów biblijnych», który jest wszędzie tam, gdzie Bóg jest wysmiewany i lekceważony, gdzie prawo naturalne – prawo Boga jest deptane, łamane, opluwane. Czy niektóre przestrzenie wolnej i demokratycznej Europy nie są «Egiptem ciemności» – «domem niewoli»? Bóg karmi «wchodzących» do Europy, którzy chcą wychodzić z niewoli, Eucharystią, chlebem wolności (...)

Tekst mój – sprzed dwunastu lat – zakończyłem natomiast słowami: „W aktualnym kontekście społeczno-politycznym Europy, w kontekście kulturowo-religijnym Eucharystia jawi się jako sakrament wolności chrześcijan. Świątynie chrześcijańskie – miejsca wolności i szkoły wolności, gdzie celebrowana jest nieprzerwanie od wieków Eucharystia, są znakami nadziei dla zmęczonego, utrudzonego Starego Kontynentu, który wciąż leczy rany po totalitarnych systemach i strukturach. Europa nie jest ziemią niczyją, nie jest ziemią uzurpatorów – postmodernistów i liberałów. Jest Ziemią Chrystusa, jest «śladem Trójcy Przenajświętszej». Nad jej przeszłością, terażniejszością i przyszłością unosi się Duch Święty. Ten sam, który unosił się w praczasach nad wodami rodzącego się świata. Ewangelia każe wierzyć, że Europa nie umiera, lecz rodzi się, doświadczając rozlicznych bólów rodzenia (...)

### Kontekst historyczno-społeczny i polityczny Europy czasów Roberta Schumana

Nie sposób zrozumieć aktualnego kontekstu społeczno-politycznego Europy bez spojrzenia wstecz. Spotkać dziś można filozofów, historyków, historyków idei czy też historiografów, którzy postrzegają obecne europej-

skie realia w optyce oświecenia, wciąż zbierającego owoce z europejskich „drzew poznawania” i organizowania życia, uprawiania nauki, modelowania, formowania społeczno-politycznego środowiska. Inni twierdzą, że to wszystko, czego doświadczają mieszkańcy Starego Kontynentu, wiąże się nierozdzielnie z rewolucją francuską, bądź z innymi ekstremalnymi wydarzeniami historycznymi.

W latach 1939-45 trwała totalna wojna, której metodami były eksterminacja bezpośrednia, terror, a także eksploatacja podbitych państw. Przy padło wówczas apogeum nierozwiązanych przez dziesiątki lat konfliktów między narodami. II wojnę postrzegać należy również w optyce rewolucji bolszewickiej, jak i działań politycznych i militarnych w czasie I wojny – również – światowej. Wojna, rozpętana przez Niemców, była nade wszystko eksplozją nienawiści narodowego socjalizmu do wszystkiego i wszystkich, którzy stali na przeszkodzie do podboju nie tylko Europy, ale świata. Polska stała się pierwszą ofiarą agresji militarnej Niemiec, będącej w najgłębszym sensie agresją kulturową, cywilizacyjną.

W środkowej i wschodniej Europie doszło do deportacji etnicznych, przeprowadzanych przez władze sowieckie. Inspiratorem rozbicia, «rozszarpania» Europy był Józef Stalin, na początku lat pięćdziesiątych XX wieku wychwalany przez polskich (raczej polskojęzycznych) etnografów jako etnograficzny geniusz wszech czasów. Ofiarami niemieckiego ludobójstwa stali się Żydzi, ich religia i kultura oraz Cyganie, w dalszej kolejności – Słowianie – „podludzie”, którzy winni stać się niewolnikami, nienawidzącymi własnej kultury, opluwającymi własną religię, wyrzekający się tożsamości.

II wojna światowa rozpętana przez demoniczne siły, na których działanie demokratycznie przyzwolili obywatele Niemiec, dokonała ogromnego wyniszczenia demograficznego oraz ekonomicznego Europy. Uśmiercała bez opamiętania kulturę poszczególnych narodów. Ideologia narodowego socjalizmu była głęboko zakorzeniona w pogańskich wierzeniach. Oznaczała powrót do kultu natury, siły, mocy i przemocy. Była reakcją pogaństwa na chrześcijaństwo, na idee i prawdy judeochrześcijańskie.

W Europie Środkowo-Wschodniej nastąpił po 1945 r. okres totalnego zniewolenia. Państwa nie były suwerenne, a wszyscy przywódcy poszcze-

gólnych państw aż do 1989 r. byli wiernopoddańczymi sługami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Konfidenci mówiący po polsku, niejednokrotnie językiem prostackim, brutalnym, mający zaledwie elementarne wykształcenie, ale również przemawiający „okrągłymi słowami”, czynili wszystko, by podporządkować się politycznie, społecznie, kulturowo sowietom.

Po wojnie układ sił politycznych stał się dwubiegunowy. Stany Zjednoczone objęły przywództwo nad Zachodem. Europą Środkowo-Wschodnią w jej nowym terytorialnym kształcie, za przyzwoleniem „zmowy jałtańskiej” z 1945 r., rządził bezwzględnie ateistyczny, bezbożny, antychrześcijański Związek Sowiecki.

W 1949 r. powstało NATO – Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, która stała się forum współpracy polityczno-wojskowej. W kolejnych latach powstawały dalsze organizacje. W 1951 r. utworzono Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. W 1955 r. zawiązana została Unia Zachodnioeuropejska, a w 1957 r. – Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG), która w 1992 r. dała początek Unii Europejskiej. Jednym z priorytetów polityki państw Europy Zachodniej była marginalizacja skrajnych nacjonalistycznych organizacji. W wielu państwach ukształtował się system władzy oparty na dwóch silnych, konkurujących ze sobą partiach: centrolewicowej i centroprawicowej, bądź bloku partii konserwatywno-liberalnych.

Wiek XX pozostanie w świadomości narodów Europy jednak jako czas szczególnego dramatu. Jego symbolami stała się wielka socjalistyczna rewolucja radziecka oraz II wojna światowa. Socjalizm – sowiecki i niemiecki – pochłonął łącznie niewyobrażalną liczbę ofiar ludzkich. Konsekwencją wojny okazała się „żelazna kurtyna”, dzieląca kontynent na kapitalistyczny Zachód i socjalistyczny/komunistyczny Wschód. I chociaż II wojna światowa miała zwycięzców i przegranych, to jednak okazało się, że niektórzy ze zwycięzców stali się przegranymi, popadli bowiem na dzieiesięciolecie w niewolę ideologii marksizmu i leninizmu.

W kontekście zasygnalizowanych przeze mnie wydarzeń dziejowych, które wstrząsnęły ludzkością, w optyce reinterpretacji historii XX wieku spojrzenie należy na wyjątkowego człowieka Boga i Kościoła, wielkiego męża stanu, rzec można – „męża opatrnościowego”, Roberta Schumana, który –

wraz Konradem Adenauerem oraz Alcidem de Gasperim – jest „twórcą” Europy. Ci „mężowie Boży” położyli ideowe i jednocześnie polityczne fundamenty w jednoczącej się Europie. Zjednoczona Europa miała stanowić „remedium” na podzieloną przez wojnę i inne wcześniejsze wydarzenia społeczność europejskich narodów. Rozumiał to Robert Schuman i konsekwentnie ideę uzdrawiania Europy realizował.

### Robert Schuman – współ(twórca) zjednoczonej Europy

Od szeregu lat w Polsce jak echo rozbrzmiewają wypowiedzi o jednej Europie, która ma być jednym – wspólnym „domem” dla wszystkich tu żyjących. Ostatnimi czasy częściej słyzy się i mówi o kryzysie, jaki doświadcza Unia Europejska, który generowany jest przez szereg błędnych decyzji politycznych, chociażby dotyczących irracjonalnego aplauzu przez niektórych liderów europejskich w kwestii tzw. uchodźców.

Mało kto dziś pamięta o twórcach idei zjednoczonej Europy. Śmiem twierdzić, iż o tychże postaciach nie pamiętają nawet wysocy urzędnicy unijni. Jedni nie chcą pamiętać, inni pamiętać nie mogą. Byłaby to bowiem dla nich pamięć niewygodna – przecież jej głównym motywem byłby chrześcijaństwo, jako siła motywująca do podejmowania troski o dobro osoby, osób, społeczeństw, państw, całej Unii Europejskiej. Inni pamięć o „ojcach Europy” wypierają ze swojej świadomości. Dlaczego? Niezwykle interesująca byłaby odpowiedź tzw. psychologów polityki (psychologii politycznej), ukazujących motywację oraz mechanizm owego wyparcia.

W 2016 r. ukazała się edycja polska książki autorstwa G. Audisio i A. Chiara pt. *Twórcy zjednoczonej Europy: Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi*, której lektura może czytelnikowi „rzucić światło” na mroki ideowej ignorancji, uprawianej przede wszystkim przez tzw. urzędników unijnych, wszelkiej rangi, różnego szczebla, rozmaitych kompetencji i prerogatyw.

Przekład polski wskazanego dzieła ukazał się 17 lat po opublikowaniu pierwodruku włoskiego. Czytelnik otrzymuje zatem pozycję o walorze historycznym, która powstawała w latach unijnego entuzjazmu, a nie w czasie głębokiego, obecnego kryzysu tej „struktury” politycznej. Jednym

z jego wyrazów jest na pewno błędna polityka personalna, polegająca na powierzeniu odpowiedzialnych stanowisk osobom do tego niepredysponowanym, w tym również osobom nie tylko dystansującym się od chrześcijaństwa, czy go lekceważącym, ale będącym jego zaciekłymi wrogami i w ogóle wrogami religii, a zatem i wolności religijnej.

Wśród analityków życia politycznego istnieje również przekonanie o zdominowaniu zjednoczonej Europy w dobie współczesnej przez formacje radykalnie lewicowe. Z tej właśnie racji warto, co więcej – trzeba przypominać Europejczykom postaci, o których mówi rekomendowane dzieło, a którymi są: Robert Schuman (1886-1963; francuski polityk, w latach 1947-48 premier Francji; autor tzw. Planu Schumana; przyczynił się do powstania w 1951 r. Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali; w 1990 rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny); Konrad Adenauer (1876-1967; w latach 1949-63 kanclerz RFN; w latach 1950-66 przewodniczący CDU – Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej); Alcide de Gasperi (1881-1954; włoski polityk, w latach 1949-53 premier Włoch; współtwórca Rady Europy [1949 r.] i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali; w 1993 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny).

Zatrzymam się przy osobie Roberta Schumana. Jak to możliwe, by działacz polityczny miał wyraźnie określone poglądy religijne? „Geopolityka i myśl ekonomiczna – czytamy w notce zapisanej na okładce wskazanej książki – przestrzeganie norm moralnych w polityce, praca u podstaw i modlitwa, żywa chrześcijańska wiara i niezłomna nadzieja na lepsze jutro”. Te wątki w zadziwiający sposób obecne były w biografii Roberta Schumana.

Służył on swoimi talentami, intelektem, intuicją wartościami najwyższym w każdym procesie integracji, którym jest idea jednoczenia (się) i dalej – pojednania, jako narzędzie stabilizacji społecznej, harmonii między narodami i w końcu trwałego między nimi pokoju. Otaczał szczerą odpowiedzialnością moralną poszczególnych narodów. Nie wstydził się chrześcijaństwa. Bez ducha chrześcijaństwa – uważał – nie było możliwe zapewnienie Europie wieloaspektowego rozwoju. Nie sposób też – przekonywał – szanować inne narody i w ogóle człowieka bez respektu do (dla) jego religii w ogóle i do chrześcijaństwa w szczególności.

Postulaty Roberta Schumana jako jednego z „ojców Europy” mogą być dziś bardzo poważnym wyrzutem sumienia dla obecnych polityków i decydentów ekonomicznych. I tu zapewne jest tajemnica przemilczania jego osoby. Promowane przez tego męża stanu (i jego współtowarzyszy) zasady: decentralizacji i pomocniczości pozostały tylko życzeniem. Jako mąż stanu podkreślał rolę i znaczenie suwerennej, swobodnej decyzji obywateli w kwestiach ich państw. Również i ten postulat zdaje się być – jest! – zapoznany, kiedy zważy się na lekceważenie przez europejskich liderów głosów obywateli określonych państw, oddane w referendum przeprowadzanych w takich czy innych kwestiach, czy w ogóle stanowiska chrześcijan, w tym katolików wiernych zasadom moralnym przyjętego przez nich systemu wiary.

Romano Prodi (włoski polityk, w latach 1999-2004 przewodniczący Komisji Europejskiej) niemal z zachwytem wypowiadał się przed kilkunastu laty o Unii Europejskiej: „Patrząc na historię, nigdzie nie znajduję tworu tak nowatorskiego i radykalnego pod względem społecznym, politycznym i gospodarczym, jakim się stała Unia Europejska. (...) Po raz pierwszy zmierzamy bowiem do pojednania ludów i narodów, które odmieni całą ludzkość” (s. 8). Ten sam polityk miał wszakże – mimo tej euforii – poczucie realizmu; „W obecnym czasie, kiedy kształtujemy ciało Europy, z wielką siłą narzuca się problem wyposażenia jej w duszę. To przedsięwzięcie jest najtrudniejsze, ponieważ dzisiaj posiadamy zaledwie kilka cząstek wspólnej duszy; następne musimy dopiero utworzyć. Również ze względu na to wyzwanie potrzebujemy wspólnej wizji i wspólnej wiary. Właśnie to «uzupełnienie Europy o duszę» jest największym zadaniem” (s. 10).

Skupiając się na „osobie i czynie”, na myśli Roberta Schumana, można dojść do wniosku niezmiernie ważnego, do prawdy niepodważalnej, według której antagonizowanie polityki i religii jest absurdem. Szanując autonomię rzeczywistości Bożej – religii i ludzkiej – wszelkich działań człowieka na polu kultury, ekonomii, gospodarki trzeba pamiętać o ich harmonizowaniu, a nie antagonizowaniu. Robert Schuman wskazywał na „duszę Europy”. Ośmielę się głębiej wejść w myśl tego męża stanu. Przeczynał on, iż Europa „bez duszy” nie ma racji bytu. Dodam od siebie: w bez-

dusznym biurokratycznym i autokratycznym środowisku, w kontekście marginalizowania, czy wręcz „deportowania” chrześcijaństwa z publicznej sfery życia, człowiek w końcu zostanie zdehumanizowany, urzeczowiony. Manipulacja osobą ludzką, ograniczanie, łamanie jego praw, kpina z prawa naturalnego, naigrawania się z jego religii to ewidentne znaki totalitaryzmu.

We wskazanej przez mnie książce znalazł się nie tylko wzruszający, ale dający wiele do myślenia esej pt. *Człowiek Boga i Kościoła*. Słowa o Robertcie Schumanie w nim zawarte są dziś wielkim wyzwaniem dla każdego obywatela, każdego państwa, które „tworzy” Unię Europejską. Był on „nie tylko wielkim mężem stanu, lecz także wyjątkowym człowiekiem Boga i Kościoła. Jego życie dowodzi, że działalność polityczna rozumiana i prowadzona jako służba Bogu i bliźniemu może zaprowadzić do świętości. Schuman przejął od matki podstawową zasadę: «Iść przez życie dobrze czyniąc». Pojmował politykę na wzór kapłaństwa: służyć – tak; posługiwać się – nie. Chciał umrzeć na posterunku, żeby ziścić swoje nadzieje na nową, lepszą epokę braterstwa, w której wolę panowania zastąpi współpraca, a miejsce strachu przed bliźnim zajmą ufność oraz pragnienie wzajemnego zrozumienia i dowartościowania odmienności. Pierre Werner, prezes rady ministrów Luksemburga, stwierdził w związku z tym: «Pełnił swój mandat polityczny tak, jak gdyby to było kapłaństwo». Bp Spirys Isidor Markus Emanuel napisał: «Jego beatyfikacja jasno pokazałaby światu, że dzisiaj możliwa jest świętość w polityce»” (s. 93).

# II

PAPIESKA WIZJA  
STAREGO KONTYNENTU



Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski

## EUROPA JAKO „RZECZYWISTOŚĆ DUCHOWA” WEDŁUG ŚW. JANA PAWŁA II

Jak głosi stare, dobrze znane łacińskie adagium: *Historia mater et magistra vitae est* (historia jest matką i nauczycielką życia), o tożsamości osoby i całych ludzkich zbiorowości w znacznym stopniu rozstrzyga pamięć, a więc świadomość własnej historii i dziedzictwa kulturowego, w którym się wzrasta. Zwrócił na to uwagę św. Jan Paweł II, pisząc, że „pamięć jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości”<sup>1</sup>.

Wystarczy pobieżny rzut oka na niezwykle bogatą historię Europy, aby dostrzec, że jej tożsamość wyrasta z chrześcijaństwa. Często na różne sposoby mówił o tym św. Jan Paweł II<sup>2</sup>, podkreślając zarazem,

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 149.

<sup>2</sup> „Kiedy przyjrzymy się cywilizacji i kulturze ukształtowanym u progu naszej epoki, możemy rozpoznać ich chrześcijańskie korzenie” – Jan Paweł II, Wizyta w siedzibie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Bruksela, 20 V 1985, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, wybór i oprac. L. Sosnowski, G. Turowski, Kraków 2002, s. 60.

że jednoczący się Stary Kontynent jest nie tyle strukturą polityczno-gospodarczą i społeczno-ekonomiczną, co przede wszystkim „rzeczywistością duchową”<sup>3</sup>. W duchu miłości do Wielkiego Rodaka i wierności jego nauczaniu warto więc przynajmniej w zarysie przedstawić jego poglądy, obficie cytując różne jego wypowiedzi na ten temat<sup>4</sup>.

### Horyzontalizm chorobą społeczeństwa europejskiego

Zachodzi pilna konieczność przywrócenia Europy jako „rzeczywistości duchowej” – przestrzeni wartości moralno-duchowych, gdyż w przeciwnym razie grozi jej poważny kryzys, porównywalny do wybuchu II wojny światowej<sup>5</sup>. Jest to zadanie tym bardziej naglące, że Stary Kontynent od jakiegoś czasu trawi choroba horyzontalizmu, która – zdaniem św. Jana Pawła II – ma charakter moralno-duchowy. Jej dość wnikliwą charakterystykę święty przedstawił w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* (z 28 VI 2003), wskazując jednocześnie na Chrystusa jako Źródło nadziei, który może dokonać uzdrowienia społeczeństwa europejskiego. Ten temat bardzo często pojawiał się w nauczaniu Papieża praktycznie od dnia inauguracji jego pontyfikatu, kiedy wołał do całego świata: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi...!”. Natomiast bardzo mocno wybrzmiał w ostatnich latach

<sup>3</sup> Oceniając negatywnie obecną kondycję Europy, Papież mówił: „Wyczuwa się przewagę ekonomii nad moralnością. Przewagę doczesności nad duchowością. Z jednej strony wyłączne prawie nastawienie nad konsumpcję dóbr materialnych odbiera głębszy sens życia ludzkiemu. Z drugiej strony praca staje się przymusem człowieka, podporządkowanego kolektywom, a tę pracę za wszelką cenę odrywa się od modlitwy, odbierając również życiu ludzkiemu pozadoczesny sens” – Homilia, Nursja, 23 III 1980, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, s. 21.

<sup>4</sup> Szerzej to zagadnienie zostało przedstawione w artykule autora pt. „Św. Jana Pawła II wizja nowej Europy”, w: *Kościół wobec wyzwań współczesnych* (Radomska Biblioteka Teologiczna, 7), (red.) M. Jagodziński, J. Wojtkun, Radom 2015, s. 35-47.

<sup>5</sup> W przesłaniu z okazji 50. rocznicy zakończenia w Europie II wojny światowej (z 8 V 1995), Jan Paweł II pisał: „Świat, a zwłaszcza Europa, weszły na drogę wiodącą do tej straszliwej katastrofy, ponieważ straciły moralną energię, której potrzebowały, aby przeciwstawić się siłom spychającym je w otchłań wojny” [...] „II wojna światowa była bezpośrednim skutkiem tego procesu degeneracji...”, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, s. 254-255.

jego życia. Na przykład, w jednym ze swoich wystąpień, mówił, że „Stary Kontynent potrzebuje Jezusa Chrystusa, by nie zagubić swej duszy i nie utracić tego, co w przeszłości czyniło go wielkim i co jeszcze dziś czyni zeń przedmiot podziwu innych narodów”<sup>6</sup>.

Nasilające się zjawisko horyzontalizmu, jako pewnego rodzaju światopoglądu, który prowadzi do określonych zachowań o charakterze destrukcyjnym, w istocie sprowadza się do radykalnego redukcjonizmu antropologicznego. Polega on na nieuwzględnianiu, a nawet odrzuceniu transcendentnego wymiaru natury człowieka i godności osoby ludzkiej. Zgodnie ze swą nazwą, horyzontalizm sprowadza całą egzystencję człowieka jedynie do wymiaru doczesnego, co powoduje – jak pisze Papież – poczucie zagubienia, wskutek którego „tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei...” (EiE 7). Przede wszystkim jednak choroba ta przejawia się w braku nadziei, a tym samym w utracie pamięci dziedzictwa chrześcijańskiego. Towarzyszy temu „praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza” (EiE 7). Przejawem horyzontalizmu jest także lęk przed przyszłością. „Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny – pisze Papież. – Bardziej boimy się przyszłości, niż jej pragniemy” (EiE 8). Lęk przed przyszłością szczególnie dotkliwie odczuwa młode pokolenie Europejczyków, którzy coraz bardziej niezdolni są do podejmowania definitywnych wyborów życiowych. Przekłada się to na wzrost liczby związków niesakramentalnych i partnerskich, jak również na spadek dzietności i zmniejszenie liczby powołań do służby Bożej (por. EiE 8)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Do uczestników III Międzynarodowego Forum Fundacji im. Alcide de Gasperiego, Watykan, 23 II 2002, w: tamże, s. 409-410; „Przez swoje osiągnięcia i niepowodzenia Europa wycisnęła niezatarte piętno na biegu historii, spoczywa więc na niej odpowiedzialność, którą przedstawiciele jej narodów w Parlamencie muszą podjąć i zgodnie z nią postępować. [...] Aby sprostać zadaniu wypełniania tych zobowiązań, Europa musi odzyskać fundamentalne poczucie własnej tożsamości” – Audycja dla Komitetu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europejskiej do stosunków z parlamentami krajowymi, Rzym, 17 III 1988, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, s. 99.

<sup>7</sup> Zob. M. Chmielewski, *Duchowość a horyzontalizm społeczeństwa europejskiego*, „Soter”. „Journal of Religious Science (Kaunas)” 2006, nr 17, s. 19-26.

Innym przejawem choroby horyzontalizmu jest coraz powszechniejsza atomizacja życia społecznego, której skutkiem jest osamotnienie i wyobcowanie, zarówno młodych, jak i osób w podeszłym wieku. Niepokojące jest nasilające się zjawisko rozpadu więzi rodzinnych, konflikty etniczne i szerzące się postawy rasistowskie, szczególnie związane z napływem imigrantów z Bliskiego Wschodu, a także napięcia międzyreligijne. Do tego dochodzi zwykły egoizm, który sprawia, że człowiek jest traktowany instrumentalnie. Szczególnie jaskrawo to widać na przykładzie pornografii, skomercjalizowanej erotyki czy niewolniczej pracy.

Papież zwraca uwagę, że ta choroba duszy europejskiej jest „dążeniem do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa” (EiE 9). Horyzontalizm bowiem w miejsce Boga stawia człowieka jako absolutne centrum rzeczywistości, co paradoksalnie prowadzi do zanegowania niezbywalnej wartości i godności człowieka, dlatego zamiast personalizmu, respektującego godność osoby ludzkiej, szerzy się nihilizm na polu filozofii, relatywizm na polu teorii poznania i moralności, zaś pragmatyzm i cyniczny hedonizm w życiu na co dzień. W efekcie – konkluduje św. Jan Paweł II – „europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (EiE 9)<sup>8</sup>.

Dostrzegając destrukcyjne skutki nasilającego się horyzontalizmu, święty Papież od początku pontyfikatu wzywał Europę, aby powróciła do swoich korzeni chrześcijańskich i do pamięci o humanistycznym dziedzictwie. Przestrzegął, że „bez wiary chrześcijańskiej Europie zabraknie duszy”<sup>9</sup>, a społeczeństwu europejskiemu grozi utrata tożsamości. Mówił o tym przy okazji wizyty w Santiago de Compostela, kiedy do „starej Europy” kierował dramatyczny apel: „Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność

<sup>8</sup> Zob. tenże, *Ufność w Boże miłosierdzie odpowiedzią na chorobę horyzontalizmu*, „Duchowość w Polsce”, 2014, nr 16, s. 165-175.

<sup>9</sup> Msza święta na lotnisku wojskowym, Paderborn, 22 VI 1996, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, s. 277.

duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i dla prawdziwych swobód. Oddaj cesarzowi to, co cesarskie, zaś Bogu to, co Boskie”<sup>10</sup>.

Ustanawiając św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża współpatronkami Europy, w liście motu proprio *Spes aedificandi* (z 1 X 1999), Ojciec Święty zaznaczył, że „aby zbudować nową Europę na trwałych fundamentach”, jakie stanowi chrześcijaństwo „oparte na solidnym fundamencie tradycji klasycznej”, nie wystarczy już odwoływać się „do interesów ekonomicznych, które czasem łączą, kiedy indziej dzielą, lecz trzeba się oprzeć na autentycznych wartościach, mających podstawę w powszechnym prawie moralnym, wszczepionym w serce każdego człowieka” (nr 1 i 10). Potrzeba zatem „bliższego zastanowienia się nad modelem antropologicznym i kulturalnym, charakterystycznym dla dzisiejszej Europy”<sup>11</sup>. Przy innej okazji święty Papież zauważył, że bez „ważnego i dogłębnego rozeznania w aspekcie intelektualnym oraz teologicznym wzorca antropologiczno-kulturowego, który jest wytworem owych epokowych przemian”<sup>12</sup>, Europa przestanie istnieć jako „rzeczywistość duchowa”. Co najwyżej pozostanie federacją państw związanych jedynie interesami gospodarczymi.

### Przeszołość, terażniejszość i przyszłość Europy

Nie jest przesadne stwierdzenie, że dla św. Jana Pawła II Europa, pomimo różnorodności państw i narodów, kultur i języków, jak również całej złożonej siatki interesów polityczno-społecznych i gospodarczych, jest przede wszystkim „rzeczywistością duchową”, mocno zakorzenioną w chrześcijaństwie. Dał temu wyraz, przemawiając 31 X 1991 r. do uczestników sympozjum nt. „Chrześcijaństwo i kultura w Europie: pamięć, świadomość, wizja”, które, w ramach przygotowań do Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Europie, organizowała Papieska Rada do spraw Kultury. Papież zaznaczył wtedy, że „kultury europejskiej nie można

<sup>10</sup> Akt Europejski, Santiago de Compostela, 9 XI 1982, w: tamże, s. 33-34.

<sup>11</sup> Do uczestników VI Sympozjum Biskupów Europejskich, Rzym, 11 X 1985, w: tamże, s. 74.

<sup>12</sup> Do członków Akademii Papieskich, Watykan, 8 XI 2001, w: tamże, s. 397.

zrozumieć bez odniesienia do chrześcijaństwa”. Ewangelia bowiem, nieustrudzenie głoszona i „od dwudziestu wieków wprowadzana w życie przez nieustraszonych apostołów i niezliczone rzesze wiernych”, stanowi fundament tej kultury. Dynamizm wiary chrześcijańskiej „wyzwolił w kulturze europejskiej ogromne zdolności twórcze”. Dzięki temu zdolna była ona przetrwać dziejowe kryzysy. Mówiąc to, Papież wskazał na transcendencję osoby ludzkiej oraz jej godność jako zasadniczy motor, dzięki któremu dokonywała się i stale dokonuje przemiana kultury europejskiej. „Chrześcijaństwo rozwija ten istotny wymiar ludzkiego życia, wymiar duchowy”, dlatego – dodał – „całą Europę, narody i osoby, które ją stanowią, można pojąć tylko jako rzeczywistość duchową”<sup>13</sup>.

Zachowanie tożsamości Starego Kontynentu, jako „rzeczywistości duchowej”, wymaga – zdaniem św. Jana Pawła II – usilnej troski o pielęgnowanie ciągłości pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Dlatego Papież, ilekroć podejmował temat dotyczący spraw europejskich, zawsze podkreślał konieczność ciągłego zakorzeniania jej w chrześcijańskim dziedzictwie kulturowym, bez którego traci ona swą tożsamość oraz twórcze perspektywy na przyszłość<sup>14</sup>.

Mając to na myśli, nasz święty w przemówieniu, jakie wygłosił do przedstawicieli Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, mówił o potrzebie budowania przyszłości Europy w sposób świadomy i wolny, zaznaczając zarazem, że to „budowanie nie może opierać się na innych fundamentach niż dziedzictwo przeszłości”. W tym kontekście dodał, że „wciąż jesteśmy dziedzicami długich wieków, na przestrzeni których kształtowała się w Europie cywilizacja o inspiracji chrześcijańskiej”<sup>15</sup>. Trzy lata później,

<sup>13</sup> Przemówienie do uczestników sympozjum synodalnego, Rzym, 31 X 1991, w: tamże, s. 164-165.

<sup>14</sup> W homilii na zakończenie Synodu Biskupów św. Jan Paweł II powiedział: „Wyrażam nadzieję, że Europa, przyjmując postawę twórczej wierności swojej tradycji humanistycznej i chrześcijańskiej, będzie umiała zagwarantować prymat wartości etycznych i duchowych. Ta nadzieja rodzi się z «głębszego» przekonania, że nie uda się zapewnić Europie prawdziwej i owocnej jedności, jeśli nie zostanie ona oparta na jej fundamentach duchowych”, w: tamże, s. 360.

<sup>15</sup> Wizyta w siedzibie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Bruksela, 20 V 1985, w: tamże, s. 58-59.

występując przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu, zwrócił uwagę na symbiozę między kulturą i wiarą chrześcijańską. Podkreślił, że Europa „od prawie dwóch tysięcy lat dostarcza bardzo znamiennej przykładowo kulturowej płodności chrześcijaństwa, które ze względu na samą swą naturę nie może być spychane do sfery prywatnej”<sup>16</sup>.

Święty Papież często dawał wyraz przekonaniu, że „ojcowie zjednoczonej Europy”: Jean Monnet, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi i Robert Schuman, inspirowali do tworzenia nowego oblicza Starego Kontynentu czerpali z Ewangelii<sup>17</sup>, co jeszcze bardziej potwierdza tezę o tym, że Europa ma swe głębokie chrześcijańskie korzenie. Na tym można budować jej przyszłość. Takie przekonanie wyraził Papież w przemówieniu do przewodniczących parlamentów Unii Europejskiej: „Czerpiąc ze swych chrześcijańskich korzeni najważniejsze zasady swej wizji świata, Europa wie, że może patrzeć spokojnie w przyszłość”<sup>18</sup>. Przy innej okazji powiedział, że w zachowaniu chrześcijańskiej tożsamości Europę wspiera Kościół. „Od stuleci żyje on pośród tworzących ją narodów, które niegdyś doprowadził do źródeł chrztu i dla których wiara chrześcijańska jest i pozostaje elementem kulturowej tożsamości”<sup>19</sup>.

Odwoływanie się do pamięci o chrześcijańskich korzeniach Europy dla podtrzymania jej tożsamości staje się więc kwestią pierwszoplanową zarówno w kontekście wspomnianego zjawiska horyzontalizmu, jak i głębokich przemian społeczno-kulturowych. Dał temu wyraz Ojciec Święty

<sup>16</sup> Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg, 11 X 1988, w: tamże, s. 117; „Jedynie tą drogą, dzięki twórczej wierności wciąż aktualnemu dziedzictwu przeszłości, Europa będzie mogła doprowadzić w przyszłości do autentycznego spotkania między słowem życia i kulturami poszukującymi miłości i prawdy dla człowieka” – Audiencja dla członków Papieskiej Rady ds. Kultury, Watykan, 10 I 1992, w: tamże, s. 187.

<sup>17</sup> „Skąd czerpali odwagę ci, których nazywamy ojcami Europy, a którzy należeli po części do waszego nurtu politycznego. Wydaje się oczywiste, że to wiara chrześcijańska, która ożywiała ich serca i stanowiła fundament ich przekonań, nadała szczególną moc ich działalności...”. – Przemówienie do grupy chrześcijańskich deputowanych do Parlamentu Europejskiego, w: tamże, s. 294.

<sup>18</sup> Przemówienie do przewodniczących parlamentów Unii Europejskiej, Rzym, 23 IX 2000, w: tamże, s. 369.

<sup>19</sup> Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg, 11 X 1988, w: tamże, s. 113.

podczas III Międzynarodowego Forum Fundacji im. Alcide de Gasperiego. Stwierdził, że „Stary Kontynent potrzebuje Jezusa Chrystusa, by nie zagubić swej duszy i nie utracić tego, co w przeszłości uczyniło go wielkim i co jeszcze dziś czyni zeń przedmiot podziwu innych narodów”<sup>20</sup>.

W papieskiej myśli o współczesnej Europie odnajdujemy zatem nie tylko ujęcie retrospektywne, ale także spojrzenie profetyczne. Ojciec Święty bowiem już w połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia, kiedy dopiero tworzyły się struktury zjednoczonej Europy, prezentował jasną wizję tego, jaki powinien być Stary Kontynent, którego tożsamość wyrasta z chrześcijańskich korzeni. W specjalnym apelu do mieszkańców Europy, wygłoszonym podczas wizyty w Dolinie Aosty, mówił, że „korzenie jedności Europy tkwią we wspólnym dziedzictwie wartości, którymi żyją poszczególne kultury narodowe. Istotą tego dziedzictwa są prawdy wiary chrześcijańskiej. [...] Na fundamencie tych ludzkich i chrześcijańskich wartości Europa może starać się o odbudowanie odnowionej i silniejszej jedności, odzyskując w ten sposób swoją ważną rolę w dążeniu ludzkości do autentycznej cywilizacji”. Kierując zaś wzrok na pobliski szczyt Mont Blanc, „położony w samym centrum kontynentu”, który – jak mówił – zawsze „był powodem do dumy i stanowił niejako symbol Europy”, Ojciec Święty rozwinął myśl o tym, że „Europa ma swoją rolę do spełnienia w historii trzeciego milenium. Ona, która tak wiele wniosła do postępu ludzkości w wiekach przeszłych, w przyszłości może stać się dla świata jaśniejącą pochodnią cywilizacji, jeżeli potrafi powrócić w zgodnej harmonii do swych źródeł: do lepszego, klasycznego humanizmu, podniesionego i ubogaconego przez chrześcijańskie Objawienie”<sup>21</sup>.

Kilka miesięcy wcześniej, sprawując Mszę świętą w bazylice św. Apolinarego w Rawennie, św. Jan Paweł II podjął jeden z jego kluczowych tematów, jakim jest potrzeba nowej ewangelizacji. Zauważył, że „niezbędna jest refleksja nad doniosłą siłą moralną tego, co złożyło się na pierwotną

<sup>20</sup> Do uczestników III Międzynarodowego Forum Fundacji im. Alcide de Gasperiego, Watykan, 23 II 2002, w: tamże, s. 409-410.

<sup>21</sup> Apel do mieszkańców Europy, Valle d'Aosta, 7 IX 1986, w: tamże, s. 87-88.

świadomość Europy: nad sensem prawa, jednością narodów w ich różnorodności, wolą odpowiedzialnego uczestnictwa, twórczości na polu sztuki i myśli”<sup>22</sup>. Oznacza to, że trzeba na nowo szukać płaszczyzn współdziałania pomiędzy wiarą a kulturą. Z tej racji w przemówieniu do członków Papieskiej Rady do spraw Kultury postawił tezę, że „wyzwaniem XXI wieku jest humanizowanie dzięki wartościom Ewangelii społeczeństwa i służących mu instytucji, przywrócenie rodzinie, miastom i wsiom oblicza godnego człowieka, który został stworzony na podobieństwo Boga”<sup>23</sup>. Natomiast w homilii na zakończenie II Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 X 1991) wyraził nadzieję, że „Europa, przyjmując postawę twórczej wierności swojej tradycji humanistycznej i chrześcijańskiej, będzie umiała zagwarantować prymat wartości etycznych i duchowych. Ta nadzieja rodzi się z głębokiego przekonania, że nie uda się zapewnić Europie prawdziwej i owocnej jedności, jeśli nie zostanie ona oparta na jej fundamentach duchowych”. Jest bowiem rzeczywistością nade wszystko duchową.

\*\*\*

W podsumowaniu niniejszej refleksji na temat papieskiej wizji Europy jako „rzeczywistości duchowej”, warto zapytać, jak święty Papież widzi rolę Polski w tak rozumianej Europie. Interesująca na ten temat jest jego wypowiedź do biskupów polskich, którzy przybyli do Rzymu z wizytą ad limina. W czasie spotkania, które miało miejsce 14 II 1998 r., Ojciec Święty podkreślił, że „to, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii, we własnym domu. Nasz naród, który tak

<sup>22</sup> Homilia w bazylice Sant'Apollinare Nuovo, Rawenna, 11 V 1986, w: tamże, s. 84; „Ważne jest, aby owa odnowiona ewangelizacja wyrastała ze wspólnych korzeni Europy. Dlatego podejmując dzieło odnowy i rozwoju, które ma być dziełem zakrojonym na szeroką skalę i trwałym, należy sięgać do samych źródeł i z nich czerpać inspirację” – Do uczestników VI Sympozjum biskupów europejskich, Rzym, 11 X 1985, w: tamże, s. 69.

<sup>23</sup> Audjencia dla członków Papieskiej Rady do spraw Kultury, Watykan, 10 I 1992, w: tamże, s. 189.

bardzo wycierpiał w przeszłości, a szczególnie w okresie II wojny światowej, ma wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenie religijne”<sup>24</sup>.

---

<sup>24</sup> Przemówienie do III grupy biskupów polskich, 14 II 1998, w: tamże, s. 320.

Kard. dr Stanisław Dziwisz

## OTWARCIE SIĘ NA BOGA

Niewątpliwie Europa to wielkie dziedzictwo i wielkie wyzwanie. Jednocześnie w tej samej Europie rozprzestrzenia się relatywizm etyczny i fałszywy ekonomiczny dogmatyzm. Brexit jest sygnałem, że Unia Europejska, która zrzesza wiele państw Europy, wydaje się trzeszczeć w podstawach i gubić przesłanie ojców założycieli.

Mając tego świadomość, kard. Joseph Ratzinger, który przemawiał w Bibliotece Senackiej w Rzymie w 2004 r., zauważył, że współczesna Europa domaga się duchowej dynamiki i duchowego przebudzenia<sup>1</sup>. W tej samej Europie chodzi o Kościół uduchowiony, gdyż tylko taki Kościół jest w stanie stawić czoła współczesnym zagrożeniom. Będzie to trudne przedsięwzięcie, „albowiem proces krystalizacji i oczyszczenia będzie go kosztował wiele sił. Stanie się Kościołem ubogim, Kościołem maluczkich”<sup>2</sup>.

Warto tu podkreślić, że przestrogą dla świata staje się nauczanie św. Jana Pawła II na temat relatywizmu etycznego. Papieska uwaga jest nad wyraz

---

<sup>1</sup> Por. J. Ratzinger, *Duchowe fundamenty Europy. Wczoraj, dziś i jutro*, „Społeczeństwo” 2004, nr 4-5.

<sup>2</sup> Benedykt XVI, *Elementarz Benedykta XVI – Josepha Ratzingera dla pobożnych, zbuntowanych i szukających prawdy*, (red.) M. Zawada. Kraków 2008, s. 60.

aktualna, gdyż relatywizm etyczny prowadzi do niebezpiecznych koncepcji poznawczych, które utraciły wszelką wrażliwość na zagadnienia osoby ludzkiej. Da się to zauważyć chociażby w prawodawstwie holenderskim i belgijskim, legalizującym nie tylko aborcję, ale nawet eutanazję dzieci. Ma to destrukcyjne skutki, gdyż prowadzi do zerwania kontaktu z obiektywną rzeczywistością, a „w konsekwencji z fundamentem, na którym opiera się ludzka godność. W ten sposób stwarza się możliwość wymazania z oblicza człowieka tych cech, które ujawniają jego podobieństwo do Boga, aby stopniowo wzbudzić w nim destrukcyjną wolę mocy albo pogрузić w rozpacz osamotnienia”<sup>3</sup>. Oznacza to, że gdzie Boga się lekceważy, tam godność człowieka wystawiona jest na niebezpieczeństwo<sup>4</sup>.

W tym kontekście istotnym sygnałem była sprawa milczenia wpływowych chrześcijan w dyskusji na temat integracji europejskiej. Milczenie to – jak zauważył żydowski uczyony Joseph Halevi Weiler – jest zaskakujące, gdyż wielu z grona polityków i intelektualistów uważa się za chrześcijan. Jakie są więc przyczyny tego milczenia? Otóż są to pochodne relatywizmu etycznego i braku szacunku dla prawdy obiektywnej. Weiler wyróżnia trzy powody – mylenie państwa laickiego z państwem świeckim, przeciwstawianie tego, co wolne, temu, co katolickie, i lęk przed złamaniem kariery<sup>5</sup>. Mylenie państwa laickiego z państwem świeckim jest totalnym błędem, gdyż państwo świeckie nie znaczy państwo laickie. Dosłownie państwo świeckie jest państwem niereligijnym, czyli nieutożsamiającym się z ostatecznym celem życia obywateli, ale uznającym prawo do poszukiwań religijnych. Natomiast państwo laickie jest państwem programowo usiłującym wykluczyć wszelki aspekt religijny z życia publicznego. Taka perspektywa to forma ukrytego lub jawnego totalitaryzmu<sup>6</sup>.

W takim rozumieniu sprawy odwołanie się do Boga i chrześcijaństwa byłoby czymś niewłaściwym. Nieprzypadkowo więc kard. Ratzinger

powiedział, że odmowa odwołania się do Boga jest „nie przejawem tolerancji chroniącej wyznania nieteistyczne oraz godność ateistów i agnostyków, lecz raczej wyrazem świadomości, która chciałaby widzieć Boga ostatecznie usuniętym z życia publicznego ludzkości i przesuniętym do subiektywnego obszaru trwających jeszcze kultur przeszłości”<sup>7</sup>. Drugi powód milczenia chrześcijan na forum europejskim to promowanie w przestrzeni życia uniwersyteckiego i naukowego sprzeczności nauki i wiary. Dlatego „wielu praktykujących chrześcijan, wkraczających do świątyni Wiedzy, pozostawia Kościół i kościół na jej progu”<sup>8</sup>. W końcu trzeci powód milczenia to obawy związane z karierą. Jeśli są to „wykładowcy zatrudnieni na stałe, pewni swojego stanowiska, to ich obawa może oznaczać po prostu konformizm albo wręcz tchórzostwo. Trzeba jednak przyznać, że w wypadku młodych ludzi, którzy muszą publikować ze względu na swoją karierę akademicką, obawa ta bywa uzasadniona”<sup>9</sup>.

Tym sposobem – jak zauważył Jan Paweł II – „ludzka wolność może «stwarzać wartości» i cieszy się pierwszeństwem przed prawdą, do tego stopnia, że sama prawda uznana jest za jeden z wytworów wolności”<sup>10</sup>. Tymczasem istota sprawy polega na uświadomieniu sobie, że prawdzie należy służyć. Z tej racji relatywizm etyczny to także przejaw pychy, a do poznania prawdy wymagana jest pokora.

W myśli teologicznej kard. Ratzingera Europa staje się wielkim wyzwaniem. Tymczasem w tej samej Europie rozprzestrzenia się fałszywy ekonomiczny dogmatyzm. Mając na uwadze rysujący się kryzys europejski, polegający nie tyle na uwarunkowaniach ekonomicznych, ile na „wyjałowieniu dusz, na zniszczeniu sumienia”, uważa on, że „zasadniczym problemem dla Europy i świata w naszej dobie jest to, iż nigdy nie kwestionuje się niepowodzenia gospodarczego – przez co starzy komuniści łatwo przeobrazili się w liberałów ekonomicznych – natomiast sprawy moralne

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio”*, nr 90.

<sup>4</sup> Por. R. Nęcek, *Godność osoby ludzkiej podstawą życia społecznego w świetle nauczania Benedykta XVI*, „Ateneum Kapłańskie” 2003, nr 2, s. 290.

<sup>5</sup> Por. J. H. H. Weiler, *Chrześcijańska Europa. Konstytucyjny imperializm czy wielokulturowość?*, Poznań 2003, s. 73.

<sup>6</sup> Por. G. Crepaldi, *Państwo świeckie i misja Kościoła*, „Społeczeństwo” 2000, nr 1, s. 19.

<sup>7</sup> Ratzinger, *Moralizm polityczny i świeckość wobec nauki społecznej Kościoła*, „Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 227.

<sup>8</sup> Weiler dodaje, że profesorowie wolnych uniwersytetów muszą podpisywać „wolnomyślicielską deklarację”, w: J. H. H. Weiler, *Chrześcijańska Europa*, s. 74-75.

<sup>9</sup> Tamże, s. 75.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, nr 35.

i religijne, o które w gruncie rzeczy chodziło, niemal całkowicie się odsuwa. Dlatego problemy, które pozostawił po sobie marksizm, wciąż istnieją i dzisiaj”<sup>11</sup>. W tym kontekście ekonomia nie tyle potrzebuje etyki, ile jest na nią „skazana” dla właściwego funkcjonowania. Oczywiście, nie chodzi o jakąkolwiek etykę, lecz o etykę przyjaźnie nastawioną na osobę<sup>12</sup>.

Analizując wyzwanie, któremu na imię Europa, kard. Ratzinger uważa, że świat wartości jakby chylił się ku upadkowi. Tym sposobem Europa ulega paraliżowi, który jest spowodowany zapaścią układu krążenia<sup>13</sup>. Wyraża się to chociażby w podejściu do religii. Kard. Ratzinger stwierdza, że kiedy obraża się Koran i islam, karze podlega ten, kto obraża. Kiedy obśmiewa się wiarę Izraela, judaizm i jego wielkie postacie, kara staje się oczywistością. Natomiast gdy ofiarą prześmiewców staje się Chrystus i chrześcijaństwo – wówczas wtóruje się prawu do wolności opinii jako najwyższego dobra<sup>14</sup>. Dlatego z jednej strony wolność opinii nie może godzić w prawa człowieka, a z drugiej – zdrowym przejawem wielokulturowości staje się „wychodzenie z szacunkiem naprzeciw tego, co święte dla innych, ale to możemy uczynić jedynie wtedy, gdy świętość – Bóg – nie jest obca nam samym”<sup>15</sup>. Chodzi o to, że Europa – jak mówił do Czechów Benedykt XVI – jest nie tyle kontynentem, ile domem, w którym wolność swój najgłębszy sens znajduje w „byciu duchową ojczyzną”<sup>16</sup>.

Dodatkowo ta sama Europa wygasa etnicznie, gdyż brakuje w niej chęci życia i „woli przyszłości”<sup>17</sup>. Kard. Ratzinger jako teolog uważał, że Karta Praw Podstawowych jest istotnym europejskim osiągnięciem, gdyż w epoce deprecjonowania ludzkiej godności w wielu punktach bierze ją

<sup>11</sup> J. Ratzinger, *Duchowe fundamenty Europy wczoraj, dziś i jutro*, „Społeczeństwo” 2004, nr 4-5, s. 654-655.

<sup>12</sup> Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, nr 45.

<sup>13</sup> Por. J. Ratzinger, *Duchowe fundamenty Europy*, s. 654-655.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 657.

<sup>15</sup> Tamże, s. 657-658.

<sup>16</sup> Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami życia politycznego i społecznego oraz korpusem dyplomatycznym Republiki Czeskiej* (26.09.2009), w: *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech. Pełne teksty przemówień i komentarze*, (red.) M. Zajac, Kraków 2009, s. 27.

<sup>17</sup> J. Ratzinger, *Duchowe fundamenty Europy*, s. 651.

w obronę. Wystarczy wymienić handel kobietami i dziećmi, nowe formy niewolnictwa czy handel ludzkimi narządami. Z drugiej jednak strony jest to dokument posiadający wiele różnych prawnych furtek, które po otwarciu mogłyby stanowić prostą drogę do drażliwych kwestii obyczajowych.

Do tych mglistości należą stwierdzenia, że „każdy ma prawo do życia”<sup>18</sup>, jednak nigdzie nie ma zapisu o prawie do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Tymczasem Jan Paweł II w całym swym pontyfikacie nauczał, że uznanie życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci stanowi zdobycz „cywilizacji prawa, którą należy chronić jako podstawowe dobro człowieka i społeczeństwa”<sup>19</sup>.

Niezwykle palącego dowartościowania wymaga małżeństwo i rodzina. Tymczasem choć w Karcie jest mowa o prawie do małżeństwa, to jednak nie ma dla niego żadnej ochrony prawnej. Nie ma także określenia, czym to małżeństwo właściwie jest<sup>20</sup>. Jest to znaczący brak, gdyż jawny kontrast „z tym wszystkim stanowi żądanie homoseksualistów teraz paradoksalnie domagających się tego, by mogli nadawać formę prawną swojemu współżyciu, które w mniejszym lub większym stopniu miałyby zostać zrównane z małżeństwem. Tym samym porzuca się całościową historię moralną ludzkości, która pomimo całej różnorodności form prawnych małżeństwa zawsze miała świadomość tego, że w swojej istocie jest ono szczególną wspólnotą mężczyzny i kobiety otwartą na dzieci, a zatem i na rodzinę”<sup>21</sup>.

Czy Europejczycy zdają sobie sprawę z tego, że Europa jest – według określenia papieża Franciszka – „babcią, która nie jest już płodna i nie tętni życiem”<sup>22</sup>, i trzeba jej na nowo otworzyć się na transcendentny wymiar życia?

<sup>18</sup> Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, Artykuł 2, par. 1.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Należy chronić cywilizację prawa* (Watykan, 24.05.1996), w: *Jan Paweł II naucza o życiu. Aborcja, eutanazja, wojna*, (red.) A. Sujka, Kraków 1999, s. 49.

<sup>20</sup> Artykuł 9 mówi: „Prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw”.

<sup>21</sup> J. Ratzinger, *Duchowe fundamenty Europy*, s. 656-657.

<sup>22</sup> Franciszek, *Między godnością i transcendencją. Przemówienie w Parlamencie Europejskim (Strasburg, 25.11.2014)*, w: „L'Osservatore Romano” 2014, nr 12, s. 10.



Abp dr Mieczysław Mokrzycki

## JANA PAWŁA II KONCEPCJA EUROPY

Doświadczenia totalitaryzmów ubiegłego wieku głoszących i wprowadzających w życie nowe idee, zgubne dla dziesiątek, a nawet setek milionów ludzkich istnień, rodzą niechęć do tego, aby jakiś ideał uznać współcześnie za wiodący, a tym bardziej za obowiązujący. Współczesna kultura poszła raczej w kierunku zakwestionowania idei, uznając, że skoro skompromitowały się i okazały zgubne w minionym wieku, to wobec każdej należy podchodzić przynajmniej z głęboką rezerwą, nieufnością albo wręcz zwalczać wszystko, co chce pretendować do wyznacznika ludzkich postępowań jako powszechnie obowiązująca norma. Problem w tym, że jeśli takiej idei czy takiego wyznacznika nie ma, to i tak trzeba je stworzyć, ponieważ nie da się organizować życia społecznego bez idei.

Naczelnym hasłem posttotalitarnych czasów stała się wolność rozumiana jako próba wyzwolenia się spod ograniczeń ideologicznych. Jej pojęcie nie jest jednak zaopatrzone w treść. Nie mając fundamentu racjonalnego, staje się ona w niektórych sytuacjach powodem tego, co J. P. Sartre wyraził zdaniem: „Piekło to inni”. Przypomina ona raczej nasze *liberum veto*, uniemożliwiające realizację dobra w wielorakich płaszczyznach. Dlatego szczególnej wagi nabiera dziś pytanie o ideę, a zatem o kształt naszej Europy.

Pytanie to nurtowało również jej wielkiego budowniczego – Ojca Świętego Jana Pawła II. Gdyby chcieć dokładnie prześledzić wypowiedzi papieskie na temat Europy, trzeba by zapisać gruby tom. Poczynając już bowiem od homilii w czasie inauguracji pontyfikatu, poprzez pierwszą pielgrzymkę do Polski i w ogóle pielgrzymki po Europie, aż po ostatni rok pontyfikatu, mieliśmy do czynienia z ujawnianiem się myśli Papieża w odniesieniu do tego, jaki kształt życia winien być właściwy dla Europejczyków. Było to wyrażanie myśli dotyczących tożsamości Europy. Niezwykle wyraźnie zabrzmiały one w przemówieniu papieskim do Episkopatu Polski w czasie pierwszej pielgrzymki Papieża do Ojczyzny. Było to 5 czerwca 1979 r. w Częstochowie:

„Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie była podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa”<sup>1</sup>.

Słowa te były wówczas przede wszystkim programem leczenia społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej poranionych skutkami wprowadzania idei bezbożnego komunizmu. Ale nie tylko. Papież nosił w sobie doświadczenie ran zadawanych w imię innego wielkiego totalitaryzmu, jakim był hitlerowski nazizm. Tamte jednak rany goiły się już także dzięki ewangelicznemu gestowi biskupów polskich w postaci słynnego listu do biskupów niemieckich. Kiedy jednak przytoczone słowa Papieża komentowano na Zachodzie, nie było gotowości uznania ich oczekiwań za realne<sup>2</sup>.

Trudno się dziwić, że Papież wielokrotnie mówił, że Europa zapomniała, kim jest. Chciałbym się tu odwołać do pewnej rozmowy z profesorem Stanisławem Grygielem. Otóż szukając odpowiedzi na pytanie o Euro-

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do Konferencji Episkopatu Polski*, Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

<sup>2</sup> Kenneth Woodward pisał w „Newsweeku” na podsumowanie papieskiej pielgrzymki: „Tylko papież-Polak mógł wyśnić sobie takie marzenie” – zob. G. Górny, *Jan Paweł II: Europa potrzebuje Polski*, ([http://www.opoka.org.pl/biblioteka/X/XV/europa\\_needs\\_pl.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/X/XV/europa_needs_pl.html)).

pę, wskazał on na mit o Europie, córce fenickiego króla Agenora. Została ona, jak wiadomo, uprowadzona przez Zeusa, a jej brata ojciec wysłał na poszukiwanie siostry. Pytanie, gdzie jest Europa, jakie stawiał sobie Kadmos, można postawić również dzisiaj. Odpowiedź będzie ta sama: „u Zeusa”. Europa została porwana przez Boga, przez Chrystusa. Nie mamy co do tego wątpliwości, patrząc na jej historię od początku „naszej” ery aż po czasy współczesne. Jeśli chcemy ją odnaleźć ponownie, to tylko tam – u Boga.

Wracając do widzenia Europy przez Papieża, pragnąłbym w bogactwie dostępnego materiału wyróżnić pewną wypowiedź Jana Pawła II, która jeśli nie została zapomniana, to z pewnością nie odbiła się takim echem, na jakie zasługiwała. Mam tu na myśli Akt Europejski z 9 listopada 1982 r. wygłoszony w Santiago de Compostela. Zawiera on ważne dla Europy postulaty. Przypomina w niej Papież myśl Goethego, że „świadomość europejska zrodziła się w pielgrzymowaniu”. Pielgrzymowanie zaś jest zawsze poszukiwaniem tego, co święte, poszukiwaniem Boga.

Współczesna diagnoza nie brzmi korzystnie dla Europy. Jej tożsamość związana jest z historią tworzących ją dziś narodów i z historią ich ewangelizacji. Ewangelia stworzyła jej duchowy wymiar i stała się istotnym kryterium kulturowym dla tego, co można określać mianem europejskiego. Odchodzenie od tego kryterium, a czasem zupełna rezygnacja z niego, i wprowadzanie nowego, opartego na efektach ekonomicznych, rodzi nieporozumienia i „nienaturalne podziały”. Opis sytuacji poczyniony przez Papieża 35 lat temu jest ciągle aktualny:

„Życie publiczne jest także naznaczone konsekwencjami ideologii sekularystycznych, konsekwencjami, które od negacji Boga czy też ograniczania wolności religijnej posuwają się do przypisywania nadmiernego znaczenia sukcesowi ekonomicznemu w stosunku do ludzkich wartości pracy i produkcji; od materializmu i hedonizmu, które zagrażają wartościom rodziny, płodnej i zjednoczonej, życia zaledwie poczętego, moralnej troski o młodzież, aż po «nihilizm», rozbijający wolę stawiania czoła kluczowym problemom (takim jak nowi ubodzy, emigracja, sytuacja mniejszości etnicznych i religijnych, godziwy użytek czyniony ze środków społecznej komunikacji), uzbrajający zaś ręce terrorystów.

Także na płaszczyźnie religijnej Europa jest podzielona. Nie tyle nawet z powodu podziałów, które dokonały się przed wiekami, ile z powodu oddalania się ochrzczonych i wierzących od głębokich uzasadnień ich wiary oraz od doktrynalnej i moralnej siły tej chrześcijańskiej wizji życia, która zapewnia równowagę zarówno osobom, jak i społecznościom<sup>3</sup>.

To są słowa wypowiedziane przez proroka, sięgającego wzrokiem znacznie dalej niż usiłujący opisać bieżący stan i znaleźć wytyczne dla doraźnych działań. Papież nie ogranicza się jednak do diagnozy problemu, ale stawia przed Europą konkretne zadania.

„Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiały, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i dla prawdziwych swobód. Oddaj cesarzowi to, co cesarskie, Bogu zaś to, co Boskie. Nie chełp się swoimi podbojami, pomna na ich możliwe negatywne konsekwencje. Nie zniechęcaj się z powodu zmniejszania się twojego znaczenia w świecie czy też z powodu kryzysów społecznych i kulturalnych, które cię dotykają. Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata. Inne kontynenty patrzą na ciebie i spodziewają się po tobie tej samej odpowiedzi, jaką święty Jakub dał Chrystusowi: «Mogę»<sup>4</sup>”.

Według Papieża Europa może się odnaleźć w przyszłości tylko jako Europa narodów. Tchnienie nowego życia to nie poszukiwanie nowych wzorców aksjologicznych, ale powrót do korzeni, z których wyrosła.

Kiedy w swoim orędziu Papież podkreśla swoją przynależność narodową, to nie jest to zachęta do praktykowania nacjonalizmu. Ten bowiem sam w sobie jest sprzeczny z duchem Ewangelii i z najgłębszym poczuciem tożsamości chrześcijańskiej, wyrażonej już w jednym z najstarszych tekstów Kościoła – *Didache*. Mowa w nim, iż dla chrześcijanina każda ziemia, w której żyje, jest obca, i każda ziemia obca jest dla niego ojczyzną. Dla-

tego na spotkaniu z korpusem dyplomatycznym 15 stycznia 1994 r. Papież mówił:

„Zastanawiając się nad podłożem pewnych zbiorowych zachowań, o których mówiliśmy przed chwilą, przyglądając się sytuacji w Afryce i Europie, bez trudu dostrzegamy tu wpływ skrajnych nacjonalizmów. Nie mają one nic wspólnego z godziwą miłością ojczyzny ani z szacunkiem dla własnej tożsamości, ale oznaczają odrzucenie drugiego człowieka i jego odmienności, aby tym łatwiej go sobie podporządkować. Wszystkie środki są dozwolone: wywyższanie własnej rasy, co prowadzi do utożsamienia narodu z określoną społecznością etniczną; przypisywanie nadmiernej roli państwu, które ma myśleć i decydować za wszystkich; narzucanie jednolitego modelu gospodarczego; eliminacja różnorodności kulturowej. Stajemy tu wobec nowego pogaństwa: ubóstwienia narodu. Historia dowodzi, że droga od nacjonalizmu do totalitaryzmu jest krótka oraz że brak równości między państwami prowadzi również do jej zaniku między ludźmi. W ten sposób zostaje unicestwiona naturalna solidarność ludów, zachwiane poczucie proporcji i podeptana zasada jedności rodzaju ludzkiego.

Kościół katolicki nigdy nie zaakceptuje takiej wizji rzeczywistości. Ma świadomość, że jest z natury powszechny i służy wszystkim, i dlatego nie utożsamia się z żadną określoną społecznością narodową. Otwiera się na przyjęcie wszystkich narodów, ras i kultur. Pamięta o Bożym zamysle wobec ludzkości – a nawet więcej: wie, że to przez niego właśnie Bóg zamierza zgromadzić wszystkich ludzi w jedną rodzinę, jest bowiem Stwórcą i Ojcem wszystkich. Dlatego też za każdym razem, gdy z chrześcijaństwa – czy to tradycji zachodniej, czy wschodniej – czyni się narzędzie nacjonalizmu, zostaje ono jak gdyby ugodzone w samo serce i staje się jałowe”.

Wskazania, jakie Papież kierował do wszystkich uznających się za Europejczyków, miały zawsze istotną dominantę, będącą warunkiem koniecznym jedności. Było nią budowanie cywilizacji życia. Wyraził to dobitnie w październiku 1996 r., mówiąc do pielgrzymów z Polski: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”.

Było to po przyjęciu 30 sierpnia 1996 r. przez parlament polski ustawy legalizującej aborcję z przyczyn społecznych. Pamiętam, jak bardzo Ojciec Święty to przeżywał, jak szukał odpowiednio mocnych słów, aby wstrzą-

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Akt Europejski, Santiago de Compostela, 9 listopada 1982 r., 3.

<sup>4</sup> Tamże, 4.

snąć sumieniami swoich rodaków. Brak owej dominanty we współczesnym życiu Europy sprawia, że człowiek zostaje sprowadzony do wymiaru jego przydatności ekonomicznej dla tych, którzy czerpią wprawdzie korzyści z jego pracy, ale zarazem ograniczają jego wolność i degradują godność. Wśród wielu wypowiedzi na ten temat, szczególnie mocnym głosem w tej sprawie była encyklika *Laborem exercens*. Ten głos zabrzmiał także w miejscu dla Europy szczególnym, w Nursji, miejscu urodzenia świętego Benedykta, którego papież Paweł VI powołał na patrona Europy. W związku z 1500-leciem jego urodzin w swej homilii Jan Paweł II mówił:

„Społeczeństwa i ludzie stali się na przestrzeni tych piętnastu stuleci, jakie dzielą nas od daty narodzin Benedykta z Nursji, spadkobiercami wielkiej cywilizacji – spadkobiercami jej zwycięstw, ale i klęsk, jej światła, ale i mroków.

Wyczuwa się przewagę ekonomii nad moralnością. Przewagę doczesności nad duchowością. Z jednej strony, wyłączne prawie nastawienie na konsumpcję dóbr materialnych odbiera głębszy sens życiu ludzkiemu. Z drugiej strony, praca staje się przymusem człowieka podporządkowanego kolektywom, a tę pracę za wszelką cenę odrywa się od modlitwy, odbierając również życiu ludzkiemu pozadoczesny sens”<sup>5</sup>.

Istotnym aktem, jakiego dokonał Jan Paweł II, było podobne powołanie na patronów Starego Kontynentu świętych Cyryla i Metodego. Dla Papieża pełny wymiar Europy jest dostrzegalny i osiągalny tylko wówczas, gdy będzie uwzględniał to, co powiedział o dwóch płucach Europy. W tym duchu we wspomnianym Akcie Europejskim mówił:

„Ale szczególną myśl chcę poświęcić patronom Europy: świętym Benedyktowi z Nursji oraz Cyrylowi i Metodemu. Od pierwszych dni pontyfikatu nigdy nie zaprzestałem podkreślać mojej troski o życie Europy oraz wskazywać, jakie nauki płyną z ducha i z dzieła «patriarchy Zachodu» i «dwu braci greckich», apostołów narodów słowiańskich.

Benedykt umiał łączyć rzymskość z Ewangelią, poczucie uniwersalności i prawa z wartością Boga i osoby ludzkiej. Jego słynne hasło *ora et labora* –

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie pobytu w Nursji – 23 marca 1980 r.*, „L'Osservatore Romano” 1980, nr 4(3), s. 6.

módl się i pracuj – stało się ważną po dziś dzień regułą równowagi osobowej i społecznej, zagrożonej przewagą «mieć» nad «być».

Święci Cyryl i Metody umieli wyprzedzić pewne zdobycze, które Kościół w pełni sobie przyswoił dopiero w czasie Soboru Watykańskiego II, jeśli chodzi o wcielenie orędzia ewangelicznego w poszczególne kultury, poprzez przyjęcie języka, obyczaju i ducha plemienia z zachowaniem całej ich wartości. A dokonali tego w wieku IX z aprobatą i poparciem Stolicy Apostolskiej, inicjując w ten sposób ową obecność chrześcijaństwa wśród ludów słowiańskich, która trwa niezniszczalna po dziś dzień, pomimo wszelkich przeciwności i zmiennych kolei losu. Tym trzem patronom Europy poświęciłem pielgrzymki, dokumenty papieskie i publiczne akty kultu, prosząc ich o opiekę nad kontynentami, wskazując nowym pokoleniom na ich myśl i ich przykład”.

Mimo tych usiłowań papieskich nasze poczucie jedności europejskiej pozostawia wiele do życzenia. Czy znaczy to, że pozostały nieskuteczne? Z pewnością nie. Można postawić pytanie: „Co, gdyby ich nie było?”.

Akt Europejski z 1982 r. jako swój siódmy punkt zawiera szczególnie ważną końcową wypowiedź, którą i ja wobec poczucia niedosytu w kwestii jedności europejskiej na zakończenie chciałbym przytoczyć:

„Pomoc Boża jest z nami. Towarzyszy nam modlitwa wszystkich wiernych. Obecna jest wśród nas dobra wola wielu ludzi nieznanymi, budowniczymi pokoju i postępu, stanowiąc gwarancję, że to orędzie skierowane do narodów Europy padnie na ziemię żyzną.

Jezus Chrystus, Pan historii, trzyma przyszłość otwartą dla szlachetnych i wolnych decyzji tych wszystkich, którzy przyjmując łaskę dobrego natchnienia, zaangażują się w stanowcze działanie na rzecz sprawiedliwości i miłości pod znakiem pełnego szacunku dla prawdy i dla wolności.

Powierzam te myśli Najświętszej Pannie, ażeby im błogosławiła i by je uczyniła owocnymi. Pomny zaś na cześć, którą się oddaje Matce Boga w tyłu sanktuariach Europy, od Fatimy do Ostrej Bramy, od Loreto do Częstochowy, błagam Ją, by przyjęła modlitwy tyłu serc: żeby dobro było nadal radosną rzeczywistością w Europie i żeby Chrystus zawsze łączył nasz kontynent z Bogiem”.

Abp dr Wacław Tomasz Depo

## RECEPCJA ADHORTACJI „ECCLESIA IN EUROPA” W KONTEKŚCIE NOWYCH WYZWAŃ

Dla realizacji niniejszego tematu możemy przyjąć podwójną metodologię: minimalistyczną lub maksymalistyczną. Pierwsza polegałaby na stwierdzeniu faktów, na analizie stopnia percepcji założeń i wskazówek zawartych w adhortacji *Ecclesia in Europa*, oraz na wykreowaniu nowych postulatów, określających, w jaki sposób nadal podążać do celu, którym jest przywrócenie centralnego miejsca orędziu chrześcijańskiemu i zasadom humanizmu chrześcijańskiego w Europie. Druga metodologia, maksymalistyczna, może nas poprowadzić do porzucenia dotychczasowych nieskutecznych metod dialogu ze światem laickim, z przedstawicielami środowisk politycznych i kulturalnych, a do przyjęcia w sposób radykalny formuły prorockiej, która przywraca Kościołowi świadomość tożsamości jako ludu Bożego, apeluje o nawrócenie do Boga i poleganie przede wszystkim na Jego wszechmocy, wzywa do świadectwa i budzi dumę z posiadanej prawdy Bożej, wzywa chrześcijan zaangażowanych w ewangelizację Europy do przyjęcia oręża Ducha Parakleta w wierności Chrystusowi i Kościołowi. Nie ulega wątpliwości, że właśnie adhortacja jest głosem prorockim, rzucającym światło Boże na bieżące wydarzenia w historii Europy i świata. Z perspektywy pierwszych tygodni roku 2017 możemy powiedzieć, że w kulturze, szkolnictwie i polityce pogłębia się chaos ideologiczny wzmocnia-

ny przez medialnie napędzaną „politykę wstydu”, która upowszechnia negatywne stereotypy o chrześcijaństwie ukute już w okresie tzw. oświecenia, propagowane przez masonerię i lewicę, obie rewolucje: francuską i bolszewicką, dziś dopełniająca skalę niszczenia człowieka od wewnątrz przez nihilizm.

### Prorockie przebudzenie

Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa, który dał nam swojego Ducha, aby z nami był na zawsze, posiada rys prorocki, będąc prowadzony głosem Ducha. W adhortacji wyraźnie ten prorocki głos rozpoznajemy, gdy Jan Paweł II pisze: „Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 2, 7). Moim przewodnikiem w głoszeniu Europy Ewangelii nadziei będzie Księga Apokalipsy, «prorocze objawienie», które ukazuje wspólnocie wierzących ukryty, głęboki sens wydarzeń (por. Ap ln 1). Apokalipsa zawiera słowo skierowane do wspólnot chrześcijańskich, aby umiały interpretować i przeżywać swój udział w historii, z wynikającymi z tego pytaniami i troskami, w świetle ostatecznego zwycięstwa Baranka złożonego w ofierze i zmartwychwstałego. Jednocześnie jest to słowo, które zobowiązuje, by żyć, odrzucając stale powracającą pokusę budowania miasta ludzi bez Boga czy wprost przeciw Niemu. Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” (EE 5).

Pokusą budowania cywilizacji bez Boga na podobieństwo biblijnej wieży Babel jest dziś bliższa realizacji niż kiedykolwiek. Tej pokusie towarzyszy odpowiednio zbudowana ideologia humanizmu ateistycznego, którego treść można oddać w słowach: im mniej religii, tym większe szanse człowieka w dziedzinie naukowej i technicznej. Idea postępu i nowości objęła nie tylko rozwój techniczny i cywilizacyjny, ale również antropologię i moralność. Zwolennicy progresizmu radykalnego głoszą, że wszystko musi ulec zmianie, że nie ma trwałych elementów rzeczywistości, a i natura ludzka została zakwestionowana przez najbardziej wywrotową ideologię gender, podważając nawet

trwałość ewidentnych cech biologicznych i psychicznych. W takiej sytuacji ostrzeżenie Jana Pawła II: „...Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” – stanowi dla nas wystarczające wezwanie do tego, by nie zwlekać i nawrócić się do Boga, oddając Mu wszystkie siły i siebie samych. Jan Paweł II w swoich wypowiedziach troszczy się jako pasterz najpierw o owczarnię Kościoła, ale też nie przestaje apelować do ludzi dobrej woli i do uczonych, by zdobyli się na odwagę szczerego odczytania prawdy o Chrystusie i chrześcijaństwie. Zamierzone oszustwo i przeinaczanie prawdy uniemożliwia dziś porozumienie z kimkolwiek i prowadzenie dialogu.

Prorockie powołanie Kościoła zostało przypomniane przez Sobór Watykański II, a Jan Paweł II wielokrotnie był odważnym głosem Boga i upominał się o miejsce dla Niego w ludzkich sercach i w przestrzeni publicznej. Czy nie należałoby odczytać *Ecclesia in Europa* jako wezwania do nawrócenia skierowanego do nas? Dziś również chrześcijanie, korzystając z zdobyczy technicznych w dziedzinie komunikacji, nasiągają treści, które w telewizji, prasie czy Internecie są przekazywane. „Dzieło” antyewangelizacji i osuszania gleby ludzkich serc, w których zostało zasiane słowo Ewangelii przez pracę Kościoła, dokonuje się z wielkim natężeniem i olbrzymimi nakładami finansowymi. Czy nie powinniśmy prosić nieustannie Ducha Świętego, który w sakramencie chrztu świętego wniknął do dusz ludzi wierzących, by przejął dzieło Internetu na siebie i by udaremnił dzieło Antychrysta, który niszczy czystość ludzkich serc i zdolność rozróżniania dobra i zła? Jeszcze w początkach XX wieku przeciwnikom Dobrej Nowiny udawało się siać zamęt głównie militarny i zewnętrzny, a obecnie przeciwnicy Boga powodują zamieszanie w ludzkich duszach, dostając się tam w sposób niezauważalny i podstępny. Skoro Jan Paweł II dostrzegał te niebezpieczeństwa, trzeba, aby chrześcijanie mieli jasność co do narzędzi, z których korzystają, oraz co do treści.

Najpierw co do narzędzi. „Zważywszy na znaczenie środków społecznego przekazu, Kościół musi koniecznie poświęcić szczególną uwagę zróżnicowanemu światu mass mediów. Wymaga to między

innymi odpowiedniej formacji chrześcijan pracujących w mediach i ich odbiorców, mającej na celu opanowanie nowych form przekazu. Ze szczególną troską należy dobierać osoby przygotowane do głoszenia przesłania za pomocą mediów. Wielce użyteczna będzie wymiana informacji i metod działania pomiędzy Kościołami w zakresie różnych aspektów i inicjatyw dotyczących środków przekazu. Nie należy zaniedbać tworzenia lokalnych środków społecznego przekazu, nawet na szczeblu parafialnym. Równocześnie trzeba włączyć się w działanie środków społecznego przekazu, by zapewnić w nich poszanowanie prawdy informacji i godności osoby ludzkiej” (EE 63). Dziś rodzice i pasterze powinni mieć wiedzę (i jej się domagać), kto jest właścicielem narzędzi przekazu treści, czyli środków społecznej komunikacji. Dotychczas nie zważaliśmy na to. Wielu młodych ludzi, ale i ewangelizatorów, trzyma swoje konta na stronach internetowych, które promują niemoralność, ideologie wrogie chrześcijaństwu, genderyzm, są przeciwne rodzinie, ośmieszają wartości ewangeliczne. Do tej pory ignorowaliśmy wpływ tych mediów oraz światopogląd, który propagują. Dziś trzeba mieć świadomość, że nie ma mediów bezideowych, gdyż są one olbrzymim środkiem dochodów i bogacenia się. Musimy zacząć selekcję mediów z pomocą specjalistów świeckich, by oddzielić ziarno od plew. Wiele osób mówi jawnie (co też pokazują statystyki), że bardzo młode osoby, w wieku 12 lub 13 lat, tracą wiarę pod wpływem treści, którymi karmi ich Internet. Owoce katechizacji są marnotrawione, gdy w umysłach dzieci zapanuje chaos idei i wartości. Trzeba zatem działać na dwu poziomach: powszechnej modlitwy do Ducha Świętego, by odciął Internet od wpływów Złego, a nas nauczył rozróżniać dobre i złe duchy.

By postępować tak, jak postępowali prorocy, trzeba zadbać o czystość Prawdy. Oprócz posiadania narzędzi, jakimi są środki masowego przekazu, należy odważnie pokazywać, gdzie chrześcijanie świeccy mogą znaleźć prawdę, a gdzie panuje chaos w dziedzinie teologicznej, zamieszanie w przekazywaniu nauki moralnej. Konieczne też jest dziś tworzenie portali ewangelizacyjnych, które nie angażują się w popieranie konkretnych partii politycznych, natomiast cały czas wspiera-

ją w duchu prorockim to, co jest w ich programach dobre i zgodne z Ewangelią. Nigdy programy polityczne nie będą pokrywać się w całości z Ewangelią, ale chrześcijanie nie mogą się dystansować od rzeczywistości, w której żyją i którą mają obowiązek tworzyć. Duch Ewangelii uzdrawia patriotyzm i każdy rodzaj miłości społecznej, dlatego bardziej potrzeba w polityce ludzi świętych i proroków, którzy dbają o miejsce Boga w ludzkich sercach niż chrześcijan, którzy są gotowi na każdy kompromis, byleby tylko zdobyć uznanie u aktualnych władz w Unii Europejskiej czy u wyborców. Istnienie mediów katolickich z nazwy, a laickich i liberalno-lewicowych pod względem światopoglądu, wyrządza więcej szkody niż dobra. Tym, co najbardziej niszczy naszą relację z Bogiem i udaremnia wpływ Duchowi Świętemu na nasze sumienia i na historię, jest zachłystanie się „duchem tego świata”, który wyraża się w relatywizmie i sekularyzmie. Od pięćdziesięciu lat niemało jest ośrodków teologicznych w Kościele katolickim, których przedstawiciele chcieliby skandal Ewangelii i niewystarczalność tego świata dla szczęścia człowieka dostosować do miary potrzeb doczesnych człowieka. Teologowie obszaru języka niemieckiego pisali różne petycje do Jana Pawła II i Benedykta XVI z apelem – i wiarygodnym przekonaniem – że Kościół katolicki dlatego topnieje w liczbach, że nie jest dostosowany do ducha nowoczesności i trzyma się starych zasad. Trzeba przyznać, że nie tylko wypowiedzi skrajnie obce chrześcijańskiej myśli są wyrazem pobłądzenia budowniczych wieży Babel, ale również niezrozumienie ascezy i jej niwelowanie z życia zakonników, księży diecezjalnych oraz katolików świeckich jest znakiem zdominowania naszych postaw przez „ducha tego świata”. Dlatego przejdę do scharakteryzowania – i propozycji – na czym polega profetyzm chrześcijańskiego życia. Trzeba ascezie chrześcijańskiej przywrócić wartość świadectwa prorockiego i prorockiego stylu życia.

### **Horyzontalizm a prorocki styl życia**

Jan Paweł II w *Ecclesia in Europa* ukazuje różne sposoby niesienia nadziei światu, a przede wszystkim powiększania perspektywy

nadziei w życiu samego Kościoła. Prorocki styl życia i świadectwa nie może być zastąpiony przez nowoczesne metody głoszenia czy ewangelizowania. Ewangelizacja jest najpierw promieniowaniem życia wiary, nadziei i miłości. Miłość, która nikogo nic wyłącza z troski duszpasterskiej o zbawienie (nawet tych osądzonych przez prawo karne i skazanych), a także miłość Boga ponad wszystko, której wyrazem jest ubóstwo w duchu i asceza – są formami życia prorockiego na wzór Chrystusa, Mistrza i Zbawcy. Tylko w ten sposób będziemy trwać w wolności dzieci Bożych w tym świecie i tylko wówczas będziemy nauczać własnym stylem życia, jak zachować wolność w Bogu i dzięki Jego łasce.

O potrzebie życia ascetycznego na wzór Chrystusa ubogiego Jan Paweł II pisał głównie w odniesieniu do świadków Jego stylu wolności: kapłanów i osób konsekrowanych. Tak profetycznie rozumie celibat kapłański: „Żyjąc «w» świecie, ale nie będąc «ze» świata (por. J 17, 15-16), w obecnej sytuacji kulturowej i duchowej kontynentu europejskiego [kapłani] są wezwani, by być znakiem sprzeciwu i nadziei dla społeczeństwa chorego na «horyzontalizm» i potrzebującego otwarcia na Transcendencję. W tej perspektywie nabiera znaczenia również celibat kapłański, znak nadziei pokładanej całkowicie w Panu. Nie jest on po prostu tylko kościelną dyscypliną nałożoną przez władzę kościelną; przeciwnie, jest przede wszystkim łaską, nieocenionym darem Boga dla Kościoła, «profetyczną wartością» dla obecnego świata, darem z siebie samego, składanym w Chrystusie Jego Kościołowi, źródłem intensywnego życia duchowego i pasterskiej owocności, świadectwem eschatologicznego Królestwa, znakiem miłości Boga do tego świata, jak też niepodzielnej miłości kapłana do Boga i do Jego ludu. Przeżywany w odpowiedzi na dar Boga i jako przewyciężenie pokus społeczeństwa hedonistycznego celibat nie tylko sprzyja ludzkiemu realizowaniu się tych, którzy są do niego powołani, ale jawi się również jako źródło duchowego wzrostu innych” (EE 34-35).

Ojciec Święty widzi w celibacie kapłańskim „wymowny znak” w kontekście dzisiejszej kultury horyzontalizmu, którego trzeba strzec jako cennego dobra dla Kościoła. Celibat domaga się nade wszystko

duchowości, zażyłości z Chrystusem i opiera się na łasce, dlatego jest znakiem mocy Ducha Świętego w życiu tych, którzy czerpią sens swego wyboru z wiary, a nie z samodyscypliny (por. EE 35).

W podobny sposób, jako prorocki znak, traktuje Jan Paweł II świadectwo osób konsekrowanych. Oczywiście pisze o tym w kontekście powszechnego powołania do świętości, do tego, by chrześcijanin czerpał z Chrystusa siłę nowego życia w Duchu i w Ojcu. Dlatego życie monastyczne było istotnym czynnikiem w tworzeniu chrześcijańskiej Europy. To dzięki życiu monastycznemu wzrok duchowy Europy wznosił się ku Bogu jako prawdziwemu źródłu przemiany i uświęcenia człowieka. Papież w kontekście przemian i tworzenia bardziej złożonych struktur europejskich zaznacza, że „Europa wciąż potrzebuje «świętości, prorocstwa, działalności ewangelizacyjnej» i służby «osób konsekrowanych». Trzeba również podkreślić specyficzny wkład, jaki instytuty świeckie i stowarzyszenia życia apostołowskiego mogą wnieść przez swe dążenie do przemieniania świata od wewnątrz mocą Błogosławieństw” (EE 37).

Papież wyraziście mówi w swej adhortacji że nowa ewangelizacja Kontynentu może się odbywać skutecznie dzięki świadectwu życia konsekrowanego, czyli prorockiego: „W kontekście zeświecczenia i konsumpcjonizmu życie konsekrowane – dar Ducha dany Kościołowi i dla Kościoła – staje się coraz bardziej znakiem nadziei, w takiej mierze, w jakiej daje świadectwo o transcendentnym wymiarze egzystencji” (EE 38).

*Ecclesia in Europa* zwraca uwagę również na fenomen humanizmu immanentystycznego, który wyjąławia chrześcijańską duchowość i prowadzi do indywidualizmu. W pierwszym rzędzie istniejące w społeczeństwie zapotrzebowanie na nowe formy duchowości musi zostać uzdrowione poprzez duchowość prawdziwą, polegającą na „uznaniu absolutnego prymatu Boga”. Taką duchowość praktykują różne wspólnoty skupiające osoby konsekrowane duchowne i świeckie, które wyrażają ową autentyczną duchowość (skierowaną ku Bogu) „przez całkowity dar z siebie, nieustanne nawracanie się i ofiarowanie życia jako prawdziwy kult duchowy” (EE 38). Z kolei w dobie hedonizmu



i indywidualizmu konieczne jest świadectwo ewangelicznego braterstwa, które charakteryzuje życie konsekrowane, „czyniąc je bodźcem do oczyszczania i integracji różnych wartości przez przewycięzanie przeciwieństw” (EE 38). Podjęcie takiego wysiłku jest możliwe tam, gdzie chrześcijanie nie skupiają się na własnych potrzebach, ale odkrywają w sobie głos Ducha Świętego do dzielenia się z potrzebującymi nie tylko w wymiarze materialnym, ale i duchowym. Jan Paweł II wyraźnie zalicza dzieło nowej ewangelizacji Europy do dzieła miłości i zaradzania skutkom nędzy duchowej. Dlatego dzieło nowej ewangelizacji domaga się nawrócenia, oddania swego życia Bogu i nawracania, czyli zwracania uwagi chrześcijan na pierwszeństwo Boga w ich życiu oraz pierwszeństwo w porządku miłości. Humanizm immanentystyczny, który zaczął zdobywać miejsce duchowości chrześcijańskiej, spowodował nie tylko osłabienie wiary, ale i doprowadził do atrofii sumienia oraz zdzczenia w relacjach międzyludzkich.

Jan Paweł II baczny okiem proroka zauważył też pojawianie się „nowych form ubóstwa”, które Duch Święty pozwala nam właściwie odczytać i na nie odpowiedzieć. Bóg pobudzał zawsze – i czyni to dzisiaj – do zajęcia się tymi „potrzebującymi” w nowy, twórczy sposób. Tak było w przypadku zawsze licznych założycieli instytutów zakonnych. Dlatego pasterze i członkowie Kościoła powinni rozeznawać te znaki w świetle woli Bożej oraz zastosować odpowiednie formy pomocy. Duch prorocki nie tylko oznacza posłuszeństwo Bogu, ale i świeżość widzenia rzeczywistości duchowej. Przyzwyczajanie do działania instytucjonalnego może nas pozbawić zdolności rozeznawania nowych znaków czasu. Gdy instytucja charytatywna pomaga, nie znaczy, że pomaga jak należy, czyli zgodnie z wolą Bożą, która zawsze obejmuje fundamentalne potrzeby człowieka, jak zbawienie i szczęście wieczne. Dlatego nawet pomoc charytatywna musi mieć na uwadze całego człowieka, bowiem Bóg kocha całego człowieka i jako takiego go pragnie zbawić.

Z całego dokumentu możemy wyciągnąć bardzo istotne przesłanie dotyczące nowej ewangelizacji. Można i należy ją realizować, ale będzie ona skuteczna tylko wówczas, gdy będą ją prowadzić osoby nawróco-

ne, które przez prorocki styl życia będą wrywać ludzi z horyzontalizmu i relatywizmu, natomiast będą ukazywać Chrystusa jako żywego i bliskiego. Chrześcijaństwo było (jest) zbyt słabe, by wpływać ożywczo na kulturę i moralność Europy wówczas, gdy istniał rozdźwięk między wiarą a życiem; natomiast zaczęło umierać wówczas w sercach ludzi, gdy zaczęto je sprowadzać do zaspokajania psychologicznych i egoistycznych potrzeb religijnych człowieka. Dlatego profetyczny wymiar wiary chrześcijańskiej jest warunkiem być albo nie być chrześcijaństwa: „Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przyłgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdźwięku między wiarą a życiem; wielu uległo duchowi immanentystycznego humanizmu, który osłabił ich wiarę, prowadząc, niestety, często do jej całkowitego porzucenia; jesteśmy świadkami swego rodzaju sekularystycznej interpretacji wiary chrześcijańskiej, która powoduje jej erozję i z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej. Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń” (EE 47). Na tym tle jawi się konieczność przypomnienia o chrześcijańskim znaczeniu ascezy, jako wierności transcendentnej i profetycznej perspektywie życia chrześcijańskiego, które nigdy nie zamyka się w granicach potrzeb, dóbr i spraw doczesnych, ale zawsze jest otwarte na „więcej” w Bogu, jako Stwórcy i Pełni naszego istnienia.

### **Jesteśmy wspólnotą prorocką, gdy się modlimy**

W dokumencie *Ecclesia in Europa* czuje się przynaglenie. Jest to przynaglenie prorockie. Jako prorok wierny, trwający w Chrystusie i w Duchu Świętym, Jan Paweł II wzywa nas do tego, abyśmy

trwali na modlitwie jako wspólnota Kościoła i abyśmy w ten sposób pozwolili Chrystusowi działać przez nas, tworząc dla Jego Ducha kanały łaski, poprzez które może przychodzić do współczesnych społeczeństw Europy. Jesteśmy Kościołem Boga – Eklezją, gdy się modlimy z ufnością, wiarą i miłością. Tam się tworzy przestrzeń dla Boga, a nie tam, gdzie jest aktywizm i gorączkowe zabieganie o to, by ratować Kościół lub jego instytucje charytatywne czy inne. Jan Paweł II, rozważając scenę Apokalipsy opisującą niebiańską liturgię Baranka zwycięskiego, otoczonego przez Kościół triumfujący, pisze: „Kościół, przyjmując to objawienie, jest «wspólnotą, która się modli». Modląc się, «słucha» swego Pana i tego, co mówi do niej Duch (por. Ap 2, 1-3, 22); wielbi, chwali, składa dziękczynienie i prosi o przyjście Pana: «Przyjdź, Panie Jezu!» (por. Ap 22, 16-20), potwierdzając w ten sposób, że tylko od Niego oczekuje zbawienia”. A dalej wzywa głosem bez wątpienia prorockim i nieustępliwym, wzywającym do nawrócenia się do Boga i do przyjmowania Jego mocy: „Również «ty, Kościele Boży żyjący w Europie, powinieneś być wspólnotą, która się modli», głosząc swego Pana sakramentami, liturgią i całym życiem. W modlitwie odkryjesz na nowo ożywiającą obecność Pana. W ten sposób, ściśle wiążąc z Nim wszystkie swoje działania, będziesz mógł doprowadzić Europejczyków na nowe spotkanie z Nim samym, prawdziwą nadzieją, jedyną, która może w pełni zaspokoić pragnienie Boga ukryte w różnych nowych formach religijnych poszukiwań, pojawiających się we współczesnej Europie” (EE 66).

Z tej wizji, pełnej wiary w miłosierdzie Boże objawione w zmartwychwstaniu Chrystusa, płynie dla Europy przesłanie nadziei, bo zwycięstwo Chrystusa dokonało się i jest definitywne. Chrystus jest obecny i działa w historii w mocy Ducha i z mandatu Ojca. Teraz tylko trzeba uwierzyć i z wiarą poddawać wszystkie nasze projekty i działania samemu Bogu. „Dlatego «Kościół czuje się zobowiązany, aby z nową energią głosić orędzie nadziei powierzone mu przez Boga» i raz jeszcze mówi Europie: «Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz – który zbawi» (So 3, 17). Jego wezwanie do nadziei nie opiera się na utopijnej ideologii. Przeciwnie, jest to zawsze aktualne orędzie zbawienia, ogłoszone

przez Chrystusa. Mocą autorytetu otrzymanego od Chrystusa Kościół powtarza dzisiejszej Europie: Europo trzeciego tysiąclecia, «niech nie słabną twe ręce!» (So 3, 16); nie poddawaj się zniechęceniu, nie przyjmuj sposobów myślenia i działania, które pozbawione są przyszłości, ponieważ nie opierają się na niewzruszonym fundamencie słowa Bożego!” (EE 120).

# III

CHRYSTUS NADZIEJĄ  
DLA EUROPY JUTRA

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Fitych

## EUROPO, BĄDŹ SOBĄ! OBUDŹ SIĘ, WSTAŃ I SŁUŻ!

Europa to część świata położona na półkuli północnej, która wraz z Azją tworzy kontynent zwany Eurazją. Duże rozczłonkowanie sprawia, iż znaczny udział w powierzchni należy do półwyspów oraz wysp. Trzon Europy zajmuje obszar ok. 6, 7 mln km<sup>2</sup>, półwyspy 2, 7 mln km<sup>2</sup>, wyspy 0, 7 mln km<sup>2</sup>. Łącznie obszar Europy obejmuje ok. 10 mln km<sup>2</sup> (a Polska istnieje na powierzchni 312 685 km<sup>2</sup>, nie zapominajmy jednak, że aż ¼, to znaczy kilkanaście – 12-15 milionów rodaków jest rozsianych po całym świecie). W konsekwencji Europa stanowi ok. 2% całej powierzchni kuli ziemskiej (a ok. 7,5% powierzchni lądów), z kolei jako część świata jest większa tylko od Australii. W Europie istnieje 46 państw (włącznie z państwami tylko częściowo leżącymi w Europie, a bez terytoriów zależnych i separatystycznych). Natomiast 28 krajów Europy jest stowarzyszonych w Unii Europejskiej (ok. 500 mln ludności), przy czym 25 państw europejskich należy do NATO, a tylko 17 państw europejskich tworzy tzw. strefę euro.

W świecie państw-kontynentów obszar Europy (bez europejskiej części Rosji) zamieszkuje 578, 088 mln osób, tj. 10,6% ludności świata. Średnia gęstość zaludnienia jest najwyższa wśród kontynentów i wynosi 98 osób/km<sup>2</sup>, w krajach Unii Europejskiej osiągając nawet 146 osób/km<sup>2</sup>.

Czołowe miejsca wśród najludniejszych państw europejskich zajmowały w 1994 r.: Niemcy (81, 410 mln), Wielka Brytania (58,091 mln), Francja (57, 747 mln), Włochy (57, 193 mln), Ukraina (51, 910 mln). Listę zamykają: Islandia (266 tys.), Andora (65 tys.), Monako (31 tys.), Liechtenstein (30 tys.) oraz San Marino (25 tys.).

W niezwykle krótkim czasie wielu mieszkańców naszego kontynentu, w tym liczni liderzy instytucji europejskich, szybko zapomniało o tragicznej w skutkach lekcji XX wieku diabelskiej konfrontacji dwóch nieludzkich ideologii – niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu – ponad 100 mln ofiar (w tym ponad 6 mln obywateli Polski). Niestety, nie dla Polski, a jedynie dla szeregu narodów Europy II wojna światowa zakończyła się 8 maja 1945 r. Przestały grzmieć armaty, świszczec bomby i dymić kominy krematoriów w tysiącach niemieckich obozów koncentracyjnych. Ucichł płacz prześladowanych, więzionych i przesiedlanych. Powstały nowe strefy wpływów i nowe granice państw, ale też nowe zasieki i mury. Na czas pewien jak gdyby zanikły dwa demony czerwonego i brunatnego nacjonalizmu. Dobięł końca czas rozlewu krwi. Tylko na pozór anioł śmierci przestał zbierać obfite żniwo. Metropolita krakowski – kard. Karol Wojtyła w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych 9 listopada 1976 r. (a więc zanim poznał trzecią tajemnicę fatimską) powiedział dobitnie: „Stoimy w obliczu największej w historii konfrontacji, z jaką ludzkość miała kiedykolwiek do czynienia. Nie sadzę, aby szerokie koła społeczności chrześcijańskiej zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy teraz w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a antykościółem, ewangelią a antyewangelią. Ta konfrontacja została wpisana w plany Bożej opatrności. Jest to czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski Kościół w szczególności”.

Od wieków Europę budowali, wychowywali i bronili ludzie święci, strzegąc prymatu Boga i priorytetów Ducha Świętego (nb. stanowi On Nauczyciela prawdy *per excellence* i żywą „Pamięć Kościoła”). Prof. Henryk Kiereś, filozof z KUL, twierdzi, że Europę, w ideowym rozumieniu europejskości, zbudowały łacińskość i personalizm, natomiast utopizm i socjalizm (w jego trzech formach: liberalizm, komunizm i faszyzm oraz zrodzony w tyglu tych trzech – nazizm Adolfa Hitlera, jako odmia-

na faszyzmu i komunizm narodowy) stanowią raka na ciele tradycji łacińskiej. Gdyby udało się któremuś z tych socjalizmów zniszczyć łacińskość i personalizm, doszłoby do wielkiego kataklizmu. Bowiem socjalizm niczego nie tworzy, żyje jedynie negacją czegoś, i to w imię jakiejś mrzonki. Socjalizm, jak na to zwrócił uwagę prof. Piotr Jaroszyński, ukradł Europie kulturę i język. Po czym zaczął zmieniać znaczenia słów: „prawda”, „piękno”, „wolność”, „człowiek” – to wszystko jest funkcją ideologii. W konsekwencji nadal zniewala się umysły Europejczyków poprzez produkcję wyjątkowo licznych mitów (przykładowo: „Państwo powinno być neutralne światopoglądowo”; „Nie ma sensu zakazywać aborcji, ponieważ kto chce i tak jej dokona”; „Edukacja seksualna i antykoncepcja ogranicza liczbę aborcji” itd.). Nadal konstruktorzy nowego światowego porządku bez Boga humanizują wszystko, żeby tylko dołożyć cywilizacji łacińskiej. Wkrótce zanimalizują człowieka, bo z człowiekiem można zrobić wszystko, to znaczy – można dokonać na człowieku aborcji, eutanazji, odebrać mu prawa i nadać je robotom, zwierzętom itd. Jest to filozofia, która przychodzi do nas z Zachodu, a w takiej karłowatej formie jest nam serwowana przez „mistrzów” intelektu i polityczną poprawność.

Pomimo powołania do życia szeregu instytucji międzynarodowych (m.in. ONZ – 1948 r.) w celu budowania „nowej światowej zgody” i zagwarantowania pokojowego współżycia narodów, nadal toczy się w dzisiejszym świecie wojna. Jest to coraz bardziej hybrydowa batalia o ogólnoludzkie wartości, człowieczeństwo i losy cywilizacji łacińskiej. Pomimo faktu ciemnej nocy kultury europejskiej oraz istnienia gigantycznych już narzędzi śmierci warto więc ponawiać pytanie: kto tę wojnę wygra? Formułując odpowiedź, potrzebujemy być dzisiaj bezwzględnie realistami. I wtedy odpowiedź będzie jednoznaczna i prosta: dobro zwycięży. Wszyscy, którzy dbają o wartości i je bronią, zwyciężą, bo na końcu dobro zawsze zwycięża... Jeśli więc jeszcze do tego nie doszło, to znaczy, że to nie jest jeszcze koniec zmagania na śmierć i życie. Po upadku ideologii marksizmu i leninizmu, przed nami kolejny trud odczytywania znaków czasu i konsekwentnego podejmowania nowych wyzwań, często ukrytych przed ludzkością. Generalnie rzecz ujmując, stanowi je nowa – globalna etyka.

Dzięki niej kulturalne i polityczne cele zachodniej rewolucji kulturowej (z maja '68) zostały przekształcone w normy ogólnoświatowe. Na fali globalizacji, „wartości”, style i normy życia proponowane przez Zachód przeniknięty duchem sekularyzacji teraz rządzą już kulturami na całym niemalże świecie i grożą dekonstrukcją zarówno narodowych tradycji kulturowych, jak i wiary w Chrystusa we wszystkich zakątkach naszego globu.

W roku 2016 dziennikarz Tomasz Krzyżak z magazynu „Plus i Minus” zapytał ówczesnego metropolity łódzkiego o kondycję duchową Europy. Abp Marek Jędraszewski powiedział: „Współczesna Europa odeszła od swoich korzeni, zarzuciła Europę poetów, malarzy, wspaniałych muzyków, wielkich idei. Odwróciła się od nich. Benedykt XVI stwierdził, że przestała siebie kochać (...) Nie wiem, czy dożyję tego momentu, w którym Europa się nawróci lub otrzeźwieje”. Pytany o jałowe i destrukcyjne spory między Polakami, które mają podłoże polityczne, podkreślił, że „nie wolno nam zapomnieć o tej fundamentalnej prawdzie, o której w encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II pisał: «Jeśli w demokracji zabraknie odniesienia do trwałych wartości, to może stać się ona jawnym lub zakamuflowanym totalitaryzmem». Kiedy Papież opublikował ten dokument, niezwykle ostro krytykowano to stwierdzenie – i podważano je. Mówiono wtedy, że w dzisiejszej demokracji bardziej liczą się procedury niż wartości. Tymczasem właśnie liczą się wartości, bo procedury mogą doprowadzić do tego, co się stało w 1933 r. w Niemczech, gdy Hitler doszedł do władzy [...]”.

W Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 r. papież Jan Paweł II wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do dialogu pomiędzy kulturami i tradycjami, jako „skutecznego narzędzia budowania cywilizacji miłości, opartego na przeświadczeniu, że istnieją wartości wspólne wszystkim kulturom, gdyż są zakorzenione w naturze człowieka”. Świadomi prawdy, że ziarna prawdy i dobra są zawarte tak w człowieku, jak i we wszystkich kulturach, trzeba nam podjąć trud wymiany darów i dialogu międzykulturowego, skutecznie prowadzących do autentycznego, tzn. synowskiego braterstwa oraz pokoju i jedności w różnorodności. W konsekwencji musimy żyć i działać w tym właśnie duchu, z przeświadczeniem, że

dla wszystkich narodów, zakorzenionych we własnej kulturze, nadeszła godzina, aby podjąć efektywną współpracę w celu stawienia czoła antropologicznym i teologicznym wyzwaniom nowej ambiwalentnej etyki globalnej (wytworzonej m.in. z myślą o ideologii równości) oraz wnieść swój własny wkład w rozwój cywilizacji miłości. W konsekwencji, jak twierdzi m.in. Marguerite A. Peeters: „odejście od laickiej wizji zamkniętej na sobie samej i powrót do osoby i do miłości to decydujący krok, jaki ludzkość musi zrobić wówczas, gdy tworzy się globalna kultura równości” (zob. „Gender – światowa norma polityczna i kulturowa”, s. 173n). W tym celu, jak z mocą nauczał św. Jan Paweł II, tak Polsce, jak i Europie pilnie „potrzeba ludzi sumienia, gdyż tylko tacy potrafią wprowadzić i utrzymać moralny ład, który jest fundamentem wszelkiego dobra”.

#### **Kim jest dzisiaj Europa? – drzewo poznaje się po owocach...**

Życie poznaje się po tym, co ono daje, i dlatego jego wartość najlepiej widać po owocach – działaniu zarówno danej osoby, rodziny, jak i całego kontynentu. I tak średnia długość życia Europejczyków to – dla kobiet 79 lat, a dla mężczyzn – 72 lata, wykazuje znaczące wahania. Najdłużej żyją mieszkańcy Szwajcarii (mężczyźni 75 lat, kobiety 83 lata) i Włoch (odpowiednio 75 i 82), a najkrócej Białorusi, Łotwy, Mołdawii i Ukrainy (65 i 74). Polska zajmuje w tym zestawieniu jedno z ostatnich miejsc. Przeciętny Polak dożywa 69, Polka 77 lat (nb. jedynie z powodu smogu corocznie umiera w Polsce ok. 50 tys. osób, a więc ginie średniej wielkości miasto). Choroby niezakaźne mają w Europie najwyższy udział w przyczynach zgonów – około 80%. Główne przyczyny zgonów to: choroby układu krążenia; choroby nowotworowe; choroby układu oddechowego. Przy czym współczynnik zgonów w Europie (10%) jest niższy od średniej światowej (14%), ale taki sam jak w Ameryce i Australii.

Za czasów Autora Księgi Apokalipsy największym zagrożeniem Kościoła katolickiego był kult Rzymu i cesarza. We współczesnej Europie, niestety, istnieje już kościół pogan nazywających się jeszcze chrześcijanami (była to diagnoza świeżo habilitowanego ks. Josepha Ratzingera, który już w 1958 r. przewidywał zagrożenie Kościoła „drenażem od

wewnątrz”), a niekiedy nawet i gejowskie lobby. Największe zagrożenia stanowi ateizm i transhumanizm (nb. Parlament Europejski wprowadził pojęcie „osoby elektronicznej”, a po raz pierwszy w historii, na początku lutego 2017 r., w Belgii wydano już oficjalny akt urodzenia robotowi). W codziennej praktyce są na naszym kontynencie takie oto zagrożenia: aborcja; zabiegi in vitro do ok. 2 tys. na 1 milion mieszkańców (nb. w Polsce w 50 placówkach dokonuje się ponad 10 tys. zabiegów; niestety, aby urodziło się jedno dziecko, ginie aż 20 istot!); ataki na wolność religijną; szalejące zeświecczenie na Zachodzie i potęgują się brutalne prześladowania chrześcijan w innych częściach świata (ponad 215 mln w 2016 r.; co 6 minut ginie chrześcijan); ataki na rodzinę; ideologia gender; presja lobby LGBT; związki homoseksualne... Doświadczamy tych zagrożeń nie tylko w Unii Europejskiej, ale nawet i w Polsce. W naszym kraju rocznie legalnie zabija się około tysiąca dzieci przed urodzeniem (w większości tylko dlatego, że podejrzewa się u nich jakąś chorobę lub niepełnosprawność). W większości krajów UE ginie jeszcze więcej dzieci. Z nową intensywnością lewica próbuje w kolejnych polskich miastach wywierać presję na samorządy, aby te finansowały nieetyczną procedurę in vitro. Zarazem obserwujemy wzmożony atak na lekarzy ginekologów sprzeciwiających się aborcji i antykoncepcji.

Niestety, ale od lat 70. na kolejną groźną przyczynę śmierci wyrasta wręcz tzw. cywilizacja śmierci. Jednym z jej „odurzonych wynalazków” jest eutanazja. Za tym pojęciem kryje się, powodowane niekiedy źle rozumianym współczuciem, uśmiercanie chorego, długo cierpiącego lub osoby nieuleczalnie chorej. Dodajmy, że w czasach nowożytnych eutanazja była wprowadzona instytucjonalnie w Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Na początku XX wieku jest ponownie legalna, i to w Holandii – od 1973 r. (aktualnie ok 2% zgonów dokonuje się na zasadzie eutanazji) i Belgii (od 2002 r., a od lutego 2014 także dla nieletnich i to bez żadnych ograniczeń wiekowych!). Co więcej, Portugalia, powszechnie uznawana za katolicką, przeobraża się w jedno z najbardziej liberalnych państw pod względem prawa. W ostatnim czasie projekt legalizacji eutanazji zgłosiła tam partia zwierząt mająca w parlamencie jednego posła. Należy tu z mocą podkreślić, że eutanazja rodzi konflikt wartości pomiędzy „godną śmiercią”

a „życiem jako wartością samą w sobie”. Papież Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* przypomina: „Praktyka eutanazji zawiera – zależnie od okoliczności – zło cechujące samobójstwo lub zabójstwo” (EV, n. 65).

Jeśli idzie o nastawienie do życia, to św. Jan Paweł II, „obrońca życia i pięknej miłości”, w proroczy sposób napisał w swej encyklice z 1995 r.: „Nie może bowiem istnieć prawdziwa demokracja, jeżeli nie uznaje się godności każdego człowieka i nie szanuje jego praw. Nie może istnieć prawdziwy pokój, jeśli nie bierze w obronę i nie popiera życia” (EV 101). Główną przyczynę śmierci w Europie stanowi aborcja. W sumie co roku w krajach Unii zabija się średnio 1,2 mln poczętych dzieci (w całym świecie dziennie 120 tys.!). Tylko w Irlandii i na Malcie aborcja jest zakazana. Niestety, ale obecnie prawami, według których ciężarna kobieta może dokonać przerwania ciąży także na własne życzenie, objęte jest już około 2/3 ludzkości świata. W samej Europie jedynie w 2008 r. dokonano aż 2,9 miliona aborcji (przodują tu przed Rumunią, niestety, Niemcy, gdzie w 2014 r. dokonano 99.715 aborcji, a w następnych latach ponownie ok. 110 tys.; w Polsce w 2015 r. wykonano 1.044 zabiegów przerywania ciąży). Według raportu WHO za rok 1997, co roku jest przeprowadzanych około 53 milionów zabiegów przerywania ciąży, a obecnie już ponad 56 milionów. Można więc powiedzieć, że w skali świata co roku ginie prawie taki kraj jak Włochy – 61, 680 mln mieszkańców!

Krajami Unii, w których odnotowano w ciągu ostatnich 15 lat najwięcej przypadków przerywania ciąży, są: Wielka Brytania, Francja, Rumunia i Włochy. Najmniej chwalebny rekord przypadł Hiszpanii, gdzie w ostatniej dekadzie liczba aborcji wzrosła o co najmniej 115%. W konsekwencji w Europie jest najniższy współczynnik urodzeń (18%), niemal dwukrotnie niższy od średniej światowej (33%). Należy w tym miejscu zauważyć, że najwyższe wartości przyrostu naturalnego notowane są w krajach o silnych tradycjach religijnych – katolickiej Irlandii, muzułmańskich Albanii i Turcji.

Europa, z jednej strony, szybko się starzeje, gdyż obniża się liczba i trwałość małżeństw zawieranych pomiędzy mężczyzną i kobietą oraz nowych narodzin. Tak więc nasz kontynent stopniowo umiera. Tymczasem dokonuje się dalsza deprawacja młodzieży poprzez

promocję rozwiązłości seksualnej (wraz z łatwo dostępną pigułką „dzień po” – ellaOne, jako formą tzw. antykoncepcji awaryjnej). Ponadto Europa popełnia zbiorowe samobójstwo, zabijając nienarodzone dzieci i zapobiegając narodzinom nowych (obecnie we Francji już sama mowa i dyskusja o aborcji będzie karana). Dramatyczne tego skutki będą widoczne w ciągu najbliższych 20-30 lat, jeśli nie wcześniej. Z drugiej strony, nasz kontynent, bezkrytycznie sterowany ideologią multi-kulti, doświadcza zwłaszcza po 2011 r. dramatycznych skutków potężnego napływu imigrantów z krajów Afryki i Azji (a więc o innych tradycjach i kulturach niż europejska), i to z wielodzietnymi rodzinami. W połowie XX wieku poważne autorytety głosiły opinię, że eksplozja demograficzna trzeciego świata, zwłaszcza islamskiego, może być dla Europy zagrożeniem. Niestety, ale jeszcze przed 30 laty twierdzono w UE, że imigracja ma wzbogacić Europę, a obecnie po realizacji pseudonaukowej metody integracyjnej i nieudolnej polityce migracyjnej UE (z kanclerz Niemiec A. Merkel na czele, jako oficjalnie zapraszającej wszystkich imigrantów), poważnie zagraża ona tak tożsamości, jak i bezpieczeństwu naszego kontynentu.

Bardzo niepokojącym trendem w UE jest wzrost liczby samobójstw. Przede wszystkim bezideowość, samotność, pustka duchowa, utrata sensu życia, apatia oraz bezrobocie i długi finansowe wpływają na wzrost liczby samobójstw w krajach Unii Europejskiej. Od 2009 r. odnotowuje się rocznie średnio o prawie 8 tysięcy przypadków więcej. Codziennie, jedynie we Francji, gdzie żyje ponad 63 mln mieszkańców (60% katolików, 2% bez religii, 7,5% wyznawców islamu i 1,8% protestantów oraz 0,5% wyznawców judaizmu) aż 27 osób popełnia samobójstwo. Jest to najwyższy odsetek w całej Europie (nb. wysokie dane tego typu charakteryzują Słowenię i Belgię).

Co nas dzisiaj z bólem zaskakuje i zdumiewa? Oto we współczesnej Europie coraz częściej na ustach są jedynie slogany o prawach człowieka i demokracji. Chociażby fakt, że Francja stała się już grudnia w 2016 r. ideologiczną dyktaturą. Otóż nie można tam otwarcie rozmawiać o islamie, homoseksualizmie i aborcji. Obowiązuje tu również zakaz publikacji uśmiechniętych buzi dzieci z zespołem Downa. Z kolei Hiszpania

stała się już światowym liderem poparcia dla destrukcyjnej ideologii gender. W Walencji (trzecie co do wielkości miasto Hiszpanii, po Madrycie i Barcelonie, z liczbą mieszkańców ok. 800 tys.) prowadzi się nagonkę na kard. Antonio Cañizaresa, który stwierdził jednoznacznie, że gender to „najbardziej podstępna ideologia w historii ludzkości”. Z kolei w Niemczech wprowadzono m.in. pięciodniową cenzurę mediów i to kosztem bezpieczeństwa swych obywateli (był to przejaw zagrożenia demokracji). Dotyczyła ona kwestii sylwestrowych gwałtów seksualnych wobec kobiet i ekscesów ze strony zorganizowanych grup emigrantów, m.in. w Kolonii i Hamburgu, Stuttgartu. Tak oto na oczach wielu oficjalnych świadków, w tym niemieckiej policji oraz pracowników państwowej telewizji ZDF, upadał mit tzw. uchodźców „ubogających kulturowo” Europę.

Od lat bardzo dramatyczny pozostaje nierozwiązany problem przyszłości młodzieży. A tymczasem zapożyczono z USA „patent na Woodstock z 1969 r.” i od dziesięcioleci – w destrukcyjny sposób – na niszczeniu młodych ludzi zarabia się gigantyczne miliony dolarów czy też Euro. Do dzisiaj organizuje się zloty młodzieżowe, jako kilkudniowe festiwale muzyczne, organizowane tak przez ruch hippisowski, jak i przez komercjonalistów, managerów znanych zespołów rockowych i wielu muzyków. Przy czym nadal jest utrzymywany mit festiwalu promującego rzekomo pokój, ekologię, kulturę i sztukę oraz lansującego wzniosłą kulturę młodzieżową „nowej Ameryki” i „nowej Europy”. Tego typu festiwale licznie odwiedzają handlarze narkotyków, liderzy religii azjatyckich i ich sekt...

Tymczasem w sytuacji, kiedy w świecie 7,5 mln dzieci umiera z głodu, a najgorsza sytuacja jest w Jemenie, Nigerii, Sudanie Południowym i Somalii (02 II 2017 – UNICEF), to w dostatniej Europie prawie 5 mln młodych mieszkańców UE jest bez pracy. Szczególnie dramatyczna sytuacja na rynku pracy dla młodego pokolenia panuje w takich krajach, jak Hiszpania, Włochy czy Grecja. Połowa Hiszpanów poniżej 25. roku życia nie pracuje. Unijna stopa bezrobocia w grupie wiekowej od 15 do 24 lat wynosi 22,2%; najwyższa była w 2014 r. we Włoszech – 22,1% młodych Włochów nie pracowało i nie uczyło się zawodu. Wysoką stopę bezrobocia zanotowano też w Bułgarii (20,2%), Chorwacji (19,3%) i Grecji



(19, 1%). Także aż 6, 4% młodych Niemców nie robi nic, tzn. około 330 tysięcy osób.

Ponadto wielu Europejczykom grozi także religijny analfabetyzm. Socjologiczne wskaźniki wiary w Europie pozostają bardzo niskie. Według badań zamieszczonych w *Atlas of European Values* z 2008 r., mniej niż 5% Szwedów, Duńczyków i Finów co najmniej raz w tygodniu uczestniczy w nabożeństwach. Niewiele częściej bierze w nich także udział Brytyjczyków i Francuzów, należących do grona ochrzczonych. Większość Europejczyków co prawda deklaruje wiarę w Boga lub w porządek nadprzyrodzony (tylko w Czechach, Estonii i wschodnich Niemczech niewierzący dominują nad wierzącymi), ale nie uczestniczy w praktykach religijnych. Na przykład w niepraktykującej Finlandii trzy czwarte obywateli przynależy do jakiegoś wyznania. Rodzi się pytanie: czy Europa Zachodnia staje się świeckim wyjątkiem na religijnej mapie świata? Tym bardziej że już w 2011 r. dwóch dziennikarzy *The Economist* – Adrian Wooldridge i John Micklethwait napisało bestsellerową książkę *Powrót Boga. Jak globalne ożywienie wiary zmienia świat*. Redaktor naczelny wspomnianego tygodnika i jego felietonista jednoznacznie ukazują, w jaki sposób i dlaczego religia przeżywa rozkwit na całym świecie. Ponadto ujawniają oni, jak duży wpływ ma ona na światową gospodarkę, politykę i inne dziedziny życia. Na całym świecie religia rozkwita zarówno na ulicy, jak i w kularach władzy. Od Rosji przez Turcję po Indie narodami, które w minionym wieku zerwały z religią – czy nawet usiłowały ją wyplenić – obecnie kierują otwarciem religijni przywódcy. Jest faktem oczywistym, że w ostatnich dekadach na całym świecie dokonał się niepodważalny religijny renesans. Odsłania to kryzys teorii sekularyzacji jako przekonania o nieuchronnym związku między rozwojem ekonomicznym a rosnącym zeświecczeniem.

Niestety, ale Europejczycy nadal pozostają zahipnotyzowani ideologiami postmodernizmu, a zwłaszcza hedonizmem i ateizmem kulturowym. Poprzez systemowe i celowe zabiegi, przy angażowaniu chorych twórców skandalistów, coraz częściej łamie się strasburskie standardy ochrony wolności słowa i religii, a w konsekwencji uderza się w wartości i dekonstruuje kulturę wysoką od środka. Prowadzi to do dewastacji

debaty publicznej, kultury dialogu i wolności wypowiedzi. Jednym słowem w drastyczny sposób deptana jest godność człowieka i tożsamość Europy. W konsekwencji teatry i salony wystaw artystycznych, które powinny być sanktuariami kultury narodowej (m.in. promując wartości i piękno będące „twarzą prawdy” oraz kształtując duszę narodu w oparciu o arcydzieła mistrzów), niestety, ale zbyt często dzisiaj, tak w Polsce, jak i w Europie, zatruwają umysły, a duszę narodu deprawują poprzez pseudosztukę. Tego typu „przedstawienia” to bardzo często „dzieła” tragiczne w swym prymitywizmie, bo oparte na eksponowaniu głównie reakcji czysto fizjologicznych, uderzają w ład społeczny i podstawowe wartości. Dzieje się tak, ponieważ dyrektorzy i reżyserzy zamienili teatr w jaskinię promocji nienawiści, szargania krzyża, plugastwa, perwersji, obscenizmu i zgorzenia.

Kolejną niebezpieczną przestrzeń stanowi tzw. wirtualna rzeczywistość, z racji szybkiego rozprzestrzeniania się nowych technologii na rzecz społecznego komunikowania i powszechnego dostępu do Internetu. Jest to kolejny krok w kierunku integracji człowieka z komputerem i transhumanizmu. Jeśli współcześni ludzie muszą się już z tego powodu „leczyć”, a wielu młodych, czy też i dzieci, nie może się „odkleić” od ekranu, to co stanie się, gdy wejdą w obscenizm w takim wydaniu? Statystyki uzależnienia od obscenizmu są już gigantyczne. Potężne firmy wprowadzają tego typu filmy i gry za darmo. Jest to spotęgowany gwałt na umysłach, duszy, ludzkim ciele oraz zmysłach poprzez zalanie oglądających demonami nienaturalnego seksu... Tego typu wirtualne produkty w zasadzie lansują jedynie rzeczywistość tzw. siedmiu grzechów głównych. W konsekwencji zawłaszczają wolność osób i kreują ludzi słabych i okaleczonych. Dokonuje się to poprzez niewierności, uprzedmiotowienie kobiet, wzrost liczby maniaków seksualnych, gwałcicieli, onanistów, niezdolność do słuchania drugiej osoby, dialogu, przyjaźni i wspólnoty, a w końcu dysfunkcyjne rodziny i związku jednopłciowe itp.

Prognozy naukowców zawierają również kolejną ważną tezę, że dwudzieste stulecie było ostatnim, w którym w Kościele katolickim dominowali Europejczycy i Amerykanie. To, że teraz nadszedł czas

Ameryki Łacińskiej, jest może rzeczywistością mniej niepokojącą niż twierdzenie, że Europa to już Kościół nie zawsze chrześcijański. Niestety, ale Europa posłuchała fałszywych proroków – przywódców ideologii liberalno-lewicowej i materialistycznej, zdetronizowała Trójjedynego Boga Miłość i plecami odwróciła się do swoich fundamentów. Kolejny raz w dziejach ludzkości, także w Europie, rozbito tablice Dekalogu – z dziesięcioma arcyważnymi Słowami Boga (nb. były komunista prof. Leszek Kołakowski ogłosił utopię doskonałego społeczeństwa. Natomiast w swym „testamencie” stwierdził dobitnie: „Absolutnie nie wierzę w śmierć wiary religijnej i Kościoła. Jestem przekonany, że wiara należy do fundamentów naszego istnienia. Żadna ideologia i żaden człowiek nie jest w stanie usunąć zła, które jest w nas”). W konsekwencji, pomimo braku wojny totalnej, niemal od 70 lat, kontynent nasz nie był jeszcze w tak głębokim kryzysie, zastoju kulturowym i tak bardzo wypalony egzystencjalnie.

Po tych jedynie wybiórczo przytoczonych faktach przypomnijmy, że Europa to zarazem kontynent budowany od swego początku na trynitarnej idei wspólnoty, na chrześcijańskiej kulturze, demokratycznej wolności, na wartościach pokoju i dobrobytu. W 1951 r. te same wartości i priorytety uznawali katolicy demokraci i ojcowie założyciele Unii Europejskiej (wówczas jeszcze w załączku, jako Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali). Byli to sługa Boży Robert Schuman oraz Konrad Adenauer i kandydat na ołtarze Alcide de Gasperi. Robert Schuman napisał w książce *Pour l'Europe*: „Europa zawdzięcza swe istnienie chrześcijaństwu”. To ono nauczyło ludzi poszanowania godności i równości wszystkich ludzi, niezależnie od ich rasy, koloru skóry, klasy społecznej i wykonywanej pracy. To chrześcijaństwo jako pierwsze uznało wartość pracy płynącą z godności i tożsamości osoby oraz obowiązek jej chronienia, uznania i zagwarantowania.

W listopadzie 2001 r. w Innsbrucku, podczas ogólnoeuropejskiego kongresu „1000 Miast dla Europy”, przedstawiciele wielu krajów jednogłośnie twierdzili, że Europa potrzebuje „duszy”, czyli powrotu do duchowych wartości wynikających ze wspólnego dziedzictwa kultury narodów europejskich. Ówczesny przewodniczący Komisji Europej-

skiej profesor Romano Prodi powiedział: „Mówimy wieloma językami, posiadamy różnorodne tradycje historyczne i kulturalne, których zazdrośnie powinniśmy strzec. To właśnie ta różnorodność stanowi bogactwo i specyfikę Europy. Ale jedynie w poszukiwaniu jedności w różnorodności odnajdziemy duszę Europy. Chciałbym powiedzieć, że «duszą Europy» jest nasze wspólne dziedzictwo wartości duchowych wyrażających się w subtelny sposób w tysiącach form kulturowych, które współistnieją na naszym kontynencie. To właśnie z tej różnorodności wypływa nasza siła.

Chcemy żyć razem, wspólnie tworzymy rzeczywistość, która w historii ludzkości nie posiada swoich wzorców. Jednoczymy się pokojowo, bez narzucania form, bez centralizacji, w szacunku do charakterystyk wszystkich narodów, w obronie wszystkich mniejszości. Chrześcijańskie korzenie Europy, wzajemne pojednanie między różnymi narodami i religiami, na których Europa się opiera, pluralizm, tolerancja, solidarność: to są nasze wartości, od nich powinniśmy wyjść w budowaniu naszego wspólnego domu. Dom, jakiego pragniemy, nie jest otoczony murami i drutem kolczastym. Jest to dom otwarty, gdzie gości dialog i odniesienia społeczne”.

Niestety, ale współcześnie mieszkańcy naszego kontynentu coraz bardziej grzęzną m.in. w kolejnej odmianie socjalizmu – demoliberalizmie (postmodernizmie, czyli antyesencjalizmie). Natomiast w wieku XX rozlewające się po Europie socjalizmy – ideologie nazizmu i komunizmu spowodowały zezwierżenie kultury, podeptanie godności człowieka, cierpienia, głód, ludobójstwa i gigantycznych rozmiarów śmierć (nb. ok. 10,5 mln Polaków zginęło w gęstej sieci 1 200 niemieckich obozów koncentracyjnych), a Bóg ciągle na nowo umacniał i odradzał wiarę ochrzczonych, która jest trudną twórczością woli i sumienia: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33). Ponadto to On wybrał to, co głupie i słabe w oczach świata, to co nie jest szlachetnie urodzone, by to, co jest, unicestwić, aby zawstydzić Mędrow, a mocnych poniżyć „tak aby się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (por. 1 Kor 13, 27-29). Świat współczesny, podobnie jak i świat doby nazizmu, potrzebuje odważnych świadków.

W efekcie Europa coraz bardziej odcina się od swych korzeni i podstawowych wartości, na których opierała się przez prawie 20 wieków. W zlaicyzowanej Europie, o materialistyczno-ateistycznym obliczu, Europejczycy nie tylko tracą swoją Chrystusową tożsamość, ale w oczach świata coraz bardziej obniżają prestiż, wartość i godność oraz niszczą i zaprzepaszczają swoją wielką misję. Tę dekadencję odsłaniają kolejne decyzje zarówno UE, jak i te podejmowane przez poszczególne rządy państw członkowskich. Nic więc dziwnego, że od szeregu miesięcy, tak na Węgrzech, jak i w Polsce oraz w Niemczech i Francji, w znaczący sposób umacnia się przekonanie poważnych polityków, że albo UE przeprowadzi istotne reformy, albo czekać ją będzie rozpad, i to być może w krótkim czasie – nawet jednego roku.

### „Z pustego to i Salomon nie naleje”

W sytuacji toczącej się na ogromną skalę walki o człowieczeństwo i losy cywilizacji chrześcijańskiej, ku pogłębionej diagnozie europejskiej ślepoty wiary i braku ducha prowadzi nas zamyślenie się nad brzemieniami w skutki słowami Bożego Objawienia: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli [Wcielone Słowo Prawdy], dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12a). W dużej mierze przekonanie o zapaści chrześcijaństwa w Europie odsłania w pełnym żalu i smutku pytanie Jana Pawła II do Francji, skierowane już w 1980 r.: „Francjo, córko najstarsza Kościoła, czy jesteś wierna przyrzeczeniom twojego chrztu?”. W dwa lata później, w Santiago de Compostela Papież zwrócił się, ale tym razem już do całej Europy, z apelem: „Ja, Jan Paweł, syn polskiego Narodu, który zawsze uważał się za naród europejski (...) ja, Następca Piotra na Stolicy Rzymskiej, stolicy, którą Chrystus zechciał umieścić w Europie i którą kocha za jej trud szerzenia chrześcijaństwa na całym świecie (...) kieruje do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i dla prawdziwych swobód”.

Papież Franciszek, aktualny następca św. Piotra, podkreślił w 2014 r. w wystąpieniu na forum Parlamentu Europejskiego, iż: „oprócz rozszerzonej Unii Europejskiej istnieje również bardziej złożony i mocno zmieniający się świat. Jest on coraz bardziej wzajemnie powiązany i globalny, a więc mniej «eurocentryczny». Obszerniejszej i posiadającej większy wpływ Unii zdaje się jednak towarzyszyć wizerunek Europy trochę podstarzałej i przytłumionej, skłonnej, by czuć się mniej uczestniczącą w świecie, który patrzy na nią z dystansem, nieufnością, a niekiedy z podejrzliwością” (Strasburg, 25 XI 2014). Co więcej, jeśli idzie o religijno-kulturową tożsamość, to Europa utraciwszy wzrok wiary i duszę, coraz silniej podlega działaniu systemowych procesów sekularyzacyjnych. W efekcie od dziesięcioleci przeżywa „noc duszy” (św. Jan Paweł II za św. Janem od Krzyża OCarm). Nic więc dziwnego, że trawi ją dramatyczny kryzys, największy z dotąd przebytych. Patrzymy na ten stan rzeczy całościowo i z chrześcijańską nadzieją, twierdząc, że jest to kryzys wzrostu, a więc jeden z etapów „dezintegracji pozytywnej” (prof. K. Dąbrowski, prof. A. Kępiński). Z kolei czołowy przedstawiciel egzystencjalizmu Karl Jaspers (+1969) głosił, że wszystko co wielkie, bardziej ludzkie musi przejść przez rzeczywistość nocy. Rozwój człowieka ma bowiem swój charakterystyczny rytm dnia i rytm nocy, swoistą pasję dnia i pasję nocy. „Bo moc to duch” – jak w proroczy sposób napisał Nasz Wieszcz w wierszu o *Papieżu Słowiańskim* i wylaniu Ducha Świętego w kraju nad Wisłą.

Codzienna obserwacja życia każdego z nas prowadzi do wniosków, że konsumpcyjny i egocentryczny styl życia, brak ruchu i służby na rzecz drugich, czyli niezdolność bycia darem oraz nieodczytanie swej życiowej misji, powoduje zarówno u pojedynczego człowieka, jak też u małych i wielkich wspólnot poczucie bezsensu, pustki, osamotnienia, niepokój i stres, depresje, lekomanie, choroby układu krążenia, zawały itp., a w końcu przedwczesny zgon. Przejawem zagubienia się Europy, wyrazem jej „nocy duszy” i wielu chorób, są, zdaniem papieża Franciszka, także: „pewne nieco egoistyczne style życia, charakteryzujące się bogactwem nie do utrzymania, a często obojętnym wobec otaczającego świata, zwłaszcza najuboższych. Ze smutkiem stwierdzamy, że w centrum deba-

ty politycznej przeważają kwestie techniczne i ekonomiczne kosztem autentycznej orientacji antropologicznej. Istocie ludzkiej grozi sprowadzenie do bycia jedynie trybikiem w mechanizmie, który traktuje ją na równi z dobrem konsumpcyjnym, którego można używać, tak że – jak to, niestety, często widzimy – gdy życie nie odpowiada potrzebom tego mechanizmu, jest odrzucane bez większego wahania, jak w przypadku chorych, nieuleczalnie chorych, ludzi starszych, opuszczonych i pozbawionych opieki lub dzieci zabitych przed urodzeniem. Jest to wielkie nieporozumienie, które ma miejsce «kiedy bierze górę absolutyzacja techniki», doprowadzająca do «pomieszczenia środków i celów». Jest ona nieuniknionym wynikiem «kultury odrzucenia» i «agresywnego konsumizmu». Przeciwnie, potwierdzenie godności osoby oznacza uznanie, że życie ludzkie jest cenne, że jest nam ono darmo dane, a zatem nie może być przedmiotem handlu czy sprzedaży».

Przy czym papież Franciszek w 2014 r. w Strasburgu stwierdził m.in., że „trudności mogą się stać silnymi katalizatorami jedności”. Co więcej, nie tylko karmelitańscy znawcy życia duchowego twierdzą, że duchowy kryzys to dynamizm wzrostu. Ujawnia się on jako swoisty sygnał alarmowy, aby w pełniejszym stopniu rozwinąć nasze człowieczeństwo. Innymi słowy, aby móc przejść na wyższy stopień racjonalności oraz wiary i czynnej miłości, potrzeba rozluźnienia związku z tym, co w człowieku niższe, zmysłowe i popędowe. Eksperci w zakresie dziejów i teologii duchowości wskazują na pozytywną rolę kryzysu, który „wyrzuca” człowieka z niższej orbity na wyższą: od egoizmu do altruizmu, od samouwiebienia do odpowiedzialności, od lęku o siebie do heroizmu, od medytacji do kontemplacji i mistyki rozumianej jako osobowa przyjaźń z Bogiem. W efekcie, aby osiągnąć oczekiwane efekty w zakresie własnego rozwoju, należy najpierw przeżyć swego rodzaju rozbicie pewnej – nie do końca dojrzałej – integralnej, pierwotnej całości, by następnie móc z Bożą pomocą składać „nową mozaikę” – człowieka wewnętrznego, ewangelicznie nowego. Jednym słowem, kształtując przez to bardziej odpowiedzialną, dojrzałą, doskonałą, twórczą i wartościową osobę – doskonalsze podobieństwo i pełniejszy Boży obraz (zob. Rdz 1, 26-28).

Specjaliści w zakresie życia duchowego głoszą nam, że „noc zmysłów” i „noc duszy” to typowe etapy rozwoju osoby. W mniejszym lub większym stopniu ma to miejsce tak w życiu świętych i mistyków, jak i w rozwoju każdego z nas. Powszechnie podziwiana i ceniona św. Matka Teresa z Kalkuty była dla innych heroiczną, bezinteresowną miłością i światłem, ale sama żyła w ciemnościach. Jej noc duszy trwała od 1937 r. przez długi okres aż 50 lat. Opublikowana w 2007 r. książka *Come be My light (Pójdź, bądź Moim światłem)* odsłania szczegóły jej duchowych zmagania. Matka Teresa napisała m.in.: „W moim sercu nie ma wiary, nie ma miłości, nie ma zaufania, jest tylko ból tęsknoty, ból bycia niechcianą”.

Kategorię „nocy ducha” można i trzeba odnosić do różnego typu społeczności: rodziny, zakonu, Kościoła lokalnego, a także do całego kontynentu i cywilizacji. Jest czymś oczywistym, że cywilizacja europejska stanowi szczególny skarb jedności w wielości i chrześcijańskiego personalizmu, będący owocem dialogu kultur i sacrum. Europa – jako „najstarszy brat” – powinna z jednej strony przestać być kolonizatorem (nb. zdaniem europosłanki Beaty Gosiewskiej – „UE to mniej totalitarna forma ustroju komunistycznego”, a prof. Tadeusz Marczak z Uniwersytetu Wrocławskiego twierdzi, że UE to swego rodzaju „IV Rzesza Niemiecka”), ale wreszcie w świadomy i odpowiedzialny sposób dzielić się swym skarbem z innymi kontynentami. W ten sposób należałoby im pomóc w integralnym rozwoju, jak i w odkryciu ich wspólnotowego charyzmatu, tożsamości i misji. Niestety, ale jak to już bywało w historii innych cywilizacji, Europa zachorowała na „demencję starczą”, popadła w arogancję, narcyzm, hedonizm i przeżywa dekadencję kultury.

Współczesny globalizm będący rezultatem ślepego technologicznego postępu jest kolejną formą ideologii socjalizmu. W efekcie, nowa etyka globalna oparta na New Age, parapsychologii i masońskim naturalizmie stanowi kolejne wyzwanie dla prawego sumienia. Świat, jak nigdy dotąd, aby mógł trwać i pokojowo się rozwijać, potrzebuje ludzi sumienia. Osób dla których Duch Święty stanie się najcenniejszym „instrumentem życiowej nawigacji”. Tylko wówczas mogą stać się „solą ziemi i światłem świata”, czyli „światłowodami” mocy Ducha,

aby odnowić i na nowo zjednoczyć wszystko w Chrystusie (por. Ef 1, 10). Stąd to Europa i świat pilnie potrzebuje dużo więcej: globalnej mobilizacji ducha, koalicji sumienia, solidarności i globalizacji sumień. To co dzisiaj w perspektywie świata nowe, stanowi wyzwanie dla ludzkiej wolności, jak wyzwaniem było Jezusowe: „Przyjdź!” (Mt 14, 29), skierowane do Piotra na środku jeziora. Wolność potrafi jednak rodzić lęk. Perspektywa zagospodarowania ludzkiej wolności rodzi więc fundamentalne pytanie: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

Papież Franciszek celnie zauważa, że Europejczycy nie radzą sobie z kapitalizmem. Pieniądz „jest jednak bożkiem, kiedy staje się celem. Skąpstwo nie przypadkiem jest wadą główną, jest grzechem bałwochwalstwa, ponieważ gromadzenie pieniędzy dla siebie staje się celem własnego działania. To właśnie Jezus nazwał pieniądz «panem»: «Nikt nie może dwóm panom służyć». Jest ich dwóch: Bóg lub pieniądz, anty-Bóg, bożek. To powiedział Jezus. Na tym samym poziomie wyboru. Pomyślcie o tym. Kiedy kapitalizm stawia sobie dążenie do zysku za jedyny cel, grozi mu przyjęcie pewnej struktury bałwochwalczej, jakiejś formy kultu. «Bogini fortuna» coraz częściej staje się nowym bożyszczem pewnego typu finansów i całego systemu hazardu, który niszczy miliony rodzin na świecie [...]. Ten bałwochwalczy kult jest namiastką życia wiecznego. Pojedyncze wyroby (auta, telefony itp.) starzeją się i zużywają, ale kiedy mam pieniądze czy kredyt, mogę zaraz kupić inne, łudząc się, że pokonuję śmierć” (Przemówienie do uczestników spotkania „Ekonomii Komunii”, Aula Pawła VI – 4 lutego 2017).

W konsekwencji Europa dała się zauroczyć szatańską kategorią „więcej mieć” („mieć jest tylko o tyle istotne, o ile wzbogaca twoje być” – św. Jan Paweł II), przyjęła zarówno ideologię wspólnych rynków, jak i zachodni neomarksizm i neokomunistyczny genderyzm (będący zdaniem papieża Franciszka „kolonizacją ideologiczną”), zdetronizowała Trójjedynego Boga, który stanowi jej ostateczną rację bytu. Nic dziwnego, iż zagubiła zarówno swą tożsamość, jak i poczucie misji. W tym położeniu Europy, jak twierdzi prof. Piotr Jaroszyński z KUL, Kościół i chrześcijaństwo z coraz większą siłą atakują libertyni, ateści i masoni.

### Europa, „troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego”

W miejsce zagubionego Boga ludzie umieszczają jakiegoś bożka, bożyszcze, idola, przywódcę. Następnie ku niemu kierują swe podświadome religijne tęsknoty, określając je jako humanistyczne, rasowe, klasowe, prometejskie itd. Ten stan rzeczy pogłębia się zwłaszcza w Europie na skutek lansowania kolejnych religii zastępczych. W efekcie po narodowym socjalizmie, komunizmie, ma miejsce propagowanie na szeroką skalę kultury laickiej bez Boga. Widzimy lansowanie religii azjatyckich, odgórnie sterowane odradzanie się praktyk i obrzędowości neopogańskich – m.in. święto Halloween, inwazji pseudoreligii (m.in. sekt, grup parareligijnych, często wykorzystywanych przez niektórych polityków oraz zwolenników tzw. światopoglądu naukowego, jako argument przeciw religii w ogóle; nb. w czasach PRL-u podobną metodę stosowały w naszej ojczyźnie różne departamenty MSW oraz Urzędu ds. Wyznań). Co więcej Europa de facto milczy albo pozostaje bezczynna wobec tego, że chrześcijanie są mordowani za wiarę na skalę dotąd niespotykaną. Potęgują się wędrowniki ludów, nienormalność staje się normą. Wielcy gracze finansowi z zimną krwią i premedytacją rujną całe narody. Toczy się, jak to określa papież Franciszek, „hybrydowa wojna”. Natomiast Wincenty Łaszewski w swej najnowszej książce *Niewidzialna wojna* (2017) charakteryzuje ją przez pryzmat misji Matki Bożej wobec Antychrysta.

W proces duchowej destrukcji Europy wpisują się także kolejne rewolucje – młodzieżowa, kulturowa, pedagogiczna, jak i ateistyczne ideologie lansowane przez Unię Europejską. Ta ostatnia w radykalny sposób odeszła od przekonań i priorytetów „ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy pragnęli przyszłości opierającej się na zdolności do wspólnego działania na rzecz przewyciężenia podziałów oraz krzewienia pokoju i jedności wśród wszystkich narodów kontynentu. W centrum tego ambitnego projektu politycznego było zaufanie do człowieka, nie tyle jako obywatela, ani też podmiotu ekonomicznego, ale do człowieka jako

osoby obdarzonej godnością transcendentną” (papież Franciszek, 25 XI 2014). Niestety, ale UE została zdominowana przez masonerię oraz niemarksistów i liberałów (dodajmy, że masoneria to oficjalnie od 1717 r. etyczno-humanitarne i demokratyczne stowarzyszenie mające na celu etyczne doskonalenie swych członków; w rzeczywistości jest to ideologia antykościelna, którą cechuje synkretyzm religijny i pseudoreligijny, a ponadto konformizm, racjonalizm, naturalizm, antropocentryzm; aktualnym pozostaje zakaz wstępowania katolików do masonerii, zob. ks. prof. A. Zwoliński, *Masoneria*, w: EK KUL t. 12, k. 138 n; ks. bp Z. Pawłowicz, *Kościół i sekty w Polsce*, Gdańsk 1996, s.298-304, 314).

Gdy tymczasem przez dwa tysiąclecia kształt europejskiego życia publicznego był formowany i rozwijany przez religię (jako jedną ze „sztuk doskonalenia człowieka”), to w ostatnich dziesięcioleciach Europa w coraz większym stopniu jest moderowana przez ateizm. Nota bene już Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* z 1964 r. określił ateizm jako „najgroźniejsze zjawisko naszych czasów” (nr 100). Również i św. Jan Paweł II podstawowe źródło nowych niebezpieczeństw widział w ateizmie. W opublikowanej 1 maja 1991 r. encyklice *Centesimus annus* napisał: „Jeśli zapytamy dalej, skąd bierze się ta błędna koncepcja natury osoby i «podmiotowości» społeczeństwa, musimy odpowiedzieć, że pierwszym jej źródłem jest ateizm. Odpowiadając na wezwanie Boga, zawarte w samym istnieniu rzeczy, człowiek uświadamia sobie swą transcendentną godność. Każdy człowiek winien sam dać tę odpowiedź, która jest szczytem jego człowieczeństwa, i żaden mechanizm społeczny czy kolektywny podmiot nie może go zastąpić. Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby” (CA, 13).

Niestety, ale we współczesnej Europie to właśnie ateizm stał się podstawową formą politycznej poprawności (zob. m.in. ks. prof. Cz. Bartnik, *Zło ateizmu społeczno-politycznego*, Lublin 2016). Pomimo faktu, iż ludzkość od tysięcy lat była religijna, a człowiek ze swej natury jest *homo religiosus* (zob. poglądy tak wybitnych religioznawców jak Mircea Eliadego, Rudolfa Otto, Nathana Söderbloma, Gerardusa van der Leeuwa), a sam

ateizm pojawił się w Europie stosunkowo późno, bowiem dopiero na przełomie XIII/XIV wieku. I co więcej, miał on jedynie podłoże intelektualne. Według Mircea Eliadego, wybitnego historyka i filozofa religii oraz antropologa (przy tym człowieka wielkiej kultury, dyplomaty i naukowca mówiącego płynnie i tworzącego aż w ośmiu językach), który głosił prymat antropologiczny i kategorii sacrum, tylko człowiek religijny jest prawdziwym człowiekiem. Bowiem jest on w stanie rozwijać całą swoją naturę i z niej korzystać. Dlatego warto jest wierzyć i warto jest walczyć o swoją godność i tożsamość relacjonalną. W konsekwencji, jak pisze Piotr Jarozyński (profesor KUL), „ideologie po wyeliminowaniu Boga ustanawiają swoje bożki i przejmują zadania prawdziwej religii. Ideologie wcześniej czy później stają się misyjne, to znaczy dążą do tego, żeby za wszelką cenę wyeliminować chrześcijaństwo, a głównie katolicyzm, i utworzyć społeczeństwo pozbawione religii i Boga. To w praktyce oznacza narodziny jakiegoś nowego człowieka. Nie człowieka, który został stworzony na obraz Boga i jest osobą, ale człowieka stworzonego laboratoryjnie, kto wie, czy nie człowieka monstrualnego i czy w ogóle człowieka. Pod pozorem rozdziału Kościoła od państwa prowadzona jest walka z Kościołem przy zaangażowaniu instytucji państwowych, prowadzona jest walka z człowiekiem jako osobą. Ta choroba trawi dzisiejszy świat zachodni i o mały włos na nowo nie zawładnęłaby Polską”. Po raz kolejny w dziejach naszego kontynentu powtarza się prawidłowość, że Polska idzie swoją odmienną drogą, ratując tożsamość i niezależność Europy. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy pozostanie ona wierną i konsekwentną chociażby wobec pełnych mocy Ducha pouczeń zarówno Apostoła Narodów: „Nie lądźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić” (Ga 6, 7-8a), jak i proroczego nauczania sługi Bożego kard. Augusta Hlonda SDB, wybitnego prymasa Polski: „Polska musi pozostać katolicka, inaczej jej nie będzie”.

Na naszych oczach dokonuje się zmierzch epoki, której ducha zatruto poprzez „prawdę demokratyczną” i neomarksistowskie ideologie. Sprawiedliwość, tak w Europie, jak na świecie, w dalszym ciągu jest naruszana przez komunizm, dyktatury oraz współczesne demokracje ateistyczne. Nie tylko polska lewica strojąca się w garnitury awangar-

dy, z jednej strony poprzez Unię Europejską narzuca pozbawioną zasad logiki i kryteriów nauki drastyczną politykę klimatyczną wyrastającą na kolejną pseudoreligię, a z drugiej – uwielbia szantażowanie społeczeństwa za pomocą negatywnych emocji i tzw. mowy nienawiści (nb. będącej szatańską formą neopogaństwa i destrukcją braterstwa; co więcej – papież Franciszek głosi, że zabójstwo, a nawet zniszczenie rodzin i narodów rozpoczyna się już od małych uprzedzeń, zawiści i zazdrości).

Od początku XX wieku potęguje się w świecie nowego typu wojna pomiędzy katolicyzmem a humanitaryzmem (R. G. Bensa). Humanizm, a zwłaszcza transhumanizm, w coraz większym stopniu sam staje się swego rodzaju religią pozbawioną wymiaru nadprzyrodzonego, a będącą nową formą panteizmu. Przy czym dla wielu liderów życia publicznego i politycznego etyka, prawda i fakty nie istnieją. Liczy się tylko poprawność polityczna i interes polityczny. W ten bój włączyły się także kolejne groźne ideologie, jakimi są w aktualnym wydaniu tak ONZ, jak i Unia Europejska (E. Rocella, L. Scaraffa). I tak ONZ-owska *Agenda na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030* (inaczej *Agenda Post-2015*), oficjalnie jest planem rozwoju dla świata, zakładającym w perspektywie do 2030 r. eliminację ubóstwa, godne życie dla wszystkich ludzi oraz zapewnienie pokoju. Założenia Agendy zostały uzgodnione przez wszystkie 193 państwa członkowskie ONZ. Wspomniana Agenda zawiera 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju oraz powiązanych z nimi 169 zadań, monitorowanych odpowiednimi wskaźnikami. Nieoficjalnie, zmierza ona zarówno do globalnego zarządzania, jak i do zbudowania nowego światowego porządku. Nic dziwnego, iż eufemistycznie nazwany cel zrównoważonego rozwoju nr 5 stanowi genderowska, czyli pozbawiona ontologicznej różnicy, równość płci, a nr 10 – państwo bez wykluczeń (tzn. takie, które włącza wszelkie możliwe opcje, w tym dewiacje – m.in. „bądź inny”), a wreszcie nr 13 – nową drastyczną politykę klimatyczną.

Czy rzeczywiście można mówić w Europie i w samej UE o etycznym zastosowaniu zasady pomocniczości oraz odpowiedzialnym i pozbawionym błędów antropologicznego rozwoju osoby i ludzkości, jeśli chociażby uważnie przeczyta się diagnozę sformułowaną przez Marguerite A. Peeters? Jest ona konsultantką Papieskiej Rady ds. Kultury, autorką

licznych raportów i książek, m.in.: *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej* (2010); *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania* (2013); *Polityka globalistów przeciwko rodzinie* (2013). Pani Peeters jest zarazem dyrektorem (belgijsko-amerykańskiego) Instytutu Dynamiki Dialogu Międzykulturowego (Institut for Intercultural Dialogue Dynamics) oraz profesorem Papieskiego Fakultetu Teologicznego Uniwersytetu Urbanianum w Rzymie. Co więcej, od 1994 r. śledzi polityczny, kulturowy i etyczny rozwój globalnego zarządzania. Przenikliwie analizy prof. Peeters (nb. córki profesora prawa i ekonomii Paula Peteersa, doradcy prezydenta USA Ronalda Reagana), mówią o ONZ-owskiej tzw. „Agendzie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030” jako o „globalnej normatywnej ramie”, która definitywnie „żegna” dotychczasowy porządek zbudowany na prawie naturalnym, by do 2030 r. – w 17 celach ZR – móc podporządkować świat ideologii neomarksizmu. Co więcej, Peeters uważa, że chociażby organizatorom Szczytów Planowania Rodziny ostatecznie chodzi o globalizację „zachodniego indywidualizmu, społecznie i osobowo destrukcyjnych stylów życia i sekularyzacji”. Nic więc dziwnego, że światowi decydenci, z jednej strony starają się m.in. – pod byle jakim banalnym pozorem odbierać dzieci ich rodzicom, a z drugiej – praktycznie w każdym zakątku globu i we wszystkich kulturach świata upowszechniać antykoncepcję. Oczywiście tego typu działania mają swoje bardzo określone korzenie ideologiczne, gdzie całe życie ludzkie jest zredukowane do wymiaru doczesnego (marksistowska zasada walki o byt).

Powoli dostrzegamy to już wszyscy. Umacnia się w nas przekonanie, że Europa pilnie potrzebuje autentycznych i kompetentnych liderów oraz autorytetów, nie tyle politycznie poprawnych, co etycznie i politycznie sprawiedliwych. Tymczasem nadal różne grupy na wszelaki możliwy sposób, często podstępnie i niesprawiedliwie, zdobywają władzę i pod ideologiczną otoczką szerzą w Europie cynizm i arogancję władzy. Na całym tzw. Zachodzie neomaltuzjańska wizja polityki zdominowała praktycznie w całości główne ośrodki władzy. W efekcie największym problemem dzisiejszej Europy jest zanik jej tożsamości. Stąd nie wie ona, czym jest, do czego dąży, komu i w imię czego powinna służyć. W konsekwencji, zamiast oczekiwanych postępów w zakresie integracji, rozwo-

ju, umacniania bezpieczeństwa i promowania integralnego rozwoju, od krajów trzeciego świata począwszy, co gwarantowałyby pokój światowy, co rusz „poddawana jest jakimś utopijnym eksperymentom: a to walczy się z chrześcijaństwem, a to uderza się w normalną rodzinę, a to próbuje się wymieszać wszystkie rasy i narody – nic, tylko postępujący chaos, który, jak tak dalej pójdzie, faktycznie doprowadzi Europę do smutnego końca” (prof. Piotr Jaroszyński).

I tak oto pod pijarowskim płaszczykiem kolejnej, czyli neomark-sistowskiej wersji rzekomo postępowej kultury oraz tzw. zrównoważonego rozwoju – i to na miarę wyzwalania człowieka ku jego wielkości oraz dla kilku wybranych wartości (nb. będących efektem redukcji chrześcijaństwa) – rozgrywana jest bezpardonowa walka o globalny „rząd dusz” na rzecz systemowego zarządzania całym globem. W konsekwencji mamy do czynienia z systemową indoktrynacją poszczególnych narodów, społeczeństw, od najmniejszych organizacji poczynając. Mieszkańcom Europy Wschodniej przypomina to dawne plany 5-letnie komunistycznych rządów. I tak na portalach organizacji pozarządowych wcielających 17 celów ZR spotykamy się z fenomenem nowomowy oraz z rubrykami typu: „Artykuły pionierów przyjęcia Standardu Minimum Programu Etycznego”, oraz z artykułami nt.: „Równouprawienie płci jako element przestrzegania zasad etycznych – Business Centre Club”. Nie wolno nam zapomnieć, że najgorsza i najtragiczniejsza jest tak dla osoby, jak i dla rodziny, narodu oraz całego kontynentu niewola ducha. Wówczas każdemu z tych podmiotów zagraża duchowe sieroctwo, utrata źródła siły oraz suwerenności duchowej i narodowej – wolności.

Nie sposób nie przyznać w całej pełni racji byłemu arcybiskupowi Bolonii – kard. Giacomo Biffiemu (1928-2015), który w przedmowie do książki Vittorio Messoriego *Czarne Karty Kościoła* napisał m.in.: „Już wiele razy i przy wielu okazjach mówiłem, że problem dechrystianizacji – według mnie – nie polega na utracie wiary, lecz na utracie rozsądku. Trzeba zacząć myśleć bez uprzedzeń, co już jest wielkim krokiem prowadzącym do nowego odkrycia Chrystusa i planu Ojca”. Nota bene w dniach 25 lutego – 3 marca 2007 r. 78-letni kard. Biffi głosił rekolekcje

wielkopostne dla papieża Benedykta XVI. W nawiązaniu do przesłania utworu rosyjskiego filozofa Włodzimierza Sołowjowa pt. *Trzy rozmowy 1899-1900*, głównym podmiotem rekolekcyjnych refleksji była postać Antychrysta. Kardynał Biffi zauważył, że jeśli chrześcijanie „ograniczą się do mówienia o wspólnych wartościach, będą bardziej akceptowani w programach telewizyjnych i grupach społecznych. Lecz w ten sposób będą musieli wyprzeć się Jezusa, wszechogarniającej rzeczywistości zmartwychwstania”. Bowiem, twierdził tenże Hierarcha: „Antychryst jest redukcją chrześcijaństwa do ideologii zamiast osobistego spotkania ze Zbawicielem. Antychryst prezentuje się jako pacyfista, ekolog i ekumenista. Zwoła on radę ekumeniczną i będzie szukał porozumienia wszystkich wyznań chrześcijańskich, przyznając coś każdemu z nich. Masy pójdą za nim, z wyjątkiem małych grup katolików, ortodoksów i protestantów”. Warto tu jeszcze dodać gorzką, ale uzdrawiającą „pigułkę mądrości”. Stanowią ją m.in. słowa Sokratesa (ok. 470-399 p.n.Chr.) – jednego z najważniejszych architektów kultury europejskiej: „Bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto”.

Współczesne wyzwania, brak racjonalności, a w konsekwencji – tożsamości europejskiej i misji oraz powstały dramatyczny stan rzeczy uwypuklają i precyzują liczne wypowiedzi wybitnych Europejczyków i papieży. Między innymi ceniony niemiecki poeta, ale także i mason, Johann Wolfgang von Goethe (1749-1832) wyznał, że: „Europa zrodziła się w pielgrzymce, a jej ojczystym językiem jest chrześcijaństwo”. Św. Jan Paweł II w przemówieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ powiedział jednoznacznie: „Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga” (Nowy Jork, 5 października 1995). Precyzyjnie genezę zachodniej kultury i wagę kryteriów prawa w obronie godności każdego człowieka akcentował wielokrotnie Benedykt XVI. Powiedział on m.in.: „Na podstawie przekonania o istnieniu Boga Stwórcy rozwinięto ideę praw człowieka, ideę równości wszystkich ludzi wobec prawa, rozumienie nienaruszalności godności ludzkiej w każdej pojedynczej osobie oraz świadomość odpowiedzialności ludzi za ich działanie(...). Kultura Europy zrodziła się ze spotkania Jerozolimy, Aten i Rzymu – ze spotkania wiary w Boga Izraela, filozoficznego rozumu Greków i praw-



niczej myśli Rzymu. To potrójne spotkanie tworzy głęboką tożsamość Europy. Spotkanie to, świadome odpowiedzialności człowieka przed Bogiem i uznając nienaruszalną godność człowieka, każdego człowieka, umocniło kryteria prawa, których obrona jest naszym zadaniem w obecnym okresie dziejowym” (Berlin, 22 września 2011).

Słowiański Papież z racji 300. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej – czyli udanej próby ratowania cywilizacji chrześcijańskiej – w europejskiej stolicy kultury powiedział: „Tym, co doprowadziło kontynent europejski do jedności w wielości, było rozprzestrzenianie się jednej wiary chrześcijańskiej. Drogi misjonarzy i pielgrzymów chrześcijańskich, w sposób pokojowy, związały ze sobą wzajemnie kraje i narody Europy” (Wiedeń, 10 września 1983 r.). Natomiast w swej encyklice niezwykle celnie zauważył, że „w każdą kulturę chrześcijanie wnoszą niezmienną prawdę Boga, którą On sam objawił w dziejach i w kulturze określonego narodu. W ten sposób w kolejnych stuleciach wciąż na nowo dokonuje się wydarzenie, którego świadkami byli pielgrzymi przebywający w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy” (encyklika *Fides et ratio* z 14 września 1998 r., rozdz. VI).

Z kolei polski kustosz dziedzictwa myśli i świadectwa posługi św. Jana Pawła II, były metropolita łódzki – abp prof. Marek Jędraszewski – w ramach comiesięcznych spotkań pt. „Dialogi w katedrze” – dokonał z jednej strony syntezy ostatnich papieskich wypowiedzi, a z drugiej – ukazał chrześcijańską drogę wyjścia z europejskiej „nocy duszy”. Powiedział jednoznacznie: „Bez Boga nie osiągniemy niczego! Bez Boga nie ma przyszłości! Tam gdzie nie ma Boga, tam jest piekło. Bez względu jak je nazwiemy – socjalizm, liberalizm czy kapitalizm. Nie ma raju bez Boga. Zło pojawia się w momencie, kiedy człowiek nie ma Boga w sercu. Zło jest jak zimno, które jest skutkiem braku ciepła i jak ciemność, która nas ogarnia, gdy zgasimy światło. Zło tryumfuje dzięki bezczynności ludzi dobrych. A Jezus mówi do swoich uczniów: «Wy jesteście światłością świata. Wy jesteście solą ziemi» (Mt 5, 13-14)”.

Na pilną potrzebę podjęcia dróg wyjścia z coraz bardziej dramatycznej sytuacji społeczno-kulturowej i powrotu do wartości wynikających z chrześcijańskich korzeni kultury europejskiej zwracają uwagę nie tylko przedstawiciele i liderzy Kościołów chrześcijańskich, autentyczni politycy,

mężowie stanu i twórcy kultury. W tym Rocco Buttiglione – włoski polityk, profesor nauk politycznych, zarazem były minister do spraw europejskich, wieloletni parlamentarzysta. Podczas wykładu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 12 stycznia 2005 r. powiedział: „Jeśli miałyby wśród nas przeważać perspektywa nihilizmu, to w obliczu wyzwań XXI wieku (...) Europa może się tylko zawalić. Dlatego nasza walka nie jest walką o chrześcijańską Europę. Jest to walka o ocalenie Europy, ocalenie, które nie jest możliwe bez powrotu do podstawowych wartości naturalnych. Czyż wolność, rozum i rodzina nie są wartościami naturalnymi? Oczywiście, są to zarazem wartości chrześcijańskie, ale tylko dlatego, że objawienie chrześcijańskie potwierdza i pogłębia wartości, które są obecne już w porządku stworzenia i są zasadniczo dostępne każdemu człowiekowi. Dlatego nasza walka nie ma charakteru konfesyjnego: jest świecka, racjonalna, ludzka. Nie opiera się na dogmacie religijnym, lecz na racjonalności ludzkiej, obywatelskiej i politycznej.

Jest oczywiście prawdą, że kiedy Europa odchodzi od chrześcijaństwa, to razem z prawdą chrześcijańską gubi się również ludzka prawda o naszych dziejach i o naszej kulturze. Sednem dzisiejszego nihilizmu nie jest w istocie śmierć Boga, lecz raczej śmierć człowieka, dekonstrukcja cywilizacji i kultury”.

### „Venimus – vidimus – Deus vicit”

Próba zrozumienia zagrożeń i wyzwań współczesnej Europy w aspekcie kulturowym sprowadza się przede wszystkim do poszukiwania aksjologicznego fundamentu tożsamości i jedności Europy. Od dwudziestu wieków jest nim chrześcijaństwo. Kultura europejska wyrasta z wielorakich korzeni, przede wszystkim z greckich, rzymskich, judeochrześcijańskich, a w mniejszym stopniu arabskich. Natomiast wspólnym rdzeniem tej kultury jest chrześcijaństwo. To ono, poprzez wielu świętych, zakonodawców, wychowawców i obrońców Europy, wpajało w narody naszego kontynentu zasady religijne, które rozwinęły się w zasady obywatelskie, społeczne, polityczne, a następnie stworzyły Europę kulturową. W VI wieku po Chrystusie, w słynnym opactwie Monte Cassino,

powstała „Reguła św. Benedykta”. We wczesnym średniowieczu, poprzez benedyktynów i cystersów, została rozpowszechniona niemal na całym kontynencie, który dzisiaj nazywamy Europą. Zdaniem historyków to „Reguła św. Benedykta” jako ewangeliczne vademecum nie tylko uczyła w każdym człowieku dostrzegać przez wiarę Chrystusa i służyć Mu, ale co więcej – to ona czyniła Europę żywną pod względem duchowym, intelektualnym i kulturowym. Wśród jej praktycznych i chrystocentrycznych wskazań znajdujemy, ciągle aktualne, sapiencjalne rady typu: „Módl się i pracuj, a nie bądź smutny”; „Sznuj wszystkich ludzi”; „Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa” (RB 4, 21); „Niech nic nigdy nie będzie (...) ważniejsze od Chrystusa” (RB 72, 11).

Tymczasem współczesny świat, łącznie z Europą, kontestuje wszelkie wartości, promując relatywizm moralny i kulturowy. W roku 2005 kard. Ratzinger określił aktualną sytuację kultury mianem dyktatury relatywizmu: „Ileż «powiewów nauki» przyniosły nam ostatnie dziesięciolecie, ileż nurtów ideowych, ileż modnych kierunków myślowych (...) od marksizmu do liberalizmu, aż po libertynizm; od kolektywizmu po radykalny indywidualizm; od ateizmu do mglistego mistycyzmu religijnego; od agnostycyzmu do synkretyzmu i tak dalej. Wyznawanie jasno określonej wiary (...) jest często określane jako fundamentalizm. Natomiast relatywizm, to znaczy poddawanie się «każdemu powiewowi nauki», jawi się jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki”.

Przewyciężenie europejskiego kryzysu jest sprawą przede wszystkim chrześcijan. Nie mniej dotyczy to wszystkich ludzi zatroskanych stanem kultury europejskiej, także niewierzących oraz wyznawców innych religii. Bowiem poprzez wielowiekowe współistnienie i realizowaną wymianę darów również oni budują gmach kultury Starego Kontynentu. Z papieskiego nauczania i pogłębionych refleksji nad poszukiwaniem dróg spotkania i współpracy narodów można wyprowadzić następujące dwa zasadnicze wnioski: niemożliwe jest oderwanie kultury europejskiej od chrześcijaństwa oraz to raczej Europa potrzebuje żywego, dyna-

micznie rozwijającego się chrześcijaństwa niż odwrotnie. Drugi wniosek wynika również z przesłanek historycznych, ponieważ ilekroć kultura europejska usiłowała oderwać się od chrześcijaństwa, kończyło się to wewnętrznym kryzysem samej świadomości europejskiej.

Nie zapominajmy przy tym, że Europa ma w swych dziejach wiele wygranych bitew z zalewem neopogaństwa, barbarzyństwa, ze swymi słabościami, czy też z demonicznym tsunami II wojny światowej (zob. m.in. Poitiers w 732 r., pod Legnicą w 1241 r., Lepanto w 1571 r., Waterloo w 1815 r., Wiedeń w 1683 r., Bitwa Warszawska – 12-25 sierpnia 1920 r.). W efekcie Europa, płacąc ogromną cenę, zdobywała kosztowną mądrość, że dzięki szczeremu zawierzeniu Trójjedynemu Bogu i Matce Bożej (będącej tej inteligentnej postawy najdoskonalszym wzorem), jest w stanie obronić chrześcijańską wiarę, zachować swoją tożsamość oraz realizować swoją misję. Polska i Europa doświadczała wielokrotnie, że droga do wolności i zwycięstwa wiodła i nadal wiedzie przez Chrystusa i w Chrystusie. Tylko w Nim zawsze zwyciężaliśmy w przeszłości, i tylko w Nim możemy zwyciężać także dzisiaj i w przyszłości.

W dziejach chrześcijaństwa zawsze było tak, że zwłaszcza w atmosferze herezji i zagrożenia istnienia Bóg jako Dobry Pasterz podarowywał nowe światło, a biskupi w jedności formułowali na synodach i soborach nowe oblicza Bożej Prawdy, która uzdrawiała i wyzwalała. Zarówno współczesny kryzys tożsamości, jak i ściśle z nim powiązana europejska „noc duszy” są przedmiotem troski Kościoła. Przykładem tego są chociażby synody biskupów poświęcone Europie (1991 i 1999), które porządkują i pogłębiają dyskusję na temat tożsamości Europy. Kim ona jest, ku czemu zmierza i w co wierzy? W poszukiwaniu swej duszy Europa, która na progu pierwszego tysiąclecia uwierzyła i przyjęła Jezusa Chrystusa, teraz w poznawaniu i szanowaniu tego, co święte dla innych przybyszów i emigrantów, także powinna im i swemu otoczeniu ukazywać oblicze Trójjedynego Boga Miłości. Tak więc na progu trzeciego tysiąclecia pilnie potrzebujemy innego typu „odsieczy wiedeńskiej”, która byłaby w stanie ocalić chrześcijańską Europę – dziedzictwo Jezusa Chrystusa – przed zalewem mody na relatywizm moralny, ateizm społeczny, politycz-

ny, kulturowy (wraz z rewolucją pedagogiczną), hedonizm oraz totalną nienawiść (m.in. w internetowej komunikacji tzw. hejt, czyli obraźliwy lub agresywny komentarz). Poniżają one, niszczą, ateizują i zniewalają one człowieka, państwa i kontynent. Bowiem w miejsce jądra cywilizacji życia, jakim jest miłość wzajemna, wsączają, a wręcz narzucają negatywne emocje, pogardę, polaryzację, przemoc i nienawiść, a niekiedy doprowadzają nawet do zabójstwa. Natchniony Kohelet, który żył na przełomie IV-III w. p.n.Chr. mówi nam o takiej postawie zwięźle: „Gniew przebywa w piersi głupców” (Koh 7, 9).

Trzeba więc powiedzieć w tym miejscu krótko i dobitnie, zamiast kolejnych zmodyfikowanych ideologii i ponadpaństwowych struktur zmodyfikowanej wersji komunistycznej walki klas, pilnie potrzebujemy w Europie wielkich przestrzeni społecznych zawierzenia Bogu poprzez ufność i czynną miłość. Wyprze to nienawiść, a wniesie autentyczny nowy humanizm – wyraz cywilizacji miłości (św. Jan Paweł II) i będzie adekwatną reakcją na miarę wielkości i godności osoby stworzonej na obraz i Boże podobieństwo. Tę ostatnią charakteryzują sprzężone ze sobą trynitarne kategorie tożsamości i misji, a więc dialogu, jedności w wielości oraz trynitarnej komunii i takiejż jedności (nb. są one diametralnie różne od destruktywnych standardów europejskiej i globalnej unifikacji). Najprawdopodobniej właśnie dlatego Benedykt XVI zaczął swoją papieską twórczość zdominowaną przez prawdę o Bogu Miłości, od encykliki o miłości Bożej: *Deus caritas est* (2005). Omawia ona problematykę miłości Boga do ludzi, a także ludzi do Boga i ludzi pomiędzy sobą. Priorytetowym zadaniem Europy jest więc powrót do sedna chrześcijaństwa. To znaczy, przede wszystkim do miłości wobec Boga, jak i do drugiego człowieka. Najpierw będzie to postać nieco geograficznie oddalonego (czyli abstrakcyjnego sąsiada) w osobie Niemca, Żyda, Araba, Afrykańczyka, jak też i współmieszkańca i bardziej konkretnego (bowiem znanego nie tylko z imienia i nazwiska, ale i z trudnych i pozytywnych cech charakteru) i w konsekwencji, lubianego, nielubianego, unikanego, czy wręcz znienawidzonego.

W wieku XXI Europa przedstawia unię państw, mniej lub więcej demokratycznych, swego rodzaju „Stany Zjednoczone Europy”, czy

też deprecjonowane państwa narodowe, rozdrabniane i zamieniane po cichu na euroregiony. Warunkiem życia mądrego, racjonalnego i odpowiedzialnego była, jest i pozostanie wiara. Nic dziwnego, że to właśnie Europa – tak bardzo bogata w potencjał intelektualny – jest zarazem jednym z pierwszych adresatów encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*. Co więcej – jest to ojczyzna uniwersytetów i forum kolejnych wylań Ducha Świętego, w tym Soboru Watykańskiego II, który zaowocował Kościołem epoki dialogu (nb. przez 20 lat od 1968 r. w konkretny sposób prowadzono także ogólnoswiatowy dialog z lożami masonskimi na temat możliwości współpracy, zakończony wynikiem negatywnym) i jedności. Teraz – w dobie globalizacji i związanym z nią wyzwaniem na skalę „być albo nie być” – tym bardziej, i to w trybie pilnym, Kościół i Europa, świadoma swej tożsamości i misji, winna uzbroić się w mądrość i stać się prestiżową szkołą braterstwa, solidarności oraz trynitarnej komunii i misji. Potwierdzają to chociażby prorocze słowa Koheleta: „Lepsza jest mądrość niż dziedzictwo [...], a większa jest jeszcze korzyść z poznania mądrości: darzy życiem tego, który ją posiada [...]. Mądrość czyni mądrego silniejszym” (Koh 7, 11a; 12b; 19a).

Mimo podejmowanych prób sekularyzacji i ateizacji, chrześcijaństwo nie może zostać zredukowane do zbioru wartości. W centrum bycia chrześcijaninem znajduje się osobowe spotkanie i autentyczna przyjaźń z Jezusem Chrystusem. Mówiąc krótko, Europa potrzebuje nie tyle deklaracyjnych, czy też tzw. postępowych chrześcijan, lecz osób ochrzczonych, świadomych, i za każdą cenę wiernych osobowej przyjaźni z Trójjedynym Bogiem Miłością, czyli mistyków charakteryzujących się „wysoką miarą życia codziennego” (św. Jan Paweł II). Tylko wtedy Europa, realizując swą misję, będzie mogła eksportować w świat nie tyle ekonomię, technikę, ale kulturę duchową, wyższą myśl, religię i moralność. Pragnąc całemu światu zapewnić trwały pokój, trzeba w świat edukacji, pracy, gospodarki, ekonomii, polityki i dyplomacji wniesić autentyczne człowieczeństwo i solidarne braterstwo nacechowane kategorią trynitarnej komunii.

Toczy się „wielka bitwa” o tożsamość i godność osoby ludzkiej, małżeństwa, rodziny i narodu oraz istnienia cywilizacji chrześcijań-

skiej. Były sekretarz Kongregacji ds. Ewangelizacji kard. Robert Sarah zachęca nas do realistycznego rozeznania sytuacji panującej w Europie i w świecie oraz do głębszego otwarcia się na misterium Trójjedynego Boga Miłości. Proponuje on, aby zamiast powierzchownych ocen, czy też postawy akceptacji lub odrzucenia uznać, że właśnie przez te zagrożenia i wyzwania Bóg działający w historii przychodzi, aby nas pobudzić. Stąd potrzeba nam otworzyć się na transcendentne światło Jego łaski i powrócić do źródła. Zachować ufność w obecność Boga działającego i objawiającego się w historii, „której bieg wiedzie przez naszą aktywną współpracę i budzenie sumień”. Czerpiąc naukę z tego, co przynosi każdy dzień i każda upływająca godzina, możemy rozpoznać i dostrzec w świecie potężną obecność Boga Miłości. Wszystko to, co wydaje się nam być ciemne i bezsensowne, kiedy On przychodzi na spotkanie z nami, odzwierciedla blask prawdy i piękna Słońca Sprawiedliwości. Jednym słowem – poprzez zaistniałą sytuację Trójjedyny Bóg Miłość pragnie nas pobudzić do pełniejszego odkrycia prawdy o człowieku stworzonym na Jego obraz i podobieństwo. To On chce nas uzdolnić do działania na rzecz obrony i realizacji odwiecznego powołania kobiety i mężczyzny do miłości, trynitarnej komunii i komplementarności.

W podobnym duchu wypowiada się Marguerite A. Peeters, autorka cennych analiz zawartych m.in. w książkach: *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej* i *Polityka globalistów przeciwko rodzinie*. Twierdzi, że jesteśmy świadkami kulminacji długiego procesu rewolucji kulturowej i postmodernistycznej destrukcji. Głosi przekonanie, że nowa globalna kultura oparta m.in. na siłowym i wyrafinowanym wdrażaniu norm genderowej polityki i nowej etyki na rzecz „równości płci” to „gigant na glinianych nogach i dom zbudowany na piasku”. Został on wzniesiony na bazie sekularyzmu i scjentyzmu jako produkt socjologiczny, który promuje nieuporządkowane dążenie do władzy, przyjemności i posiadania.

Proponując drogi wyjścia, Marguerite Peeters zaleca niewchodzenie w gorset „prawnych ram” ideologii gender, lecz pozostanie na zewnątrz i skierowanie wzroku ku perspektywom chrześcijańskiej nadziei. Jej zdaniem należy przejść od systemu binarnego do odkrycia troistej struktury osoby i miłości, czyli obecnego w świecie paradygmatu trynitarne-

egzemplaryzmu i jedności. Dzięki zaangażowaniu każdego z nas, poprzez przejście od nadrzędnej zasady równości do priorytetu miłości trynitarnej powinno dojść do wyłonienia nowej cywilizacji, czyli postulowanej m.in. przez wielu papieży cywilizacji miłości. Będzie to możliwe z jednej strony poprzez odejście od naturalizmu, racjonalizmu, intelektualizmu i technohedonizmu, a z drugiej – poprzez wypełnienie istniejącej pustki nowym – głębszym i bardziej uświadomionym otwarciem się na tajemnice Trójjedynego Boga Miłości. Mówił o tym św. Jan Paweł II, proponując nowy humanizm i katolicyzm ewangeliczny.

W taki oto sposób dochodzimy do najgłębszej kultury zrealizowanych chrześcijan – mistyków. Rzeczywistość i moc osobowej przyjaźni i komunii z Trójjedynym Bogiem oraz wzajemnych relacji panujących w Kościele opisali i zawarli oni w dwóch terminach – twierdzy wewnętrznej i twierdzy zewnętrznej, czyli trynitarnej komunii Kościoła. W tym duchu kard. Ratzinger przemawiał podczas rekolekcji wielkopostnych wygłaszanych Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II i Kurii Rzymskiej: „Bóg nie konkuruje z ziemskimi formami władzy. Nie przeciwstawia swoich zastępów innym zastępom. Jezusowi w Ogrodzie Oliwnym Bóg nie posyła dwunastu legionów aniołów, aby Mu pomogły. Hałaśliwej i despotycznej władzy tego świata przeciwstawia On bezbronną władzę miłości, która na Krzyżu – a potem wciąż od nowa w dziejach – przegrywa, a mimo to stanowi coś nowego, Boskiego, co opiera się niesprawiedliwości i ustanawia Królestwo Boże. Bóg jest inny”.

### **Odzyskać tożsamość i realizować trynitarne egzemplaryzm – światło i bogactwo duszy**

Czyniąc sobie i wszystkim ochrzczonym Europejczykom rachunek sumienia, przytoczmy prorocze słowa św. Jana Pawła II Wielkiego, ukazujące, w jaki sposób trynitarne dynamika (*communio, mysterium, missio* – komunია, tajemnica, misja), stanowiąca o najgłębszej tożsamości ludzi ochrzczonych, jak i samej Europy, została rozpisana w szczegółach na w pełni ewangeliczne życie. Tym instrumentem są trzy adhortacje apostołskie dedykowane tożsamości kapłanów, zakonników i chrześci-

jan świeckich. Trynitarna tożsamość umacnia także *Communio sanctorum*, począwszy od świętych patronów oraz licznych wychowawców i obrońców Europy. Trynitarna dynamika życia i posługiwania ludzi ochrzczonych zanurzonych w świecie z jednej strony w pełni ukazuje chrześcijańską tożsamość, a z drugiej – warunkuje i dynamizuje bardziej humanistyczną jakość życia i posługi.

Wielki Prorok znad Wisły wiedział doskonale, że jedyna moc to moc Ducha – Ducha Świętego (wcześniej czy później niszczy On wszystko to, co nie jest Prawdą). Św. Jan Paweł II dał temu wyraz w czerwcu 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie, w słowach swej najważniejszej w dziejach pontyfikatu modlitwy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi! ”. W efekcie spowodował „Słowiańskie Zesłanie Ducha Świętego” – Ducha Miłości wzajemnej Trójcy Świętej, a w dalszej konsekwencji także upadek murów komunistycznego imperium. Św. Jan Paweł II nauczał cały Kościół, że jego samego, jak i każdego z ochrzczonych misja (czyli maryjne wspieranie permanentnego wylewania się Ducha Świętego w świecie – stanowi bycie szczególnego typu „światłowodem”), opiera się na dwóch zasadniczych filarach. Stanowią je: po pierwsze – świadomy wybór Boga i przyjaźń z Jezusem Ukrzyżowanym (największą Bożą miłością i mocą; por NMI, 25-31), a po drugie – trynitarna duchowość komunii, czyli umiejętności stawania się bratem i bycia jednością z każdym napotkanym człowiekiem. Na tym bowiem polega chrześcijańska tożsamość i konsekwentna realizacja „wspólnotowego” podobieństwa człowieka do Boga (zob. Rdz 1, 27). Podobieństwo do Boga jest równocześnie darem i zadaniem na całe nasze ludzkie życie (zob. Ef 4, 11-13). Ponadto stale istnieje potrzeba doskonalenia obrazu Boga w człowieku. Inaczej, jak ostrzega nas wybitny Europejczyk św. Bernard z Clairvaux: „Ten kto stoi w miejscu, ten się cofa”. I tu dotykamy casusu Europy.

Przypomnijmy, że dzięki głębokiemu przeświadczeniu oraz świadectwu osobistego życia Słowiańskiego Papieża – właściwego mistyka chrześcijańskim – ewangelizacja poprzez świętych i błogosławionych stała się jedną z przewodnich idei pontyfikatu św. Jana Pawła II. W konsekwencji, w godzinie europejskiej „nocy duszy” i w obliczu nieusuniętego skanda-

lu podzielonych chrześcijan twierdził on z mocą, że „najbardziej przekonujący jest ekumenizm świętych, męczenników. *Communio sanctorum* mówi głośniejszą niżeli podziały” (TMA, 37). Co więcej, wiek XX w historii Kościoła pozytywnie naznaczyły także dwie prorocze wypowiedzi wybitnych teologów, takich jak Karl Rahner SJ (1904-84) i Hans Urs von Balthasar (1905-88). Jednomyślnie twierdzili oni, że albo chrześcijaństwo staną się mistykami, albo ich w trzecim tysiącleciu w ogóle nie będzie.

Najbardziej tą trafną diagnozą przejął się Słowiański Papież. W sytuacji globalnych wyzwań postmodernizmu i nowej dynamiki sekularyzacji Następcą św. Piotra znad Wisły z niezwykłą mądrością i poświęceniem zintensyfikował nową ewangelizację i wobec kryzysu humanizmu, kultury i cywilizacji na różne sposoby proponował nowy humanizm oparty o paradygmat jedności trynitarnej. Należy tu podkreślić, że kultura budowana w oparciu o duchowość ewangeliczną, trynitarnej jedności jest kulturą wspólnotową. Nie wyklucza kogokolwiek. Nie jest ona ekskluzywną, ale inkluzywną, otwartą na każdego. Nie ma w niej „elity kulturalnej”, ale istnieje rzeczywistość obejmująca wszystkich. Każdy człowiek jest do niej powołany. By mógł realizować swoją tożsamość relacyjną, rozwijać cywilizację miłości i kulturę dawania oraz wnieść swój szczególny niepowtarzalny wkład. Jest to kultura wywodząca się nie tyle z doktryn naukowych (choć są one również opracowywane), ile z ewangelicznego doświadczenia i mądrości życia (zob. S. Grochmal, *Paradygmat jedności w kontekście zarządzania organizacjami*, Rzeszów 2016, s. 238n).

Sobór Watykański II, a za nim Słowiański Papież, wielokrotnie z mocą podkreślał, iż jest pilną potrzebą, aby chrześcijaństwo na serio przejęło się testamentem Jezusa: „Aby byli jedno, aby świat wierzył” (J17, 21). Z tym zadaniem bycia i posługiwania jako konsekwencji Bożej – trynitarnej komunii, w ścisły sposób wiąże świadome i konsekwentne podjęcie moralnej kategorii „więcej być”. Jedynie świadomość tych ewangelicznych priorytetów, i w konsekwencji odpowiadająca im postawa autentycznych chrześcijan, pozwolą Europie odzyskać wzrok wiary, przyjąć moc Ducha i być sobą według planu Boga, czyli także w sposób duchowy zrealizować „odsiecz wiedeńską XXI wieku”. Największy

Prorok ciemnego XX stulecia był świadom tak epokowych wyzwań, jak i zadań. W następstwie czego przedstawił nam nie tylko celną diagnozę europejskiej słabości, ale wskazał także antidotum i pozostawił epokowe zadanie oraz testament zarazem: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii – oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata. Co to oznacza w praktyce? Także tutaj można by bezpośrednio przejść na płaszczyznę działania, ale błędem byłoby ulec tej pokusie. Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy krzewić duchowość komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty.

Duchowość komunii [*mysterium*] – to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas.

Duchowość komunii [*communio*] – to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń.

Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie».

Duchowość komunii [*missio*] – to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość.

Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania” (NMI, 43).

### **Wysiłki na rzecz odzyskiwania wzoru wiary, bycia człowiekiem sumienia i otwarcia się na moc Ducha**

Dziś, na progu XXI wieku, z jednej strony odkrywamy wielkie światło i aktualność przedstawionego programu umacniania w Europie Ducha Bożego – Ducha trynitarnej komunii. Z drugiej, nie mamy już żadnej alternatywy. Bowiem albo przyjmijemy prawdę, że pielgrzymujemy do Domu Ojca *a corpo* jako jeden lud – Mistyczne Ciało Chrystusa świadomie, na serio oraz konkretnie przyjmijemy proroczy apel św. Jana Pawła II: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!” (Watykan, 22 października 1978). Albo w „demokratyczny” i „naukowo-postępowy” sposób władze UE lub innych gremiów globalnego zarządzania spowodują otwarcie się ludzkich serc, rodzin, kultury, narodów na świat bez Boga, na kolejne toksyczne i destrukcyjne ideologie, czyli na Antychrysta (szatana, z gr. *diábolos* – oszczercę i oskarżyciela Boga, ojca kłamstwa, upadłego anioła).

W tym samym duchu mówił kard. Joseph Ratzinger podczas swego wykładu w Subiaco: „W tej historycznej chwili przede wszystkim potrzebujemy ludzi, którzy za pomocą oświeconej i przeżywanej wiary uczyniliby Boga wiarygodnym w tym świecie. Negatywne świadectwo chrześcijan, którzy mówili o Bogu, a żyli przeciwko Niemu, przysłoniło Jego obraz i otworzyło drzwi do niewiary. Potrzebujemy ludzi, którzy mieliby spojrzenie skierowane ku Bogu, ucząc się od Niego prawdziwego człowieczeństwa. Potrzebujemy ludzi, których umysł byłby oświecony światłem Bożym i którym Bóg otwierałby serce, tak aby ich intelekt do intelektu innych, a ich serce mogło otworzyć serca innych. Tylko poprzez ludzi, którzy zostali dotknięci przez Boga, Bóg może się zwracać do ludzi” (Subiaco, 1 kwietnia 2005).

Niechaj dla wszystkich Europejczyków świetlanym drogowskazem staną się kolejne słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane w Stolicy Dol-

nego Śląska: „W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, moi rodacy, którzy tutaj we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo świętej Jadwigi, życzę z całego serca, aby wedle jej wzoru na przykazaniu miłości opierało się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Jest to zarazem najgłębsze źródło kultury moralnej ludzi i narodów. Od kultury moralnej zaś zależy istotny ich postęp. Człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Stąd też istotny jego rozwój i prawdziwa kultura wynika z rozpoznania tego obrazu i podobieństwa i z wytrwałego kształtowania własnego człowieczeństwa na tę ludzką i Boską zarazem miarę” (Wrocław, 21 czerwca 1983). Z kolei dopełnieniem tego drogowskazu niechaj będzie sapiencjalne i radosne wyznanie największego z Polaków – mistyka i wybitnego przedstawiciela personalizmu chrześcijańskiego: „Droga do celu to nie połowa przyjemności, to cała przyjemność”.

Zagubiona, ospała, zniechęcona i pogrążona w samotności Europo, bądź sobą, otwórz szeroko drzwi Jezusowi Zmartwychwstałemu, aby móc ponownie usłyszeć i przyjąć moc Ducha Świętego. Taką szansę odślaniają nam już same z wiarą przyjęte słowa Jezusa, wypowiedziane uprzednio do paralytyka: „Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów. [...] Mówię ci: wstań, weź swoje łożo i idź do domu!” (Mk 2, 10-11). Egocentryczna, zadufana w sobie, ospała, akceptująca „demokratyczną prawdę”, pogrążona w chaosie postnowoczesności, a do tego coraz bardziej zauroczona groźnymi pseudomesjanizmami XXI wieku (in vitro, transhumanizm!) Europo, wstań i bądź sobą!

Europo, odrzuć fałszywych proroków, którzy uczynili duże postępy i dzisiaj nie atakują już wprost Chrystusa – jedyne Zbawiciela każdego człowieka i Jego Kościoła, a co najwyżej marginalizują i kneblują Jego charyzmatycznych ministrów i liderów. Przeciwnie, nadal pragną być światową awangardą i wyrażają wyjątkową zapobiegliwość i matczyną wręcz troskę o „dobro” każdego z mieszkańców globalnej wioski. W konsekwencji tworzą nowego człowieka, nowy światowy porządek bez Boga, „techno-hedonizm”. Od szeregu lat, między innym poprzez

kolejną ideologię transhumanizmu o hedonistyczno-konsumpcyjnym profilu, nadal lansują socjalistyczny infantylizm i erę nieśmiertelności. Od czasów rewolucji francuskiej nie tylko masoneria lansuje z jednej strony absolutną wiarę w rozum jako jedyne źródło poznania, a z drugiej – doskonalenie człowieczeństwa wyzwolonego od sacrum. Nic więc dziwnego, że pseudoprorocy nadal głoszą swoje ulubione hasła: wolność, równość, tolerancja i demokracja. Niestety, są one rozumiane w tak bardzo pokretny i udziwniony sposób, że stają się parodią Ewangelii i jej zaprzeczeniem. Stąd to dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, niezwykle cenne i aktualne są Chrystusowe słowa diagnozy i ostrzeżenia: „Szatanie, odejdz ode mnie! Bo nie myślisz po Bożemu, ale po ludzku” (Mk 8, 33) i „Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł” (Mt 24, 4).

Budząca się do życia i realizacji właściwej tylko tobie misji, Europo, przyjmij pouczenia autentycznych świętych, nauczycieli i proroków. Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że „tam, gdzie jest krzyż, jest i Chrystus, a więc i zwycięstwo” (abp Marek Jędraszewski). Prawdziwej nadziei dodaje ci, Europo, święty biskup Ambroży i przypomina: „Nie wszyscy wszakże zdolni są dostąpić pełni mądrości jak Salomon, nie wszyscy jak Daniel. Wszystkim jednak, według zdolności przyjęcia, dany jest duch mądrości; wszystkim, którzy wierzą. Jeśli uwierzysz, otrzymasz ducha mądrości” (z komentarza do psalmów 36, 65). Z kolei „Mozart teologii” – papież Benedykt XVI nauczał: „Wierzyć to nic innego, jak w nocy świata dotknąć ręki Boga, i tak – w ciszy – słuchać słowa i dostrzec miłość” (Watykan, 23 lutego 2013). Natomiast perfekcyjny prześladowca chrześcijan Szaweł, który odzyskał wzrok wiary i stał się genialnym i niestrudzonym Apostołem Narodów, nieustannie nam przypomina: „Powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Ga 5, 13-14).

Tylko wówczas Europejczycy będą obrońcami życia i godności człowieka oraz rzecznikami trynitarniej komunii, jak i zjednoczonego świata cieszącego się darem autentycznego braterstwa i pokoju (gwarantowanego m.in. sprawiedliwym podziałem zasobów naszego globu dóbr). Bowiem

to Trynitarne Boża Miłość i Boża mądrość z chwilą ukończenia dzieła stworzenia zaprosiła każdego z nas do komunii z sobą, jak i do bycia kreatywnymi i kompetentnymi, by Ewangelia na nowo stała się podstawową regułą życia rodzinnego, społecznego oraz kształtowała relacje pomiędzy narodami i kontynentami. Chrześcijańska doktryna społeczna i coraz powszechniejsze doświadczenia pozwalają na wniesienie paradygmatu trynitarnej jedności również w świat tzw. wolnego rynku, konkurencji i ekonomii. Jednym słowem – konkretnych zakładów pracy, które od stuleci stały często pod prężeniem lichwy, wyzysku i bankructwa. Okazuje się, że podobnie jak i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, tak i dzisiaj, przedsiębiorca może być postrzegany jako rzecznik komunii. Poprzez wprowadzenie do ekonomii nasienia trynitarnej komunii, autentyczni chrześcijanie XX wieku zainicjowali już głębokie zmiany w celowości, koncepcji i codziennej praktyce przedsiębiorstwa. Zakład pracy nie tylko nie może niszczyć komunii pomiędzy osobami, ale powinien ją budować i promować. Konkretnie życie świadomych chrześcijan pokazuje, że ekonomia i komunie stają się coraz piękniejsze, gdy stają się komplementarne. Bardziej humanistyczna, czyli ekonomia na miarę człowieka „stworzonego na obraz i podobieństwo Boga” sprawia, że piękniejsza staje się także komunie. Bowiem duchowa komunie ludzkich serc jest jeszcze pełniejsza, kiedy staje się komunią zarówno dóbr, talentów, zysków, jak ewangelicznie nowego człowieczeństwa.

Niechaj w dojrzałym przeżywaniu wymagającego „teraz” w duchu „kairos” – czyli związanych z nim Bożych łask, pomoże nam orędownictwo męczenników i patronów Europy oraz prawda o sumieniu głoszona przez św. Jana Pawła II: „Człowiek jest sobą poprzez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia, odbita w czynach. W tej prawdzie każdy człowiek jest zadany samemu sobie. Każde z tych przykazań, które wymienia z przekonaniem młody rozmówca Chrystusa, każda zasada moralności, jest szczególnym punktem, od którego rozchodzą się drogi ludzkiego postępowania, a przede wszystkim drogi sumień. Człowiek idzie za prawdą tutaj wyrażoną, którą równocześnie dyktuje mu sumienie, albo też postępuje wbrew tej prawdzie. W tym miejscu zaczyna się istotny dramat, tak dawny jak człowiek. W punkcie, który ukazuje Boże

przykazanie, człowiek wybiera pomiędzy dobrem a złem. W pierwszym wypadku – rośnie jako człowiek, staje się bardziej tym, kim ma być. W drugim wypadku – człowiek się degraduje. Grzech pomniejsza człowieka” (fragment homilii wygłoszonej podczas liturgii słowa, a skierowanej do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte-Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.).

Właściwie uformowane sumienie i wyrastająca z niego „solidarność pomaga nam dostrzec «drugiego» — osobę, lud czy naród — nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako «podobnego nam», jako «pomoc» (por. Rdz 2, 18. 20), czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem «uczty życia», na którą Bóg zaprasza jednakowo wszystkich ludzi. Stąd ważność budzenia sumienia religijnego w poszczególnych ludziach i narodach. W ten sposób zostaje wykluczony wyzysk, ucisk, unicestwianie drugich” (Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 39).

Na zakończenie pragnę zauważyć, że papież Franciszek z racji świętych patronów Europy: mnicha Cyryla i biskupa Metodego przypomniał, że ci dwaj bracia, pochodzący z Salonik, przynieśli Ewangelię narodom słowiańskim. Także dzisiaj przypominają oni Europie i nam wszystkim o potrzebie zachowania jedności wiary, tradycji, kultury chrześcijańskiej i życia na co dzień Ewangelią. Przy tej okazji Papież zachęcił Polaków do rechrystianizacji Europy. Na koniec powiedział: „Wam wszystkim, którzy te wyzwania podejmujecie i wspieracie swoją modlitwą, z serca błogosławię”.



Ks. prof. dr hab. Waldemar Cisko

## KULTURA EUROPEJSKA A ISLAM

Czy istnieje możliwość integracji wyznawców islamu z kulturą europejską? Ten problem stawiany przez wielu myślicieli, dziennikarzy i religioznawców do niedawna uchodził za niezgodny z politycznie poprawnymi postawami tzw. elit europejskich, które w imię wolności, równości i braterstwa unikały tego tematu, gdyż groziło to zburzeniem pewnych oświeceniowych dogmatów o równości wszystkich religii, o rozdziale sfery sacrum i profanum, o całkowitym panowaniu państwa nad wszystkimi sferami życia publicznego. To w imię zaproponowanej przez J. J. Rousseau w *Umowie społecznej* zasadzie – obywatele zrzekają się części praw osobistych na rzecz suwerena, którym jest państwo, a państwo w zamian otacza ich opieką. Wypracowana, choć czasami dość ostra, zasada rozdziału Kościoła od państwa, dawała obywatelom poczucie, że sprawowana w ich imieniu władza ma na celu jedynie ich dobrobyt. O ile w przypadku chrześcijaństwa zasada ta funkcjonowała i w zasadzie jest respektowana w Europie, na co miały wpływ doświadczenia rewolucji francuskiej i niemieckiego sekularyzmu. Kościołowi okres aliansu „ołtarza i tronu” pomógł zrozumieć, że zbytnie zbliżenie z „tronem” szkodzi przede wszystkim Kościołowi.

Nowa sytuacja, jaka pojawiła się w Europie wraz z napływem wyznających inną niż chrześcijaństwo religię imigrantów, postawiła nowe pyta-

nia. Zaistniała potrzeba zdefiniowania na nowo relacji państwa w rozumieniu europejskim, jak również w ujęciu islamu. O ile w przypadku chrześcijaństwa wierzący, czasami z trudnością, jednak przyjmowali zwierzchność prawa stanowionego w życiu publicznym nad prawem Boskim, to w przypadku religii totalnej, jaką jest islam, nie było to już tak oczywiste. Dla wyznawcy islamu trudne do przyjęcia było stwierdzenie, że władza nie kieruje się prawem religijnym w ustanawianiu praw obywatelskich, a system znany z Turcji, Iranu czy Arabii Saudyjskiej nie ma tu żadnego znaczenia.

Jednym z autorów, który już w latach 70. pisał na ten temat, jest francuski historyk Alain Bisancon. Francja, kierując się interesem ekonomicznym, a zapewne nie bez znaczenia było również obciążenie kolonialne, czy też złym samopoczuciem wynikającym z wojny w Algierii, zaczęła sprowadzać ludność wyznającą islam. Dodatkowym bodźcem dla szybkiego zwiększenia się tej populacji była możliwość łączenia rodzin. Pamiętając o średniej narodzin przypadającej na Francuzkę i imigrantkę, łatwo zrozumieć, dlaczego ta początkowo mała grupa zaczęła stanowić problem, który objawił się ostro w zamachu na redakcję Charlie Egbdo czy w Nicei, powodując podjęcie na nowo dyskusji o możliwości integracji tych dwóch światów – Europy i islamskiego Orientu!

Początkowy entuzjazm, gdzie wszystkie strony życia społecznego były zadowolone z takiego obrotu sprawy, zastąpiła potrzeba pogłębionej refleksji porządkującej życie społeczne. Na początku fali emigracji, tuż po II wojnie światowej, zarówno Kościół katolicki, jak i gminy żydowskie widziały w muzułmanach braci. Przedsiębiorcy z wdzięcznością przyjmowali tanią siłę roboczą dającą możliwość pomnażania zysków. Efekt jest taki, że dzisiaj we Francji żyje ok. 6 milionów wyznawców islamu. Nie jest to więc grupa, nad którą można przejść obojętnie do porządku dziennego, zwłaszcza w kontekście napływających ciągle nowych imigrantów i radykalizujących się nastrojów pośród kolejnych generacji, urodzonych i wychowanych w Europie. Również dzisiejsze doświadczenia, co prawda z radykalnym islamem na Bliskim Wschodzie, nakazują nam podjęcie refleksji na ten temat.

## Modele integracji

### *Asymilacja*

Ten model wydaje się z punktu widzenia europejskiego najbardziej korzystny. Imigrant uczy się języka, kultury kraju, który go przyjmuje, a jednocześnie wyzbywa się własnej tożsamości. Jest to model nie do przyjęcia z punktu widzenia wyznawców islamu, gdyż zakłada całkowitą identyfikację przybysza z państwem, do którego przybył. Próba implementacji zachodniej demokracji do islamu również na terenie Europy jawi się jako nieudany projekt. Jak można oczekiwać identyfikowania się z państwem, które posiada prawo w wielu wypadkach sprzeczne z Koranem? Podobną sytuację zauważaliśmy w Niemczech w latach 70. i 80., gdzie próbowano dokonywać integracji sprowadzonych z dawnych krajów ZSSR potomków niemieckich. O ile pierwsze pokolenie z wdzięcznością przyjmowało dobrobyt ofiarowany przez państwo, to już ich dzieci buntowały się przeciw tzw. szklanemu sufitowi, polegającemu na braku możliwości awansu zawodowego porównywalnego do niemieckich rówieśników. Takie problemy przeżywa dzisiaj drugie czy trzecie pokolenie imigrantów islamskich, gdzie dodatkowym problemem jest inna religia czy kolor skóry.

### *Tzw. multi-kulti*

Szczególnie promowany model w krajach Europy Zachodniej bazuje często na poczuciu winy za okres kolonialny, podczas którego zniszczono wiele kultur. Jest on tak mocno osadzony w mentalności Zachodu, że wbrew faktom głosi się tolerancję i usprawiedliwia wszelkie zachowania, głosząc pogląd, że potrzeba więcej czasu na zintegrowanie z kulturą Zachodu. Jako dobitny przykład może posłużyć wypowiedź urzędniczki szwedzkiej zajmującej się obozami dla uchodźców, w którym zgwałcono 3-letniego chłopca. Powiedziała wtedy, że my, Europejczycy, musimy uznać, że w innych religiach czy kulturach istnieje różny od naszego kod kulturowy, który w imię poprawności i tolerancji musimy przyjąć. W efekcie to większość poddawana jest presji. W imię szacunku dla róż-

nic i poszanowania praw mniejszości zanikają tradycje chrześcijańskie, jak chociażby choinka czy szopka w szkołach czy na rynkach miast. Doprowadzamy do dyskryminacji większości, nie dając jednocześnie możliwości poznania drugiej stronie istotnych elementów religii gospodarzy. Ten rodzaj integracji prowadzi do autocenzury tak znanej nam z obchodów sylwestra w Kolonii, gdzie zarówno publiczna telewizja, jak i policja były zobligowane do przemilczania niewygodnych faktów. Takie nastawienie w konsekwencji podsyca konflikty zamiast je eliminować. Jedynym pozytywnym elementem tej formy integracji jest pobudzenie refleksji na temat własnej tożsamości społeczeństw państw europejskich. W tym kontekście należy odczytywać wezwania przywódców europejskich, m. in. A. Merkel, że tylko silna chrześcijaństwem Europa nie musi się obawiać obcych.

### **Problemy w integracji w kontekście praw człowieka**

Szariat, który bazuje na trzech nierównościach między mężczyzną a kobietą, między wyznawcą islamu a niewiernym i wolnym a niewolnikiem, jest w wielu wypadkach nie do pogodzenia z wartościami wyznawanymi na Starym Kontynencie.

Mając na uwadze tak prężne ruchy feministyczne w Europie, aż dziwne wydaje się, że do tej pory ten aspekt integracji nie został podniesiony. W dyskusji publicznej, przynajmniej u polskich feministek, tylko chrześcijaństwo tłamsi kobietę. Trudno znaleźć teksty krytykujące inne religie. Gdy przyjrzymy się sytuacji we wzorcowych krajach z punktu widzenia islamu, jak Arabia Saudyjska, gdzie kobieta nie może sama wyjść na ulicę bez męskiego opiekuna, czy zachowana poligamia, to zauważamy bardzo poważny problem z punktu widzenia praw kobiet. Pojawia się powoli dyskusja nad bardzo krępującym i nieludzkim zwyczajem obrzezania dziewczynek. Problem ten wprowadziły do dyskusji publicznej niektóre modelki z Afryki, uświadamiając nam dramat wielu milionów niewinnych dziewczynek. Mamy świadectwa, że te praktyki mają miejsce też w Anglii czy w Niemczech.

Podobna sytuacja dotyczy relacji muzułmanin – niewierny. Zwłaszcza doświadczenia ostatnich lat w Iraku czy Syrii każą nam na nowo przemyśleć możliwość dialogu. Zimmi, czyli chronieni (Żydzi i chrześcijanie) nie doświadczyli tej ochrony, podobnie jak Jezydzi chociażby przy zdobywaniu Mosulu. Jeśli do tego dodamy prawa człowieka z Deklaracji Kairskiej (ponieważ świat muzułmański nie przyjął Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ogłosił własną w Kairze w 1990 r. pod nazwą Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w Islamie) i stwierdzenie, „że wszystkie fundamentalne prawa i uniwersalne wolności stanowią cześć religii islamskiej”, po dogłębnej analizie muszą się jawić wątpliwości. Dotyczą one praw rodziców w stosunku do dziecka, gdzie prawa matki są niemal pominięte. Również wolność religijna, tak istotna dla naszej cywilizacji, została przemilczana, gdyż apostazja w świetle szariatu jest zbrodnią, a podsumowanie naszych wątpliwości w aspekcie praw człowieka znajdujemy w art. 10, gdzie czytamy: „Islam jest religią naturalną człowieka”. Ten punkt jest bardzo istotny, jeśli mówimy o możliwości integracji islamu z kulturą europejską. W świetle tego stwierdzenia tylko islam jest jedyną prawdziwą religią, na którą należy nawrócić wszystkich innych.

### **Zamiast integracji islamizacja**

Jeśli pamiętamy o tym, że islam to orędzie adresowane do wszystkich, a jego zasięg ma objąć cały świat, to łatwiej zrozumiemy pewne tendencje w społecznościach muzułmańskich w Europie i na innych kontynentach. O. Samir Khalil Samir SJ przypomina o trzech drogach dojścia do realizacji tego projektu:

1. Odwołanie się do przemocy i działań militarnych. Znamy niemal wszyscy relacje z działań państwa islamskiego. Również niektóre deklaracje zamachowców w Europie wskazują na niebezpieczne wzmocnienie się tego trendu.

2. Droga duchowa. Widzimy w Europie z jednej strony ogromny głód religijny, a z drugiej – odrzucenie i ogromny krytycyzm wobec Kościołów. Zarówno ateści, jak i agnostycy szukają nowej duchowości w New Age,

buddyzmie, niektórzy w islamie. Stąd mistyczno-duchowy czysty islam może dla niektórych stanowić alternatywę.

3. Tendencja trzecia, najbardziej widoczna w niektórych rejonach Europy, to przyrost demograficzny. To już jest zauważalne w miasteczkach, gdzie muzułmanie stanowią większość, np. w Szwecji. Nie stawia się już choinki, rezygnuje ze świąt chrześcijańskich. Demokracja polega na tym, że wygrywa ten, kto zdobędzie większe poparcie.

Warto przytoczyć słowa abp. Giuseppe Bernardiniego przekazane podczas Synodu dla Europy w 1999 r. w Rzymie, a pochodzące od dostojników islamskich zaangażowanych w dialog z chrześcijaństwem: „Dzięki waszym demokratycznym prawom napadniemy na was, dzięki waszym prawom religijnym – podbijemy was”<sup>1</sup>. Uczulał, że petrodolary krajów arabskich są wykorzystywane na budowanie meczetów i centrów kulturalnych w krajach chrześcijańskich, dokąd emigrują muzułmanie, w tym także w Rzymie. Jakże nie dostrzec w tym wszystkim jasnego programu ekspansji i rekonkwisty islamskiej? Jeśli pamiętamy ponadto, że w Arabii Saudyjskiej nie ma żadnego kościoła ani miejsca (poza terytorium ambasad), gdzie bez narażenia na więzienie można by odprawić Mszę św., a jest tam ok. 2 do 3 milionów katolików głównie z Indii i Filipin, to widzimy jasno zasadę wzajemności. To ten kraj na początku kryzysu emigracyjnego zaproponował Niemcom „pomoc”, deklarując pieniądze na wybudowanie dwóch tysięcy meczetów, aby „lepiej przygotować ten kraj na przybycie wyznawców islamu”.

### Zamiast zakończenia

W Europie widzimy szukanie odpowiedzi, jak odnieść się do coraz bardziej nabrzmiałego problemu dialogu z islamem. Pamiętamy wielokrotnie powtarzane apele, za papieżem Franciszkiem, aby w każdej parafii przyjąć jedną rodzinę. W Szwecji jedna z kobiet biskupów protestanckich nakazała nawet ściągnięcie krzyży w kościołach jej diecezji, aby muzuł-

manie nie czuli się skrępowani. Pani biskup zapomniała o pewnej istotnej subtelności. W mentalności islamskiej miejsce raz uczynione świętym, np. przez modlitwę, nie może być później profanowane. Jest ono już traktowane jako własność muzułmańska.

Zaangażowanie polityczne muzułmanów obserwujemy od końca lat osiemdziesiątych, choć sam proces osiedlania w Europie następował od zakończenia II wojny światowej. Proces ten w wielu wypadkach był rozszczeniowy.

Muzułmanie, którzy funkcjonują w krajach Europy, tworzą własną odrębną tożsamość, która ich dystansuje od kultury Zachodu. Powoduje budowanie alternatywnej społeczności, która krytykuje narkomanię, prostytucję czy pornografię.

Jedynym rozsądnym wyjściem wydaje się pomoc tej części wyznawców islamu, którzy w Europie mają wielką szansę doświadczyć innej religii niż islam, i pokazać, że z wyznawcami innych religii można współżyć pokojowo w ramach wolności i pluralizmu. Mogą doświadczyć tutaj, że polityka może być oddzielona od religii i stanowić świecką drogę osiągnięcia dobra wspólnego, że rozum nie musi być wrogiem religii, ale jej przyjacielem. Islam, zdaniem wspomnianych już autorytetów, stoi przed wielkim wyzwaniem przejścia swoistego oczyszczenia, jakie chrześcijaństwo przeszło m.in. dzięki reformacji, oświeceniu czy R. Bultmanowi, ale czy islam jest gotowy na ten proces – chyba jeszcze nie. Tu upatruje wielkie zadanie i wielką szansę dla Europy swoistego „unowocześnienia” islamu i nadania mu nowej bardziej współczesnej twarzy, choć wydaje się to zbyt optymistyczne nawet dla piszącego.

<sup>1</sup> G. Paolucci, C. Eid, *Islam. Sto pytań. Odpowiada Samir Khalil Samir*, tłum. Karol Klauza, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2004, s. 89.

Włodzimierz Rędziach

## BRUKSELA. STOLICA UNII EUROPEJSKIEJ CZY EURABII?

Stolica Belgii uważana jest de facto za stolicę zjednoczonej Europy – to tu znajdują się najważniejsze unijne urzędy, takie m.in. jak Parlament Europejski, ale także główna siedziba NATO. Nie wszyscy zdają sobie jednak sprawę, że to „serce” UE staje się coraz bardziej muzułmańskie.

Prawie 30 proc. mieszkańców Brukseli to wyznawcy islamu, a liczba praktykujących muzułmanów jest już większa od liczby praktykujących katolików. Stolica państwa o tak wspaniałej chrześcijańskiej historii w ostatnich dziesięcioleciach ulega gwałtownej islamizacji, przez co zasługuje już na miano „Brukselistanu”. Świat mógł się o tym przekonać, gdy ujawniono, że to właśnie stąd rekrutowani są dżihadyści walczący w szeregach ISIS, stąd też pochodzili islamscy terroryści, którzy dokonali zamachu w teatrze Bataclan w Paryżu 13 listopada 2015 r. oraz w brukselskim metrze i na lotnisku 22 marca 2016 r. Problem jednak w tym, że nawet muzułmanie, którzy nie są zwolennikami dżihadu i tzw. Państwa Islamskiego, postrzegają zachodnie społeczeństwo jako coś sobie obcego. Felice Dassetto, profesor na Uniwersytecie Louvain, autor książki *L'iris et le croissant* (irys to symbol Brukseli, a *croissant* – półksiężyc to symbol islamu), stwierdza, że muzułmanie mówią o niemuzułmanach: „oni” – „my” to muzułmanie, wszyscy inni to „oni”. Jak doszło do tego, że to właśnie Belgia

uległa tak głębokiej islamizacji, a jej stolica stała się jednym z przyczółków islamizmu w Europie?

### Ropa wraz z islamem

Rachid Madrane, belgijski minister, muzułmanin, w wywiadzie dla gazety *La Libre* stwierdził, że „grzechem pierworodnym Belgii było powierzenie w 1973 r. «kluczy» islamu Arabii Saudyjskiej, aby zapewnić sobie zaopatrzenie w energię”. W latach 70. ubiegłego wieku Belgię zamieszkiwało pierwsze pokolenie imigrantów wyznających islam i nie było wtedy muzułmańskich miejsc kultu. Ale były to lata kryzysu energetycznego, co bardzo dobrze potrafiła wykorzystać Arabia Saudyjska – w zamian za zapewnienie dostaw ropy naftowej saudyjscy władcy „przekonali” belgijskie władze do wielu ustępstw na rzecz islamu. Kraj ten jako pierwszy w Europie Zachodniej uznał oficjalnie religię muzułmańską w 1974 r., a w następnym roku wprowadzono naukę islamu w szkołach. Król Belgów Baudouin oddał natomiast „Pavillon du Cinquantenaire” – jeden z budynków na terenach wystawowych miasta, tuż obok siedziby władz UE i placu Schumana – do dyspozycji Saudyjczykom, którzy przekształcili go w Wielki Meczec. Został on otwarty w 1978 r., po długiej renowacji, w obecności króla Khalida bin Abdulaziza Al Sauda i belgijskiego monarchy. W tym momencie Arabia Saudyjska zaczęła wywierać przemożny wpływ na wspólnotę muzułmańską nie tylko w Brukseli, ale także w całej Belgii, głównie przez szkolonych tutaj kaznodziejów i rozprowadzane materiały propagandowe. Niestety, Saudyjczycy propagują skrajną interpretację islamu, zwaną wahabizmem, która ma być powrotem do prawdziwych korzeni tej religii. Wahabizm zakłada m.in.: absolutny monoteizm (*tauhid*), odrzucenie wszystkiego, co nie jest islamskie, zakaz wprowadzenia obcych elementów (*bida*) oraz walkę zbrojną (*dżihad*). Ocenia się, że na propagowanie tego „oczyszczonego” islamu Arabia Saudyjska wydała w ostatnich 35 latach ponad 60 mld euro, czego skutki widać na całym świecie. Stało się oczywistym faktem, że współczesny islamski terrorizm czerpie swe religijne motywacje właśnie z wahabizmu. Obecnie najbardziej radykalni kaznodzieje mają olbrzymi wpływ na społeczeństwa

muzułmańskie, szczególnie na młodych muzułmanów, którzy najczęściej są sprawcami zamachów terrorystycznych. W zeszłym roku pojawiło się w Internecie nagranie wideo, na którym widać, jak 15-letni syn imama Shayha Alamiego przechadza się po ulicach miasta Verviers i wykrzykuje: „O Allahu, unicestwij ohydnych chrześcijan, zgładź ich wszystkich, nie pozostaw ani jednego żywego”. A wideo to pojawiło się niecałe dwa dni po zamachu w mieście Charleroi, gdzie młody Algierczyk ranił maczetą dwie policjantki, krzycząc: *Allah akbar!* (Allah jest wielki!).

Oczywiście, fakt ten ukazuje, czego uczą imamowie w europejskich meczetach. Jest rzeczą znaczącą, że większość imamów w Belgii i we Francji zabroniła swoim wiernym świętowania i składania życzeń z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wyjawiał to jeden z francuskich imamów – Hocine Drouiche, który napiętnował swych „kolegów”, twierdząc, że „islam tych imamów nie jest prawdziwym islamem pokoju i współżycia. To islam beduiński i archaiczny”. Ale taki właśnie jest islam głoszony w większości meczetów w Europie, których działalności nikt nie kontroluje. A w meczetach Brukseli można usłyszeć, że miasto to jest „stolicą niewiernych” (*kuffar*).

### Brukselska dzielnica Molenbeek – minikalifat w sercu Europy

Świat odkrył brukselską dzielnicę Molenbeek, gdy wyszło na jaw, że pochodzą z niej islamscy terroryści i bojownicy walczący w Syrii i Iraku. Jest to część miasta całkowicie zdominowana przez muzułmanów, która rządzi się swoimi prawami i wymyka się spod kontroli policji. Aby zrozumieć, jak doszło do takiej sytuacji, trzeba wspomnieć socjalistycznego polityka Philippe’a Moureaux, syna ministra Charlesa Moureaux, profesora filozofii na Uniwersytecie w Liège, senatora, wicepremiera w rządzie Wilfrieda Martensa, a jednocześnie radnego, a następnie przez 20 lat burmistrza dzielnicy Molenbeek (1992-2012). To prawdziwa „gwiazda” lewicy antyrasistowskiej, twórca „prawa Moureaux”, które karze za czyny uznawane za ksenofobiczne. To on promował społeczeństwo wielokulturowe i stawał w obronie islamskich imigrantów; jako pierwszy polityk w Belgii wystawiał na lokalnych i regionalnych listach wyborczych muzułmanów.

Utrzymywał ściśle związki z przywódcami islamskimi, a do historii przeszły jego wiece polityczne w meczetach. Moureaux był wybierany w kolejnych wyborach dzięki głosom islamskich imigrantów, którzy na mocy prawa ustanowionego przez socjalistów mogli bez żadnych ograniczeń otrzymywać belgijskie obywatelstwo. O tym, co się działo w Brukseli i całej Belgii, napisał w książce *Lettre aux progressistes qui flirtent avec l'islam réac* (List do progresistów, którzy flirtują z islamem reakcyjnym) dr Alain Destexhe, lekarz, który przez wiele lat pracował w organizacji „Lekarze bez Granic”, a obecnie jest senatorem. „Przez dwadzieścia lat obowiązywała zmowa milczenia. W centrum tego systemu był Philippe Moureaux, burmistrz Molenbeek, pupil mediów, który stał się prawdziwym punktem odniesienia politycznym i moralnym, wywierającym wpływ na politykę Brukseli. Stworzył klimat terroru intelektualnego w stosunku do tych nielicznych, którzy mu się sprzeciwiali. Moureaux doszedł do wniosku, że przyszłość socjalizmu będzie zależała od imigrantów, którzy staliby się, symbolicznie, nowym proletariatem”. Problem w tym, że nie można było krytykować lewicy i jej strasznej polityki, bo była u władzy i kontrolowała środki przekazu. A tragiczne konsekwencje wyborczej strategii socjalistów, polegającej na wykorzystywaniu imigrantów do utrzymania się przy władzy, są dzisiaj widoczne. „Belgia stała się pierwszym krajem w Europie pod względem liczby dżihadystów, a Bruksela jest «słabym ogniwem» w walce z reakcyjnym islamem” – stwierdza dr Destexhe. W ten sposób belgijscy socjaliści, słynący kiedyś ze swojego antyklerykalizmu, przyczynili się do stworzenia w swej stolicy minikalifatu, gdzie coraz bardziej radykalni imamowie głoszą przewagę islamu nad zachodnią, dekadentką cywilizacją.

### Setki Molenbeeków w Europie

Islamski Molenbeek jest jedną z najszybciej rozwijających się dzielnic Brukseli – w ciągu ostatnich 15 lat jego ludność zwiększyła się o 30 proc., w ostatnich 5 latach – o 12 proc. Ale islamizacja dotyczy też innych dzielnic i okolic stolicy, takich jak: Ville de Bruxelles, Schaerbeek, Saint-Josse-ten-Noode i Anderlecht. Krótkowzroczna polityka wielokulturowości elit rządzących Europą, sprzyjająca gettyzacji i radykalizacji muzułmańskich

społeczności, które nie chcą się integrować, sprawiła, że dzielnice-minikalifaty, takie jak Molenbeek, powstały w wielu państwach naszego kontynentu.

Już kilka lat temu na stronie internetowej Instytutu Gatestone ukazał się artykuł sygnalizujący zwiększającą się liczbę stref miejskich, które stały się „no go”, czyli zakazane, dla niemuzułmanów, gdzie władze utraciły częściowo lub całkowicie kontrolę nad terytorium.

Dla przykładu – islamskim ekstremistom marzy się stworzenie emiratów w brytyjskich miastach zamieszkiwanych przez wielkie wspólnoty muzułmanów, takich jak: Birmingham, Bradford, Derby, Dewsbury, Leeds, Leicester, Liverpool, Luton, Manchester, Sheffield, oraz w dzielnicach Londynu (Waltham Forest i Tower Hamlets). W ulicach sąsiadujących z dzielnicą Tower Hamlets umieszczono kiedyś plakaty z napisem: „Wchodzisz do strefy, gdzie obowiązuje szariat (prawo islamskie)”. Absurdalne jest to, że islamscy fanatycy oskarżają o islamofobię i o *hate crimes* (zbrodnie nienawiści) te nieliczne osoby, które ośmielają się demaskować ich działania, mające na celu islamizację kraju.

W sąsiadującej z Belgią Holandii jest kilkadziesiąt niebezpiecznych stref, takich jak: dzielnica Kolenkit w Amsterdamie, dzielnice Pendrecht, Het Oude Noorden i Bloemhof w Rotterdamie, a w Utrechcie region Ondiep. W Hadze natomiast jest „strefa szariatu” w dzielnicy Schilderswijk – to tutaj miała swą bazę grupa terrorystyczna Hofstadt, która stoi za zabójstwem reżysera Theo van Gogha.

W duńskiej stolicy, Kopenhadze, jest przedmieście o nazwie Tingbjerg, które uważa się za pierwszy „obszar pod kontrolą szariatu”. W Szwecji mamy natomiast przypadek Malmö, którego ponad 30 proc. mieszkańców to muzułmanie – zamieszkują oni imigranckie dzielnice, takie jak Rosengård; stąd pochodzi Osama Krayem, który brał udział w zamachu na metro w Brukseli w 2016 r. W Berlinie natomiast jednym z największych gett muzułmańskich jest Neukölln, minikalifat na niemieckiej ziemi. We Francji od czasu do czasu słyszymy o zamieszkach na peryferiach dużych miast zamieszkałych głównie przez imigrantów i ich dzieci. Francuskie władze przyznały, że w kraju istnieje 751 „drażliwych” stref miejskich (*zones urbaines sensibles* – ZUS), a mieszka w nich ok. 5 mln muzułmanów.

Jak widać, w Europie jest już wiele dzielnic takich jak Molenbeek – stref, które muzułmańscy rezydenci uważają za „ziemię islamu”. Należy o tym pamiętać w sytuacji, kiedy do państw UE napływają coraz to nowe fale uchodźców, w większości muzułmanów. Wielu z nich ucieka przed wojną i jej dramatycznymi konsekwencjami, ale w większości są to ludzie, którzy w Europie chcą poprawić swoją sytuację ekonomiczną i korzystać z dobrodziejstw zachodniej demokracji i opieki społecznej. Problem w tym, że nowi imigranci z reguły nie chcą „stać się” Europejczykami, a w ten sposób będą zaludniać stare i nowe getta muzułmańskie, z wszelkimi politycznymi i społecznymi konsekwencjami tego zjawiska. Wielu polityków, nie tylko lewicowych i liberalnych, zdaje się tego nie dostrzegać i ciągle propaguje ideę społeczeństw wielokulturowych, co może doprowadzić do stopniowej islamizacji Europy.

Oriana Fallaci, włoska pisarka i dziennikarka zmarła w 2006 r., napisała kiedyś, że „to emigracja, nie terroryzm, jest koniem trojańskim, który pojawił się na Zachodzie i uczyni z Europy to, co nazywam Eurabią. To emigracja, nie terroryzm, jest bronią, na którą liczą, aby nas podbić, unicestwić, zniszczyć”. Fallaci traktowano jako złowieszczą Kasandrę i mało kto brał na serio jej przepowiednie. A może warto to zrobić, póki nie jest jeszcze za późno...

Czesław Ryszka

## EUROPA CHRISTI JAKO RODZINNY DOM

Niewątpliwie utworzenie Unii Europejskiej przyniosło bardzo dużo pozytywnych zmian w Europie, chociażby wziąć pod uwagę najdłuższy okres pokoju, jakim cieszymy się na naszym kontynencie. Gdyby nie wojna w b. Jugosławii, to można by napisać, że Europa stała się krainą szczęśliwości. Ale przecież nie tylko pokój jest wartością. Gorzej wypada Europa pod względem etyki i moralności. Nie będzie przesady w słowach, że obecnie Europa ubóstwiając demokrację, dokonuje cywilizacyjnego samobójstwa: odcinając się od swoich chrześcijańskich korzeni, wywracając do góry nogami świat wartości, który zjednoczył i przez stulecia łączył Europejczyków, staje nad moralną przepaścią.

W jak niebezpiecznym kierunku zmierza europejska demokracja, dobrze ujął to Marek Magierowski w *Rzeczpospolitej*: „Nie łączy nas już kościół Mariacki w Krakowie, katedra Notre Dame i Kaplica Sykstyńska. Nie łączy już nas *Złożenie do grobu* Caravaggia i *Powrót syna marnotrawnego* Rembrandta. Dzisiaj łączą nas: traktat lizboński, MTV, pełny brzuch, wakacje na Ibizie oraz tolerancja dla gejów”.

A co powinno nas najbardziej łączyć? Rodzinny, narodowy dom. Jak sądzę, w obecnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej trzeba nam wrócić do idei Europy jako domu wielu różnych narodów. Europejski, także polski dom, jest właściwym światem człowieka jako istoty



rodzinnej, jako członka danego narodu, który na swój sposób kształtuje swoją tożsamość, pozostając w nurcie duchowego dziedzictwa kultury chrześcijańskiej. Trzeba z powrotem odbudowywać Europę oraz Polskę jako dom dla wszystkich, a zarazem jako dom dla każdego odmienny, a zarazem jedyny. Dla każdego musi w Europie być „własna ziemia”. Na niej trzeba budować przyszłość, a nie „pętać się” po europejskich państwach jak po ziemi niczyjej.

### Europejska pseudodemokracja

Europa Zachodnia ze stolicą w Brukseli, czyli samo centrum Unii Europejskiej, staje się coraz mniej demokratyczne, co najbardziej widać na przykładzie wydawanych przez Parlament Europejski ustaw i rezolucji przeciwnych wartości małżeństwa, rodziny oraz życia. Wprowadza i wspiera się na szeroką skalę aborcję, antykoncepcję, eutanazję, homoseksualizm, prostytutkę, pornografię, łamanie dekalogu. Organizuje się parady gejów i lesbijek, nazywając je eksplozją wolności i demokracji. Ale, o czym się milczy, jej przejawem jest również fakt, że tysiące polskich, ukraińskich czy rumuńskich kobiet jest uprowadzanych do domów publicznych w zachodniej Europie.

W imię wspomnianej demokracji i wolności jesteśmy świadkami mnóstwa wielkich przekrętów, korupcji, fałszowania leków, zaświadczeń żywności, świadectw sanitarnych, oszustw w bankach, urzędach finansowych oraz w sądach, a nawet ów bezprzykładny upadek uczciwości wtargnął do sportu! Taka to jest współczesna demokracja, a właściwie pseudodemokracja, która, można tak to ująć, ożeniła się z wolnością: z wolnością rozumianą jako wolność od Boga, od Chrystusa, od moralności, od Kościoła, od prawa i od odpowiedzialności. Czy po totalitaryzmie rewolucji francuskiej, październikowej, hitlerowskiej czeka nas nowy totalitaryzm: eurokratyczny?

Tak naprawdę nie chodzi tu o demokrację, o praworządność czy prawa człowieka. W umysłach rządzącej, brukselskiej elity króluje anty-Europa, której wyrazem jest moralny relatywizm, feminizm oraz seksizm opakowany w ideologię gender. Dobre jest wszystko, co podkopuje

tradycyjny ład społeczny, stąd najbardziej ceni się wszelką odmiennosc: kulturową, religijną czy seksualną.

Św. Jan Paweł II ostrzegał wielokrotnie przed rysującą się w Europie groźbą sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, co może pozbawić życie społeczności trwałego punktu odniesienia, a tym samym zdolności rozpoznawania prawdy. Jak to ujął w polskim Sejmie w 1999 r. (za encykliką *Veritatis splendor*): „Jeśli nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Jednym słowem, poszanowanie zasad i norm etycznych powinno być podstawą prawidłowego funkcjonowania systemu demokratycznego.

### Nowożytna chrystofobia

Dlaczego w naszych czasach tak trudno przyznać się do Chrystusa, skoro w minionych wiekach europejskie państwa i narody chlubiły się wiarą w Chrystusa? Co takiego stało się, że dzisiaj wypycha się Chrystusa z miejsc publicznych, ba, z rodzinnych domostw, a nawet i z kościołów? Spowodowały to tzw. laickość i neutralność przyjęte jako model państwa.

Warto przypomnieć, że laickość i neutralność pojawiły się po raz pierwszy na wielką skalę w porewolucyjnej Francji, rządzonej przez masonów i libertynów. To oni rozpoczęli walkę z Kościołem, z każdym przejawem wiary w Boga. Dość wspomnieć, że zgłosili nawet projekt zburzenia wszystkich wież kościelnych we Francji, ponieważ „wywyższanie się” katolickich kościołów (zwieńczonych, rzecz jasna, krzyżem Chrystusa) nie tylko kłóciło się z „republikańską równością”, ale także z jej „wolnością od przesądów”. W konsekwencji takiej przemocy i gwałtów wobec religii, jaką rozpoczęła rewolucja 1789 r., dotąd nie widział świat.

Rewolucjoniści francuscy w miejsce Boga wprowadzili kult masonskiej bezosobowej Istoty Najwyższej, kult rozumu i nauki. Zakazali

prowadzenia Kościołowi działalności publicznej, urządzania procesji, noszenia sutann i habitów przez duchownych, bicia w dzwony... Z życia publicznego postanowili usunąć wszystko, co tylko przypominało o chrześcijańskiej kulturze Francji. Tysiące duchownych skazano na śmierć. Palono i równano z ziemią kościoły. W najświętszych dla Francuzów miejscach dokonywano świętokradztw, organizując w nich czy to pijatyki i orgie, czy bluźniercze procesje z osłami w szatach liturgicznych. Profanowano krzyże, figury Chrystusa i świętych, obrazy, relikwie, groby. Tak budowano nowy porządek świata, „nowy raj” na ziemi.

Kiedy Napoleon zajął Rzym, uwięził papieża Piusa VI we francuskiej twierdzy w Valence, przepędził kardynałów z dykasterii Stolicy Świętej, miał zamiar rozprawić się w podobny sposób z całym klerem katolickim, uważanym po rewolucji za wyznawców największego zabobonu. Dlatego Francuzi w zdobywanych miastach państwa kościelnego zachowywali się jak hordy barbarzyńców, grabiąc lub niszcząc najcenniejsze dzieła sztuki, budynki sakralne i klasztory. Większość zagrabionych dzieł wywożono do Paryża. Tak m.in. postąpiono z figurką Matki Bożej z Loreto: złożono ją razem z mumiami egipskimi w magazynie Luwru.

Papież Pius VI zmarł 29 sierpnia 1799 r. w celi więzienia w Valence, mając do towarzystwa pospolitych przestępców. W karcie zgonu, którą funkcjonariusz więzienny wysłał do rewolucyjnego rządu w Paryżu, napisano: „Ja, niżej podpisany obywatel, stwierdzam zgon niejakiego Braschi Giovanni Angelo, który pełnił zawód papieża i nosił artystyczne imię Piusa VI”. Strażnik z ironią dopisał: „Pius VI i ostatni”.

Masoneria, inicjując rewolucję francuską, rozpętała wojnę z Kościołem. 9 listopada 1848 r. ukazał się pod jej wpływem *Manifest komunistyczny* Marksa i Engelsa, szerzący utopijne myśli o powszechnej równości, jaka nastąpi po odrzuceniu wiary w Boga. Ponad pół wieku później w imię tej równości wybuchła rewolucja komunistyczna w Rosji, która pochłonęła 70 milionów ofiar. Należy sądzić, że połowa tych ofiar poniosła śmierć za wiarę w Chrystusa.

Walka z Bogiem przybrała w Rosji niemal kosmiczne rozmiary. Lenin głosił: „Bóg jest moim osobistym wrogiem. Wolę niewierzącego

wyzyskiwacza czy multimilionera niż wierzącego robotnika”. Zastąpił więc Boga partią, a krzyż bolszewicką gwiazdą. Jednym z pierwszych dekretów rządu bolszewickiego po rewolucji był akt o rozdziale Kościoła od państwa. W krótkim czasie oddziały czerwonarmistów dokonały przejęcia majątków kościelnych, wyrzucono duchowieństwo z klasztorów oraz budynków należących do Kościołów prawosławnego i katolickiego. Dochodziło przy tym do mordów, rabunków i bestialskich pobić. Pijani bolszewicy zastrzelili m.in. prawosławnego biskupa Władimira z Kijowa, a wielu mnichów i ludzi broniących słynnej ławry zostało albo żywcem spalonych, albo ukrzyżowanych.

Cerkiew została pozbawiona osobowości prawnej, wszystkie świątynie zostały znacjonalizowane. Przejęty grozą tych okrutnych czynów patriarcha Moskwy Tichon rzucił anatemę na wszystkich wrogów Chrystusa. Wyklęci bolszewicy drwili sobie z klątwy Patriarchy. Zamordowali kolejnych biskupów, zamordowali też rodzinę carską, zakazali duchownym noszenia ich strojów, upaństwowili ławry – starodawne większe zespoły klasztorne, w których dokonywali profanacji relikwii, niszczenia ikon, bezczeszczenia grobów. W 1921 r. nakazano cenzurowanie wszystkich kazań i publicznych wystąpień duchownych. Opornych księży zsyłano na Sybir lub skazywano na więzienie. Kościoły albo burzono, albo zamieniano na magazyny, sale koncertowe czy fabryki. W sumie zginęło z rąk bolszewików 37 biskupów i około 120 tys. duchownych prawosławnych. W obronie religii straciło życie wiele milionów wiernych.

Podjęto również próbę opanowania Cerkwi „od środka”, poprzez powołanie ruchu tzw. Żywej Cerkwi, dyspozycyjnej i podległej władzy. W ten sposób rozbito całkowicie prawosławie. Założono ateistyczne wydawnictwa, które zarzuciły kraj milionami antyreligijnych broszur, czasopism i plakatów. Wyszadzano w nich religię i duchownych, oskarżając ich o wszystkie niedostatki i zło w rewolucyjnym Kraju Rad. Ateizacja objęła szkoły, organizacje młodzieżowe, kulturę. Po rozbiciu Cerkwi przyszła kolej na zniszczenie rodziny, naturalnych więzów pokrewieństwa, aby stworzyć nowego człowieka, areligijnego i bezbożnego, całkowicie podporządkowanego państwu i partii. Tradycję religijną starano

się zastąpić świecką obrzędowością. Wprowadzono śluby cywilne, „czerwone” chrzciny i pogrzeby, zastąpiono imiona chrześcijańskie imionami na cześć rewolucji i Lenina. Następowła instytucjonalizacja ateizmu, a cześć dla Boga zastąpił kult wodza rewolucji, zastrzelonego w 1924 r. Jego mauzoleum wybudowane na Kremlu stało się nową świątynią, a hasłem – slogan Majakowskiego: „Lenin wiecznie żywy”.

W latach trzydziestych zostało na terenie ZSRR tylko 200 duchownych prawosławnych i 4 biskupów. Zmieciono z powierzchni ziemi ok. 70 tys. cerkwi. W 1939 r. na terenie ZSRR było otwartych tylko kilkadziesiąt świątyni katolickich i dopiero aneksja polskich ziem wschodnich zwiększyła tę liczbę do 3021. Wybuch wojny z Niemcami przyczynił się do złagodzenia represji Stalina wobec Cerkwi, co umożliwiło jej przetrwanie do naszych czasów.

Bolszewicki ateizm inspirowany przez masonerię szalał też w innych krajach. Dość wspomnieć, co wówczas działo się np. w Hiszpanii. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku walczący z gen. Franco republikanie zniszczyli ponad 20 tys. świątyni (połowę wszystkich kościołów Hiszpanii). W Barcelonie np. spalono wszystkie 58 kościołów, ocalała tylko katedra. Zamordowano 7937 duchownych, w tym 12 biskupów, 283 zakonnice, 5255 księży, 2492 zakonników i 249 nowicjuszy.

Papież Pius XI, wzburzony w latach trzydziestych wojującym ateizmem bolszewickim, powiedział: „Widzimy dziś coś, czego dotąd nie widziano w dziejach świata: oto w każdym zakątku ziemi powiewa sztandar szatana wzywającego do walki z Bogiem i religią, walki z ludźmi; jest to zjawisko, które przewyższa wszystko, co wydarzyło się do tej chwili. Ateistyczny komunizm przewyższa wszystkie wcześniejsze prześladowania Kościoła, nawet te z czasów Nerona i Dioklecjana, nie tylko co do zasięgu, ale i co do okrucieństwa. Całemu światu grozi powrót do barbarzyństwa, stanu gorszego niż ten, jaki istniał przed przyjściem na świat Chrystusa”.

Z kolei „trzecia” rewolucja, nazistowska, niemniej barbarzyńska, postawiła sobie za cel stworzenie jednego narodu ponad wszystkimi innymi oraz „ponadczłowieka” z rodu germanów. Krzyż zastąpiono swa-

styką, wybudowano obozy koncentracyjne, religia mogła funkcjonować jedynie w życiu prywatnym. „Tysiącletnia Rzesza” miała być „Germanią” bez Boga, a wszystkie nowe prawa miały powstawać w Kancelarii Rzeszy, nad którą widniał olbrzymi połamany krzyż hitlerowskiej swastyki. Nic dziwnego, że papież Pius XII nazwał lata II wojny światowej „zejściem szatana na ziemię”.

Terror II wojny światowej dobrze oddaje wydarzenie z życia bł. ks. Władysława Dembskiego, kapłana diecezji gnieźnieńskiej, zakatowanego w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Złożył on ofiarę z życia za miłość do Chrystusa. Jak czytamy w książce *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, pewnego dnia dla rozrywki znudzeni SS-mani kazali przywołać tego postawnego kapłana. Gdy podszedł, usłyszał polecenie, aby podeptał różaniec. Odmówił stanowczo. Oznaczało to bunt więźnia. Strażnik rzucił różaniec w błoto i kazał go pocałować. Towarzyszyły temu wyzwiska i szyderstwa z wiary chrześcijańskiej i z kapłanów nazywanych kuglarzami. Na taki widok ksiądz Dembski z największą czcią pochylił się i wargami odszukał w błocie krzyżyk różańca. Wtedy spadły na niego ciosy. Bito go grubym kijem po głowie, po plecach, po nerkach. Więzień podniósł się z trudem. Bito go nadal. Wyczerpany już wcześniej, ksiądz Dembski upadł na ziemię. Katowanie trwało, ale z ust więźnia nie padło żadne słowo skargi. Gdy potem z pomocą współwięźnia kapłan dowłókł się do baraku, powiedział cicho: „Wszystko trzeba ścierpieć i na nic się nie skarżyć”. Było to 28 maja 1940 r. Dwa dni później ksiądz Dembski zmarł.

Takie są dzieje chrześcijańskiej Europy od końca XVIII wieku: czas nienawiści do Chrystusa, budowania „wolności od Kościoła”, niszczenie chrześcijańskich wartości. Dzisiaj zbieramy tego owoce, wojna z Chrystusem weszła w nową fazę: laickość, wpisana kiedyś do konstytucji francuskiej, odżyła w „konstytucji” Unii Europejskiej, co w istocie sprowadza się do tego, że państwo chce zastąpić Kościół. Trafnie ujął to w 1995 r. prezydent Francji Jacques Chirac, stwierdzając, iż prawo moralne (naturalne) nie może stać nad prawem cywilnym. Jak się wyraził, moralne jest to, co uchwała Zgromadzenie Narodowe. Takie rozumowanie z natury rzeczy prowokuje do dalszej dechrystianizacji.

### Unia Europejska miała być inna

Kard. Robert Sarah z Watykanu mówiąc o dzisiejszej Europie, stwierdził wprost, że Zachód umiera. „Nie rodzą się dzieci. Bóg i Jego Prawo zostało zepchnięte na margines, następuje inwazja innych kultur”. Współczesna zlaicyzowana Europa – jak uważa – nie ma żadnego spoiwa, żadnej myśli przewodniej, która nakazywałaby bronić jej przed nadciągającymi zewsząd zagrożeniami. Zniewieściale społeczeństwa, rozkładane od środka przez ideologię gender, nie są w stanie obronić świata wartości. Jednym słowem, Europa wyrzekając się Chrystusa, oddając rządy lewakom i ateistom, spowodowała duchową pustkę, która musi być czymś wypełniona. Kardynał ostrzega: „Jeśli chrześcijanie nie przebudzą się, islam opanuje wszystko”.

Europejscy politycy, tak zwani ojcowie Europy, jak Robert Schumann, De Gasperi czy Charles de Gaulle, dążyli do tego, aby w procesie europejskiej integracji koniecznie odwołać się do chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Prezydent de Gaulle w 1965 r. porównał ten proces do budowy katolickiej katedry. Piękne porównanie, czyż jednak obecnie nie czyni się wszystkiego, aby o tym zapomnieć, a nawet aby je przekreślić. Dowodem tekst Traktatu Lizbońskiego, który w niezrozumiały sposób odciął się od chrześcijańskiego dziedzictwa Starego Kontynentu: nie tylko pomija się w nim wkład chrześcijaństwa w kulturową tożsamość Europy, ale dołączono do niego tzw. Kartę Praw Podstawowych. Zajmując się małżeństwem, nie podaje jego definicji jako związku mężczyzny i kobiety, dlatego otwiera drogę do uznania wobec prawa związków homoseksualnych za małżeństwo. Z kolei zawarty w Karcie zakaz „dyskryminacji ze względu na orientację seksualną” jest przygotowaniem gruntu pod karanie osób głoszących chrześcijańską naukę. Także zawarty w Karcie Praw Podstawowych zakaz stosowania kary śmierci oznacza wyłącznie zakaz jej stosowania wobec osądzonych zbrodniarzy, ale nie wobec niewinnych, nienarodzonych dzieci.

Jednym słowem, dewiacja ideologiczna Europy, a konkretnie poszerzanie „praw człowieka” o różne niemoralne zachowania, jest obecnie

skierowane na walkę z Bogiem oraz Kościołem katolickim, a dowodem na to jest m.in. dążenie do usunięcia wszelkich znaków i symboli chrześcijańskich ze sfery publicznej. Nierzadko dochodzi do tak absurdalnych poczynań, jak stało się to w jednym z miasteczek w Niemczech, gdzie grupa mieszkańców złożyła pozew w sądzie przeciwko Kościołowi za to, że sygnaturka na wieży od XIV wieku wydzwaniała „Ave Maria”. Sąd zmusił proboszcza, żeby zaprzestał tej „propagandy religijnej”, ponieważ ludzie chcą żyć w „neutralnej światopoglądowo przestrzeni”.

Z kolei gdzieś indziej sąd nie uznał protestu katolików wobec zawieszenia w szkole obrazu *Ostatniej wieczerzy* Leonarda da Vinci, na którym w miejscu Chrystusa współczesny artysta wstawił Marilyn Monroe. Szkopuł w tym, że gdyby próbowano zawiesić w szkole prawdziwą reprodukcję tego obrazu, rozległyby się protesty niewierzących, że to niedopuszczalna propaganda religijna w świeckiej szkole.

Z powodu cynicznej propagandy homoseksualizmu, radykalnego feminizmu i absurdalnej ideologii gender, pozbawiającej ludzką płciowość jej tożsamości, dochodzi do niespotykanej dawniej deprawacji sumień. W niektórych krajach Unii Europejskiej zabrania się uczyć w szkołach o tym, że Bóg jest Stwórcą człowieka. Oznacza to, że wracamy do najbardziej wulgarnych teorii o pochodzeniu człowieka od małpy. Czy aby „dostojni” politycy z UE nie dostali pomieszania zmysłów, wpisując zasadę równości każdej „orientacji seksualnej” do Karty Praw Podstawowych?!

Niestety, rewolucyjny laicyzm staje się coraz bardziej ofensywny, a tym samym groźny. „Postępowe” państwa uchwały już najbardziej barbarzyńskie ustawy, włącznie z dzieciobójstwem oraz eksterminacją ludzi chorych i starych. Izba Lordów w Anglii wprowadziła przepisy pozwalające na „hodowanie” dzieci, z których będzie można pobierać organy do przeszczepów. Dopuściła również do tworzenia tzw. hybryd, czyli łączenia embrionów ludzkich i zwierzęcych. To właśnie tego typu ustawy oraz „badania naukowe” doprowadziły do głębokiego kryzysu tożsamości człowieka, sensu powołania rodziny, zapaści demograficznej, drastycznego spadku zawieranych małżeństw. Mając to wszystko na uwadze, czy nie należałoby stwierdzić, że dzisiejsza Europa wypaliła się

z wartości, doszła do kresu rozwoju? Czy стоимy wobec jakiegoś nieuchronnego kataklizmu?

Niewykluczone, że wkrótce dojdzie do konfrontacji, nastąpi zderzenia dwóch wizji świata: tej, która przyjmuje istnienie zasad (pryncypiów) i wartości niezmiennych, wpisanych przez Boga w samą naturę człowieka, z tą, która przyjmuje, że nie istnieje nic stałego i niezmiennego, lecz wszystko jest względne w stosunku do czasu, miejsca i okoliczności. Co wyniknie z tego zderzenia?

Benedykt XVI, jeszcze jako urzędujący następca św. Piotra powiedział, że kiedy człowiek zbyt zanurza się w sprawach świata i materii, gubi samego siebie. „Żadne problemy ludzkie nie mogą być rozwiązane, jeśli nie postawi się Boga w centrum ludzkich spraw, jeśli Boga nie uczyni się znów widzialnym w świecie, jeśli nie stanie się tym, co decyduje o naszym życiu i jeśli poprzez nas samych nie wkracza w sposób decydujący w świat. W ten sposób rozstrzyga się los (przeznaczenie) świata w tej jego dramatycznej sytuacji: zależy to właśnie od tego, czy Bóg – to jest Bóg Jezusa Chrystusa – jest obecny i zostaje uznany jako taki, czy też jest nieobecny” (*Zenit*, 8 listopada 2006).

Dlatego trzeba wrócić do początku, do idei założycieli Unii Europejskiej, a zwłaszcza do postawy sługi Bożego Roberta Schumana. To właśnie ten wybitny polityk francuski upominał się o Boga dla Europy, aby w ten sposób zabezpieczyć prawdziwego ducha Europy. Był to czas po wojnie, poszczególne narody leczyły rany, które sobie wzajemnie zadały, dlatego Robert Schuman, troszcząc się o pokój na naszym kontynencie, powtarzał zasady programu odbudowy Europy, głosząc prawidło: „Pojednanie zamiast zemsty”. Sam potrafił przebaczyć prześladowcom, od których doznał wiele cierpienia. Ta mądrość płynąca wprost z Ewangelii wypełniała jego głęboką miłość do człowieka, dziecka Bożego.

### Co z Polską?

Mowa o Europie Zachodniej, ale przecież i w Polsce dramatycznie spada liczba zawieranych małżeństw, natomiast wzrasta liczba rozwodów, coraz więcej dzieci rodzi się w związkach pozamałżeńskich. Ale

niechby się w ogóle rodziły, ponieważ grozi nam zapaść demograficzna. Z powodu emigracji za pracą i chlebem wyludniają się polskie miasta i wsie, zamiast mieszkań przybywa banków i supermarketów. Do niedawna próżno też było szukać wartości narodowych w parlamencie, rządzie, w prasie, radiu i telewizji, a także w gospodarce, nauce, szkolnictwie i wychowaniu. W większości polska kultura wspiera się na obcych źródłach, nierzadko wrogich Chrystusowi, skierowanych ku demoralizacji i wynarodowieniu, ku systematycznemu niszczeniu rodziny.

Nie stało się to nagle, nie przyszło znikąd. Anonimowe centra zagraniczne usiłując podporządkować sobie Polskę, eksploatują od lat nasz potencjał ekonomiczny i społeczny, także demograficzny. Rodzimi kosmopolici współpracują z tymi centrami, pomagając wynarodowić Polaków, a także pozbawić nas podmiotowości prawnej, narodowej i politycznej. Mając własną konstytucję, parlament i rząd, będąc rzekomo suwerennym państwem, każdy akt prawny musimy dostosować do prawa unijnego, tłumaczyć się z każdej złotówki przekazanej na wsparcie rodzimej gospodarki. Zagraniczne ośrodki sterowania czyniły przez lata wszystko, abyśmy nie wyszli poza rolę upośledzonego kraju półkolonialnego. A ponieważ wrogowie Polski, jak wcześniej wspomniałem, chorują na chrystofobię, w konsekwencji nienawidzą także naszej religijności.

Wtórą im wielu polskich polityków i dziennikarzy, którzy na wzór Zachodu zwalczają Kościół katolicki, wyśmiewają tradycyjne małżeństwo i rodzinę, uderzają w dokonujące się od 2016 r. przemiany. Czy nie jest tak, że Polska stała się obecnie swego rodzaju polem walki między Wschodem a Zachodem?

Wielka Polka Wanda Malczewska ostrzegła, że „grzechy popełniane przez Polaków wymagają kary Bożej. [...] Polska może utracić niepodległość już na zawsze, jeśli nie ustrzeże wiary i moralności chrześcijańskiej”. Zapowiadała to w XIX wieku, przewidując w mistycznym widzeniu dwie wojny światowe, lata panowania komunizmu i dzisiejsze czasy liberalnej demokracji. Czy to nie jest ostatni moment na przebudzenie? Czy Polska oprze się temu politycznemu oraz ideologicznemu dyktatowi?

W 1995 r. w Skoczowie podczas jednodniowej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II, nawiązując do czasów wielkiej próby sumień – jak nazwał

PRL – powiedział: „Wbrew pozorom praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość”. Jakże proroczo dodał o konieczności trwania przy Chrystusie, w którym „w okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk”.

Wniosek: jeśli ktoś ocali UE z tego umysłowego i moralnego zamętu, to jedynie chrześcijanie, katolicy. Stanie się to tylko wówczas, gdy nie będziemy mędrkować, zakłamywać historii, ale żyć prawdą i wiarą, promować katolicką moralność, uczestniczyć w życiu publicznym. Trzeba nam również więcej nadziei, więcej ufności, że to nie Bruksela, ale Bóg kieruje historią świata. Dlatego nie tragizujemy wobec działań UE, nie zamartwiamy się, co stanie się z chrześcijaństwem. Po prostu, róbmy wszystko, co w naszej mocy, aby żyć w zgodzie z sumieniem i odwiecznymi wartościami.

Dla nas, Polaków, pozostanie po wszystkie czasy aktualne wezwanie św. Jana Pawła II z homilii inauguracyjnej jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych oraz kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się!”.

Jakże ważny jest również papieski apel z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, wypowiedziany w Krakowie 10 czerwca 1979 r.: „Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska» raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was: abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstąpili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która

się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce. Proszę was o to. Amen”.

### **Polska zawierzona Chrystusowi Królowi**

Nie muszę przypominać, jak ważne było wydarzenie w krakowskich Łagiewnikach 19 listopada 2016 r.: Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa za Pana i Króla. Wypowiadając go, pokornie poddaliśmy się Jego panowaniu i prawu. Zobowiązaliśmy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Bożego prawa, przyjąć odwieczny ład, w którym ludzkość wzrastała przez wieki. Nie wszystko musimy zacząć od nowa, ponieważ miliony Polaków przyjmują Boże prawo jako program swego życia, pragną odrodzenia całego narodu i państwa, chcą odbudować zerwane więzi społeczne i rodzinne.

Przyjmując Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, weszliśmy zarazem przez Bramę Miłosierdzia do Jego Królestwa. To wielka łaska, dar, który pociąga za sobą odpowiedzialność, więcej, to jest niezwykła misja dla katolickiej Polski, aby dać Europie i światu przykład nawrócenia i przemiany. Dlatego – jak napisali do parlamentarzystów i rządzących przedstawiciele Ruchów, Grup i Wspólnot Intronizacyjnych: „Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana nie kończy, ale jest początkiem dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa za Króla w Polsce i Narodzie Polskim. Z ufnością oczekujemy na to, aby po tak historycznym wydarzeniu rozpoczął się wielki proces odnowy moralnej Narodu Polskiego, któremu przewodzić będą Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce oraz Pan Prezydent i Rządzący Polską” (Kraków, 30 listopada 2016).

Wielu Polaków pogubiło się w życiu i zamiast kierować się prawym sumieniem, wpadli w sidła wszechwładnych mediów, za którymi stoją liberalne, światowe korporacje. Odziera się ludzi ze świętości, pozbawia

zakorzenienia w wierze, wyśmiewa ich pobożność, wciska opętańczy konsumizm, zniewala nałogami i seksizmem, karmi pozorami prawdy. Stąd ów Akt nowej intronizacji ma wyprowadzić wielu wiernych w Polsce ze swoistego letargu „który prowadzi do cichej apostazji”.

Czy więc oddanie się naszego narodu i państwa pod miłosierną władzę Chrystusa Króla stanie się ratunkiem dla Polski? Ktoś słusznie powie, że nie było w tym nic nadzwyczajnego, skoro codziennie w modlitwie prosimy Jezusa: „Przyjdź królestwo Twoje”, czyli faktycznie każdego dnia składamy deklarację, że uznajemy Chrystusa za Króla. Jednak ten Akt należy uznać za wyjątkowy, ponieważ przedstawiciele całego narodu podjęli zobowiązanie, iż uczynią wszystko, aby Polska była rzeczywistym królestwem Maryi i jej Syna.

Akt ten pozostanie jednak pustym gestem, bez głębszych następstw w życiu narodu, jeśli nie nastąpi proces nawrócenia i duchowego dojrzenia w wierze. Dlatego tak ważne są grupy apostołskie szerzące kult Chrystusa Króla, oddające się Najświętszemu Sercu Jezusa w formie rekolekcji, adoracji Najświętszego Sakramentu, liczne krucjaty różańcowe za Ojczyznę, budzące duchowe pragnienie pełnej przynależności wszystkich wierzących do Bożego Serca.

Zapewne dzięki temu od 2016 r. Polska weszła na drogę odnowy moralnej i gospodarczej, upodmiotowienia rodziny, pogłębienia narodowej tożsamości. Liczne uchwalane ustawy służą nie tylko temu, by żyć dostatniej, ale budują polski rodzinny dom, wyrażają wolę życia w prawdzie. Jednym słowem, naród, który uznał i przyjął Chrystusa za Króla, chce zmienić nie tylko własne państwo, ale odnowić Europę, aby stała się z powrotem rodzinnym domem, w którym zamieszkuje Chrystus.

## MIĘDZYNARODOWY KONGRES RUCHU „EUROPA CHRISTI”

„OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSZTUSOWI”  
(św. Jan Paweł II)

19-23 PAŹDZIERNIKA 2017 R.  
CZĘSTOCHOWA – ŁÓDŹ – WARSZAWA

### PROGRAM

#### 19 października 2017 r. (czwartek) – Częstochowa, Jasna Góra

Godz. 21.00 – Apel Jasnogórski w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej –  
abp Wacław Depo, *metropolita częstochowski*

#### 20 października 2017 r. (piątek), Częstochowa

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, ul. 3 Maja 12

#### I SESJA KONGRESU: „Totus Tuus”

Prowadzenie – Marian Florek

Godz. 11.00 – Przywitanie – Lidia Dudkiewicz, *redaktor naczelna Tygodnika Katolickiego „Niedziela”*

Otwarcie Kongresu – abp Wacław Depo, *metropolita częstochowski*

Wprowadzenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Wykłady:

- Kard. Stanisław Dziwisz – „Św. Jan Paweł II patronem Europy”
- Abp Wacław Depo – „Recepcja adhortacji «Ecclesia in Europa» w kontekście nowych wyzwań”
- Ks. prof. dr hab. Robert Nęcek (*UPJII, Kraków*) – „Wołanie o dowartościowanie rodziny w świetle nauczania św. Jana Pawła II”
- O. Mariusz Tabulski OSPPE – „Jestem, pamiętam, czuwam – program dla Europy”
- Prof. Zbigniew Krysiak – „Zawierzenie Maryi u twórców Zjednoczonej Europy: Alcide de Gasperiego i Roberta Schumana”
- Antonio Gaspari, *redaktor naczelny „Frammenti di Pace” (Włochy)* – „Media w służbie idei Europa Christi”

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

**21 października 2017 r. (sobota), Łódź**

**Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, ul. Narutowicza 86**

**II SESJA KONGRESU: „Chrześcijanin między ekonomią a kulturą. Źródła nadziei owocem harmonijnej troski o ogród europejskich wartości”**

Prowadzenie – ks. dr Jarosław Krzewicki, *rektor WSEiZ*

Godz. 11.00 – Otwarcie – bp Marek Marczak, *Łódź*

Wprowadzenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Wykłady:

- Dr Armando Tarullo, *Italia* – „Wartości chrześcijańskie w polityce i ekonomii współczesnej Europy”

- Ks. dr Jarosław Krzewicki – „Wierność sumieniu w sferze publicznej wyrazem troski o dobro wspólne i przyszłość Europy”
- Dr Artur Kotowski – „Chrześcijańska aksjologia w pojęciu tożsamości systemu prawa”
- Rafał Matusiak, *prezes SKOK* – „Spółdzielczość jako odbicie miłosierdzia Bożego i forma budowania więzi”
- Ks. dr hab. Marek Łuczak – „Zglobalizowana gospodarka a słuszny interes gospodarki narodu”
- Prof. Grażyna Ancyparowicz – „Prymat osoby nad kapitałem. Współczesne wyzwania”

Słowo prof. Michała Seweryńskiego, *wicemarszałka Senatu RP*

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

**22 października 2017 r. (niedziela), Warszawa**

**Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Dewajtis 5**

**III SESJA KONGRESU: „Pamięć i tożsamość. «Europa Christi» – w chrześcijańskiej czy też już postchrześcijańskiej Europie”**

Godz. 9.00 – Msza św. – kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Warszawa, ul. Dewajtis 3  
Adoracja Najświętszego Sakramentu

**UKSW, aula Jana Pawła II**

Prowadzenie – red. Wojciech Reszczyński

Godz. 11.00 – Otwarcie Kongresu

Przywitanie – ks. prof. dr hab. Stanisław Dziekoński, *rektor UKSW*

Odczytanie listów i pozdrowień



Słowo wprowadzające – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Wykłady:

- Kard. Robert Sarah, *prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów* – „Bóg albo nic. Czy możliwe jest odwoływanie się do wartości chrześcijańskich bez Chrystusa?”
- Ks. prof. Marek Chmielewski – „Europa jako «rzeczywistość duchowa» według św. Jana Pawła II”
- Czesław Ryszka, *senator RP* – „«Europa Christi» jako rodzinny dom”
- Ks. prof. Waldemar Chrostowski – „Trzeba zaczynać od Chrystusa”

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Przerwa obiadowa.

Konferencja prasowa – Marcin Przeciszewski, *prezes KAI*

#### **IV SESJA KONGRESU: „Przy europejskim stole wartości: Pamięć i tożsamość – źródła nadziei”**

Prowadzenie – ks. dr Jarosław Krzewicki

Godz. 15.30

Dyskusja panelowa na temat:

- Co dziś stanowi największe zagrożenie dla europejskiej tożsamości?
- Jak ożywić duszę Europy i wrócić do korzeni?
- Czy Europa ma jeszcze szansę wrócić do Chrystusa?
- Znaki czasu i odpowiedzialne ich podjęcie – jak budować płaszczyznę spotkania i jak działać?

Uczestnicy:

- Prof. Elise Grimi, *Instytut Katolicki w Paryżu, Francja*
- Prof. Antonio Iodice, *Instytut S. Pio V, polityk, Włochy*
- Davor Ivo Stier, *polityk i dyplomata, Chorwacja*
- O. Michele Vassallo, *wokacjonista, Ruch charyzmatyczny Słudzy Chrystusa Żywego, Włochy*
- Ks. prof. Ivan Tadić, *Uniwersytet w Splicie, filozof, Chorwacja*

- Prof. Lluís Clavell Ortiz-Repiso, *filozof, prezes Papieskiej Akademii św. Tomasza z Akwinu, pierwszy rektor Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie, Hiszpania*
- Waldemar Tomaszewski, *Parlament Europejski, Litwa*
- Prof. Mirosław Piotrowski, *Parlament Europejski, Polska*
- Prof. Krystyna Pawłowicz, *poseł RP*

Podsumowanie – ks. dr Zenon Hanas, *provincjał SAC*

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

#### **23 października 2017 r. (poniedziałek), Senat RP, Warszawa, ul. Wiejska 6**

#### **V SESJA KONGRESU: „Polonia antemurale christianitatis”**

Prowadzenie – prof. Michał Seweryński, *wicemarszałek Senatu RP*

Godz. 10.30 – Powitanie – Stanisław Karczewski, *marszałek Senatu RP*

Wprowadzenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Wykłady:

- Kard. Robert Sarah – „Współczesne formy kolonializmu”
- Ks. prof. Ivica Zizic – „Niedziela a problem chrześcijańskiej tożsamości w dzisiejszej Europie”
- Prof. Jan Szyszko, *minister środowiska* – „Zrozumieć przyrodę”
- Krzysztof Jurgiel, *minister rolnictwa i rozwoju wsi* – „Pakt dla wsi”
- Elżbieta Rafalska, *minister rodziny, pracy i polityki społecznej* – „Prawa rodziny u podstaw polityki państwa”
- Ks. dr Kazimierz Kurek, *b. krajowy duszpasterz rodzin* – „Prawa rodziny fundamentem Europy. Nowe otwarcie dla przyszłości kontynentu”

Podsumowanie – prof. Michał Seweryński, *wicemarszałek Senatu RP*

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

## **VI SESJA KONGRESU: „W trosce o tożsamość kulturową Europy”**

### **Galeria Porczyńskich, Warszawa, pl. Bankowy 1**

Prowadzenie – ks. dr Mariusz Boguszewski

Godz. 16.00 – Adoracja Krzyża

Przywitanie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*

Wykłady:

- O. prof. Samir Khalil Samir – „Islam a chrześcijaństwo”
- Abp Kyrillos Kamal William Samaan OFM z *Kościół katolickiego obrządku koptyjskiego, biskup Asjut w Egipcie* – „Świadek: Dramat wojny na Bliskim Wschodzie. Czego Bliski Wschód potrzebuje od Europy?”
- Ks. prof. Waldemar Cisło – „Solidarność z uchodźcami na przykładzie projektów realizowanych przez Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie”

Podsumowanie – ks. prof. Waldemar Cisło

Zakończenie – ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, *moderator Ruchu „Europa Christi”*



## FUNDACJA „MYŚLĄC OJCZYŻNA” IM. KS. INF. IRENEUSZA SKUBISIA

- pobudza do wierności Bogu i Ojczyźnie
- wspiera kulturę opartą na wartościach chrześcijańskich i narodowych
- służy wychowaniu w duchu polskim i katolickim
- wspiera działania oparte na chrześcijańskich korzeniach Europy
- podejmuje prace charytatywne
- wspomaga media katolickie

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

PROSIMY O WSPARCIE

[www.myslacojczyzna.pl](http://www.myslacojczyzna.pl)

[www.europachristi.pl](http://www.europachristi.pl)

[honorowy@niedziela.pl](mailto:honorowy@niedziela.pl)

---

**Fundacja „Myśląc Ojczyzna”**

**im. ks. inf. Ireneusza Skubisia**

ul. Mozarta 18, 42-200 Częstochowa

Konto: 96 1020 1664 0000 3902 0446 8435

PL 57 10201664 0000 3102 0560 6563 (EUR)

PL 86 1020 1664 0000 3802 0560 6571 (USD)

SWIFT: BPKOPLPW